Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XXIX

KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PIERWSZYCH CZTERECH MIESIĘCY ROKU 2012

ŚWIDNICA 2014

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-89-9

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Opracowanie redakcyjne i korekta: *Krystyna Borowczyk*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Czcigodnemu i drogiemu Ojcu
Profesorowi dr. hab. Zachariaszowi Szczepanowi
Jabłońskiemu
wielkiemu Czcicielowi Matki Bożej Jasnogórskiej
– w 50. rocznicę święceń kapłańskich

Słowo wstępne

Przy publikacji tekstów i materiałów homiletycznych trzeba co pewien czas przypominać, że głoszenie słowa Bożego, przepowiadanie Ewangelii należy do podstawowych zadań każdego biskupa, prezbitera i diakona. Uprzywilejowanym miejscem i czasem głoszenia tego słowa są celebracje eucharystyczne, zwłaszcza niedzielne i świąteczne. Gdy przeglądamy drukowane zbiory homilii czy kazań może niekiedy pojawić się nam pytanie czy jest w ogóle sens publikowania takich tekstów, czy nie jest to zbyt pretensjonalne, tym bardziej, gdy tych tekstów drukowanych jest sporo i pewne tematy oraz wątki w jakiś sposób się powtarzają. Odnośnie do tego mogą się pojawić różne opinie. Opowiadam się za stanowiskiem pozytywnym w tej sprawie, wskazując, że świadomość, iż wygłaszane homilie będą drukowane może być dla wygłaszającego je bodźcem, żeby je lepiej przygotować i żeby przy powtarzających się tematach i wątkach, uwydatniać ich różne aspekty i odcienia. Jest rzeczą oczywistą, że w przepowiadaniu słowa Bożego nieuniknione są powtórki, zwłaszcza wtedy, gdy kaznodziei wypada zbyt często mówić – i to na podobne tematy – w powtarzających się okolicznościach, np. w przypadku posługi biskupiej każdego roku bardzo często jest sprawowany sakrament bierzmowania. Przygotowujący liturgię wybierają zwykle te same teksty biblijne przewidziane przez rytuał tego sakramentu. Trudno zatem w takich przypadkach w przepowiadaniu homiletycznym uniknąć ewentualnych powtórzeń.

Takie oto usprawiedliwienie przedkładam czytelnikom kolejnego, już XXIX, tomu *Siejby słowa*, serii ukazującej się od roku 1996. Mam świadomość niedoskonałości ukazujących się tomów. O ile pierwsze dziesięć z nich zostały opracowane tematycznie, o tyle, poczynając od tomu XI, zawierają one homilie ułożone wedle czasu ich wygłoszenia. Z pewnością

utrudnia to korzystanie z nich, gdyż tytuły homilii nie zawsze adekwatnie wskazują na ich treściową zawartość. Być może w przyszłości, gdy czas pozwoli, można je będzie przepracować wedle kryterium tematycznego.

Niniejszy XXIX tom *Siejby słowa* zawiera homilie wygłoszone w pierwszych czterech miesiącach 2012 roku. Kościołowi katolickiemu w Polsce towarzyszyło wówczas hasło duszpasterskie „Kościół naszym domem". Było to ważne hasło nawiązujące do pojęcia domu, zwłaszcza rodzinnego. Przeogromna większość ludzi nosi w sobie doświadczenie tego pierwszego życiowego środowiska. Niektórzy szczycą się wianem, jakie wynieśli z rodzinnego gniazda. Najczęściej jest to dobre wychowanie, przykład rodziców w dziedzinie religijności i postaw moralnych. W domu rodzinnym czujemy się zazwyczaj bezpiecznie. To bezpieczeństwo zwykle zapewniają rodzice. Z domu rodzinnego też wynosimy na ogół najpiękniejsze wspomnienia, do których często wracamy, zwłaszcza przy okazji różnych jubileuszy, rocznic naszych urodzin czy śmierci naszych rodziców. Porównanie Kościoła do domu wskazuje na wartość wspólnoty Kościoła w kształtowaniu umysłu i serca człowieka.

Jak już wyżej nadmieniono, publikowane w tym tomie homilie zostały wygłoszone w styczniu, lutym, marcu i kwietniu 2012 roku. Wiemy, że pierwsze cztery miesiące każdego roku to nade wszystko czas zimy oraz czas wejścia w okres wczesnej wiosny. Liturgicznie jest to końcówka okresu Narodzenia Pańskiego, czas pierwszej części okresu zwykłego w ciągu roku, czas Wielkiego Postu i zwykle jakiś fragment Okresu Wielkanocnego.

W ciągu czterech pierwszych miesięcy 2012 roku wygłosiłem w sumie 123 homilie, łącznie z homiliami wygłoszonymi podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej (12-20 II 2012) oraz homiliami wygłoszonymi podczas rekolekcji dla rolników i mieszkańców wsi w Dobromierzu, w dniach od 15 do 18 marca 2012 r. Te ostatnie rekolekcje były transmitowane przez Radio Maryja i częściowo przez Telewizję Trwam. Z ogólnej liczby 123 jedynie 69 homilii znalazło się w tym tomie. Nie zostały tu włączone homilie wygłoszone podczas rekolekcji w Dobromie-

rzu, gdyż ukazały się one w odrębnej książce (zob. Bp I. Dec, *Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość*. *Cnoty teologiczne: wiara, nadzieja, miłość; Uczynki pokutne: jałmużna, modlitwa, post.* Rekolekcje dla rolników i mieszańców wsi. Dobromierz, 15-18 marca 2012 r., Świdnica 2012, ss. 126).

W Słowie wstępnym staram się zawsze dołączać podziękowanie osobom, bez udziału których nie byłoby możliwe publikowanie tych tekstów. Zachowując kolejność czasową, dziękuję najpierw księdzu dr. Marcinowi Gęsikowskiemu, mojemu sekretarzowi, za nagrywanie tych homilii, których nie mam napisanych. Dziękuję osobom, które z zapisu fonicznego wpisują teksty do komputera. Szczególne podziękowanie składam ks. dr. Krzysztofowi Ora, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, który przeprowadza pierwszą korektę stylistyczną i teologiczną. Dziękuję korektorce stylistycznej tego tomu, którą jest pani Krystyna Borowczyk, pracownik Świdnickiej Kurii Biskupiej. Dziękuję ks. Łukaszowi Ziemskiemu, dyrektorowi Wydawnictwa Świdnickiej Kurii Biskupiej za różnoraką pomoc w przygotowywaniu tekstów do druku. Następnym adresatem podziękowania jest prof. dr hab. Andrzej Bator, który do wszystkich dotychczas opublikowanych tomów wykonał okładkę i stronicę tytułową. Dziękuję panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego. Dziękuję panu Bogdanowi Kokocińskiemu, dyrektorowi Usług Poligraficznych w Nowej Rudzie za wydruk i oprawę niniejszego tomu.

Niniejszy tom ofiaruję Ojcu prof. dr. hab. Zachariaszowi Szczepanowi Jabłońskiemu z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa, który obchodzi w obecnym roku. Ojciec Profesor jest znany w Polsce jako znakomity mariolog i zarazem wielki czciciel Matki Bożej Jasnogórskiej. To jemu zawdzięczamy organizację wielu ogólnopolskich i międzynarodowych sympozjów i sesji naukowych poświęconych kultowi Matki Bożej w wymiarze merytorycznym i historycznym. Owoce tych teologicznych spotkań są zawarte w cennych publikacjach, przygotowanych przez Ojca Profesora. Przeglądając ostatnią pozycję książkową,

wydaną w roku złotego jubileuszu kapłaństwa *Jasna Góra na maryjnej drodze Europy i Polski*, przekonujemy się o szczególnej miłości Ojca Profesora do Maryi i do Jej Jasnogórskiego Sanktuarium. Rzadko kto potrafi mówić i pisać z tak ogromnym żarem i miłością o Matce Chrystusa i Matce Kościoła, o Matce i Królowej naszego Narodu. Ta miłość do Maryi jest ściśle powiązana u Ojca Jubilata z miłością do Ojczyzny. Doświadczamy tego, gdy słuchamy jego rozważań podczas Apelu Jasnogórskiego. Ojciec Profesor potrafi poprawnie stawiać diagnozę tego, co naprawdę dzieje się w naszym społeczeństwie. Potrafi odważnie nazywać wszystko po imieniu. Nie ulega poprawności politycznej, ale przed Matką Bożą jest rzecznikiem prawdziwych potrzeb i bolączek naszego życia osobistego, rodzinnego, społecznego i narodowego. Ojciec Jubilat tak często podkreśla, że Maryja jest naszą Matką i Królową i wzywa nas, abyśmy Jej zawierzali samych siebie, naszych bliskich i wszelkie sprawy naszego życia indywidualnego i społecznego, abyśmy zawsze byli Jej wierni.

Ojciec Profesor Jabłoński, przy swoich wielkich walorach intelektualnych, naukowych, pobożnościowych i patriotycznych urzeka nas swoją kulturą bycia, swoją skromnością, pokorą, swoją delikatnością, usłużnością i dobrocią. Umie podnosić na duchu i dodawać otuchy. Jesteśmy przekonani, że ową dobroć czerpie ze ścisłej więzi z Panem Bogiem i Matką Bożą. Możemy dziękować Panu Bogu, że tacy kapłani sprawują pieczę nad Jasnogórskim Sanktuarium naszego Narodu.

Czcigodnemu Ojcu Profesorowi w roku Złotego Jubileuszu Kapłaństwa winszujemy obfitości Bożych łask i szczególnej opieki Maryi Jasnogórskiej. „Niech więc każde dzieło Ojca Zachariasza, zwłaszcza jego życie oddane dla chwały Boga i czci Maryi – jak powiedział ksiądz arcybiskup Wacław Depo, metropolita częstochowski – przynosi nadal szlachetne owoce dla pożytku samego Jubilata, Zakonu Paulinów i Polski". Ojcze Profesorze. Jubilacie: „Ad multom annos!!!".

Świdnica – Jasna Góra, 9 sierpnia 2014 r. – dzień przybycia XI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę.

Homilie styczniowe

Pod skrzydłami Bożej Opatrzności i opieką Maryi – w Nowy Rok

Świdnica, 1 stycznia 2012 r.

Msza św. w katedrze pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ewangelia dnia dzisiejszego, Oktawy Narodzenia Pańskiego, prowadzi nas ponownie do groty betlejemskiej. Tam właśnie pasterze betlejemscy „znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie" (Łk 2, 16). Natrafiamy znowu na kontrast zachodzący między wielkością wydarzenia jakie nastąpiło, a jego prostą, zwyczajną oprawą. Pasterze, pod wpływem tego co słyszeli i widzieli, przyjęli postawę wielbienia i wysławiania Boga. Maryja zaś „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2, 19), przyjęła postawę kontemplacji tego wszystkiego, co się wydarzyło.

Chcemy i my przyjąć postawę Maryi i pasterzy i zadumać się nad dzisiejszym dniem Nowego Roku i nad naszą sytuacją, w której dzisiaj jesteśmy.

1. Nowy czas życia jako nowy dar Boży

Siostry i bracia, zawitał nam Nowy Rok 2012. Już tyle lat – po narodzeniu Chrystusa trwa pełnia czasu, gdy Bóg zesłał swojego Syna. Pierwszy dzień Nowego Roku jest sposobnością do refleksji nad czasem i nad przemijaniem. Znamy teksty mówiące o przemijaniu. W modlitwie Kościoła znajdujemy słowa: „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki". Na cmentarzu zakopiańskim czytamy tekst: „Czas ucieka, wieczność czeka". Zmarły w ubiegłym roku w lipcu krakowski biskup pomocniczy Albin Małysiak, który dożył 94. roku życia, zwykł humorystycznie mawiać: „Heca hecą, a latka lecą".

Oto Bóg nam daje nowy czas, abyśmy Go poznawali, głębiej kochali. Człowiek szczyci się wieloma zdobyczami, ale nie jest w stanie zatrzymać czasu, nie jest w stanie zatrzymać procesu przemijania. Błogosławiony Jan Paweł II napisał w *Tryptyku Rzymskim*, że to przemijanie ma sens. Przemijanie dokonuje się w czasie. Dzisiaj w Nowy Rok powinniśmy odkryć wartość czasu. Wielu mówi, że czas to pieniądz. Prymas Tysiąclecia mawiał, że czas to miłość. Można też powiedzieć, że czas to skarb, to szansa, to wezwanie.

Z biblijnego punktu widzenia ważne jest nie to, jak wiele mamy czasu, ale jak intensywnie przeżywamy ten czas, który dany nam jest do dyspozycji. Wartość życia nie zależy od jego długości, ale od jego zagospodarowania. Nie warto zatem narzekać na brak czasu. Nie warto co chwilę patrzeć na zegarek, by iść gdzieś dalej, czy robić coś następnego. Warto czas wypełniać dobrym myśleniem, łagodnym, życzliwym mówieniem i czynieniem dobra. Warto mniej wykonać, ale za to dobrze, solidnie, z sercem, niż więcej i pobieżnie, bez serca, byle jak, bez osobistego wkładu. Nie przebywajmy naszymi myślami jedynie w przeszłości, choćby najszczęśliwszej, ale otwierajmy się na teraźniejszość i przyszłość, i pytajmy się, co Bóg jeszcze oczekuje od nas, ode mnie; dlaczego i po co każe mi jeszcze żyć, co mam jeszcze do zrobienia? Starajmy się zatem rano na modlitwie pomyśleć jak zagospodarujemy czas nadchodzącego dnia, żeby się Bogu podobać, czym wypełnimy czas nowego dnia, a wieczorem stawajmy przed Bogiem, by powiedzieć, jak było, by Bogu powiedzieć przynajmniej trzy słowa: „Panie, Boże: dziękuję, przepraszam, proszę".

2. Dzień Nowego Roku dniem modlitwy o pokój

Pierwszy dzień Nowego Roku to nie tylko okazja do refleksji nad czasem i jego zagospodarowaniem, nie tylko sposobność do zadumy nad przemijaniem, ale także z woli Ojca Świętego Pawła VI to także dzień szczególnej modlitwy o pokój na świecie. Pokój jest dzieckiem prawdy, sprawiedliwości i miłości.

Brak pokoju w świecie i w ludzkich sercach obniża poziom i jakość naszego życia, budzi niepewność, a czasem ból, gorycz i cierpienie.

Pierwszy dzień Nowego Roku jako dzień modlitwy o pokój obchodzimy już od 45 lat, od roku 1968. W ogłoszonym, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – 8 grudnia 1967 r., *Orędziu do szefów państw i rządów, organizacji międzynarodowych, biskupów, duchowieństwa i wiernych oraz do wszystkich ludzi dobrej woli*, papież Paweł VI zaproponował, aby uczcili na całym świecie początek nowego roku kalendarzowego jako „Dzień Pokoju". Papież napisał: „Pragnęlibyśmy, by na początku rachuby kalendarzowej, która mierzy i opisuje wędrówkę życia ludzkiego w czasie, obchody te powtarzały się co roku jako życzenie i obietnica, że pokój ze swą słuszną i dobroczynną równowagą będzie panował nad rozwojem nadchodzących dziejów". Każdego roku na ten dzień jest ogłaszane specjalne Orędzie Papieża.

Paweł VI przygotował i ogłosił 11 orędzi na Światowy Dzień Pokoju. Inicjatywę tę przejął i rozwinął Jan Paweł II, który przygotował 27 orędzi na ten dzień. Dzisiaj kontynuuje tę praktykę Ojciec Święty Benedykt XVI.

Tegorocznemu orędziu na dzisiejszy dzień Ojciec Święty dał tytuł: „Wychowanie młodzieży do sprawiedliwości i do pokoju". W zakończeniu tego Listu napisał: „Bóg nie jest dobrem, które już zostało osiągnięte, ale celem, do którego wszyscy powinniśmy dążyć".

3. Z Maryją w Nowy Rok

Od wielu już lat, na progu każdego Nowego Roku, zwracamy się do Świętej Matki naszego Pana i naszej Matki, która zachowywała wszystkie sprawy i rozważała je w swoim sercu, aby modliła się za nami, bo jest pełna łaski. Z Maryją wyruszamy dziś w Nowy Rok. Jesteśmy dziś na początku nowej drogi. Otwierając drzwi Nowego Roku, czujemy się trochę niepewnie, bo przed nami zakryta droga, zasłonięta przyszłość. Nie zapomi-

najmy jednak, że jesteśmy dziećmi Pana Boga i jesteśmy w Jego świecie. On jest głównym gospodarzem tego domu, któremu na imię świat. On nigdy nie może zostawić nas samych, na pastwę losu. Nikt z nas nie może Mu być obojętny. Gdyby nas nie miłował, to by nas tu na ziemi nie było. Słowo „jestem", „żyję" należy rozumieć: „jestem kochany, jestem kochana", właśnie przez Niego. Nad nami zatem Boża Opatrzność, dlatego z nadzieją wstępujemy w bramę Nowego Roku. Kościół umieścił nad tą bramą także postać Maryi. Opieka Matki Bożej i błogosławieństwo Jej Syna mają towarzyszyć nam, którzy w tę bramę wchodzimy, którzy ten rok rozpoczynamy. Maryja jest jedynym Bożym stworzeniem, które nie zawiodło, które nie zdradziło miłości do Boga. Maryja chce nam towarzyszyć na ścieżkach Nowego Roku. Pójdzie kilka kroków przed nami. Będziemy spieszyć za Nią. Nie będziemy zostawać w tyle. Czasami może będzie nam trudno dotrzymać Jej kroku. Nie traćmy Jej jednak o oczu. Czyńmy wszystko, by pozostawała w polu naszego widzenia.

Zakończenie

Maryjo, Święta Boża Rodzicielko, smutno Ci kiedyś było, gdy nie znalazłaś godnego miejsca do wydania na świat Dzieciątka; smutno ci było, gdy się dowiedziałaś, że Herod wydał rozkaz wymordowania rówieśników Twojego Syna, smutno ci było gdy patrzyłaś na mękę i konanie Twego Syna na Kalwarii. Smutno Ci jest dzisiaj, gdy matki zabijają dzieci, gdy ludzie gardzą Twoim Synem, Jego nauką, Jego miłością. Smutno Ci jest, gdy dzisiaj ludzie w pogoni za pieniądzem ograbiają bliźnich ze środków do życia. Pomimo tego wszystkiego racz nie gardzić naszymi prośbami, wybawiaj nas od wszelakich złych przygód. Prowadź swe dzieci w dal Nowego Roku. Nie odchodź za daleko i spraw, abyśmy Cię zawsze mieli w polu naszego widzenia. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Amen.

Bóg poszukiwany i znaleziony wzywa nas do zmiany drogi życia

Świdnica, 6 stycznia 2012 r.

Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy Bracia i Siostry, trzy wątki podejmiemy w dzisiejszej homilii. Dajemy im nazwę: „Jezus naszą światłością"; „Bóg chce być ciągle poszukiwany"; „Znalezienie Boga winno odmieniać nasze życie".

1. Jezus naszym światłem – światłem dla wszystkich narodów

W naszej świątecznej liturgii powraca znowu motyw światła. Towarzyszy nam on od nocy betlejemskiej. Podczas Pasterki słyszeliśmy słowa: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło" (Iz 9, 1). A dzisiaj słyszymy: „Powstań, świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwała Pańska wzeszła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad tobą […] Podnieś oczy wokoło i popatrz" (Iz 60, 1). To światło, które zjawiło się na świecie to wcielony i narodzony w Betlejem Syn Boży, Jezus Chrystus.

Św. Jan Apostoł w czasie świąt nam przypomniał: „Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa" (J 1,17). Jezus jako światło, słońce dla świata, przyniósł na świat łaskę i prawdę, czyli miłość i prawdę. To jest największy dar dla ziemi, dla ludzkości: światło prawdy i światło miłości.

Stawiamy sobie tu pierwsze pytania, czy Jezus jest dla mnie światłem, które mnie oświeca i ogrzewa? Co robię, by Jezus

był rozpoznany i przyjęty jako światłość przez ludzi z mojego bliskiego i dalekiego otoczenia?

2. Nieustanne, wytrwałe poszukiwanie Boga

Popatrzmy jakich ludzi zastał Jezus, gdy rodził się w Betlejem. W jakiej relacji pozostawali do niego? Ci najlepsi to byli prości pasterze i mędrcy ze Wschodu. Pasterze przybyli z pokłonem do żłobka. Przybyli także uczeni, przedstawiciele ówczesnego świata pogańskiego. Mędrcy nie byli Żydami, reprezentowali inne narody. Wytrwale szukali Jezusa. Najpierw szli za gwiazdą. Gdy im znikła, pytali w Jerozolimie Heroda o miejsce narodzin Jezusa. Gdy znowu ujrzeli gwiazdę, doszli za jej wskazaniem do Betlejem. Jezusowi oddali pokłon i złożyli dary.

Do drugiej kategorii ludzi, których zastał Jezus, należeli arcykapłani i uczeni w Piśmie. Znali dobrze pisma proroków, wiedzieli gdzie miał się narodzić Mesjasz, ale pozostali obojętni. Nie poszli do Betlejem i nie złożyli mu hołdu, a z Jerozolimy do Betlejem było blisko, ok. 10 km. Trzecią grupę ludzi reprezentuje Herod, który pełen pychy i chciwości na władzę wydał na Jezusa wyrok śmierci.

Te trzy kategorie ludzi łatwo odnaleźć i dzisiaj. Są widoczni Herodowie, którzy Jezusa i Jego dzisiejszych zwolenników prześladują i chcą usunąć z życia albo przynajmniej zmarginalizować. Są dzisiaj tacy niby wierzący ludzie podobni do faryzeuszów i uczonych ludu, dla których Jezus jest obojętny. Słyszeli o Jezusie. Znają nawet Jego historię. Wiedzą o Kościele, który pielęgnuje wiarę i miłość do Jezusa, ale się tym nie przejmują. Nie idą do Mesjasza i za Mesjaszem. Mówią niech sobie tam będzie. Niech będą też chrześcijanie, niech będzie Kościół, ale nie przejmujmy się tym, nas to nie obchodzi. Niepokoimy się, że ludzi tego pokroju jest – być może coraz więcej.

Są także dzisiaj ludzie podobni do pasterzy i do Mędrców, ludzie pokorni, otwarci i poszukujący nieustannie Boga. Do tych chcemy należeć. Mędrcy nam dzisiaj pokazują jak winni-

śmy szukać Jezusa i jak winniśmy przeżywać nasze spotkanie z Nim. Zauważmy, mędrcy nie mieli łatwej podróży. Gwiazda po ukazaniu się nie jaśniała podczas całej podróży. Gdyby tak było, nie musieliby udawać się do Heroda i do jego uczonych w Jerozolimie, a widok gwiazdy nie musiałby ich napełniać radością, kiedy ją ponownie zobaczyli między Jerozolimą a Betlejem. W drodze byli bardzo wytrwali. Pierwszy impuls do drogi w stronę Mesjasza otrzymali z nauki, którą uprawiali. Dokładniejsze wskazówki otrzymali za pośrednictwem Pisma Świętego u Heroda. Bóg nowym światłem wskazał im ostateczny kierunek. Nie sprzeciwiali się, nie cofnęli się przed żadnym trudem, dlatego z wielką radością dotarli do celu.

Od trzech Mędrców powinniśmy się uczyć potrzeby wyruszania w drogę w kierunku Pana Boga. Chodzi o to, aby nie zatrzymać się przy tych prawdach, które już odkryliśmy. Bycie człowiekiem wierzącym oznacza nieustanne poszukiwanie Boga, a nie Jego posiadanie. Człowiek wierzący jest kimś, kto zawsze jest w drodze. Dla człowieka wierzącego Bóg nie jest przedmiotem, który można by włożyć do kieszeni, lecz osobą, której nie można znaleźć raz na zawsze, którą się ciągle pragnie i którą się ciągle poszukuje. Każdy z nas powinien być kimś, kto poszukuje, a po znalezieniu, znowu rusza na poszukiwanie. Trzeba pozbyć się złudzenia, że można „mieć" Boga, posiadać Go raz na zawsze. Tak dopiero będzie w niebie, a tu na ziemi trzeba Go wciąż na nowo szukać.

3. Spotkanie z Bogiem i jego konsekwencje

Patrzymy ponownie na Mędrców. Gdy stanęli przed Jezusem, oddali Mu pokłon i złożyli dary. Upadli do nóg Dziecka, które niczym ich nie obdarzyło ani nic nie powiedziało. Mędrcy rozpoznali Mesjasza wiarą i złożyli swe dary i to spotkanie zmieniło ich drogę „Inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju" (Mt 2, 12b) – odnotował Ewangelista Mateusz. Mędrcy powrócili do swoich krajów. Nie znamy końca ich dziejów. Pozostaje się nam tylko domyślać, że odmieniło się ich życie,

gdyż kto naprawdę poznał Boga nie może iść tą samą drogą. Jego życie staje się inne. Powraca do swoich codziennych zajęć, ale obiera inną drogę, zmienia na lepsze swoje życie.

Zakończenie

Na koniec naszej refleksji, stawiamy pytanie: czy uroczyste obchodzenie uroczystości Narodzenia Pańskiego zmieniło coś w naszym życiu? Pamiętajmy w rozpoczętym Nowym Roku – nasze niedzielne spotkania z Jezusem mają zmieniać nas na lepsze, winny nam wytyczać nowe, lepsze drogi życia. Amen.

Iść na cały świat i głosić Ewangelię

Żarów, 7 stycznia 2012 r.

Msza św. dla dzieci i młodzieży z grup misyjnych
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Gwiazda betlejemska – przypomnieniem o miłości Pana Boga okazanej wszystkim ludziom

W gronie kolędników misyjnych powinniśmy nawiązać do wczorajszej uroczystości Objawienia Pańskiego, która przypomniała nam, że Pan Jezus urodzony w Betlejem został przywitany najpierw przez pasterzy, którzy przybyli do żłóbka, gdy otrzymali wiadomość od aniołów, że w Betlejem urodził się Mesjasz. Potem przyszli Mędrcy ze Wschodu. Pokazała im się gwiazda, która ich ukierunkowała do Jerozolimy i tam ta gwiazda zniknęła. Dlatego Mędrcy zaczęli pytać mieszkańców Jerozolimy, także Heroda, gdzie się narodził Mesjasz. Wtedy wyczytano z Biblii Starego Testamentu, że Mesjasz narodzi się w Betlejem i dlatego poszli dalej. Gwiazda znowu się ukazała i doszli do celu. Wszyscy już chyba wiemy, dlaczego tu są

gwiazdy, dlaczego kolędnicy przyjechali na spotkanie z pięknie wykonanymi gwiazdami. Jest to na pamiątkę gwiazdy, którą trzej Mędrcy zobaczyli na niebie a która ich zaprowadziła do Jezusa. Dobrze, że jest taki zwyczaj robienia gwiazd, kolędowania z gwiazdami, który my dzisiaj też podtrzymujemy.

Kochani rodzice, droga młodzieży, gdy Pan Jezus objawił się Mędrcom, gdy Mędrcy złożyli pokłon i oddali dary przyniesione, oznaczało to, że Pan Jezus narodził się dla wszystkich, gdyż Mędrcy, trzej królowie – jak mówimy popularnie – byli przedstawicielami narodów pogańskich. To nie byli Żydzi, to nie byli mieszkańcy Jerozolimy, ale przybili oni z daleka i byli reprezentantami narodów pogańskich. Już wtedy się objawiało, że Pan Jezus przyszedł do wszystkich narodów, a nie tylko do jednego. Dlatego wszystko, co potem powiedział, co uczynił, to było dla wszystkich mieszkańców ziemi, nie tylko tamtego czasu, ale całych ludzkich dziejów, także dla naszego pokolenia. Dlatego my dzisiaj Pana Jezusa kochamy, dlatego w Niego wierzymy, Nim cieszymy i dlatego chcemy, by także inni ludzie na świecie Go pokochali.

2. Wszyscy ochrzczeni są odpowiedzialni za misje

W dzisiejszym pierwszym czytaniu wyjętym z Listu św. Jana Apostoła były takie słowa: „A przykazanie Jego zaś jest takie: abyśmy wierzyli w imię Jego Syna Jezusa Chrystusa i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał". My właśnie chcemy, żeby wszyscy ludzie na ziemi uwierzyli w Jezusa Chrystusa i miłowali się wzajemnie tak, jak Pan Jezus nam nakazał. Dla nas Pan Jezus jest największym przyjacielem. Jest wielkim szczęściem dla nas i chcemy, żeby także inni mieszkańcy świata Jezusa poznali, w Niego uwierzyli i też przyjęli Jego zaproszenie do miłowania się, a nie do wojen, nie do zabijania, ale do życia w miłości.

Już nadmieniłem na początku, że Pan Jezus jest dzisiaj jeszcze przez wiele narodów nie znany. Przypomnijmy sobie, że pod koniec swojej działalności Pan Jezus powiedział od swo-

ich uczniów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody […] Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem" (Mt 28, 19-20). I apostołowie poszli nauczać, ale świat był wielki i apostołowie nie mogli wszędzie dotrzeć. W tym czasie, gdy oni żyli, gdy był Pan Jezus, to jeszcze nie był znany kontynent amerykański, bo wiemy, że jest on oddzielony od Europy potężnym Oceanem Atlantyckim i nie był znany. Dopiero pod koniec XV w., gdy Amerykę odkrył Krzysztof Kolumb, za nim do Ameryki zaczęli podążać europejczycy, a wśród nich znajdowali się także że misjonarze, by opowiadać o Panu Jezusie. Na dzień dzisiejszy możemy powiedzieć, że chrześcijaństwo jest tam zadomowione.

W Ameryce Południowej, w Argentynie jest nasz ksiądz Eugeniusz Milewicz, jeden z trzech misjonarzy naszej diecezji. Pracuje tam od kilku lat i przesyła nam emaile. W tamtym roku był z wizytą u nas i opowiadał o trudnych warunkach pracy. Tam misjonarz musi być nie tylko kapłanem, który odprawia Mszę św., ale także nierzadko budowniczym, lekarzem, nauczycielem, właściwie wszystkim; i w takich trudnych warunkach nasi misjonarze pracują. Pytałem siostrę Barbarę o to, ilu mamy misjonarzy w Polsce? – Powiedziała mi, że 2000. Z naszej diecezji jest najmniej, bo nasza diecezja jest jeszcze młodziutka, ale mamy ich troje: dwóch kapłanów i jedną panią, która pracuje w Boliwii. Mamy ich za mało, dlatego się modlimy, żeby więcej misjonarzy z naszej diecezji wyjechało, a my, jako ich rodacy, mamy za zadanie ich wspierać. Najwięcej misjonarzy wywodzi się z diecezji tarnowskiej, gdzie jest też najwięcej powołań kapłańskich.

3. Sytuacja misyjna Kościoła

Popatrzmy króciutko na świat. Mamy Europę, Afrykę, Azję, Amerykę Północną i Południową, Australię z Oceanią i jest jeszcze Antarktyda, kontynent najzimniejszy ze wszystkich. Zapytajmy o to, gdzie, na którym kontynencie jest najwięcej ludzi, którzy jeszcze nie dowiedzieli się, że Pan Jezus został

wysłany przez Ojca Niebieskiego, Bóg Wcielony, by zbawić świat? Z pewnością jest to Azja. W Chinach, gdzie mieszka dzisiaj jedna piąta całej ludzkości świata, jest ponad półtora miliarda mieszkańców, ale mało jest tam chrześcijan, ponadto Kościół tam jest prześladowany. I jest wielką potrzebą, żeby właśnie tam ludzie dowiadywali się o Panu Jezusie.

Jest drugi taki wielki kraj, który też ma ponad miliard ludności – to są Indie, gdzie bardzo zadomowił się buddyzm oraz religia hinduska, i tam również bardzo potrzebne jest głoszenie nauki Pana Jezusa. Moglibyśmy tak patrzyć po wszystkich pozostałych kontynentach. Misjonarzy potrzebuje także Afryka, choć należy się cieszyć z tego, że dzisiaj jest to tak bardzo radosny kontynent. Tej radości doświadczył Ojciec Święty Benedykt XVI podczas swojej podróży apostolskiej do Beninu. Jego mieszkańcy ucieszyli się o wiele bardziej ze spotkania z Ojcem Świętym niż jego rodacy, Niemcy, gdy odwiedził swój kraju we wrześniu ubiegłego roku. Cieszymy się, że dzisiaj kraje misyjne są bardzo żywotne i martwimy się, że w Europie nie chcą Pana Jezusa. W UE jest taka tendencja, żeby ją budować bez odwoływania się do nauki Pana Jezusa i z takiej Unii nic nie będzie. Tak jak Związek Radziecki się rozpadł, bo walczył z Panem Bogiem, z Kościołem, tak żaden twór polityczny czy społeczny bez Boga nie ma szans na długie przetrwanie, bo św. Augustyn powiedział: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie". A zatem, wszyscy jesteśmy powołani, by być ludźmi religijnymi, a jedyną prawdziwą religią na świecie jest religia chrześcijańska, której my jesteśmy członkami, do której my należymy.

4. Dostępne formy zaangażowania w dzieła misyjne

Zakończmy to rozważanie zapytaniem siebie, w jaki sposób możemy pomagać dziełu misyjnemu, w jaki sposób możemy przyczyniać się do tego, żeby Pan Jezus był rozpoznany i przyjęty jako Zbawiciel przez wszystkich mieszkańców świata?

Wiemy, że nade wszystko potrzebna jest modlitwa. Gdy przychodzimy do żłóbka czy idziemy na Mszę św., to dodajmy prośbę: „Panie Jezu, chcemy, żeby Cię wszyscy mieszkańcy ziemi poznali i pokochali i żeby przyjęli Twoją naukę". Często tak mówmy na naszych spotkaniach z Panem Jezusem, podczas Mszy św., w naszych codziennych pacierzach. Prośmy Pana Jezusa, żeby dał się poznać wszystkim narodom świata, bo dla wszystkich przyszedł, by uzdrawiać, pomagać, by obdarzać mocą. Modlimy się też za tych, którzy w bardzo trudnych warunkach głoszą Ewangelię, czyli za misjonarzy, którzy mają o wiele trudniejsze warunki pracy od kapłanów pracujących np. w Żarowie, w Wałbrzychu, w Świdnicy, w Kłodzku czy w Dzierżoniowie. Na misjach jest o wiele trudniej, bo tam jest większa bieda. Słyszeliście, ile dzieci umiera z głodu, w południowym Sudanie jest tak wielka bieda, że dzieci nie mają chleba, nie mają pożywienia. My, Bogu dzięki, mamy na co dzień co jeść, a tam dzieci z głodu umierają. Dlatego winniśmy w naszych modlitwach pamiętać o tych, którzy mają mniej, pamiętać o księżach, którzy w trudnych warunkach opowiadają historię o Panu Jezusie. A więc najpierw modlitwa w intencji misjonarzy, w intencji misji, by Pan Jezus został rozpoznany przez wszystkich mieszkańców świata.

Dalej, pomoc finansowa – w jaki sposób? Otóż, jedną z form jest kolędowanie misyjne: kolędnicy chodzą, kolędują i zbierają pieniążki, może nieduże, bo ludzie są biedni, ale grosik do grosika i się uzbiera jakaś suma, którą można pomóc właśnie misjonarzom i tym ludziom, którzy misjonarzy obsługują. Także dzieci podczas Pierwszej Komunii św. otrzymują koperty i składają datki na misje święte. Pamiętajmy o tym, gdyż to jest też piękna forma pomocy dla misji. Ważną rzeczą jest też mówienie o misjach w kręgach kolegów, koleżanek, żebyśmy nie rozmawiali tylko o samochodach, chorobach, o cenach drożejących towarów, ale żebyśmy rozmawiali także o tym, że świat potrzebuje przyjęcia nauki Pana Jezusa. W tych intencjach będziemy się modlić, o to będziemy prosić Pana Jezusa, gdy przyjmiemy Go do naszych serc, żeby mógł być rozpoznany

przez kolejne tysiące i miliony ludzi, mieszkańców świata, żeby został uznany, żeby w Niego uwierzono, żeby przyjęto Jego Ewangelię i żeby świat był pełniejszy w miłości, dobroci czerpanej od Pana Jezusa. Amen.

Łaska chrztu – skarb człowieka wierzącego

Bobolice, 8 stycznia 2012 r.

Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej

1. Chrystus nad wodami Jordanu napełniony Duchem Świętym dla wypełnienia mesjańskiej misji

Oddalają się od nas święta Bożego Narodzenia. Dzisiaj w liturgii stawiamy bardzo długi krok naprzód. Jeszcze dwa dni temu, w piątek, gdy była uroczystość Objawienia Pańskiego, Trzech Króli, staliśmy przed szopką, przy Mędrcach, którzy ze Wschodu przybyli, by oddać Bogu narodzonemu w postaci małego dzieciątka hołd i złożyć dary. Wiemy, że owi trzej Mędrcy byli przedstawicielami narodów pogańskich i przez ich wizytę w Betlejem Pan Bóg ogłosił, że Jezus przyszedł do wszystkich, nie tylko do narodu wybranego, ale przyszedł na świat do wszystkich narodów. Moi drodzy, dzisiaj patrzymy na Jezusa, który ma już 30 lat, a więc ten skok liturgiczny obejmuje prawie trzydzieści lat.

I tak liturgia święta przez teksty biblijne prowadzi nas nad Jordan, nad rzekę, w której Pan Jezus przyjął chrzest z rąk swojego poprzednika świętego Jana Chrzciciela. Jan Chrzciciel udzielał chrztu swoim rodakom, oni wyznawali grzechy i podejmowali pokutę za wyznane grzechy i na znak tego przyjmowali chrzest. Także Jezus stanął w kolejce do chrztu. Jan wzbraniał się przed udzieleniem Mu chrztu, bo wiedział, że On nie ma

grzechów, że chrztu nie potrzebuje, ale Pan Jezus nie ustąpił, chciał się poddać temu obrzędowi, mimo że nie miał żadnych grzechów. Oznacza to, że Pan Jezus wziął na siebie grzechy cudze, grzechy ludzi i stał się pokutnikiem za grzechy drugich. Stanął w szeregu grzesznych ludzi, a potem, trzy lata później te grzechy zabrał na Golgotę, na Krzyż, by tam w śmierci Jego zostały wymazane, zostały odpuszczone.

Siostry i bracia! Gdy słuchamy ewangelicznej relacji o chrzcie Pana Jezusa, to musimy jeszcze zwrócić uwagę na bardzo ważne słowa, które rozległy się z niebios, a które brzmią: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Łk 2, 21). Skąd te słowa wyszły? Pochodziły one od Ojca Niebieskiego, który przedstawił Jezusa tym, którzy byli wówczas nad Jordanem. Przedstawił Go jako swojego Syna – „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" i jest też dodane, że Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Jezusa. Chrystus napełniony został Duchem Świętym i mocą, żeby mógł podjąć działalność publiczną, by móc nauczać, czynić cuda i żeby potem oddać swoje życie w ofierze na drzewie krzyża.

Moi drodzy, Jezus, gdy wyszedł z Jordanu po chrzcie podjął działalność zbawczą na ziemi palestyńskiej. Święty Piotr w domu Korneliusza, gdy mówił o Jezusie, to właśnie nawiązał do tego, co było w Jordanie i także do stylu życia, który podjął Pan Jezus po chrzcie, przypomnijmy te słowa z drugiego czytania: „Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. Przeszedł On dobrze czyniąc" (Dz 10, 37-39). To była konsekwencja chrztu, który Pan Jezus w Jordanie przyjął; natomiast już wcześniej prorok mówiąc o Słudze Jahwe, mówił właściwie o Jezusie, który: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku" (Iz 42, 2-3). Tak to właśnie został zapowiedziany Pan Jezus: jako ktoś szczególnie dobry, miłosierny, całkowicie oddany drugim. I prawdą jest, że Jezus

całe swoje życie przeżył w postawie daru dla swojego Ojca i dla nas, ludzi.

2. Tajemnica naszego chrztu

Siostry i bracia! Wiemy, że chrzest Pana Jezusa ma odniesienie do naszego chrztu, bo my też zostajemy poddani temu obrzędowi wg praktyki Kościoła najczęściej na początku naszego życia. Kościół rzymskokatolicki chrzci dzieci w okresie niemowlęcym i wielu z nas na początku drogi został włączony do Kościoła przez chrzest święty, stał się przez chrzest święty dzieckiem Bożym. Wtedy też, na początku życia, zostaliśmy napełnieni Duchem Świętym i właściwie po tym powinniśmy wszyscy żyć łaską chrztu świętego, jako ochrzczeni, jako napełnieni Duchem Świętym na wzór Pana Jezusa, który także w czasie chrztu został napełniony Duchem Świętym i który – jak mówił apostoł – „przeszedł przez życie dobrze czyniąc" (Dz 10, 39).

Moi drodzy! Dwie sprawy są tutaj bardzo ważne. Pierwsza: abyśmy mieli świadomość, że jesteśmy ochrzczeni, że otrzymaliśmy dar chrztu świętego na początku życia, dzięki któremu staliśmy się dziećmi Bożymi, synami Bożymi i w czasie naszego chrztu Pan Bóg te same słowa wypowiedział do każdej, do każdego z nas: „Tyś jest mój syn umiłowany, w tobie mam upodobanie; Ty jesteś moją córką umiłowaną, w tobie mam upodobanie". Dlatego z taką wielką miłością i wdzięcznością trzeba pamiętać o naszym chrzcie; mimo że właściwie nie pamiętamy tego wydarzenia, ale wiemy, że ono było, bo są świadkowie; wiedzą to nasi rodzice; pozostał ślad w księgach metrykalnych, ksiądz zapisał fakt naszego chrztu w księdze ochrzczonych; przede wszystkim jest chrzcielnica, jest kościół; może żyje jeszcze ksiądz, który był przy naszym chrzcie świętym. Popatrzmy z jak wielką czcią odnosił się do swojego chrztu bł. Jan Paweł II. Gdy przyjechał po raz pierwszy do Wadowic jako papież, to klęknął przed chrzcielnicą w Wadowicach i długo się modlił, a potem wyznał, że tu się wszystko zaczęło, tu

stałem się dzieckiem Bożym. Piękne zdjęcie papieża obiegło świat, właśnie przy chrzcielnicy, gdzie się zaczęło życie Boże wielkiego papieża.

Podobnie było z kard. Stefanem Wyszyńskim. W tym roku byłem na ziemi łomżyńskiej w Hodyszewie, gdzie głosiłem rekolekcje dla kapłanów i 17 listopada, gdy mnie odwoził kierowca biskupa łomżyńskiego Stanisława Stefanka wstąpiliśmy do Zuzeli. Zuzela: jest to wioseczka leżąca nad Bugiem, w której w 1901 r. w rodzinie Wyszyńskich przyszedł na świat chłopczyk, któremu dano na imię Stefan. Ojciec był organistą w miejscowym drewnianym kościele. Gdy Stefan, przyszły prymas Polski, miał dziewięć lat rozpoczęto budowę kościoła murowanego. Stefan pomagał w pracach budowlanych, przynosząc wraz z innymi kolegami m.in. cegły ze składu pod rusztowania. Moi drodzy! Otrzymałem wtedy od obecnego księdza proboszcza tekst kazania późniejszego Księdza Prymasa, które wygłosił w Zuzeli (on sam mieszkał tam tylko dziewięć lat, ponieważ potem jego rodzice się przeprowadzili), gdy na zaproszenie bpa Sasinowskiego pojechał do swojej rodzinnej miejscowości, by przemówić do swoich ziomków, do swoich rodaków. W swoim kazaniu wskazał wówczas na dwa elementy, na dwa skarby, które pozostały ze starego drewnianego kościoła, do którego on jeszcze uczęszczał jako chłopczyk. Pierwszym był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który tam do dzisiaj wisi – też przed nim uklęknąłem; a przed tym obrazem modliła się i mama kard. Wyszyńskiego, która odeszła w dziesiątym roku życia Stefana, i tato, który żył długo, bo do do 1970 r. – i przed którym często modlił się on sam jako chłopiec i gdzie się narodziło jego powołanie.

Drugim skarbem wymienionym w kazaniu do rodaków była chrzcielnica zachowana ze starego kościoła; też przy tej chrzcielnicy się zatrzymałem. Kardynał powiedział wówczas, że przy tej chrzcielnicy stał się dzieckiem Bożym i tu był początek jego wielkiej drogi w Kościele. A do obecnej tam wówczas młodzieży mówił: „Bardzo często opuszczasz dom rodzinny, parafię, okolicę i przenosisz się do różnych miast, na krańce

ojczyzny, a może i dalej, tego wymagają dzisiejsze koleje życia, jednakże wszystkie zmiany, które zachodzą w twoim życiu nie dotyczą dziedziny Kościoła, jesteście wprowadzeni właśnie tutaj, przy tej chrzcielnicy nie tylko do rodziny parafialnej, ale do Kościoła powszechnego, dokądkolwiek byście poszli zawsze pozostaniecie w tej rodzinie, chociażby rozsypała się wasza rodzina domowa pozostanie Boża rodzina – Kościół. Droga młodzieży! Może wasze losy rzucą was daleko od świątyni waszego chrztu, jak i mnie rzuciły, zapamiętajcie, że najściślejszy i najtrwalszy związek został zawarty właśnie tutaj, w świątyni parafialnej, przy wodzie chrzcielnej". Takie słowa piękne wypowiedział Prymas Tysiąclecia na miejscu, gdzie stał się dzieckiem Bożym w 1901 r.

3. Zadania wynikające z przyjętego chrztu

Co dla nas z tego wynika? Po pierwsze, powinniśmy znać miejsce naszego chrztu, byśmy czasem tam zajechali, nawiedzili ten kościół, gdzie jest chrzcielnica, tam gdzie się zaczęło nasze życie Boże. Dalej, każdy z nas powinien znać datę swojego chrztu, nie tylko datę urodzenia, ale także datę i miejsce swojego chrztu, bo to jest ten początek życia dziecka Bożego, to są te drugie narodziny. Raz się rodzimy z niewiasty, z naszej mamy, a drugie narodziny są przy chrzcielnicy, gdyśmy się narodzili do życia dzieci Bożych i weszliśmy do rodziny Kościoła, i o tym trzeba pamiętać, o tym wydarzeniu wprawdzie nie doświadczonym przez nas, bo tego nie mogliśmy zapamiętać, ale na podstawie świadków, którzy byli przy naszym chrzcie powinniśmy to wszystko wiedzieć i sobie cenić. To jest pierwsze zadanie, które wypływa z dzisiejszej Niedzieli Chrztu Pańskiego: poznanie miejsca i czasu naszego chrztu, po to, by o tej świątyni czasami pomyśleć i ją – w miarę możliwości – jako miejsce naszego chrztu nawiedzać.

Drugie zadanie, to zaproszenie i przynaglenie, byśmy pięknie żyli łaską chrztu świętego, tak jak Pan Jezus, aby i o nas też ktoś później mógł powiedzieć: przeszedł przez życie dobrze

czyniąc; przeszła przez życie jako dobry człowiek, tak jak powiedział św. Piotr o swoim Mistrzu w domu Korneliusza. Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy był we Francji i zauważył tylu ludzi obojętnych, oddalonych od Kościoła, wypowiedział wówczas to słynne zdanie: „Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?". Możemy to pytanie postawić samym sobie: co zrobiłem z moim chrztem? Czy żyję łaską chrztu świętego? Czy wiem, że we mnie mieszka Duch Święty i że Jego mocą powinienem czynić dobrze dla drugich, powinienem żyć w postawie daru na wzór Pana Jezusa: mąż dla żony, żona dla męża, dzieci dla rodziców, rodzice dla dzieci, sąsiad dla sąsiada. Kto żyje tylko dla siebie i patrzy tylko na swoje sprawy, ten przegrywa, nie zaznaje smaku życia, a ten, kto jest oddany drugim, służy drugim poznaje smak życia.

Kończąc tę dzisiejszą homilię zachęcam do modlitwy właśnie w tej intencji, byśmy wszyscy cenili sobie łaskę chrztu świętego i byśmy potrafili na co dzień żyć mocą chrztu świętego, czynić dobrze, żyć w postawie daru dla Pana Boga i dla drugich ludzi. Amen.

Wśród pionierów powojennych kapłanów

Wrocław, 12 stycznia 2012 r.

Msza św. okazji diamentowego jubileuszu kapłaństwa
i 27-lecia święceń biskupich ks. bpa Józefa Pazdura
Katedra pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski!

Eminencjo, Najczcigodniejszy Księże Kardynale!

Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Ojcze Biskupie, diamentowy Jubilacie!

Ekscelencje, wszyscy Dostojni Księża Biskupi!

Prześwietna Kapituło Katedralna i Świętokrzyska!

Przewielebni Księża Profesorowie Papieskiego Wydziału Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, z Księdzem Rektorem Seminarium na czele!

Czcigodni Księża Pracownicy Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej!

Wszyscy Bracia kapłani diecezjalni i zakonni! Bracia klerycy, studenci

Czcigodne Siostry zakonne!

Drodzy Przyjaciele Ojca Biskupa Jubilata! Siostry i bracia w Chrystusie obecni tu w katedrze i złączeni z nami przez Archidiecezjalne Radio Rodzina!

„A ludzie zewsząd schodzili się do Niego" (Mk 1, 40) – takimi słowami zakończyła się przed chwilą odczytana Ewangelia. My dzisiaj w tej katedrze także przybyliśmy do tego samego Jezusa, do którego ongiś zewsząd schodzili się ludzie, do którego, np. przyszedł trędowaty, by prosić o uzdrowienie z trądu. My dzisiaj zeszliśmy się, by wobec Jezusa, przez Niego, z Nim i w Nim podziękować Trójcy Przenajświętszej za dar życia, za

dar kapłaństwa i dar biskupstwa naszego drogiego Jubilata, ojca biskupa Józefa Pazdura, by także prosić o Bożą Opatrzność na dalsze lata jesieni Jego życia.

Przypomnijmy, że 22 listopada ub. roku minęła 87. rocznica Jego urodzin; 23 grudnia – 60. rocznica Jego święceń kapłańskich, a dzisiaj, 12 stycznia mija 27 lat od przyjęcia przez Niego święceń biskupich. Wszelkie uroczystości rocznicowe kierują nas ku przeszłości. Na naszym dzisiejszym dziękczynieniu wracamy więc do przeszłości, by zobaczyć jaką drogą prowadził dotąd naszego Ojca Biskupa dobry Bóg, w jakich miejscach i w jaki sposób rozdawał ludziom swoje dary przez Jego posługę.

1. Droga życia Dostojnego Jubilata

Przebytą dotąd drogę życia Ojca Biskupa Jubilata podzielmy na trzy odcinki: lata drogi do kapłaństwa – było ich 29; lata przeżyte w kapłaństwie – było ich 33 i lata posługi biskupiej – dzisiaj zegar życia odmierza ich 27. Mamy więc piękny tryptyk: 29 – 33 – 27.

a. Lata przed kapłaństwem (1922-1951)

Wracamy do początku, do rodzinnej miejscowości – do Woli Skrzydlańskiej, należącej do parafii Skrzydlna k. Limanowej. Tam 22 listopada 1924 r. w domu Bronisława i Heleny z domu Krupa urodził się chłopczyk, któremu na chrzcie w miejscowym kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Skrzydlnej nadano imię Józef. Wkrótce po urodzeniu nastały lata wielkiego kryzysu gospodarczego w kraju. W sytuacji małopolskiej biedy, ojciec, z zawodu górnik, zdecydował się na wyjazd z rodziną do Francji. Po siedmiu latach ciężkiej pracy w kopalni, w roku 1934, ojciec zmarł. Mama z dziećmi powróciła do kraju. Dziesięcioletni chłopiec Józio podjął naukę najpierw w Woli Skrzydlańskiej, a następnie w Skrzydlnej. Przed wybuchem II wojny światowej zdołał ukończyć dwie klasy Gimnazjum

i Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu. W czasie nauki w Gimnazjum przyjął sakrament bierzmowania w kościele pw. św. Kazimierza w Nowym Sączu. Mama w czasie wojny, z narażeniem życia, ukrywała rodzinę żydowską. W czasie okupacji chłopieć Józef podjął tajne nauczanie w Gimnazjum Ojców Cystersów w Szczyrzycu. Uzyskał tam najpierw tzw. „małą maturę", a po wojnie, w 1946 r. – maturę normalną. Duży wpływ na formację duchową i na ukształtowanie się pobożności maryjnej młodego gimnazjalisty miało sanktuarium Matki Bożej Szczyrzyckiej. Tam jest z pewnością źródło maryjnej pobożności Ojca Biskupa i dzisiejszej Jego sympatii do Radia Maryja i Telewizji Trwam.

Ze świadectwem dojrzałości w ręku wyruszył młody maturzysta w świat. Idąc za panującym wówczas trendem przybył na Ziemie Zachodnie do Wrocławia i tu jesienią 1946 r. podjął studia z zakresu agronomii na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej. Kiedyś nam Ojciec Biskup zdradził, że miał zwyczaj nawiedzać kościół pw. św. Michała we Wrocławiu, wówczas bardzo zniszczony, zraniony okrutną wojną. Tam się ostatecznie rozstrzygnęła droga jego życia. Student agronomii dowiedział się o ogłoszonym w kwietniu 1947 r. orędziu do wiernych ks. inf. Karola Milika, administratora apostolskiego we Wrocławiu, w którym rządca diecezji zapowiadał otwarcie jesienią 1947 r. we Wrocławiu Wyższego Seminarium Duchownego. W gronie zgłoszonych do seminarium 24 kandydatów znalazł się Józef Pazdur. Uroczysta inauguracja pierwszego roku akademickiego odbyła się 8 października 1947 r. ze słynnym kazaniem ks. dra Bolesława Kominka, ówczesnego administratora apostolskiego w Opolu. Pod kierunkiem pierwszego rektora ks. inf. Józefa Marcinowskiego nastąpił czas formacji teologicznej, ascetycznej i duszpasterskiej, połączony z pracą fizyczną przy odgruzowywaniu Wrocławia i na gospodarstwie w Trestnie. Rozpoczęte studia ciągle były zagrożone przez stalinowski reżim. Pan Bóg doświadczał Kościół Dolnośląski i Kościół w Polsce jak ongiś doświadczał Izraelitów w walce z Filistynami – o czym słysze-

liśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu. 26 stycznia 1951 r. władze partyjno-państwowe usunęły siłą z Wrocławia ks. inf. Karola Milika i narzuciły wybór na wikariusza kapitulnego ks. Kazimierza Lagosza. Ks. prymas Stefan Wyszyński, by nie dopuścić do schizmy w Kościele, udzielił ks. Lagoszowi potrzebnej jurysdykcji. Po wielkich trudnościach mogły się odbyć 23 grudnia 1951 r. pierwsze święcenia kapłańskie w polskim powojennym Wrocławiu. Święceń prezbiteratu 14 diakonom udzielił sam abp Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Ta czternastka pionierów otwiera i zdobi listę prawie tysiąca ośmiuset kapłanów wyświęconych po wojnie w stolicy Dolnego Śląska. Z tej pierwszej czternastki żyje dzisiaj jedynie dwóch.

b. Posługa kapłańska (1951-1984)

W telegraficznym skrócie wymieńmy lata i miejsca posługi kapłańskiej Ojca Biskupa Jubilat: od marca do lipca 1952 – posługa w parafii pw. św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy Śląskiej pod kierunkiem ks. Antoniego Reczucha, kapłana archidiecezji lwowskiej; 1952-1953 – kierownik majątku kościelnego w Trestnie, z racji fachowej wiedzy z zakresu rolnictwa i opieka duchowa nad alumnami pracującymi okresowo w tymże majątku; 1953-1956 – wychowawca chłopców z zespołu śpiewaczego *Schola Cantorum* prowadzonego przez Edmunda Kajdasza; 1955-1959 – funkcja pomocniczego ojca duchownego w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu i zarazem studia na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie; 1959-1965 – studia z zakresu duchowości i życia wewnętrznego w Instytucie Życia Wewnętrznego na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim oraz w Papieskim Instytucie Duchowości Karmelitańskiej „Theresianum" w Rzymie; 1965-1984 dwudziestoletnia posługa ojca duchownego i wykładowcy teologii życia wewnętrznego w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu, z przerwą od października 1971 do marca 1974. W tym czasie był wikariuszem w parafii pw. św. Józefa w Świdnicy (od listopada 1971 do czerwca 1972)

oraz administratorem parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Chojnowie (od czerwca 1972 do marca 1974).

18 grudnia 1984 r. ogłoszono w Watykanie i w Polsce, że Ojciec Święty Jan Paweł II, na prośbę ówczesnego metropolity wrocławskiego, ks. abpa Henryka Gulbinowicza, mianował ojca duchownego wrocławskich alumnów biskupem pomocniczym w archidiecezji wrocławskiej. Radości w archidiecezji nie było końca.

c. Posługa biskupia (od roku 1985)

Przed dwoma laty, podczas uroczystości srebrnych godów posługi biskupiej, przeżywanej w tej katedrze, przyglądaliśmy się nieco bliżej posłudze pasterskiej Ojca Biskupa, uwydatnialiśmy jej charakterystyczne rysy. Dzisiaj, gdy spośród trzech wspomnianych rocznic, na czoło wysuwa się diamentowy jubileusz kapłaństwa, popatrzmy na tę służbę duszpasterską Ojca Biskupa z perspektywy całości. Wydobądźmy jej szczególne znamiona i pomyślmy jakie przesłanie przekazuje nam Bóg poprzez drogę życia naszego Dostojnego Jubilata.

2. Znamiona posługi pasterskiej ks. bp Józefa Pazdura

Zacznijmy od stwierdzeń ogólnych, by następnie przejść do uwag bardziej szczegółowych.

Najpierw podkreślmy to, iż Ojciec Biskup Józef należy do pierwszego, pionierskiego rocznika przygotowanego i wyświęconego na kapłanów Wrocławiu po drugiej wojnie światowej. Ci neoprezbiterzy jako pierwsi dołączyli do kapłanów przybyłych tu, na Ziemie Zachodnie, po wojnie głównie z Kresów Wschodnich. Ks. kard. Henryk Gulbinowicz do dziś podkreśla, że właśnie to pokolenie kapłanów, pionierów ciężką pracą odgruzowywało zniszczony Wrocław i podniosło z ruin dolnośląskie świątynie i plebanie. Trzeba nam o tym pamiętać i wdzięcznie wspominać owych pionierów, którzy przyczynili się do odrodzenia życia religijnego w powojennym Wrocławiu i na Dolnym Śląsku.

Trzeba Bogu dziękować, że z tego pierwszego powojennego rocznika poprzez pośrednictwo władz kościelnych, wybrał Pan kapłana w osobie obecnego Ojca Biskupa, do formowania i kształtowania życia wewnętrznego alumnów i prezbiterów archidiecezji wrocławskiej, że – ku radości wielu – obdarzył Go pełnią sakramentu kapłaństwa. Za ks. prof. Józefem Swastkiem, powiedzmy odważnie, że Ojciec Biskup Józef wraz z ks. prałatem Aleksandrem Zienkiewiczem ukształtowali model dolnośląskiego kapłana, ze szczególnym akcentem na pobożność eucharystyczną, maryjną i postawę zdrowego patriotyzmu.

W życiu i postawie Ojca Biskupa Józefa urzeka nas od lat jego szczególne przywiązanie do rodziców i do domu rodzinnego, zwłaszcza do jego mamy. Widać to nie tylko po portretach rodziców, które wiszą na godnym miejscu w jego mieszkaniu, ale także na cytowaniu zapamiętanych słów mamy. Jeśli prawdą jest, że jedną z miar wielkości człowieka jest jego sposób mówienia o swojej mamie, to w przypadku Ojca Biskupa widać jak na dłoni – jak urzeczywistnia się wielkość syna w mówieniu o swojej matce, jak jaśnieje wielkość mamy w dziecku i wielkość dziecka w matce. Ta miłość i niezwykły szacunek do rodzonej mamy promieniuje w życiu Ojca Biskupa do wszystkich kobiet, do rodziców z dziećmi. Widać do najjaskrawiej na wizytacjach biskupich podczas spotkań z rodzinami i w błogosławieniu rodzin i matek w stanie błogosławionym. Ów respekt dla rodziny i dla matki jest szczególnym wianem, które wyniósł Ojciec Biskup z domu rodzinnego. Z pewnością ten piękny rys został wyrzeźbiony w duszy Ojca Biskupa także pod wpływem młodzieńczej modlitwy przed Matką Bożą Szczyrzycką, zwaną Matką Bożą Spokoju i Dobroci. To od tej Matki Bożej i od swojej ziemskiej mamy zabrał ze stron rodzinnych w życie młody chłopiec przedziwny spokój i dobroć, które przez cały czas posługi kapłańskiej i biskupiej urzekają ludzi, w tym również siostry zakonne, kleryków i kapłanów.

Ten przedziwny spokój i wyjątkowa dobroć sprawiły, że do Księdza Biskupa przylgnął tytuł ojca. Wydawało się, że ten tytuł zniknie po zakończeniu oficjalnej posługi ojca duchownego

w Seminarium, z chwilą podjęcia posługi biskupiej. Jednakże tytuł nadal pozostał, bo nie przeminęła dobroć, życzliwość, serdeczność, łagodność, wyrozumiałość, troskliwość, bezpośredniość Ojca Biskupa. Warto w tym kontekście przypomnieć, że takim tytułem obdarzaliśmy kiedyś kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Mawialiśmy, że jest ojcem naszego Narodu. A my, kierowani odruchem naszych serc, mamy szczęście zwracać się do Ciebie, drogi Jubilacie: „Ojcze Biskupie". Zapytałem kilka dni temu jednego z sędziwych kapłanów, który wyszedł z Wrocławskiego Seminarium i nawet jakiś czas w nim posługiwał, jak widzi Ojca Biskupa Józefa w dniu jego diamentowych godów kapłańskich, odpowiedział krótko: „To urodzony ojciec duchowny", z którego całe życie promieniuje jakaś wyjątkowa dobroć" (ks. Wenancjusz Róg).

Ojciec Biskup jest tym człowiekiem, który zostawia ślad w spotkanych ludziach. Tak jest np. w Chojnowie, gdzie był proboszczem niecałe dwa lata. Do dziś jest tam wspominany. Niektórzy wierni do dziś pielęgnują modlitwy i praktyki pobożne, które im podsunął ówczesny proboszcz. Mamy wiele sióstr zakonnych, księży diecezjalnych i zakonnych, a także wiernych świeckich, którzy powtarzają powiedzenia zasłyszane na konferencjach ascetycznych, rekolekcjach, wizytacjach kanonicznych Ojca Biskupa. Jeden z kapłanów zapamiętał słowa: „Miłujących Boga wszystko wspiera ku dobremu"; „Mamy być dobrzy jak chleb" i napisał o Ojcu Biskupie: „«Proszę Ojca» – zwracaliśmy się do Niego, a On się uśmiechał. Patrzył prosto w oczy, bo w oczach ujawnia się dusza człowieka. Często lekko przekrzywiona głowa, stwarzała wrażenie, że nam się przygląda, że chce nas zrozumieć, że chce nam pomóc, że chce nas prowadzić" (ks. Ryszard Mroziuk). Ktoś inny zapamiętał słowa: „Pilnie słuchaj i grzecznie odpowiadaj" (ks. Andrzej Jagiełło). A mówiący te słowa dość często przy różnych okazjach odwołuje się o tryptyku Ojca Biskupa: „dziękuję, przepraszam, proszę". Okazuje się, że jest to bardzo dobry tryptyk, tryptyk-klucz – na uroczystości jubileuszowe, na rekolekcje i na każdą chwilę naszego stawania przed Bogiem i przed człowiekiem,

słowa z pierwszej stronicy ludzkiego, chrześcijańskiego i kapłańskiego *savoir-vivre.*

Zakończenie

Drogi Ojcze Biskupie, czas kończyć tę jubileuszową refleksję. Może w swojej skromności i pokorze nie chciałeś tego wszystkiego usłyszeć. Dlatego chcę wyznać i uspokoić, że była to w pierwszym rzędzie laudacja na cześć Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, który wiele swoich przymiotów odbił w Tobie i w Twojej osobie zaistniał i działał, i działa wśród nas. W kornej modlitwie dziękujemy dziś wraz z Tobą Wszechmogącemu Bogu za łaskę życia, łaskę wspaniałego domu rodzinnego, za łaskę powołania kapłańskiego i za wszelkie dobro, jakie Bóg dotąd rozdał ludziom przez Ciebie, przez Twoje życzliwe spojrzenie, mądre, serdeczne słowo i promieniującą dobroć.

Jako Boży i Twoi dłużnicy, w dniach jubileuszu, w duchu wdzięczności, całujemy ze czcią Twoje biskupie, ojcowskie dłonie i kornie prosimy dobrego Boga o Jego Błogosławieństwo dla Ciebie na dalszą drogę życia. Niech Maryja, której dobroć odbiła się w Twojej mamie i św. Józef Twój wielki, niezawodny Patron zachowują Cię w swojej łaskawej opiece. Amen.

Z domu ziemskiego do domu wiecznie trwałego w niebie

Bożków, 13 stycznia 2012 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Dorotę Tomko, Mamę ks. Andrzeja Tomko

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, nasz Metropolito,

Czcigodny, pogrążony w bólu, Księże Rektorze Andrzeju,

Magnificencjo, czcigodny Księże Rektorze PWT we Wrocławiu wraz z delegacją,

Wszyscy bracia kapłani przybyli z trzech dolnośląskich diecezji: z archidiecezji wrocławskiej, diecezji legnickiej i diecezji świdnickiej.

Droga rodzino zmarłej mamy i babci,

Drodzy parafianie z Bożkowa, mieszkańcy Święcka,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

1. Trudne zostanie z mamą

Stajemy dzisiaj wszyscy w tej świątyni przed tajemnicą śmierci, tajemnicą odejścia z tego świata do krainy życia wiecznego. Patrzymy z zadumą na trumnę, w której spoczywa ciało Doroty Tomko, mamy ks. Andrzeja, mamy i babci rodziny katolickiej. Pożegnanie do wieczności jest zawsze trudne. Szczególnie trudne i bolesne jest pożegnanie osób, które kochamy i które nas kochały. A taką osobą jest rodzona mama. Mama to najbliższy nam na ziemi człowiek, to ktoś, kto słowu „kocham", „miłość", nadaje tu na ziemi najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu przyjaciół, dobrych, wypróbowanych, wspomagających, ale najwierniejszym przyjacielem pozostaje zawsze dobra, kochająca mama. Mama zawsze żyje dla nas za krótko, a gdy umiera człowiek przestaje być dzieckiem i traci swój rodzinny dom. Po ludzku biorąc śmierć mamy dla dzieci jest ogromną stratą, która sprawia ból i żałość. Wielu ludzi długo

opłakuje śmierć swojej matki. Nawet w starszym wieku, gdy nas życie kopnie, gdy coś ciężkiego się wydarzy, gdy nas dosięgnie cierpienie, wypowiadamy spontanicznie słowo „mamo", chociaż mamy już dawno nie ma na tej ziemi.

Nasza życiowa intuicja każe nam być przekonanym, że mama nie może zniknąć, nie może umrzeć na zawsze. Ci, których kochamy, nie mogą być unicestwieni. Tego domaga się logika życia i miłości. Nie jest nam dane oglądanie świata wiecznego naszym biologicznym okiem. Oglądamy to nowe życie okiem wiary. A prawdę o życiu wiecznym czerpiemy z Objawienia Bożego. Gwarantem prawdziwości tej prawdy jest Jezus Chrystus, który nie tylko tę prawdę ogłosił, ale poprzez swoje zmartwychwstanie uczynił ją rzeczywistością.

2. Nadzieja i pociecha czerpana ze słowa Bożego

W czasie Mszy św. pogrzebowej słuchamy słowa Bożego, które budzi w nas nadzieję i niesie nam pocieszenie, przede wszystkim oznajmia nam, że zmarły człowiek nie przechodzi do nicości, nie idzie w pustkę, ale przechodzi do domu stałego zameldowania, do domu szczęśliwego, w którym przebywa się twarzą w twarz z Bogiem. Apostoł Paweł pisał kiedyś w Drugim Liście do Koryntian, a dziś nas pociesza słowami: „Wiemy, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5, 1). Dla mamy Doroty rozsypał się dom doczesnego zamieszkania. Ciało utraciło życie, bowiem dusza go opuściła. To ciało zniszczeje w ziemi, ale dusza powędrowała na zamieszkanie do domu wiecznie trwałego w niebie. Podobne słowa kieruje dziś do nas Chrystus: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuje wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14, 1-4).

Jezus przyszedł po swoją wyznawczynię, przyjaciółkę, aby była przy Nim w niebie.

3. Droga życia zmarłej mamy i babci Doroty

Gdy dziś przekazujemy zmarłą mamę do wieczności, patrzymy na jej drogę, którą przebyła na tej ziemi, przypominamy sobie jakie powołanie otrzymała od Boga i jak je wypełniła. Przypomnijmy, że śp. Dorota Tomko przeżyła tu na ziemi 77 lat. Urodziła się 23 czerwca 1934 r. w Łanowicach, ok 30 km od Przemyśla, w powiecie Sambor, w rodzinie Franciszka i Marii z domu Fijałka, jako jedna z pięciorga dzieci. Brat Jan zginął na wojnie, a siostry Michalina, Albina i Teresa nadal żyją. Rodzina była bardzo religijna, tata i mama należeli do III zakonu franciszkańskiego. To dom rodzinny wyposażył ją w wiano wiary, zaszczepił w niej miłość do Pana Boga i nauczył ją służyć i pomagać drugim. Nauczył ją modlitwy i pracy. Lata dziecinne i dziewczęce wypadło jej przeżywać najpierw pod okupacją sowiecką a potem hitlerowską. Po przeżyciu tragedii wojennej na kresach, wyrwana z rodzinnej ziemi, w 1957 r. przyjechała wraz z rodziną na Ziemie Zachodnie. Rodzina osiedliła się w Święcku. Tutaj Dorota zawarła sakramentalny związek małżeński z Janem Tomko, który jako żołnierz przeszedł cały szlak bojowy II armii wojska polskiego i pozostał po wojnie na tutejszym terenie. W małżeństwie Doroty i Jana przyszło na świat pięcioro dzieci: Stanisław, Tadeusz (który zmarł w szóstym miesiącu życia), Irena, Andrzej i Anna. Ich wspólne lata wypełnione były ciężką pracą, miłością do Pana Boga i do ludzi, szacunkiem do Ojczyzny, do wartości religijnych i narodowych. Tato zmarł 20 lat temu. Po śmierci męża mama Dorota jeszcze bardziej zaangażowała się w życie miejscowej parafii. Opiekowała się kościołem filialnym w Święcku. Jej dom był otwarty dla wszystkich, zwłaszcza dla kapłanów. Można powiedzieć, że była mamą wszystkich kapłanów, którzy ją odwiedzali. Na każdego księdza patrzyła jak na swojego syna. Muszę wyznać, że mnie też tak traktowała. Z domu, gdzie mieszkała, nigdy

się nie wychodziło bez poczęstunku i bez jakiegoś prezentu. Mama udzielała się też społecznie. Organizowała Towarzystwo Przyjaciół Radia Maryja. Nie zapominała o swoich rodzinnych Łanowicach. Gdy okupant sowiecki zburzył tam w latach 80-tych kościół parafialny, współtworzyła Towarzystwo Przyjaciół Łanowic, dzięki któremu udało się wybudować tam nową świątynię i plebanię, gdzie obecnie kwitnie życie parafialne – polskie, gdzie jest także polska szkoła.

Ostatnie trzy miesiące wypełnione były ciężkim cierpieniem. Cierpliwie niosła krzyż choroby i cierpienia. Gasła na oczach dzieci i wnuków. Odchodziła do wieczności otoczona wiankiem miłujących serc, w klimacie modlitwy i miłości.

Zakończenie

Droga Mamo, przychodzi Cię nam pożegnać w tej świątyni. Nie jest to łatwe, zwłaszcza dla Twoich dzieci i wnucząt. Dzieci i wnuki chciały Cię zatrzymać, ale okazało się to niemożliwe. Nie wypuszczą cię jednak ze swoich serc. Będą pamiętać o Tobie przy Pańskich Ołtarzach. Nad Twoją trumną dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to że byłaś, że byłaś strażniczką rodzinnego ogniska. Kościół dziękuje Ci za urodzenie i wychowanie syna, który został kapłanem. Dziękujemy ci za Twój uśmiech, za twoje dobre serce. Za chwilę, po zakończonej Eucharystii, zaśpiewamy „Niech aniołowie zawiodą cię do raju" Niech Chrystus w tej Eucharystii przywdzieje Cię w piękne szaty zbawienia i niech Cię zaprowadzi na niebieskie komnaty. Niech to pożegnanie nie zniszczy naszej więzi z Tobą. Niech trwa nasza wzajemna miłość. Niech nas wszystkich kiedyś połączy w domu niebieskim. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym. Amen.

Chrystus przyszedł na świat, by ratować grzeszników

Bolków, 14 stycznia 2012 r.

Msza św. podczas VII Diecezjalnego Festiwalu Kolęd i Pastorałek

1. Bożenarodzeniowi goście

W krótkiej homilii, do której przystępujemy, chcemy połączyć wątek Bożego Narodzenia, bo z tym wątkiem związany jest festiwal kolęd i pastorałek, z wątkiem powołania Lewiego – Mateusza na Apostoła.

Drodzy bracia i siostry! Każdego roku w grudniu przeżywamy święta Bożego Narodzenia i potem zaczynamy nowy rok kalendarzowy, pochylając się nad tajemnicą zamieszkania Syna Bożego na ziemi. Patrzymy na Boże Dzieciątko położone w żłobie, patrzymy na ludzi, którzy to Boże Dziecię przyszli powitać. Najpierw przybyli pasterze, których aniołowie poinformowali, że w Betlejem narodził się Mesjasz, Zbawiciel świata. Wiemy, że przyszli w wielkiej pokorze z wielką miłością, by oddać hołd Jezusowi. Potem przybyli Mędrcy ze Wschodu, Trzej Królowie, którzy byli reprezentantami narodów pogańskich. Oni też, gdy po trudnej podróży pełnej przygód stanęli przed Jezusem upadli na twarz i oddali Mu pokłon i także złożyli dary. Wielcy mędrcy, uczeni ówczesnego świata stanęli przed Chrystusem Mesjaszem w pokorze, w postawie adoracji, w postawie pokłonu i złożyli dary.

2. Kolędowanie – formą uwielbienia Boga za dar Mesjasza

Moi drodzy, budujemy się tą postawą i próbowaliśmy w okresie Bożego Narodzenia, gdy świętowaliśmy kolejną rocznicę narodzin naszego Zbawiciela, być podobnymi do pasterzy i do trzech Mędrców. Próbowaliśmy też w postawie adoracji, wdzięczności i radości przeżywać dni świąteczne, które mamy za sobą. Jednym z elementów tej naszej czci okazywanej Jezu-

sowi jest śpiewanie kolęd, które w naszej narodowej kulturze chrześcijańskiej są tak liczne, i jest prawdą, że Polacy mają najwięcej kolęd, a więc pieśni wysławiających Boże Narodzenie.

Każda kolęda jest piękna zarówno pod względem treści, jak i pod względem melodii. Jest potrzeba, byśmy te kolędy śpiewali nie tylko w naszych świątyniach, ale także w naszych domach, na spotkaniach rodzinnych, bo właśnie śpiewając kolędy jesteśmy podobni do pasterzy i do trzech Mędrców, bo właśnie w śpiewie kolęd oddajemy chwałę Jezusowi, który się narodził. Wyrażamy wdzięczność za to, że się narodził, że przyszedł na ziemię, wyrażamy radość, że właśnie tak nas umiłował, że stał się człowiekiem, że rozpoczął tę egzystencję ludzką od ziemskich narodzin, od bycia niemowlęciem.

W kolędach wyrażamy wielką miłość do Pana Boga, wdzięczność za to, że Słowo stało się ciałem, dlatego trzeba, byśmy pielęgnowali śpiew kolęd w naszych rodzinach, w kościołach, ale także jest potrzeba, by urządzać, organizować festiwale i koncerty kolęd.

Wczoraj na przykład w katedrze świdnickiej koncertowały chóry szkół muzycznych I i II stopnia z całego Dolnego Śląska. Przyjechało wiele chórów dziecięco-młodzieżowych z terenu Dolnego Śląska, byli tam z Oleśnicy, z Wrocławia, z różnych miast Dolnego Śląska i też było miło posłuchać w katedrze świdnickiej tego pięknego polifonicznego śpiewu. Dlatego ilekroć tu w Bolkowie przeżywamy festiwale kolęd i pastorałek, tylekroć chcemy sobie przypomnieć, że poprzez kolędowanie my dziękujemy Chrystusowi za to, że przyszedł do nas, żeby dokonać dzieła odkupienia.

3. Z woli Chrystusa celnik w gronie apostolskim

Dzisiaj patrzymy na Pana Jezusa, który powołuje pierwszych uczniów i do grona uczniów tych najbliższych sobie osób dołączył Lewiego. Lewi był celnikiem. Wiemy, że ludzie nie lubią celników, bo oni kontrolują towary, pobierają opłaty i są po prostu ludźmi nielubianymi i Lewi też był nielubiany, był

uważany za grzesznika, za ździercę podatków, ceł. O dziwo, Pan Jezus chciał mieć takiego celnika, nielubianego przez ludzi w gronie dwunastu i gdy potem znalazł się na uczcie u celnika, a byli tam też faryzeusze, zaczęli mruczeć: „Co to za Mesjasz, który przychodzi do grzeszników, do celników, z nimi jada, z nimi ucztuje?". Pan Jezus przejrzał ich myślenie, ich postawę i powiedział słowa: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9, 12-13). Chciałoby się zapytać: to po co przyszedł na świat? Właśnie po to, by podać rękę grzesznikom, by im powiedzieć, że sami nie mogą się uwolnić z grzechów, które popełnili, że tu musi wkroczyć Bóg, który grzechy odpuszcza. Uzdrowicielem z grzechów jest tylko Bóg. Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci którzy się źle mają. Zwróćmy uwagę, że obecni tam faryzeusze, uczeni w Piśmie, którzy mruczeli na to, że Pan Jezus przyszedł do grzeszników, oni pierwsi nie mieli poczucia winy. Oni uważali się za sprawiedliwych, za czystych, za ludzi, którzy są w porządku, im nie był potrzebny zbawiciel. Pan Jezus właśnie ich upomniał i wskazał, że wszyscy przed Panem Bogiem jesteśmy grzesznikami, jesteśmy schorowani na duchu i potrzebujemy lekarza, a tym lekarzem jest Jezus Chrystus, którego nam Ojciec Niebieski przysłał, który z nami pozostał i jest z nami w Kościele.

Dzisiaj celebrując Eucharystię spotykamy się z tym samy Panem Jezusem, który leżał w stajence betlejemskiej w żłobie, którego witali pasterze i Mędrcy, którego wysławiamy w kolędach, który powoływał uczniów, korygował myślenie ludzi i który oddał za nas życie, który zmartwychwstał i został w Kościele w świętych znakach, które nazywamy sakramentami. Najświętszy znak Jego obecności to jest Eucharystia, Msza św.

Siostry i bracia! Miejmy świadomość, że tego Pana Jezusa, którego wspominamy jako niemowlę, jako dzieciątko, że tego Pana Jezusa dzisiaj spotykamy właśnie w świątyniach Pańskich, w kościele w czasie Eucharystii. On dalej jest naszym lekarzem, jest tym, który nam odpuszcza grzechy, tym, który nam pomaga, który przyszedł i przychodzi ciągle do nas, by nas leczyć,

bo „nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9, 12-13). Będziemy się modlić, byśmy wszyscy mieli poczucie naszej grzeszności. Także dzieci, młodzież i te zespoły śpiewacze, żeby miały świadomość, że to, co czynią, to czynią dla Jezusa jako Zbawiciela, jako Lekarza naszych dusz i ciał. Obyśmy przez to kolędowanie, przez celebracje eucharystyczne Jezusowi okazywali wdzięczność za to, że nas pokochał, że oddał za nas życie i został z nami i jest ciągle do naszej dyspozycji, by nas wspomagać, by nas uzdrawiać.

Dlatego módlmy się o to, byśmy w takiej postawie wobec Pana Jezusa mogli przeżywać ten rozpoczęty Rok Pański 2012.

Odważnie, z pokorą i w prawdzie świadczyć o Zbawicielu świata

Rybnica Leśna, 14 stycznia 2012 r.

Msza św. z racji spotkania opłatkowego Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej

1. Ze stołu Słowa Bożego – Chrystus z rodu królewskiego

Kończy się liturgia Słowa, która jest Bożym przemówieniem do nas, którzy gromadzimy się w imię Chrystusa, żeby najpierw słuchać Bożego Słowa, przyjąć Boże Słowo. To jest pierwszy dar. Jest stół Bożego Słowa i stół Bożego Chleba. Ze stołu Bożego Słowa przyjmujemy słowo mądrości od Pana Boga. Dzisiaj to Słowo jest nam przekazane z Pierwszej Księgi Samuela i z Ewangelii św. Marka. Przypomnijmy, że teraz, w części pierwszej okresu zwykłego, przez dziewięć tygodni w dni powszednie jest czytana Ewangelia św. Marka. To jest ta najkrótsza Ewangelia, w której ewangelista pokazuje nam Chrystusa jako Syna Bożego, który uwierzytelnia swoje synostwo Boże przez naukę, którą głosi z mocą i przez cuda, które tej nauce towarzyszą. Święty Marek, jak wiemy, był uczniem św. Piotra i spisał Ewangelię, którą głosił św. Piotr.

Natomiast pierwsze czytanie zaczerpnięte jest Księgi Samuela. Zauważamy, że dzisiaj była mowa o Saulu, pierwszym królu izraelskim. Przypomnijmy, że w dziejach Narodu Wybranego były różne epoki. Nie licząc tej epoki prehistorycznej zauważmy, że najpierw była epoka patriarchów. Pierwszym patriarchą jest Abraham, ojciec wiary, zarazem pierwsza postać historyczna w Piśmie Świętym. Wiemy z nauki religii, że jedenaście pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju zawierają tzw. prehistorię biblijną i występujące tam osoby to nie są postaci historyczne tylko symbole, jak: Adam, Ewa, Noe, Kain, Abel w odróżnieniu od Abrahama, króla Dawida, świętego Jana Chrzciciela czy Apostołów. Historię w naszym rozumieniu liczymy od ok. XI wieku, mniej więcej wtedy żył Abraham i wiemy, że został wezwany przez Boga do opuszczenia kraju rodzinnego i udania się do Kanaanu, który Pan Bóg mu wyznaczył. Potem byli jego następcy. Wiemy, że Pan Bóg obiecał mu wielkie potomstwo mimo, że jego małżonka była niepłodna, ale w swojej starości poczęła syna. Był Izaak, Jakub, dwunastu synów i potem było przejście do Egiptu, niewola egipska, wyprowadzenie narodu uciemiężonego przez Mojżesza, które było zapowiedzią wyprowadzenia ludzkości z niewoli grzechu przez Jezusa Chrystusa. Mojżesz, jak wiemy, jest prototypem Zbawcy świata, Syna Bożego.

Potem przychodzi epoka sędziów i po epoce sędziów przychodzi epoka królów, i Saul, o którym dzisiaj słyszymy, który został przez Samuela proroka namaszczony, jest pierwszym królem Izraela. Potem był Dawid, Salomon, następni królowie, podział królestwa na izraelskie i judzkie, i dynastie królewskie, które wypełniły potem kolejne wieki dziejów Izraela.

Dlaczego to przypominamy? Dlatego, że Jezus, który się narodził, był uważany za króla żydowskiego: gdy „Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy, pytali: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski?»„ (Mt 2, 2), bo było powiedziane, że Mesjasz będzie pochodził z rodu królewskiego. Na krzyżu był tabliczka z napisem w trzech językach: „Jezus Nazareński, król żydowski" (J 19, 19). A słuchając dzisiaj historii

o Saulu, przypomnijmy, że to był początek czasów królewskich Izraela.

My mieliśmy Bolesława Chrobrego pierwszego króla, pierwsza Rzeczpospolita to była rzeczpospolita królewska, mieliśmy dynastię piastowską, jagiellońską, później byli królowie elekcyjni, potem przyszła niewola, druga Rzeczpospolita i dzisiaj jest trzecia, próbowano czwartą budować, ale się to wszystko załamało.

2. Pokora Boga wobec swojego stworzenia

Moi drodzy, jesteśmy przy Chrystusie, który w tej ludzkiej linii wywodzi się z królewskiego rodu Dawida. Jesteśmy po świętach, po tej kolejnej zadumie nad tajemnicą Betlejem, wielkiej lekcji dla nas mówiącej o pokorze Pana Boga, choć najpierw o miłości, bo sam Jezus wyjaśnił: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3, 16). Jezus narodził się z miłości do nas, ale od razu, na początku, gdy zaczął istnieć jako człowiek pokochał ubóstwo, bardzo się upokorzył i w pierwszej chwili został przez ludzi odrzucony, odepchnięty. Maryja Go wydała nie w szpitalu, nie w jakiejś przyzwoitej izbie, ale w stajni, wśród zwierząt i kolebką dla Dzieciątka Bożego był żłób, z którego zwierzęta brały pożywienie. To jest właśnie wielka pokora Boga, a później tę pokorę na zakończenie misji ziemskiej Jezusa spotykamy, gdy Jezus daje się osądzić przez człowieka. Sędzia świata jest sądzony przez człowieka, przez Sanhedryn; potem Piłat ten wyrok potwierdził i tu Jezus znowu się upokarza, przyjmuje wyrok śmierci. Już na początku życia Jezusa pojawia się wyrok śmierci wydany przez Heroda, ale to nie był jeszcze czas, żeby życie oddawać; wówczas za Jezusa oddali życie niewinni młodziankowie, a drugi wyrok, wydany pod koniec życia publicznego Pana Jezusa, został wykonany; była to jednak śmierć, która nam przyniosła zbawienie. Pokora Boga widziana w Betlejem i na Golgocie jest dla nas wielką lekcją: Bóg się uniżył, upokorzył, żeby nas wyratować, żeby nas obdarzyć miłością.

3. Walczyć przez łaskę z fałszem grzechu

Zaglądamy do dzisiejszej Ewangelii: Jezus powołuje pierwszych uczniów, chce odtworzyć dwanaście pokoleń izraelskich, dlatego powołuje dwunastu Apostołów, którzy są jak gdyby umiejscowieni na miejscach dwunastu synów Jakuba. I oto widzimy, że wśród tej dwunastki jest wielki grzesznik Lewi, który był celnikiem, grzesznikiem, zdziercą podatków i chyba też oszustem, a przecież i do niego Jezus powiedział słowa: „Pójdź za Mną". A Lewi zostawił miejsce pracy i poszedł za Jezusem w nowy świat, w nowy świat wartości, usłyszał Ewangelię Jezusa i potem w gronie dwunastu podziwiał cuda i także przeżył śmierć Jezusa na krzyżu. Gdy jako celnik został wybrany przez Jezusa na apostoła, to zapanowała wielka konsternacja, a nawet zgorszenie; a gdy Jezus znalazł się na uczcie, przy stole siedziało wtedy wielu celników i grzeszników, faryzeusze zaczęli mruczeć, że Jezus się przyjaźni z grzesznikami, że z nimi jada, że z nimi rozmawia, i byli tym po prostu zgorszeni. Gdy Jezus to zauważył, zareagował i wyjaśnił bardzo zwięźle: „Nie potrzebują lekarza zdrowi lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9, 12-13), tak też Jezus usprawiedliwił wybór Lewiego grzesznika do grona dwunastu.

Moi drodzy! Owi celnicy i grzesznicy, to była grupa niebezpieczna z tego tytułu, że żyła w zafałszowaniu, kto żyje w fałszu jest bardzo niebezpieczny, kto jest kłamcą, to często staje się potem przestępcą, bo z zakłamania rodzą się następne wady, następne złe czyny. Dlatego jest tak bardzo ważne, byśmy żyli w prawdzie, widzieli w prawdzie samych siebie, drugich ludzi, świat, widzieli w prawdzie Pana Boga. Nasze zdolności poznawcze są osłabiane naszymi przeróżnymi ograniczeniami, dlatego jest nam potrzebne światło Boże, modlimy się do Ducha Świętego o to, byśmy mogli prawdę rozpoznawać, co jest dobre, a co jest złe, byśmy do prawdy się przybliżali, byśmy prawdy bronili i byśmy prawdy się domagali od tych, którzy powinni prawdę głosić.

Drodzy bracia i siostry! Mamy często inne kryteria oceny nas samych, inne kryteria stosujemy do naszych bliźnich i to jest też niebezpieczne, bo mamy tendencję, żeby innych oceniać surowiej, natomiast siebie samych oceniać pobłażliwie. Są ludzie, którzy uznają, są przekonani, że są w porządku, że nie mają grzechu i nie mają sobie nic do zarzucenia, to są właśnie ci ewangeliczni faryzeusze, którzy wszystko zło widzieli u innych, natomiast siebie widzieli „w blasku reflektorów", jako niewinnych, jako bezgrzesznych, a gdy Pan Jezus wytykał im błędy, to się denerwowali.

Drodzy bracia i siostry! Musimy właśnie zabiegać o to, żeby znać prawdę o sobie, a jednym z elementów tej prawdy jest prawda o naszym grzechu. Dzisiaj lansuje się taki pogląd, że właściwie to człowiek nie ma grzechu, że poczucie winy jest chorobą, neurozą, z której trzeba się leczyć; my jednak oświeceni światłem Bożym mówimy co innego, a mianowicie, że poczucie winy, które przychodzi po popełnieniu czynu niezgodnego z sumieniem, po przekroczeniu prawa Bożego jest czymś normalnym, czymś naturalnym i że w naszym życiu mamy chwile słabości, chwile, kiedy nie idziemy za głosem sumienia, za głosem rozumu, który odkrywa przed nami jakieś dobro; kiedy wybieramy zło, którego jakby nie chcemy, to, co św. Paweł wyraził słowami „nie czynię dobra, którego chcę tylko zło, którego nie chcę, to czynię" (Rz 7, 19). To jest ten dramat, który się w nas rozgrywa. Jest bardzo ważne, byśmy widzieli siebie w prawdzie i na drugich patrzyli w prawdzie i też z wielką miłością. Myślę, że to jest właśnie taka lekcja, którą wyprowadzamy z dzisiejszego wydarzenia ewangelicznego opisanego przez św. Marka. Jezus powołał Lewiego do grona Apostołów, człowieka jakby z marginesu, chociaż w społeczeństwie to miał on pozycję dosyć wysoką – był urzędnikiem, ale gdy idzie o morale, to należał do grupy ludzie znienawidzonych, oszukujących, może też – jak to dziś nazwalibyśmy – skorumpowanych.

4. Misja Akcji Katolickiej

Kończę tę refleksję aplikacją do naszego powołania: jesteście państwo członkami Akcji Katolickiej i myślę, że jako wybrani przez Chrystusa do tej formacji apostolskiej, zostaliście powołani, by tę formację pielęgnować. Jesteście powołani, by nie tylko siebie formować, samemu się dokształcać, zgłębiać Pismo Święte, naukę społeczną Kościoła, ale żeby tą nauką promieniować w pracy, w działaniach. Wiemy, że w wielu krajach, także w naszym, Akcja Katolicka spełnia bardzo ważną rolę; wielu ludzi świeckich reaguje, podejmując różne działania, np. gdy są deptane wartości chrześcijańskie, gdy narasta kłamstwo, gdy narasta hipokryzja, albo gdy atakowany jest krzyż, gdy Pismo Święte jest publicznie znieważone przez jakiegoś szaleńca – to są właśnie różne przestrzenie, różne miejsca, by ludzie z Akcji Katolickiej zadziałali. Kapłani nie wszędzie mogą dotrzeć, nie wszędzie są obecni, natomiast ludzie świeccy, którzy są w świecie, w zakładach pracy, w różnych środowiskach, na zebraniach, spotkaniach i tam powinni świadczyć kim są, tam powinni pokazywać, że przyjęli hierarchię wartości, przyjęli widzenie świata i wszystkiego od Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, cieszmy się naszym powołaniem, cieszmy się tym, że jesteśmy chrześcijanami, że jesteśmy oświeceni światłem Ducha Świętego, że należymy do uczniów Pańskich; cieszmy się, że Kościół, który tworzymy jest naszym domem, czyli jest naszą rodziną, w której dobrze się czujemy, ale też pamiętajmy, że bycie w Kościele, bycie uczniem Pańskim powinno nas kosztować. Miłość bywa często zapłakana, i my też, jeżeli chcemy o Jezusie świadczyć, to musimy czasami zapłakać, pocierpieć, bo nie ma prawdy, nie ma sprawiedliwości, nie ma miłości bez cierpienia, bez łez, bez krzyża. Prośmy Pana w tej noworocznej Eucharystii, żeby udzielił nam mocy Ducha Świętego, byśmy w Kościele czuli się jak w domu i byśmy naszą postawą, naszym słowem, naszym czynem pokazywali kim jesteśmy, pokazywali, że jesteśmy ze szkoły Chrystusa. Amen.

Powołani do trwania w Kościele

Udanin, 15 stycznia 2012 r.

Msza św. z racji spotkania opłatkowego w Gminie Udanin

1. Bóg wybiera i powołuje ludzi Starego i Nowego Testamentu

Od ubiegłej niedzieli nastał w Kościele tzw. okres zwykły, pierwsza jego część będzie trwać do Środy Popielcowej, a druga część rozpocznie się po Niedzieli Trójcy Świętej. Zauważamy, że niedziele czasu zwykłego mają zwykle takie tematy, jakie nam przynosi Liturgia słowa. Dzisiejszą drugą niedzielę zwykłą możemy wpisać w temat powołania. W pierwszym czytaniu usłyszeliśmy o powołaniu Samuela. To były zamierzchłe czasy, XI w. przed Chrystusem, gdy jeszcze nie było królów w Izraelu, kończył się natomiast czas sędziów, wtedy właśnie Pan Bóg powołał Samuela na proroka, na męża Bożego, który miał następnie namaścić pierwszego króla dla Izraela, którym został przez Boga wybrany Saul. Dzisiaj słyszymy o powołaniu tego męża Bożego. Nie wiedząc, kto do niego mówił słowa: „Samuelu, Samuelu!", odpowiadał: „Oto jestem", po czym biegł do Helego. Sytuacja powtórzyła się trzykrotnie. Heli, który był kapłanem i stróżem Arki Przymierza, wiedział jak pokierować chłopcem i wyjaśnił mu, że jeśli to wołanie jeszcze się powtórzy, to miał odpowiedzieć: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha" (zob. (1 Sm 3,1–4,1). To piękne powołanie pokazuje i poucza, że powołującym jest zawsze Bóg.

W Ewangelii dzisiejszej widzimy zdarzenie, jakie dokonało się jedenaście wieków później. Gdy Jan Chrzciciel przygotowywał ludzi do działalności Pana Jezusa, Mesjasza, miał swoich uczniów. Do jego uczniów –jak się dowiadujemy z dzisiejszej Ewangelii – należeli Andrzej, brat Piotra i Jan. Właśnie tych dwóch uczniów Jan Chrzciciel przekazał Chrystusowi, gdy powiedział przed nimi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata", gdy wskazał na Mesjasza, który przyszedł ludzi

odkupić. Wtedy ci uczniowie Jana Chrzciciela poszli za Jezusem i zapytali: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?" Ten odpowiedział: „Chodźcie i zobaczycie". Poszli i byli jakiś czas w domu Jezusa, potem przyprowadził Andrzej swego brata, który miał na imię Szymon i Pan Jezus już wtedy zmienił mu imię na Piotr, na Skałę. Już wtedy zapowiedział, że Szymon będzie bardzo ważny w kolegium apostolskim (zob. J 1, 35-42). Święty Jan, który opisał to zdarzenie w swojej Ewangelii, bo zauważyliśmy, że dzisiaj była czytana Ewangelia z zapisu św. Jana, napisał to o sobie samym, bo był jednym z tych dwóch uczniów, którzy poszli za Jezusem, otrzymali powołanie. Zapisany został w Ewangelii taki szczegół: „a było to około godziny dziesiątej" (J 1, 39) – to spotkanie z Jezusem było tak ważne, takie decydujące, rozstrzygające o całym życiu tych dwóch uczniów, Andrzeja i Jana, że została nawet odnotowana godzina tego spotkania z Jezusem. (Gdybyśmy przeliczyli ją na nasz czas, to byłaby godzina czwarta po południu).

2. Rozpoznaj chrześcijaninie swoje powołanie

Drodzy bracia i siostry! Te dwa dzisiaj opisane powołania, powołanie Samuela na proroka i powołanie pierwszych uczniów Chrystusowych, Andrzeja, Jana i Piotra daje nam sposobność, byśmy również zastanowili się nad naszym powołaniem.

Najpierw Pan Bóg powołał nas do życia. Mogło nas nie być, a jesteśmy, akurat teraz, nie w XII wieku, nie w XVII, ale w obecnym czasie. Nikt z nas tego czasu bycia na ziemi sobie nie wybrał, to Bóg nas powołał do życia, do istnienia. Na początku naszego życia Bóg wprowadził nas do Kościoła przez sakrament chrztu świętego. Tydzień temu o tym mówiliśmy, o chrzcie Pana Jezusa i o chrzcie naszym, to było powołanie do wspólnoty Kościoła i ten Kościół od tamtego czasu jest dla nas domem, domem rodzinnym. My nasze naturalne domy rodzinne tracimy. Kiedy to ma miejsce? Gdy umierają rodzice, wtedy kończy się dla nas dom rodzinny i wtedy właśnie zostaje nam ten dom, który nazywamy Kościołem. Kościół jest wspólnotą

osób, która wierzy w Chrystusa, która Jezusowi oddaje cześć, która żyje nauką Ewangelii.

Moi drodzy, jesteśmy wszyscy powołani do bycia w Kościele jako naszym domu. W minionym tygodniu byłem na pogrzebach dwóch matek naszych księży. Obaj księża posługują już ponad dwadzieścia lat w kapłaństwie i też tam mówiono, jednemu i drugiemu, że kończy się rodzinny dom, gdy mama odchodzi, gdy tato umiera. Gdy rodzice odchodzą rzeczywiście stajemy się sierotami, kończy się nasz rodzinny dom; człowiek jednak zawsze potrzebuje domu, bo w domu jest przytulnie, w domu jest bezpiecznie i pamiętajmy, że tym domem naszym jest Kościół.

W ostatnim czasie widzimy tyle ataków na ludzi Kościoła. Telewizja Trwam nie może otrzymać miejsca na multipleksie telewizji cyfrowej, chociaż cały naród się tego domaga, żeby Kościół wśród kilkunastu kanałów miał jeden kanał dla siebie; jesteśmy przecież Narodem ludzi wierzących, ponad dziewięćdziesiąt procent Polaków jest ochrzczonych. Dlatego jest potrzeba, żeby właśnie w mediach było miejsce na przekaz Ewangelii.

Moi drodzy, pamiętajmy, że jesteśmy powołani, byśmy byli w Kościele jako naszym domu, byśmy ten dom Kościoła kochali, byśmy tego domu naszego bronili przed wrogami, przed ludźmi niedobrymi, bo to jest nasz dom, Kościół święty, dom, który Jezus Chrystus założył i On w nim mieszka, i On w nim działa. Jezusa spotykamy właśnie w Kościele. Kościół strzeże Jego Ewangelii, głosi Jego Ewangelię i Kościół dysponuje Jego mocą, dlatego sprawuje święte znaki na czele z Eucharystią, podczas której ludzie oddają cześć Bogu i zarazem nabierają mocy do pełnienia woli Bożej.

Moi drodzy, powtórzmy: jesteśmy powołani do życia, powołani do bycia w Kościele, powołani, by Kościół był naszym domem. Możemy jeszcze uzupełnić te nasze powołania i powiedzieć, że jesteśmy na pewno wszyscy powołani, aby wypełniać wolę Bożą, każdą wolę Bożą. Śpiewaliśmy za panem organistą po pierwszym czytaniu: „Przychodzę, Boże pełnić wolę Twoją" i to jest bardzo ważne powołanie dla wszystkich: dla biskupów,

dla księży, dla kleryków, dla sióstr zakonnych, dla matek, dla ojców, dla samotnych, dla starszych, dla młodszych, dla wszystkich, dla strażaków, dla śpiewaków; to jest to ważne powołanie dla nas wszystkich, abyśmy wolę Bożą pełnili.

W ubiegłym tygodniu, będąc we Wrocławiu, miałem taką rozmowę z panią, która ma za sobą 41 lat życia małżeńskiego i grozi jej rozpad małżeństwa. Prosiła o rozmowę, prosiła o pomoc, żeby to swoje małżeństwo ratować. Siostry i bracia! Są dramaty w naszym życiu, my je czasem sami wywołujemy, naszym złym słowem, naszą upartością, brakiem przebaczenia, brakiem zrozumienia drugiej osoby, brakiem spokoju, cierpliwości. Tak sobie czasem ludzie sami warzą trudną sytuację, w której potem nie mogą wytrzymać. Trzeba sobie przypomnieć, że jestem powołana, powołany, by wypełniać wolę Bożą. Jeżeli jestem małżonką, małżonkiem, to mam pilnować, żeby to małżeństwo było piękne, udane, nie byle jakie, bo się raz tylko żyje na zimie i trzeba to życie pięknie przeżyć, trzeba jak najlepiej to powołanie wypełnić.

Dlatego siostry i bracia, pamiętajmy, że jesteśmy powołani do wypełniania woli Bożej na każdym stanowisku naszego życia, w każdym miejscu i czasie naszego życia, a wypełnianie woli Bożej, to jest posłuszeństwo Bożym przykazaniom, a Boże przykazania – jak tłumaczymy naszym dzieciom – to takie drogowskazy. Jak jedziemy drogą, to patrzymy na drogowskazy, na drodze do nieba drogowskazami są przykazania Boże.

3. Współodpowiedzialność za sprawę powołań

Zauważmy jeszcze to szczególne powołanie, jakim jest powołanie do służby Bożej. W seminarium mamy obecnie sześćdziesięciu kilku kleryków i troska o powołania kapłańskie należy do wszystkich, nie tylko do biskupa, do księży, ale do rodziców, do dyrektorów szkół, do wójtów, do wszystkich, także tych pełniący funkcje publiczne. Powinno nam wszystkim zależeć, żebyśmy mieli kapłanów i to dobrych; oni nie spadają z nieba, tylko otrzymują powołanie, które jest łaską, o którą

trzeba prosić. Pan Jezus powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Mt 9, 37-38).

W czwartek minionego tygodnia odbył się jubileusz we wrocławskiej katedrze księdza bpa Józefa Pazdura, obchodził 60. rocznicę święceń kapłańskich i w czasie tej uroczystości zostało przypomniane m.in. to, jak ten młodziutki chłopiec Józef trafił do seminarium wrocławskiego. Po wojnie przyjechał on do Wrocławia i zapisał się na Uniwersytecie Wrocławskim na wydział rolny, rozpoczynając studia z agronomii. W czasie studiów lubił zachodzić do kościoła św. Michała, który znajduje się niedaleko późniejszej Akademii Rolniczej. Kościół był jeszcze zraniony II wojną światową, zniszczony, przed dach lała się woda i widział księży, którzy tam posługiwali: wtedy – jak sam nam kiedyś powiedział – zrodziła się u niego ta myśl: „A może i ja bym poszedł, żeby odbudowywać świątynie na Ziemiach Zachodnich, gdzie było tyle zniszczenia; może ja bym poszedł, żeby Msze św. odprawiać, żeby dzieci uczyć, żeby ludzi spowiadać?". Taka myśl mu przychodziła, była ona od Boga i po roku studiów świeckich odszedł i wstąpił do seminarium, a po czterech i pół roku otrzymał święcenia prezbiteratu. Nastąpiło to 23 grudnia 1951 r.; byli to pierwsi kapłani archidiecezji wrocławskiej wyświęceni po wojnie, a do tej pory wyświęcono już ponad 1700 księży na Dolnym Śląsku.

Wspomnę też księdza profesora Piotra Niteckiego, który został księdzem w czterdziestym szóstym roku życia. Normalnie księdzem się zostaje w wieku 25-26 lat, to jest normalny czas święcenia diakonów na kapłanów. On jednak miał taką długą drogę do kapłaństwa: wstąpił do seminarium warszawskiego, z którego jednak w pewnym momencie wystąpił; skończył jednak studia teologiczne, bo Pan Bóg był mu drogi i wiedział, że on powinien zajmować się właśnie teologią; że powinien służyć Kościołowi. Po habilitacji został wykładowcą Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu. Widząc jego tęsknotę za kapłaństwem kard. Henryk Gulbinowicz przyjął go do seminarium, a następnie wyświęcił go 8 grudnia 1996.

Przez 15 lat był księdzem, zginął jednak tragicznie w wypadku samochodowym. Wszyscy go żałują, bo był bardzo mądry, spokojny, pokorny. To też jest wyraz woli Bożej, takiej trudnej, trzeba się z nią pogodzić – „Przychodzę, Boże pełnić wolę Twoją" (zob. Hbr 10, 7).

Moi drodzy, kończąc tę refleksję na temat powołania chciałbym was zachęcić, żebyście nie tylko swoje powołanie wypełniali jak najlepiej jako mężowie, jako żony, jako babcie, dziadkowie, jako dzieci, jako pełniący funkcje publiczne w szkole czy w gminie, czy gdziekolwiek indziej w pracy. Ale nie tylko byście sami pięknie wypełniali wolę Bożą i czuli się wspaniale w Kościele, w waszym domu rodzinnym, lecz także byście potrafili młode pokolenie wprowadzać na właściwą drogę życia, pomagać dzieciom i młodzieży odkrywać ich powołanie, może czasem i powołanie do kapłaństwa, do życia zakonnego. Czasem rodzice gaszą je i nie chcą słyszeć, jak syn pyta ich czy będzie mógł zostać księdzem i wstąpić do seminarium.

Kiedy ja wstępowałem do seminarium, to niektórzy spośród kolegów i koleżanek, gdy się o tym dowiedzieli, mówili: „Dec zwariował, do seminarium poszedł", teraz jest to może nawet i zabawne, ale tak było, tak to niektórzy oceniali. Tak jest niekiedy i dzisiaj, gdy dziewczyna chce iść do zakonu albo chłopak chce zostać kapłanem, to ludzie, czasem nawet najbliżsi, dziwią się i mówią: „Czyś ty zwariował? Czy coś ci się stało w głowę?". A Pan Bóg chce mieć nie tylko ładne, mądre małżonki, mądrych i dobrych mężów, rodziców, lekarzy, nauczycieli, On także chce mieć mądrych i świętych kapłanów, dlatego czujcie się odpowiedzialni za powołania kapłańskie, bo to jest też coś ważnego dla was. Wszyscy, a nie tylko księża, biskupi, jesteśmy członkami Kościoła i wszystkim nam powinno zależeć, byśmy mieli dobrych, świętych kapłanów. A o powołania trzeba prosić, trzeba się modlić, dlatego zapamiętajmy sobie temat dzisiejszej niedzieli, że naszym zadaniem jest prosić Pana Jezusa o dobre i liczne powołania także do posługi kapłańskiej i zakonnej. Amen.

Żyjemy i umieramy dla Pana

Strzegom, 18 stycznia 2012 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Aurelię Marek, mamę ks. Sławomira, Kościół pw. Zbawiciela Świata i Matki Bożej Szkaplerznej

1. Trudna tajemnica śmierci

Czasy starożytne przekazały nam wypowiedź mędrca perskiego o nazwisku Omar Chajjam, który zajmował się matematyką. Wypowiedź ta brzmi: „Przyszedłem na ten świat -nie wiem czemu; nie wiem skąd, jak woda, która, chcąc czy nie chcąc, płynie. Odejdę z niego – nie wiem dokąd, jak wiatr, co nad pustynią, chcąc czy nie chcąc, wieje. Od środka ziemi poprzez Siódmą Bramę wzniosłem się i na tronie Saturna zasiadłem. I wiele węzłów rozplątałem w tej wędrówce, lecz oparł mi się węzeł śmierci i losu człowieka".

Wielu ludzi uznawało i dotąd uznaje, że śmierć człowieka jest dla nas wielką tajemnicą, która nas napawa zadumą, często bólem i żalem, niekiedy także i lękiem. Także my dzisiaj stajemy przed tajemnicą śmierci. Patrzymy w zadumie i z powagą na trumnę, która kryje doczesne szczątki śp. Aurelii Marek, matki ks. Sławomira. Śmierć zabrała nam ją spośród nas. Ciężko na tej ziemi przeżywamy śmierć naszych matek, bo są to osoby, które zwykle otaczają nas szczególną, często największą miłością i są to zarazem osoby, które my najbardziej kochamy. Z miłością kochającej mamy nie można zrównać żadnej innej miłości. Gdy inne czasem przemijają, miłość dobrej, normalnej mamy do dziecka, nigdy nie ustaje. Stąd mówimy, że mama jest osobą, która słowu „kocham", „miłość" nadaje tu na ziemi najgłębszą treść. My też jako dzieci, zwykle nasze mamy kochamy najbardziej ze wszystkich osób. Jako chrześcijanie szukamy pocieszenia i odpowiedzi na nurtujące nas pytana w słowie Bożym.

2. Tajemnica śmierci w świetle Bożego słowa

Św. Paweł dziś powiedział do nas: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14, 7). W świetle tych słów możemy powiedzieć, że mama Aurelia żyła dla Pana i umarła dla Pana. Nie zniknęła na zawsze. Nie została unicestwiona i nie rozpłynęła się jakiejś próżni. Stanęła przed trybunałem Boga i już zdała przed Bogiem raport ze swego życia. Była na ziemi prawie 62 lata. Mamy świadomość, że Pan zabrał ją trochę za wcześnie. Zresztą o mamie mówimy zawsze, że umiera przedwcześnie. Urodziła się 9 marca 1950 r. w Mieronicach koło Jędrzejowa na kielecczyźnie w domu Józefa i Aleksandry. Była najmłodsza z trójki rodzeństwa. Z rodzinnego domu wyjechała po szkole podstawowej do jedynej w Polsce szkoły browarniczej w Tychach, a po jej ukończeniu przez całe życie związana była zawodowo ze Słodownią w Strzegomiu. Od 1969 r. mieszkała w Słodowni w Strzegomiu, gdzie pracowała. W roku 1994 przeprowadziła się pod Górę Krzyżową na ul. Sosnową. W Strzegomiu poznała swojego męża Jana, z którym przeżyła w małżeństwie zaledwie 10 lat. Ślub wzięli w rodzinnej parafii w Rembieszycach, w Boże Narodzenie 1972 r. W małżeństwie urodziło się dwóch synów: – Sławomir (1975 r.) i Tomasz (1979 r). W Boże Narodzenie 1982 r., w wieku 35 lat, zmarł mąż Jan. Był jednym z inspiratorów i aktywnych uczestników remontu kościoła św. Antoniego w Strzegomiu. Po śmierci męża Aurelia nie wyszła powtórnie za mąż i całkowicie poświęciła się wychowaniu synów i pracy zawodowej. Choć często musiała pracować w niedziele, zawsze po pracy udawała się z dziećmi do kościoła, na godz. 17.00. Cieszyła się kiedy syn Sławek został ministrantem. Jak sam wspomina budziła go rano, kiedy na 6.15 zimą trzeba było iść 2 kilometry na roraty. Mamie dane było cieszyć się święceniami kapłańskimi starszego syna i małżeństwem młodszego. Tomasz zamieszkał z żoną i synem w Strzegomiu. W maju spodziewają się urodzin

córki. Mama wychowała synów w wierze i miłości do Pana Boga. Była matką kochającą, ale i wymagającą, stanowczą i konkretną. Dzieci zachęcała do dobrego życia nie tyle słowem, prawieniem morałów, ale uczciwym, ewangelicznym życiem.

3. Słowo pożegnania

Droga Mamo, dziękujemy dziś Panu Bogu za Ciebie, za każde dobro, które On przekazał przez Ciebie twoim dzieciom i różnym ludziom. Za wcześnie straciłaś swojego męża i sama odchodzisz od nas za wcześnie z twojego rodzinnego gniazda. Przez twoje odejście kończy się dom rodzinny dla twoich synów. Wierzymy, że twoja miłość do dzieci i wnuków przedłuży się, że będzie promieniować z nieba. Mamy też nadzieję, że i miłość twoich najbliższych, którzy zostają na ziemi, będzie cię dosięgać w niebie.

Droga Mamo, w czasie Ostatniego pożegnania zaśpiewamy słowa: „Przybądźcie z nieba na głos naszych modlitw, mieszkańcy chwały, wszyscy święci Boży. Z obłoków jasnych zejdźcie aniołowie, z rzeszą zbawionych spieszcie na spotkanie. Anielski orszak niech twą duszę przyjmie, uniesie z ziemi ku wyżynom nieba, a pieśń zbawionych niech cię zaprowadzi, aż przed oblicze Boga Najwyższego". W czasie tej Eucharystii prosimy Pana Jezusa, aby cię ubrał w szaty zbawienia, obdarzył Cię swoim miłosierdziem i zaprowadził na niebieskie komnaty. Amen.

Jedność jako zadanie uczniów Pańskich

Świdnica, 19 stycznia 2012 r.

Msza św. „czwartkowa”
w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Kościół powiernikiem Chrystusowej misji jednania

„Jezus głosił Ewangelię o Królestwie i leczył wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu” (zob. Mt 4, 23). W tych słowach ewangelista Mateusz określił misję ziemską Pana Jezusa. Była to misja nauczania, była to także misja uświęcania i misja służebna, misja miłości. Jezus głosił Ewangelię o Królestwie, a więc misja nauczania, leczył wszelkie choroby wśród ludu – misja uświęcania, były to bowiem nie tylko choroby fizyczne, ale i duchowe – odpuszczał grzechy, i także misja okazywania miłosierdzia, misja charytatywna, bo litował się nad tymi, którzy się źle mieli.

W tygodniu modlitwy o jedność chrześcijan można spojrzeć na misję Pana Jezusa jako na misję jednoczenia ludzi z Bogiem i między sobą. W takiej kategorii, w takiej perspektywie też można widzieć całe dzieło zbawcze Chrystusa. Zresztą jest to w Objawieniu powiedziane, że Chrystus pojednał świat ze sobą i także u św. Jana jest tekst: „Jezus umarł, aby rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11, 51), a sam modlił się: „Ojcze spraw, aby byli jedno” (J 17, 21). Tę misję jednoczenia ludzi z Bogiem i między sobą zlecił Pan Jezus Kościołowi, tym, których wybrał, nie tylko tym pierwszym, ale także ich następcom; także i nam, dzisiaj tę misję zleca.

Wam, drodzy bracia zleci ją, gdy otrzymacie łaskę święceń kapłańskich. Będziecie posłani, żeby jednoczyć ludzi z Bogiem przez głoszenie Ewangelii, przez sprawowanie Liturgii i przez posługę miłości, a także będziecie jednoczyć ludzi między sobą. Jedność, jak wiemy z doświadczenia, jest bardzo pozytywnym przymiotem, to jest przede wszystkim podstawowa cecha samego Boga, jedność Osób, jedność natury. Jedność natury

Bożej, równość w majestacie, odrębność osób, ale właśnie jedność natury Bożej i tym czynnikiem spajającym Trójcę Świętą jest miłość, będąca pierwowzorem wszelkiej jedności: Bóg w Trójcy Jedyny, Bóg Jedyny w Trójcy Osób – wzór wszelkiej jedności.

2. Dążenie do jedności jako zadanie trudne

Wiemy z doświadczenia jak się trudno żyje w społecznościach ludzkich, w których brak jedności. Najpierw, jeśli brakuje jedności w nas samych: jak jesteśmy ciągle rozbici, jak nie ma jedności między naszym myśleniem, mówieniem i działaniem, jak nie ma jedności między naszą sferą poznawczą, a sferą pożądawczą; gdy nasz intelekt przedstawi nam prawdę o dobru, a nasza wola nie zawsze to dobro wybiera. I tu jest potrzebne to ciągłe jednoczenie, integrowanie wewnętrzne, żeby człowiek stawał się jednością, nie tylko jednością psychofizyczną, ale także jednością w sensie osobowościowym. Bardzo nas boli i rani brak jedności między nami i drugimi ludźmi. Tak jest w małżeństwie. Jeśli jest małżeństwo „chore" z powodu braku jedności, to się w nim trudno żyje; jeśli jest seminarium „chore" z powodu braku jedności, to też w takim seminarium źle się dzieje; jeśli jest naród, w którym brakuje jedności, to wiemy, jakie są swary i kłótnie, gdy nie ma jedności w parlamencie, w sejmie, w senacie, w radach samorządowych, w sejmikach wojewódzkich, to jest to po prostu wielka uciążliwość dla tych, którzy do tych wspólnot, do tych społeczności należą. A jedność nas zawsze uszczęśliwia, „gdzie jedność włada tam szczęście wpada". W jedności siła. Mickiewicz powiadał: „Razem, młodzi przyjaciele".

Mimo naszych wysiłków tej jedności ciągle jest za mało i wiemy, że sam Kościół, ta instytucja Bożo-ludzka jest też w tym wymiarze ludzkim, w sektorze ludzkim podzielona, choruje na ten brak jedności od samego początku. W ciągu dziejów Kościoła co raz dotykały go różne zranienia. Najpierw na początku wieku XI doszło do podziału Kościoła na wschod-

ni, prawosławny i zachodni, katolicki; potem w wieku XVI nastąpiło odejście Kościołów ewangelickich, reformowanych. Podział ten trwa do dziś i rodzi zgorszenie, które w szczególny sposób widoczne jest na misjach. Nasi misjonarze żalą się, że mają konkurentów w osobach misjonarzy ewangelickich czy prawosławnych. Widzieliśmy scenę w czasie świąt Bożego Narodzenia, gdy doszło do bijatyki w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem.

Każdy podział, każdy brak jedności jest wielkim zgorszeniem, dlatego Kościół nieustannie modli się o jedność; wiemy, że w ostatnich dziesiątkach lat nasilił się ruch ekumeniczny w Kościele. Sobór Watykański II otrzymał nawet miano soboru ekumenicznego, choć nie wszystkim się to spodobało. Po Soborze pozostała nawet taka frakcja zachowawcza, której patronował abp Lefebvre, uważająca, że Sobór poszedł za daleko i że źle zinterpretował ekumenizm, że wolność religijna została nie najlepiej przedstawiona. Zresztą po każdych wielkich soborach były jakieś kłopoty, np. po Soborze Watykańskim I powstali starokatolicy, którzy do dzisiaj istnieją.

Drodzy bracia, jak powiedzieliśmy mamy dwa wielkie zadania, gdy idzie o jedność: o jedność trzeba się modlić, bo skoro jest to dar, to się modlimy do Ducha Świętego, ponieważ On jest tym Kimś, który daje jedność; który obdarza jednością Kościół i każdego człowieka, który wprowadza jedność w każdej wspólnocie. Duch Święty jest właśnie tą Osobą Bożą jednoczącą, jednoczącą społeczności ludzkie. Tak więc pierwszym zadaniem jest modlitwa.

Drugim zadaniem jest wysiłek budowania jedności. Pamiętajmy, że ta wielka jedność, także w Kościele powszechnym, zaczyna się w naszym sercu, zaczyna się w naszym środowisku. Dlatego trzeba najpierw budować jedność w rodzinie, potem w seminarium, wreszcie na parafii. Są niestety księża, którzy potrafią skłócić parafię, do której zostali posłani, na szczęście są to tylko jednostki; natomiast kapłan jest od tego, żeby łączyć, żeby jednoczyć owieczki, by jednać ludzi z Bogiem i między sobą.

3. Blaski i cienie w drodze ku jedności

Pomyślmy jeszcze, jakie czynniki ułatwiają nam budowanie jedności, a jakie nam utrudniają? Wskażmy najpierw na dwa czynniki utrudniające.

Pierwszym czynnikiem na drodze do jedności, jak to dzisiaj bardzo wyraźnie pokazuje nam pierwsze czytanie, jest zazdrość. Saul pozazdrościł Dawidowi, że kobiety więcej owacji zgotowały Dawidowi, który pobił steki tysięcy, a on Saul, jako król tylko tysiące. Z tego powodu ogarnęła go taka zazdrość, która sprawiła, że oddalił się od Dawida i znienawidził go, traktując go jako konkurenta, a nawet przyszedł mu do głowy pomysł, żeby go zabić. Wtedy pojawia się Jonatan, przyjaciel Dawida, który widząc co się dzieje, podjął się pertraktacji, rozmowy z ojcem, doprowadzając do pojednania. Jonatan jest w tym przypadku przykładem człowieka, który potrafił jednoczyć, nie dzielić. Tak więc zazdrość rodzi się z tego, gdy zaczynamy porównywać siebie z innymi i zauważamy, że mamy czegoś mniej, że jesteśmy w czymś gorsi, słabsi, mniej utalentowani, ubożsi. Mówią, że jest to najgłupszy z grzechów, bo nie ma z niego żadnej korzyści, a sprawia, że wiele tracimy, np. kolegów. Zazdrość pojawia się w seminarium, gdy np. kolega dostanie lepszy stopień ode mnie; a potem w kapłaństwie, gdy jeden zostanie szybciej kanonikiem czy prałatem albo jeden dostanie lepszą parafię a drugi gorszą. Mówią, że jak się zostanie biskupem, to się traci kolegów. W tym powiedzeniu jest sporo żartu, ale coś w tym jest, bo jesteśmy ludźmi i czasem te ludzkie psychiczne mechanizmy tak działają.

Drugim czynnikiem, który rozbija jedność, jest pycha. Zwróćmy uwagę, że do rozbijania Kościoła przyczyniali się nie zwykli, prości ludzie (i w XI w. i w XVI w.), ale ludzie będący na szczytach: biskupi, niestety, i teologowie, po prostu duchowni. Oni Kościół rozbili przez swoją pychę, bo każdy chciał być ważny i mądry, i mądrzejszy od drugiego.

Zakończenie

A więc, bracia, pracujmy nad tymi dwoma przywarami, które są w każdym z nas; umiejmy je w sobie rozpoznawać i je przezwyciężać.

A co z kolei pomaga i co wpływa na budowanie jedności, które ułatwiają budowanie jedności? Z pewnością są to wartości, które, niczym witaminy, są każdemu z nas potrzebne. Jest kilka takich „witamin" i można wskazań na niektóre, np.: radość z cudzych sukcesów; a więc nie zazdrość, ale radość, ucieszenie się, gdy komuś się coś udało: cieszyć się i naśladować. Zatem postawa radości, żeby nie być ciągle zasępionym, ciągle czuć się pokrzywdzonym, takim niespełnionym. Trzeba to oddalać, wypędzać ze swojego życia.

Następnie postawa pokory: jakże jest ważna i jak bardzo pomaga podtrzymywać jedność tam, gdzie jesteśmy. Na przykład w małżeństwie: im więcej jest pokory w mężu, w żonie, tym większa jest gwarancja, że ten związek przetrwa wszelkie burze. A więc, drodzy bracia, pokora, radość z dobra cudzego, to są te witaminy, które trzeba połykać, o które się modlić, żeby nam Pan Bóg dodał, jako najlepszy lekarz. I ten najlepszy lekarz Jezus Chrystus jest z nami, jest głównym Liturgiem naszej Eucharystii i właśnie przypomnijmy sobie tekst Ewangelii: „Wszyscy, którzy mieli jakieś choroby cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć" (Mk 3, 31).

Należymy do tych, przyznajmy się, którzy mają jakieś choroby, więc dotknijmy się Chrystusa, naszego Lekarza. Amen.

„Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi”

Świebodzice, 21 stycznia 2011 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Zenona Kowalskiego,
proboszcza parafii pw. św. Alberta w Świebodzicach
Kościół pw. św. Alberta Chmielowskiego

Wstęp

Drogi księże Zenonie! Dobiega dzisiaj końca trzeci tydzień stycznia 2012 r. Na początku tego tygodnia – w poniedziałek, gdy słońce schodziło z nieboskłonu, zgasło Twoje ziemskie życie. Po naszej diecezji i poza jej granice zaczęła rozchodzić się hiobowa wiadomość, że nie żyje ks. Zenon Kowalski, budowniczy kościoła i proboszcz parafii pw. św. Alberta w Świebodzicach. Wielu nie dowierzało, że coś takiego mogło się stać. Jeszcze w godzinach przedpołudniowych, w dzień twojej śmierci, pojawiłeś się w kurii biskupiej w Świdnicy, by przekazać wypełnione formularze wiernych w obronie Telewizji Trwam. Jeszcze w ostatnią niedzielę sprawowałeś w tej świątyni normalną posługę i nikomu nawet na myśl nie przyszło, że to może być ostatnia twoja niedziela tu, na ziemi.

Drogi księże Zenonie! Zobacz, jak wielu kapłanów przybyło, aby cię pożegnać. Przyjechali z całego Dolnego Śląska, ze wszystkich trzech diecezji; wśród przybyłych są koledzy z twojego rocznika święceń. Przybyliśmy wszyscy, by podziękować Bogu za ciebie; przybyliśmy, by prosić Pana doczesności i wieczności o przyjęcie cię do niebieskiej świątyni, w której mieszkań jest wiele dla przyjaciół Boga. Przybyli przede wszystkim twoi parafianie, by tu, przed Bogiem, ci podziękować, że w tak trudnych czasach wybudowałeś im ten kościół, przybyli ci powiedzieć, że cię naprawdę kochali, że byli za Tobą. Przyszli, by w swoich sercach utrwalić wspomnienie, zapamiętać obraz kapłana, pasterza, ojca, brata i przyjaciela. Przyszli, aby cię zabrać do swoich serc i zachować w pamięci serca po najdłuższe lata.

Gdy z woli Bożej zakończyła się twoja ziemska kapłańska służba, chcemy powrócić na drogi Twego życia, prowadzące z domu rodzinnego poprzez różne miejsca, aż tu, do Twego grobu, w którym dzisiaj spoczniesz i gdzie będziesz oczekiwał na końcowe zmartwychwstanie.

1. Dom rodzinny i dom seminaryjny (1958-1984)

Drogi Księże Zenonie! Ziemska droga Twojego życia zaczęła się na ziemi oławsko-brzeskiej w Dobrzyniu. Tam Twoja mama Stanisława wydała cię na świat w wigilię Bożego Narodzenia, 24 grudnia 1958 r. 11 stycznia 1959 r. w kościele filialnym w Dobrzyniu w sakramencie chrztu stałeś się dzieckiem Bożym. Tam się wszystko zaczęło. Tam spędziłeś urocze lata twojego dzieciństwa, o których tak pisał nasz narodowy wieszcz:

„W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj z lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie.
Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny!
Jak świat jest boży, tak on był nasz własny!
Jakże tam wszystko do nas należało,
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało:
Od lipy, która koroną wspaniałą
Całej wsi dzieciom użyczała cienia,
Aż do każdego strumienia, kamienia,
Jak każdy kątek ziemi był znajomy
Aż po granicę, po sąsiadów domy!”.

W domu rodzinnym po tobie przyszedł na świat jeszcze brat Janusz i siostra Wioletta. Bogobojni rodzice Stanisław i Stanisława z d. Chmielewska, modlili się z Wami w domu, prowadzili was do miejscowego kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Dobrzyniu. Uczyli Was pracowitości, uczciwości. Gdy przyszedł czas, wysłali Was do szkoły i wspólnie z kapłanami przygotowywali do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej.

Będąc chłopcem chętnie służyłeś do Mszy św. Po szkole podstawowej przyszedł czas nauki w Liceum Ogólnokształcącym w Brzegu. Jako licealista, w 1975 r., zostałeś umocniony darami Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania w kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja w Szydłowicach. I przyszedł rok 1978 – rok egzaminu dojrzałości, rok wyboru drogi życia. I wtedy, w twoje życie wkroczył pełniej Chrystus. Wzbudził w tobie pragnienie bycia księdzem. Powiedział słowa: „Pójdź za Mną". Chcę Cię mieć swoim kapłanem. Idąc za głosem tego wezwania, w czerwcu 1978 r. zgłosiłeś się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Rozpoczęła się twoja sześcioletnia droga do kapłaństwa. Była ona wypełniona wyjątkowymi wydarzeniami. Przypomnijmy najważniejsze z nich: na początku I roku studiów, w październiku 1978 r. – wybór kard. Karola Wojtyły na papieża; w czerwcu 1979 jego pierwsza pielgrzymka do Polski; rok później powstanie „Solidarności"; potem przyszedł bolesny rok 1981 r.: 13 maja – zamach na Papieża, 28 maja – śmierć Prymasa Tysiąclecia, 13 grudnia – wprowadzenie w Polsce stanu wojennego. U kresu Waszej seminaryjnej drogi przeżywaliście drugą pielgrzymkę Ojca św. do Polski, i 21 czerwca 1983 r. wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II we Wrocławiu. Byliście już wówczas diakonami. Podczas ostatniego, szóstego roku studiów, w grudniu 1983 r., wypadło Wam pożegnać do wieczności ks. bpa Wincentego Urbana. Ale wkrótce potem nadszedł radosny dzień święceń kapłańskich 26 maja 1984 r. a następnie były radosne prymicje w rodzinnych parafiach.

2. Lata posługi kapłańskiej (1984-2012)

Drogi Księże Zenonie, idąc drogą twego życia, patrzymy na lata posługi kapłańskiej. W pierwszym etapie pracy na niwie Pańskiej, przeszedłeś przez cztery placówki wikariuszowskie: w latach 1984-1989 – parafia pw. św. Maksymiliana Kolbego w Lubiniu; 1989-1993 – parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Bogatyni; 1993-1994 – parafia pw. św. Jadwigi w Gry-

fowie Śląskim; 1994-1995 – parafia pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Świebodzicach.

Po jedenastu latach stażu wikariuszowskiego, w roku 1995, zostałeś administratorem, a następnie proboszczem parafii pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego w Świebodzicach. W latach 2002-2009 – pełniłeś obowiązki dziekana dekanatu Świebodzice. W roku 2010 zostałeś odznaczony godnością kanonika gremialnego Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu.

3. Słowo ostatniego pożegnania

Drogi Księże Zenonie! Na twój pogrzeb wybraliśmy teksty święte, które mają szczególne odniesienie do Twojego życia: „Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasu wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości" (Mdr 4,13-14). Drogi Przyjacielu, chylimy pokornie nasze głowy przed wyrokiem Bożej Opatrzności. Najwyższy Kapłan Jezus Chrystus zabrał Cię niespodziewanie i przedwcześnie spośród nas. Uznał cię już za dojrzałego do życia wiecznego. Nie pozwolił ci dokończyć dzieła budowy tej świątyni, dzieła, które było pasją twojego życia. Zabrał Cię z marszu, do lepszego świata, gdzie nie ma chorób, zmartwień, żadnych trosk, gdzie się już nie umiera.

Drogi Księże Zenonie! W drugim czytaniu naszej świętej liturgii usłyszeliśmy słowa; „Błogosławieni już teraz, którzy w Panu umierają. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi" (Ap 14, 13). Drogi Księże Proboszczu! Napracowałeś się, natrudziłeś się przy budowie tej świątyni materialnej i budowaniu tutejszej wspólnoty parafialnej. Odpocznij od swoich trudów. Twoje dobre czyny powędrowały z Tobą do wieczności. Będą zdobić niebieski dom na zawsze. A my prosimy pokornie Pana Boga, aby to dzieło twego życia było dla ciebie przepustką do nieba.

W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że gdy kiedyś zachorował sługa setnika i bliski był śmierci, setnik wysłał do Jezusa

„starszyznę żydowską z prośbą, żeby przyszedł i uzdrowił mu sługę. Ci zjawili się u Jezusa i prosili Go usilnie: «Godzien jest, żebyś mu to wyświadczył – mówili – miłuje bowiem nasz naród i sam zbudował nam synagogę»„ (Łk 7, 3-5). Księże Zenonie, my dziś mówimy do Boga, podobnie jak tamci: „Boże, godzien jest, żebyś mu to wyświadczył, żebyś go przyjął do siebie, bowiem miłował nas i zbudował Tobie i nam tę świątynię".

I jeszcze chcemy przyjąć przy twojej trumnie, drogi Księże Zenonie, przestrogę Pana Jezusa: „Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk12, 40). Ta godzina niespodziana dla Ciebie była w ostatni poniedziałek. Z pewnością Cię nie zaskoczyła, gdyż byłeś zawsze gotowy na wszystko, także na to, co ostateczne, co wieczne. Chcemy i my przeżywać nasze życie w ustawicznej gotowości na odwołanie z tego świata.

Zakończenie

Drogi nasz księże Zenonie! Zza kilka chwil zaśpiewamy nad twoją trumną: „Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony, On wezwał ciebie do królestwa światła. Niech na spotkanie w progach Ojca domu po ciebie wyjdzie litościwa Matka". Niech Maryja w ten sobotni swój dzień wyjdzie po ciebie wraz z twoim ojcem Stanisławem i zaprowadzi cię z Chrystusem do na miejsce wiecznego pokoju i szczęścia.

Spoczywaj w pokoju dobry, prawy, pokorny, utrudzony pracą, szlachetny kapłanie. Niech Bóg będzie Twoim wiecznym szczęściem. Mówimy dziś do Ciebie, pełni wiary i nadziei „Do zobaczenia w wieczności". Amen.

Będę przed Panem w krainie żyjących

Polanica Zdrój, 25 stycznia 2012 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Eugeniusza Trojnara,
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Śmierć, i co dalej?

Gdy ocieramy się o śmierć naszych bliskich, rodzą się w nas ważne pytania, których na co dzień zwykle sobie nie stawiamy, albo też które spychamy na margines życia. Zwykle w codziennym życiu uciekamy od śmierci.: nie chcemy o niej myśleć ani mówić: wolelibyśmy, żeby jej w ogóle nie było, żeby o niej nie mówiono, nie pisano. A ona jednak jest, przypomina o sobie, bo oto ludzie umierają. Zatem nie da się od niej uciec. W naszych miastach i wioskach są cmentarze, gdzie przybywa ciągle świeżych grobów, gdzie odbywają się pogrzeby. I wtedy nie sposób odpędzić nasuwających się pytań: dokąd odszedł zmarły człowiek? Czy rozpłynął się może w nicości – jak mówią ateiści; czy też gdzieś jest, gdzieś żyje? A jeśli tak, to gdzie i jak to życie wygląda? Jak tu na ziemi należy żyć, żeby żyć lepiej, żyć w szczęściu po śmierci?

Te i podobne pytania stawiają sobie ludzie, gdy żegnają odchodzących z tego świata. Gdzie szukać odpowiedzi? Są one udzielone i zapisane w różnych książkach filozoficznych, religijnych. Najwięcej ludzi na świecie znajduje te odpowiedzi w Biblii, w Księdze Pisma Świętego, czyli w słowie Bożym. Dzisiaj, na naszej liturgii pogrzebowej, też zostały ogłoszone teksty na temat życia wiecznego. „Wiemy, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, Będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5, 1); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele" (J 14, 2).

Wierzymy, że żegnany dziś przez nas ks. Eugeniusz Trojnar został przyjęty przez Chrystusa, w którego wierzył, któremu służył, którego kochał. Można powiedzieć, że całe jego życie doczesne było ukierunkowane na życie wieczne. Gdy go dzisiaj

żegnamy do wiecznego świata, popatrzmy jaką drogę przeszedł na tym świecie.

2. Ziemska droga życia żegnanego kapłana

Ks. Eugeniusz Trojnar urodził się19 lipca 1936 r. we wsi Kraczkowa, powiat Łańcut w archidiecezji przemyskiej, jako najmłodszy spośród czterech synów Józefa i Józefy Trojnarów. Chrzest św. Eugeniusz przyjął w kościele parafialnym w Kraczkowej. Krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej w roku 1938 rodzina Trojnarów przeniosła się na Wschód w okolice Zborowa, województwo Tarnopolskie. Gdy wybuchła II wojna światowa najmłodszy z rodzeństwa Eugeniusz miał 3 lata i gdy 17 września 1939 r. na Kresy Wschodnie wkroczyła Armia Czerwona, również rodzina Trojnarów znalazła się na liście zesłańców na Sybir. Nocą 10 marca 1940 r. w drzwi ich domu uderzyły kolby sowieckich karabinów, a potem w pośpiechu umieszczono Trojnarów i innych Bogu ducha winnych Polaków w bydlęcych wagonach pociągu (z czerwoną gwiazdą), który obrał kierunek: Wschód, w stronę syberyjskich śniegów i mrozów. Podróż w nieludzkich warunkach, w głodzie i chłodzie trwała kilka tygodni. Wysadzono ich w obwodzie swierdłowskim na Uralu. Zaczęły się lata ciężkiej niewolniczej pracy w nieludzkich warunkach. Głęboka wiara i wspólna rodzinna modlitwa pozwalały rodzinie Trojnarów zachować godność „Polaka i katolika". Głód, zimno, niedostatek i rozmaite choroby mocno dziesiątkowały naszych rodaków i zbierająca obfite żniwo śmierć nie ominęła również rodziny Trojnarów. I tak kolejno tam na obczyźnie umierali: najpierw babcia – śp. Katarzyna, potem brat-niemowlak – śp. Czesiu, który zmarł w pierwszym roku swego życia i w 1944 r. ojciec śp. Józef, który – jak napisano – zmarł na „galopujące suchoty", czyli na gruźlicę. Te ciężkie lata syberyjskiego zesłania przeżyła dzielna matka Józefa i trzech synów: Stanisław, Jan i Eugeniusz, z którymi po zakończeniu wojny przyjechała na tzw. Ziemie Zachodnie, najpierw do Żagania, a następnie do Polanicy-Zdroju. Tu pobo-

na, bogobojna, pracowita matka sama wychowała po Bożemu i wykształciła swoich synów, troszcząc się ciężką pracą nie tylko o chleb na stole, ale przede wszystkim o Boga w ich sercach. Tutaj, na pięknej ziemi kłodzkiej, ks. Eugeniusz spędził swoje dzieciństwo i młodość. Tutaj, w Polanicy, Eugeniusz przystąpił w maju 1948 r. do I Komunii św., tutaj, w kościele parafialnym, był ministrantem, a po ukończeniu szkoły podstawowej podjął naukę w kłodzkim Liceum Pedagogicznym, gdzie uczył się także ks. prałat Ludwik Sosnowski, b. proboszcz parafii św. Stanisława i Wacława w Świdnicy, obecny proboszcz w Miękini k. Wrocławia. Aby ulżyć utrudzonej matce w utrzymaniu rodziny Eugeniusz, zaraz po maturze w 1956 r., podjął pracę nauczyciela i wychowawcy w Zakładzie Wychowawczym dla Chłopców Moralnie Zaniedbanych i Upośledzonych w Leśnej k. Lubania, skąd po 3 miesiącach został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. I tak znalazł się w koszarach najpierw w Pćiborzu k. Świebodzina, gdzie mieściła się karna jednostka dla oficerów, a po jej rozwiązaniu Eugeniusz został pisarzem w sztabie Śląskiego Okręgu Wojskowego z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Sztabowej. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej (1956-1958), Eugeniusz wrócił do pracy nauczycielskiej z dziećmi szkolnymi na Ziemi Kłodzkiej – najpierw w Żelaźnie, a potem w Nowym Wielisławiu k. Polanicy. Uczył wszystkich podstawowych przedmiotów i jednocześnie odbył 3-letnie pomaturalne studia nauczycielskie w zakresie geografii na WSP we Wrocławiu przy ul. Przybyszewskiego. Jednakże bardzo solidny i wymagający od siebie i uczniów oraz ceniony nauczyciel Eugeniusz cały czas nosił głęboko w swoim sercu myśl o innym jeszcze powołaniu, tzn. o powołaniu do kapłaństwa, które na pewno wymodliła mu pobożna matka i które sam musiał w końcu rozeznawać i wybrać, klęcząc przy ołtarzu w polanickim kościele parafialnym. Decydując się na kapłaństwo, być może pamiętał z dzieciństwa na zesłaniu nie tylko brak chleba, ale także ten szczególny głód duszy ludzkiej za kościołem i za kapłanem. I tak w końcu w sercu bardzo cenionego polanickiego pedagoga Eugeniusza Trojnara zapa-

dła ta niełatwa decyzja życiowa, że jego miejsce jest właśnie w posługiwaniu kapłańskim. Nie było łatwo w tamtych latach uzyskać zwolnienie z pracy w szkole, aby móc następnie rozpocząć formację i studia seminaryjne, więc trzeba było użyć fortelu – w tym wypadku Eugeniusz napisał podanie o planowanym podjęciu dalszych studiów pedagogicznych we Wrocławiu na wydziale filologii rosyjskiej, bo nauka tego właśnie języka cieszyła się u ówczesnych władz szczególnym uprzywilejowaniem z wiadomych względów. I tak jesienią 1966 r. Eugeniusz otrzymał zwolnienie z pracy w szkole i mógł przekroczyć próg Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Ten fakt nie uszedł uwadze władz kuratorium, które nie kryły złości, a tym bardziej władz politycznych (wyznaniowych), które regularnie podczas ferii świątecznych oraz wakacji letnich nasyłały również do domu alumna Eugeniusza w Polanicy swoich agentów – pracowników UB, którzy dokuczliwym nękaniem, groźbami albo obietnicami korzyści finansowych (m.in. za cenę złotego zegarka szwajcarskiego) starali się wyciągnąć Gienka z Seminarium. „Tychże agentów – opowiadał potem ks. Eugeniusz – widziałem później we Wrocławiu na placu św. Marcina podczas osłonięcia pomnika Ojca św. Jana XXIII.”. Alumn Eugeniusz dobrze wykorzystał czas 6-letniej formacji i studiów seminaryjnych pod kierunkiem tak bardzo oddanych Kościołowi Chrystusowemu i Ojczyźnie Księży Wychowawców i Profesorów. Wśród nich był bp Paweł Latusek, rektor, męczennik komunizmu i zarazem człowiek najuboższy z ubogich, bo każdy grosz przeznaczał na potrzeby Seminarium i nawet dzielił się swoją odzieżą z alumnami z ubogich rodzin. Formacją ascetyczną, duchową kierował ojciec duchowny, ks. Józef Pazdur, obecny biskup senior, bardzo przez wszystkich kochany i wymagający ojciec duchowny – zarówno podczas studiów, jak i w kapłaństwie, kiedy prowadził z nami prawie każde rekolekcje i dni skupienia. Z grona wychowawców trzeba by jeszcze wymienić ks. Aleksandra Zienkiewicza, który uczył nas umiłowania ojczystego języka i literatury polskiej oraz ks. prefekta Stanisława Pietraszkę**.**

Święcenia kapłańskie przyjął diakon Eugeniusz Trojnar 27 maja 1972 r. z rąk ks. abpa Bolesława Kominka, późniejszego kardynała, we wrocławskiej katedrze. Mszę św. prymicyjną odprawił neoprezbiter Eugeniusz w rodzinnej Polanicy-Zdroju, a całą uroczystość przygotowały siostry józefitki prowadzące tam Zakład Opiekuńczo-Wychowawczy dla dzieci z rodzin patologicznych. Pierwszą placówką wikariuszowską był Wałbrzych – parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (1972-1975), gdzie proboszczem był ks. prał. Wenancjusz Róg, były ojciec duchowny seminarium wrocławskiego. Następną placówką wikariuszowską ks. Eugeniusza była Polanica-Zdrój, gdzie starsi parafianie i siostry zakonne tutejszych domów pamiętają do dziś jego ofiarną 10-letnią posługę kapłańską (1975-1985).

W roku 1985 został ks. Eugeniusz mianowany administratorem parafii w Stroniu Śląskim. Jednakże przebywał tu jedynie kilkanaście tygodni, gdyż zdecydował się na pracę duszpasterską w Anglii. Ks. Eugeniusz wiedział, że niektórzy jego rodacy, z którymi jako dziecko dzielił trudny los syberyjskiego zesłania, przeżyli zesłanie i, albo jako żołnierze II Korpusu gen. W. Andersa, albo jako przygarnięte przez wojsko rodziny, po zakończeniu II wojny światowej znaleźli się na Wyspach Brytyjskich. Postanowił także im nieść posługę kapłańską. Po dotarciu do Anglii pod koniec lat 80-tych ub. stulecia był gorliwym duszpasterzem naszej emigracji, najpierw w Londynie przy kościele Polskiej Misji Katolickiej dla Anglii i Walii, a następnie przez 20 lat proboszczem polonijnej parafii w Huddersfield. Zdrowa pobożność ks. Trojnara, prowadzona stale formacja duchowa i intelektualna, punktualność, sumienność w katechizacji młodego pokolenia oraz wrażliwość na potrzeby parafian chorych i samotnych po latach jego pracy przyniosło dobre owoce, o czym wiedza obecni parafianie z Haddersfield i co docierało także do nas w Ojczyźnie z ust kapłanów, którzy odwiedzali go z wakacyjną pomocą duszpasterską.

Nie zapominał ks. Eugeniusz o potrzebach kościoła w naszej archidiecezji, a najwydatniej – wraz z ks. bpem seniorem Józefem Pazdurem – wspierał prowadzoną przez ks. prał. Ry-

szarda Staszaka budowę sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady i Mądrości Serca w Sulistrowiczkach na stokach góry Ślęży.

Lata emerytury spędził ks. Eugeniusz w swoim mieszkaniu w Polanicy Zdroju, gdzie się wychował. Korzystał z wielkiej gościnności sióstr urszulanek, u których codziennie sprawował Najświętszą Eucharystię, chodził na nabożeństwa i korzystał z posiłków. A gdy już nie mógł sam opuszczać swojego mieszkania, bo nogi odmawiały posłuszeństwa, siostry nie zapomniały o swoim rodaku i przynosiły mu obiady oraz lekarstwa. Miał też tutaj w Polanicy ks. Eugeniusz oddanych przyjaciół, którzy w tych trudnych latach postępującej choroby (miażdżycy), bezwładu nóg i samotności, byli niemalże na każde jego wezwanie, robiąc zakupy, sprzątając i wykonując najbardziej proste czynności pielęgnacyjne. Nie zapomnieli o swoim współbracie kursowym księża, którzy w tym roku obchodzą z ks. Eugeniuszem 40-lecie kapłaństwa, odwiedzając go przy różnych okazjach indywidualnie, a także w czerwcu 2011 r. całą grupą podczas rekolekcji jubileuszowych odprawianych w Porębie w pobliskich Górach Bystrzyckich. Jednakże najwięcej czasu i serca miał dla swojego kolegi kursowego ks. prał. Ryszard Staszak z Sulistrowic, który na swojej plebanii przygotował dla niego osobny pokój i umożliwił prowadzenie rehabilitacji pod kierunkiem profesjonalnych terapeutów oraz z pomocą ofiarnych parafian. Nagła śmierć nastąpiła z powodu zawału serca w dniu 19 stycznia 2012 roku w wieczornej godzinie Apelu Jasnogórskiego, przerywając jego doczesne plany i jego wielkie cierpienie, które zawsze starał się jakoś ukryć przed otoczeniem. Widocznie dobry Bóg uznał, że ks. Eugeniusz już dość się nacierpiał – i to od wczesnego dzieciństwa jako sybirak i zabrał go do swego Domu na wieczny spoczynek w radości i miłości w 76. roku życia i w 40. roku Chrystusowego kapłaństwa.

3. Słowo pożegnania

Drogi Księże Eugeniuszu! Wybiła godzina pożegnania się z tobą na tej ziemi. Uprzedziłeś nas do wieczności. My jeszcze tu

jakiś czas zostajemy, a ty odszedłeś. Żegnamy cię utrudzony kapłanie. Nawędrowałeś się po świecie; doświadczyłeś od samego dzieciństwa biedy, zimna, głodu. Zostawiłeś dobry ślad swojej posługi kapłańskiej w tym mieście, które po wojnie stało się twoim rodzinnym miastem. Posługiwałeś braciom i siostrom, naszym rodakom w Anglii. Ostatnie lata spędziłeś tu, wśród swoich, dawnych parafian. Żegnany cię z wiarą i miłością. Prosimy za ciebie, abyś otrzymał dar oglądania Boga twarzą w twarz. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie. Do zobaczenia w Domu Ojca. Amen.

Przyjrzyjcie się posłaniu swojemu

Świdnica, 26 stycznia 2012 r.

Msza św. „czwartkowa"
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Powołanie zakłada posłanie

Drodzy bracia! Tematem dzisiejszej Liturgii słowa jest posłanie, które jest konsekwencją powołania. Wczoraj mieliśmy święto narodzenia św. Pawła, które czasem jest nazywane świętem powołania św. Pawła Apostoła. Jezus mówi w Ewangelii o 72, których wysłał do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał. Św. Paweł też przedstawia się jako ktoś, kto jest posłany: „Paweł z woli Boga, apostoł Chrystusa posłany dla głoszenia życia obiecanego w Chrystusie Jezusie" (2 Tym 1, 1). Każdy kapłan jest też posłany; i wy też, gdy przyjdzie czas będziecie posłani, kiedy wyjdziecie z tego domu na żniwo Pańskie, otrzymacie posłanie, by głosić Królestwo Boże.

2. Przymioty człowieka posłanego

Jakie przymioty ma człowiek posłany i czym każde posłanie się odznacza? Zwróćmy uwagę na trzy przymioty. Po pierwsze:

każdy posłany jest posłany przez kogoś innego. To nie jest tak, że człowiek sam siebie posyła, ale jest posłany przez kogoś wyższego. Pan Jezus często mówił, że jest posłany przez Ojca, mówił często o posłannictwie. Najpierw On sam został posłany na świat przez Ojca z dziełem odkupienia, a potem On posyłał apostołów; powołał ich, a następnie posyłał. Posyłał ich na pracę, a gdy wracali zdawali sprawozdanie; na końcu obdarzył ich posłaniem końcowym mówiąc: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28, 19). Tak więc tym, kto posyła jest zawsze Bóg, to jest Ten pierwszy posyłający, ale Bóg posyła poprzez ludzi. Chrystus posyła przez Kościół, ponieważ nie ma Chrystusa bez Kościoła i nie ma Kościoła bez Chrystusa. Dlatego słusznie mówimy, że jesteśmy posłanie przez Kościół, przez Boga w Kościele, ale też poprawnie mówimy, jeśli mówimy, że jesteśmy posłani przez Kościół, przez biskupa.

Po drugie: Ten posyłający jest zawsze ważniejszy i większy od tego, który jest posyłany. Jan Chrzciciel, mając świadomość posłania, głosił, że Temu, który go posłał nie jest godzien odwiązać rzemyka u sandała. My też wiemy, że posyłający nas przez Kościół Chrystus jest ważniejszy od nas. A więc zawsze ten, kto jest posłany jest jakby na służbie u tego, kto posyła.

Trzecim przymiotem osoby posłanej jest reprezentowanie – powiedzmy to tak trochę nieładnie – interesu osoby posyłającej. Jesteśmy posłani nie po to, żeby swoje sprawy załatwiać, tylko dla wypełnienia misji zleconej przez tego, kto posyła. W Kościele jesteśmy posłani nie po to, by się urządzać w życiu, by swoje interesy urzeczywistniać, ale by reprezentować i załatwiać sprawy Boże dla ludzi.

3. Sposoby wypełniania misji

Teraz zwróćmy uwagę w jaki sposób wypełniać misją posłania. Najpierw zauważmy, że jest to misja taka trochę niebezpieczna. Chrystus powiada: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki" (Łk 10, 3). A więc w Kościele, na Pańskim żniwie posłanie dokonuje się w warunkach trudnych, owszem,

spotkamy w naszej działalności ludzi życzliwych, ale także natrafimy na wilki. Dzisiaj gołym okiem widać jak te wilki grasują.

Ostatnio o. prof. Jacek Salij napisał, że media dzisiaj mówią o Kościele tak, jakby Kościół czynił wszystko źle, nie ma innego przekazu o Kościele. Pokazuje się go jako instytucję, która wszystko źle czyni. To są te wilki, które w ten sposób widzą Kościół działający.

Pan Jezus też zwracał uwagę, by misję pełnić ubogimi środkami: „Nie noście ze sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie" (Łk 10, 4). Jest wezwanie, byśmy misję posłania wypełniali przy pomocy ubogich środków. Kościół zawsze przegrywał, gdy się trzymał ręki bogaczy; gdy się władzy przymilał, a oddalał się od prostych ludzi. Zapamiętajmy, że idziemy do ludzi i że Ewangelię trzeba głosić ubogimi środkami, a to oznacza, że trzeba być ubogimi w duchu, tak jak to czynił Jezus, który powiedział, że Syn Człowieczy nawet nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł złożyć (zob. Łk 9, 58)

Dalej, w czasie posłania, gdy natrafiamy na ludzi, gdy wchodzimy do jakiegoś domu, kierujemy słowa: Pokój temu domowi. A więc jesteśmy posłani jako zwiastunowie pokoju, jako przynoszący pokój. To takie ważne, żebyśmy właśnie w naszym posłannictwie ludziom zdejmowali strach z ich wnętrza, bo tam, gdzie jest strach, tam jest niepokój, tam nie ma pokoju. Przypomnijmy sobie, że Pan Jezus po zmartwychwstaniu, gdy stanął wśród wylęknionych, zamkniętych w Wieczerniku uczniów, to swoje spotkanie rozpoczął od słów: „Pokój wam", nie bójcie się, żyję. Pokoju wszyscy potrzebujemy. Przypomnijmy sobie rok 1983, którego wy nie pamiętacie, jak wybuchł stan wojenny, jak ludzie byli wystraszeni, byli sparaliżowani i wtedy, gdy papież stanął na płycie lotniska w Warszawie i mimo przeróżnych przeszkód udało mu się przyjechać do Ojczyzny jeszcze wtedy skrępowanej rygorami stanu wojennego. Kończył przemówienie słowami: „Pokój tobie, Polsko, Ojczyzno moja, pokój tobie". Wszyscy pokoju potrzebujemy, nie tego ludzkiego, bo czasem mówi się o pokoju ludzkim, który żadnym pokojem nie jest,

czasem ci mówią o pokoju, którzy najwięcej sieją niepokoju, pokój Boży otrzymujemy w każdej Eucharystii, m.in. po słowach: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami".

A więc zapamiętajmy: jesteśmy zwiastunami pokoju, jesteśmy posłani, by nie straszyć ludzi, ale nieść pokój, pokój ufundowany na wierze, na zaufaniu do Pana Boga – Jezu, ufam Tobie. Te słowa, które sam Pan Jezus podyktował świętej Faustynie są fundamentem pokoju.

I jeszcze jeden przymiot pełnienia misji posłania. „Jeśli do jakiegokolwiek miasta przyjdziecie i przyjmą was, jedzcie co wam podadzą, uzdrawiajcie chorych, którzy tam są i mówcie im «przybliżyło się do was królestwo Boże»„ (Łk 10, 8-9). A więc dzisiaj jako klerycy w tym czasie przygotowywania się do misji kapłańskiej, a kiedyś w przyszłości jako kapłani mamy być wszędzie zwiastunami Królestwa Bożego; na tym mamy się znać, a nie na samochodach, nie na chorobach, nie na lekach, nawet nie na budownictwie sakralnym, ale tak, jak nam przypomniał Papież Benedykt XVI, mamy być specjalistami w dziedzinie życia duchowego, mamy być przewodnikami sumień, przewodnikami dusz ludzkich, bo właśnie w duszach w sposób niewidzialny urzeczywistnia się życie Boże nazywane królestwem Bożym w nas – „Królestwo Boże jest w was" – mówił Pan Jezus. Ono ma też wymiar widzialny, to jest Kościół, królestwo Boże, które zaczyna się w sercu człowieka i pamiętajmy, żeby żadne inne cele nie przysłoniły tego celu głównego. Jesteśmy posłani, żeby głosić prawdę Chrystusa i oznajmiać przybliżanie się królestwa Bożego.

Módlmy się o to, żebyśmy w ten sposób rozumieli nasze posłannictwo i je w duchu wskazań Pana Jezusa potrafili jak najpiękniej wypełniać. Amen.

Bóg sam wystarczy

Szczawno-Zdrój, 29 stycznia 2012 r.

Msza św. dla lekarzy regionu wałbrzyskiego i Szczawna-Zdroju
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Ludzkie dążenie do szczęścia

Człowiek jest jedyną istotą na ziemi, która ma świadomość samej siebie, która zdaje sobie sprawę, z tego, co przeżywa, z tego co wie, z tego, czego pragnie, za czym tęskni. Mamy świadomość naszej wiedzy o świecie, o osobach, z którymi żyjemy i pracujemy. Jako lekarze znamy strukturę i funkcjonowanie ludzkiego organizmu. Potrafimy zdiagnozować choroby, niedomagania, zaburzenia w ludzkim organizmie. Zdajemy sobie także sprawę z naszych pragnień, dążeń, działań. Posiadamy jakąś filozofię życia. Czasem uświadamiamy sobie, że miotają nami jakieś złe siły. Opanowują nas jakieś demony. Wielu ludzi młodych i w średnim wieku nie może sobie poradzić z popędem seksualnym, Niektórzy nie radzą sobie z uczuciem miłości, gniewu, zazdrości do kogoś z otoczenia. Mamy świadomość jak trudno czasem opanować emocje, jak trudno się przełamać i odpowiedzieć dobrem na zło.

Niektórzy doświadczają jeszcze innych demonów, które nimi rządzą, których nie mogą opanować. Grasuje u niektórych ludzi demon alkoholu, narkotyków, gier hazardowych, gier komputerowych. Groźny jest także demon pieniądza, dążenia do ciągłego bogacenia się. Jest widoczny demon pożądania władzy, stanowisk, urzędów, demon znaczenia, rządzenia itd. Wszystko to niby leży na linii dążenia do szczęścia, które to dążenie znajduje się w każdym z nas. Życie jednak wyraźnie pokazuje, że te wszystkie wartości, do których dążymy i które usiłujemy zdobyć, nie zaspokajają tego, za czym naprawdę tęskni nasze serce. Iluż ludzi pędzących za tymi wartościami i zdobywających je, wpada potem we frustrację, w przygnębienie, w zgorzknienie. Są nawet tacy, którzy, tracąc sens życia,

targają się na życie. Co z tym wszystkim robić, jak to wszystko ocenić? Jest ocena tego procesu i jest jego rozwiązanie.

W Kościele słyszymy ciągle tę samą odpowiedź: prawdziwe szczęście znajduje się jedynie przy Bogu. Trzeba tu przypomnieć słynne zdanie św. Augustyna, które rozpoczyna jego *Wyznania*: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie spocznie w Tobie".

2. Bóg sam wystarczy

We wspólnocie w Taizé młodzież śpiewa kanon, który zawiera słowa; „Nie bój się, nie lękaj się, Bóg sam wystarczy". Także św. Teresa zwykła mawiać: „Bóg mi wystarczy". Solo Dio basta! Tego przekonania nie podziela dzisiejszy świat. Takie przekonanie zwalczają dziś ideologie, którymi kieruje się wielu przywódców, wielu uważających się za wielkich, za wielce oświeconych tego świata. Byliśmy ostatnio świadkami gromów, jakie posypały się ze strony przywódców Unii Europejskiej na węgierskiego premiera Wiktora Orbana za to, że między innymi odwołuje się publicznie do wartości religijnych, chrześcijańskich, że broni dotychczasowego, chrześcijańskiego modelu małżeństwa i rodziny. Widać gołym okiem, że wielu ludzi opanował dzisiaj demon usuwania z życia publicznego tego, co religijne, co chrześcijańskie. Taki też charakter ma ostatnia odmowa przydzielenia Telewizji Trwam miejsce na cyfrowym multipleksie. Wielu – za pieniądze – dało się wciągnąć w proces świadomego zakłamywania rzeczywistości i kneblowania chrześcijanom ust.

W minionym tygodniu, 27 stycznia, minęła 67. rocznica wyzwolenia obozu w Auschwitz-Birkenau. Historia tego miejsca jest z jedną z wielu przestróg, głoszących że pogarda Boga prowadzi zwykle do pogardy człowieka. Ocalenie ludzkości leży w nawróceniu się do Pana Boga. Tylko Bóg wystarczy.

3. Chrystus nauczający i działający z mocą

Kiedyś przez Mojżesza Bóg powiedział do ludu: „Pan Bóg twój wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do ciebie. Jego będziesz słuchał (Pwt 18, 15). Tym zapowiadanym prorokiem jest Jezus Chrystus. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym widzimy Go w synagodze w Kafarnaum. Tam, gdzie przyszedł nauczać, spotkał człowieka opętanego przez ducha nieczystego, który w nim krzyczał: „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego». Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego" (Mk 1, 24-26). Dzisiaj zdaje się rozlegać podobny głos: czego chcesz od nas, Jezusie?; czego chcesz od nas Kościele... Chcesz nas zgubić, chcesz nam zabrać szczęście, pomyślność, wolność! Za kim się opowiemy?

Zapamiętajmy słowa dzisiejszej liturgii, słowa responsorium: „Słysząc głos Pana serc nie zatwardzajcie" oraz słowa św. Pawła Apostoła: „Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień [..], byście godnie i z upodobaniem trwali przy Panu" (1 Kor 7, 32.35b). Amen.

Homilie lutowe

Iść z Chrystusem w dorosłe życie

Świdnica, 3 lutego 2014 r.

Msza św. podczas rekolekcji powołaniowych
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Król Dawid i Jan Chrzciciel – wybrani przez Boga do zadań szczególnych

Zawsze w homilii pochylamy się na Bożym Słowem, które jest na danej liturgii głoszone. To jest nasze szczególne zobowiązanie, byśmy Słowo Boże uczynili przedmiotem naszej refleksji.

Na kartach Pisma Świętego dzisiaj czytanych mamy dwóch bohaterów, dwóch ludzi, którzy zostali przez Boga wybrani, powołani do szczególnych zadań. Pierwszym z nich jest król Dawid. Jest to IX wiek przed Chrystusem. Wiemy, że został powołany spośród synów Jessego, który miał wielu synów, i których przestawiał Samuelowi. I kiedy wydawało się, że nikt się nie znajdzie spośród jego synów, który miałby zostać powołany na króla Izraela, wtedy właśnie ten ostatni, najskromniejszy, Dawid został powołany do wielkich zadań w narodzie izraelskim. Został namaszczony na króla i potem jako król prowadził wiele wojen, przygotował naród do wybudowania świątyni, którą ostatecznie wybudował jego syn Salomon. Dawidowi przypisujemy autorstwo psalmów, którymi się modlimy w Liturgii Godzin. On był autorem wielu tych pięknych tekstów, którymi dzisiaj Kościół wysławia Pana Boga. W dzisiejszym fragmencie wyjętym z Księgi Syracydesa znajduje się wiele pochwał na cześć króla izraelskiego. Wiemy, że potem Pan Jezus szczycił się tym, że pochodzi z rodu Dawida – z królewskiego rodu Dawida. Właśnie w tym pokoleniu Dawidowym pojawił się na ziemi Syn Boży, ale przed Nim pół roku wcześniej pojawił się Jego poprzednik, św. Jan Chrzciciel, o którym dzisiaj mowa w Ewangelii w zapisie św. Marka. Został powołany przez Boga, żeby przygotować ludzi, naród izraelski, na przyjęcie Mesjasza i właśnie on na początku publicznej działalności Jezusa przedstawił Go Izraelowi, mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi

grzech świata" (J 1, 29). Jan był bardzo piękną postacią, sam Pan Jezus go pochwalił, że spośród narodzonych z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela.

Dzisiejszy fragment ewangeliczny opowiada o tym, jakie było zakończenie życia św. Jana. Odszedł z tego świata, ponosząc śmierć męczeńską, ginąc za sprawą Heroda. Herod był człowiekiem dramatu: z jednej strony – jak jest zapisane w Ewangelii – miał wielką cześć dla Jana Chrzciciela, liczył się z jego słowami, słuchał go. Przyszła jednak chwila krytyczna, gdy w czasie uczty spodobała mu się córka Herodiady, a król zapowiedział, że spełni każde jej życzenie. Wtedy ona, za namową matki, zażądała głowy Jana Chrzciciela, dokonując zemsty za to, że Jan napominał Heroda, iż ten odebrał żonę swojemu bratu. W taki oto sposób Jan Chrzciciel oddał swoje życie za prawdę, za wierność Panu Bogu.

Drodzy bracia! Ci dwaj wielcy świadkowie Boży, wybrani przez Pana Boga, są dla nas takim szczególnym wzorem i niosą przesłanie dla każdego z nas, a mianowicie byśmy zawsze byli wierni Bogu, posłuszni Bogu, Bogu oddawali chwałę w naszych modlitwach, pieśniach, a także w naszym postępowaniu.

2. Waga mądrego zagospodarowania czasu dorosłego życia

Drodzy bracia! Przybyliście do seminarium, przyjechaliście z różnych stron naszej diecezji, by tutaj wspólnie się pomodlić, pomedytować, porozmawiać, by się zastanowić nad swoim życiem. Wasze dotychczasowe życie toczy się jeszcze w domu rodzinnym, nadal jesteście związani z gniazdami rodzinnymi, ale pamiętajcie, że to gniazdo rodzinne trzeba będzie kiedyś opuścić, trzeba będzie zostawić i pójść w samodzielne życie. Na wiosnę możemy obserwować ptaki przylatujące do nas z ciepłych krajów, np. bociany: przylatują na końcu marca czy z początkiem kwietnia, znoszą jaja, z których potem wylęgają się młode. Te z kolei w gnieździe rodzinnym są karmione przez rodziców przez parę tygodni; ale w końcu przychodzi czas, kiedy opuszczają gniazdo, podejmują samodzielny lot, ucząc

się różnych rzeczy, np. samodzielnie zdobywać pożywienie. Podobnie jest z nami: na początku jesteśmy w domu rodzinnym, przy mamie, przy tacie, przy babci, przy siostrze, przy bracie; to jest nasze gniazdo. Ale zauważcie, że przychodzi potem czas, kiedy z tego gniazda rodzinnego trzeba wyfrunąć i właśnie wy młodzi, dziewczęta i chłopcy, opuszczacie domy rodzinne, wybierając się np. na studia do miasta oddalonego od domu rodzinnego, zamieszkując tam w akademiku lub gdzieś na stancji albo wyjedziecie gdzieś do pracy. Potem przyjdzie czas, że wielu z was założy rodzinę, znajdziecie mieszkanie (własne czy wynajęte), usamodzielniając się i odłączając się po części od domu rodzinnego, od rodzinnego gniazda.

Dla was młodzi przyjaciele, kończy się powoli czas pobytu w gnieździe rodzinnym. Dlatego tak jest ważne, byście w tym okresie, w którym jesteście, często się zastanawiali: kim chcę być? jakie mam powołanie? jaką drogą pójść przez życie, żeby je pięknie przeżyć, żeby je wygrać? Życie ziemskie ma tylko jedną odsłonę, nie można go powtórzyć, tak jak w szkole czy jak w kinie lub w teatrze, gdzie dana sztuka, film jest powtarzany wielokrotnie. Spektakl życia ludzkiego nie może być ponowiony, nie może być powtórzony. Życie ludzkie płynie w jednym kierunku, w kierunku wieczności i dlatego jest tak ważną sprawą, by to życie pięknie przeżyć, by być kimś, by rozpoznać swoje powołanie, kim mnie chce mieć Pan Bóg, jaką drogę mi wyznacza, co mam czynić, gdzie mam się udać, żebym życie przeżył pięknie.

Drodzy bracia, młodzieńcy, jest nam potrzebna Boża pomoc, bo nie jesteśmy w stanie przewidzieć przyszłości. Dlatego jest potrzebna modlitwa do Ducha Świętego o światło, o moc Ducha Świętego, żebyśmy poprawnie odczytali nasze powołanie, żebyśmy sobie w sercu dali odpowiedź: kim Pan Bóg chce, byśmy byli? Jeśli się modlimy, jeśli pilnujemy spraw Bożych, to wcześniej czy później taką odpowiedź usłyszymy, która pochodzi od Ducha Świętego. My kapłani tu obecni, gdy byliśmy w waszym wieku też zastanawialiśmy się nad tym, kim będziemy i modliliśmy się, by dobrze rozpoznać powołanie.

3. Świadectwo rozeznania powołania

W moim przypadku było tak, że gdy zostałem ministrantem, a ponieważ nie było u nas na miejscu kościoła, mogło to nastąpić dopiero w szóstej czy siódmej klasie, nie wiedziałem jeszcze, że będę księdzem. Chociaż, gdy pewnego razu w szkole pani dała nam taki temat do napisania: Kim chciałbyś być w życiu i dlaczego? – to przypominam sobie, że napisałem wtedy, że chciałbym być księdzem. Napisałem to jednak trochę na „chybił trafił", bo wówczas jeszcze zupełnie nie wiedziałem czy to mogłaby być moja droga życiowa. Potem, gdy byłem w liceum – mieszkałem wówczas u mojej siostry rodzonej, starszej ode mnie o dziesięć lat – codziennie chodziłem do bazyliki leżajskiej, która była bardzo blisko, służyć do Mszy św. Wtedy były rekolekcje, przyjeżdżali franciszkanie do klasztoru, a w bazylice leżajskiej jest 21 ołtarzy i były takie dni, że przy wszystkich ołtarzach byli kapłani i sprawowali Mszę św. Były to lata sześćdziesiąte poprzedniego wieku, czas przedsoborowy kiedy jeszcze nie było koncelebry. Przechodziło się wtedy – po zmówieniu ministrantury – od jednego księdza do drugiego, który właśnie zaczynał Mszę św. I to był czas, kiedy zaczynało się rodzić moje powołanie, a potem miałem już pewność, że po maturze pójdę do seminarium. Ale nie mogłem o tym głośno mówić, ponieważ wtedy, gdyby ktoś wcześniej ujawnił zamiar pójścia do seminarium, to mógł nawet nie zdać matury. Pamiętajcie, że były to czasy komunistyczne, czas walki z Kościołem. Stąd też w sekretariacie szkolnym założono mi teczkę, na której, przy moim nazwisku była napisana Wyższa Szkoła Rolnicza w Krakowie i do tej teczki były zbierane różne dotyczące mnie dokumenty. Dwa dni po zdaniu matury poszedłem do dyrekcji i powiedziałem, że rezygnuję z tej szkoły, mówiąc że na własną odpowiedzialność wybieram papiery. Następnie udałem się do Wrocławia i tam już zatrzymałem się aż do obecnych czasów, to znaczy do chwili, gdy zostałem biskupem świdnickim i teraz jestem w Świdnicy, ale wciąż blisko Wrocławia. I tak to się właśnie działo ze mną w tym etapie, kiedy trzeba było odkryć powołanie.

W ubiegłym tygodniu, we środę 25 stycznia, pochowaliśmy w Polanicy-Zdroju kapłana, który miał 76 lat życia. O także miał bardzo ciekawą drogę do kapłaństwa. Urodził się przed wojną w 1936 r. na podkarpackiej ziemi; zaraz po jego urodzeniu rodzice przenieśli się bliżej Lwowa, gdzie zastała ich wojna. 10 marca 1940 r. został wraz z całą wywieziony na Sybir, gdzie przebywał przez sześć lat i gdzie pochowali jego ojca. Po wojnie mama z trzema synami wróciła z Syberii i tu przyjechała na Ziemie Zachodnie. Ów kapłan skończył szkołę podstawową, potem Liceum Pedagogiczne w Kłodzku i podjął pracę w szkole jako nauczyciel, ale został na dwa lata zabrany do wojska. Po ukończeniu służby wojskowej powrócił do pracy w szkole, gdzie przepracował osiem lat i dopiero, mając trzydzieści lat wstąpił do seminarium; okazało się jednak, że nie powołanie nauczycielskie było jego właściwym powołaniem, jemu bowiem było pisane powołanie kapłańskie. Dzisiaj w wielu seminariach, jak się rozmawia z wieloma biskupami, to się dowiadujemy, że niekiedy przychodzą do seminarium kandydaci po studiach, większość przychodzi po maturze, ale są przypadki coraz liczniejsze, że przychodzą młodzieńcy po studiach wyższych i potem zostają i są bardzo dobrymi kapłanami.

Na początku Mszy św. powiedziałem wam, że nie po to tu przyjechaliście, aby przełożeni seminaryjni złapali was w „sieci kleryckie"; żebyście musieli wstąpić do seminarium. Przybyliście do seminarium na rekolekcje powołaniowe, żeby zastanowić się nad waszym powołaniem, a obecni tu klerycy chcą wam w tym służyć pomocą jako koledzy; z niektórymi znacie się z waszych parafii czy różnych spotkań, a teraz oni są w seminarium. Czym jest seminarium? – to taki drugi, tylko że przejściowy, dom rodzinny. Ale i dom rodzinny też jest w jakimś sensie przejściowy, bo prędzej czy później się z niego wyfruwa. Pobyt w seminarium zasadniczo trwa sześć lat, tu przechodzi się okres formacji i po święceniach prezbiteratu zostaje się kapłanem, odnajdując dom w Kościele, a Kościół – jak wiemy – jest naszym domem. I chodzi o to, żebyśmy się w tym domu dobrze czuli, żeby następował w nas proces

ciągłego zadamawiania się w Kościele, żeby nam było dobrze, jak w domu rodzinnym.

Drodzy bracia, jest wielka potrzeba – jak sądzę – takich dni, jakie tu przeżywacie, ale także potrzeba, by je dobrze spędzić: żeby się modlić i zastanowić, przemyśleć różne sprawy, zwłaszcza wy, przed którymi życie dopiero się otwiera. To jest ważne w każdym okresie życia, nie tylko w młodości, by się nie dać opanować czy to złym ludziom czy jakimś ideologiom. Dlatego też ciągle potrzebujemy i wsparcia i jakiegoś oczyszczenia, które może się też dokonać tutaj w seminarium, przez słuchanie rozważań, rozmowy, modlitwę, a wszystko po to, by zdobywać właściwe poglądy na życie, na rzeczywistość, na Kościół, na Ojczyznę, by uwalniać się od zafałszowania, gdyż fałsz, kłamstwo są trucizną dla ludzkiego ducha.

4. Cnoty św. Jana Chrzciciela

Na zakończenie powróćmy jeszcze do tekstów dzisiejszej Ewangelii, do osoby św. Jana Chrzciciela, do tych pięknych cnót, jakie w nim jaśnieją, a które są potrzebne każdemu z nas.

Pierwszą cnotą jest postawa pokuty. Jan mówił: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie dla Niego ścieżki (Mk 1, 3), wzywając do pokuty i do nawrócenia. Nam także jest potrzebne ciągłe nawracanie się w naszym życiu, choć czasem myślimy, że nawrócenie jest czymś jednorazowym. Są, owszem, takie szczególne, jednorazowe, nawrócenia, kiedy np. niewierzący nagle staje się wierzącym, jak to się zdarzyło w życiu św. Pawła: jako faryzeusz był wrogiem wierzących, więził ich i zabijał, i nagle pod Damaszkiem, gdy Jezus stanął na jego drodze przeobraził go w Pawła; Szaweł prześladowca zmienił się w Pawła, przyjaciela Chrystusa. Wszystkim nam jednak są potrzebne takie małe, zwyczajne nawracania się na co dzień, dzień po dniu. To jest bardzo ważne, byśmy się nawracali na prawdę, na miłość, na dobroć, na cierpliwość każdego dnia, i właśnie św. Jan jest tym prorokiem, który nas do nawrócenia wzywa.

Drugim przymiotem Janowym jest przymiot pokory. Jan w swoim życiu nigdy nie zasłaniał sobą Pana Jezusa; mówił o sobie, że nie jest godzien rozwiązać Mu rzemyka u sandałów. (zob. Mt 3, 11). Drodzy bracia, wam niekiedy może się wydawać, że już dużo wiecie, a tymczasem jest tak, że im człowiek więcej wie, im jest mądrzejszy, tym bardziej powinien być pokorny; i rzeczywiście są tacy ludzie, którzy w miarę zdobywania wiedzy, mądrości stają się bardziej pokorni, bo mają świadomość, że nadal są mali przed Tajemnicą, przed rzeczywistością, której nie mogą do końca pojąć. A więc, pokora wobec prawdy, wobec rzeczywistości, wobec Pana Boga. Przyjrzyjcie się np. swojej postawie wobec mamy, taty, babci; czasem babcia może nie znać się na komputerach, ale zna się lepiej na życiu, podobnie jak mama czy tato. Oni was przed wszystkim kochają i dlatego im zależy na waszym dobru, dlatego nie trzeba być aroganckim, ale trzeba być posłusznym wobec rodziców. Trzeba być pokornym, bo bez pokory nie ma posłuszeństwa.

Jest jeszcze jeden przymiot – odwaga. Jeśli kolega grzeszy, źle postępuje, to nie bij mu brawa, nie klaskaj w dłonie, ale powiedz, że źle zrobił, że źle powiedział. Nie wolno nigdy akceptować zła, trzeba mieć odwagę pójść za dobrem i mówić „tak" dobru, a równocześnie mieć odwagę mówić „nie" wszelkiemu złu. Jan Chrzciciel mógł się zachować jak dzisiejsi politycy, którzy mówią w zależności od tego gdzie i do kogo mówią, nieraz mają wiele twarzy, nie ma w nich jednoznaczności; a on, gdy zauważył, że Herod wziął żonę swego brata, co było zakazane w Prawie żydowskim, zresztą i dzisiaj też nie ma na to przyzwolenia, powiedział mu, że tak nie wolno. I choć wiedział, że za to spotka go kara, jednak wykazał się odwagą, pozostając wierny prawdzie, wierny Prawu Bożemu. Faktycznie, spotkała go kara najwyższa, a mianowicie kara śmierci, ale dzięki temu dzisiaj o nim mówimy, dzięki temu stał się bohaterem.

Będziemy się modlić o to, byśmy w tych dniach rekolekcyjnych mogli pozyskać właśnie te trzy cnoty, by Pan Jezus przyodział nas w cnotę pokuty, nawracania się, w cnotę pokory i w odwagi. Amen.

W Jego bramy wstępujcie z dziękczynieniem z hymnami w Jego przedsionki

Wrocław, 5 lutego 2012 r.

Słowo końcowe podczas Mszy św. w kościele uniwersyteckim z okazji 40-lecia małżeństwa Krystyny i Marka Bojarskich

1. Prawda o życiu

Moje słowo adresowane do rubinowych jubilatów chciałbym związać ze słowami wyjętymi z dzisiejszego pierwszego czytania: „Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka? […]. Czas leci jak tkackie czółenko" (Hi 7,1.6). W słowach tych zawarta jest prawda o życiu ludzkim i to o każdym życiu: i człowieka samotnego, i żyjącego w małżeństwie i będącego osobą duchowną. W zacytowanych słowach są ukazane dwie cechy ludzkiego życia. Po pierwsze, nasze ziemskie życie jest bojowaniem, jest zmaganiem się na co dzień z różnymi trudnościami. „Nie ma kącika bez krzyżyka". Nikomu z nas nie brakuje kłopotów, zmartwień, trosk. To tylko w bajkach ludzie żyją bez trosk. Po drugie: życie ludzkie płynie w jednym kierunku i szybko przemija; „Czas leci jak tkackie czółenko" – mówił stary, sprawiedliwy, bogobojny Hiob. Z pewnością takie doświadczenie mają nasi rubinowi Jubilaci, pan Marek Bojarski, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego i jego małżonka Krystyna. Gdy dzisiaj wspominają swoje zaślubiny małżeńskie, które miały miejsce czterdzieści lat temu, to z pewnością wydaje im się, że odbyły się one zaledwie kilka dni temu.

Jezus jest z nami i nam pomaga, tak jak kiedyś wspomagał potrzebujących, chorych i źle się mających. Dlatego przychodzimy do Niego, wierzymy w Niego i mocą od Niego czerpaną pokonujemy codzienne trudności i wypełniamy nasze zadania rodzinne i zawodowe.

2. Wymowa biblijna liczby „czterdzieści”

Obchodzony dziś przez państwa Bojarskich jubileusz małżeński jest jubileuszem rubinowym, czyli jubileuszem czterdziestolecia wspólnej drogi w małżeństwie. Zwróćmy uwagę, że liczba czterdzieści ma specjalne wyróżnienie w Piśmie Świętym. Niektóre zbawcze wydarzenia trwały 40 dni lub 40 lat. W czasie potopu 40 dni i 40 nocy padał deszcz na ziemię; Naród wybrany wędrował z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej 40 lat; Król Dawid panował w Izraelu 40 lat (1010-970); Także jego syn Salomon panował 40 lat (970-931); Maryja czterdziestego dnia po narodzeniu ofiarowała Jezusa w świątyni; Przed swoją publiczną działalnością Jezus przebywał 40 dni na pustyni; po swoim zmartwychwstaniu przez 40 dni Jezus ukazywał się uczniom, poczym odszedł do nieba.

3. Jubileuszowe życzenia

Rubinowym jubilatom, państwu Krystynie i Markowi Bojarskim życzymy w tym kościele uniwersyteckim obfitości Bożych łask. Życzymy im, ich dzieciom i wnukowi łaski dobrego zdrowia. Niech Bóg im błogosławi w życiu małżeńskim i rodzinnym: niech błogosławi Magnificencji, Panu Rektorowi w kierowaniu Uniwersytetem Wrocławskim, największą i najstarszą uczelnią Wrocławia; niech błogosławi wszystkim przyjaciołom i współpracownikom.

Ostatnie wytyczne Kościoła w postępowaniu w przypadkach nadużyć seksualnych, w szczególności w przypadkach pedofilii

Świdnica, 9 lutego 2012 r.

Msza św. z udziałem alumnów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Dzisiejsze zdarzenie opisane w Ewangelii św. Marka daje nam możliwość podjęcia refleksji nad różnymi wątkami kryjącymi się w tym opowiadaniu. Można by się zastanawiać dlaczego Chrystus robił wrażenie jakoby nie chciał pomóc proszącej kobiecie, dlaczego czekał na jej wytrwałość i naleganie. Można by też zwrócić uwagę na postawę Syrofenicjanki, kobiety pogańskiej. Była to postawa ogromnej wiary w moc Jezusa, postawa wytrwałej prośby, mimo wstępnej odmowy Chrystusa, także postawa miłości wobec swojej córki opętanej przez ducha nieczystego. Zostawimy może te wątki na boku, a zatrzymamy się na fakcie opętania córki owej kobiety przez ducha nieczystego, czyli przez szatana. To opętanie przez szatana połączymy z aktualnym problemem, który był przedmiotem sympozjum, jakie od 6 do 9 lutego 2012 r. odbywało się na jezuickim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Międzynarodowe sympozjum obradowało na temat: „Ku uzdrowieniu i odnowie", a w praktyce dotyczyło sprawy nadużyć seksualnych, w tym pedofilii, a więc grzechów nieczystych z osobami nieletnimi. Zgromadziło ono przedstawicieli 110 krajowych episkopatów i przełożonych generalnych z ponad 30 zgromadzeń zakonnych. Episkopat Polski był reprezentowany przez bpa Mariana Rojka, biskupa pomocniczego z Przemyśla.

1. Bolesna sprawa pedofilii w Kościele

Sprawa pedofilii w Kościele stała się szczególnie głośna w ostatnich latach. Wywołali ją nie tylko wrogowie Kościoła, ale także ludzie szczerze zatroskani o dobro Kościoła i o dobro ludzi pokrzywdzonych. Wielu mówców wysuwało zarzut, że Kościół w przeszłości ukrywał przypadki nadużyć seksualnych, że bronił sprawców występków seksualnych, być może w tym celu, by uniknąć zgorszenia i nie szkodzić Kościołowi. Taki zarzut postawiono nawet Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, że jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary za słabo reagował na doniesienia, na skargi wobec duchownych, które napływały z różnych stron świata do Kongregacji. Na obecnym rzymskim sympozjum otwarcie mówiono, że sprawy wykroczeń w tej materii nie można prowadzić z zamiarem wyciągania jedynie konsekwencji wobec duchownych gorszycieli, ale należy okazać większą troskę o ofiary tych grzesznych, niemoralnych czynów.

Sympozjum rozpoczęło się przemówieniem, jakie wygłosił obecny prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. William Lewada. Najpierw poinformował on zebranych, że w ostatnim dziesięcioleciu Kongregacja Nauki Wiary odnotowała ponad 4 tys. przypadków nadużyć seksualnych wobec niepełnoletnich dokonanych przez duchownych. W obszernym wprowadzeniu amerykański Kardynał tej dykasterii kurialnej przedstawił zarówno sam problem, jego historię i rozmiary, jak i środki podejmowane przez Kościół, aby położyć mu kres. Przypomniał, że kierowany przezeń urząd rozesłał do wszystkich episkopatów krajowych na świecie „Pismo okólne w celu pomocy konferencjom biskupim w rozwijaniu wytycznych dla postępowania z przypadkami nadużyć seksualnych wobec nieletnich, popełnianych przez duchownych" (z 3 maja 2011 r.). Wzywało ono episkopaty do poważnego zajęcia się tym problemem, do wypracowania standardów postępowania i oceny poszczególnych przypadków itp. Wcześniej, inny dokument, nawiązujący do tej sprawy, ogłosił 30 kwietnia 2001 r. bł. Jan Paweł II – Motu proprio *Sacramentorum sanctitatis tutela*. Papież przedstawił,

wyjaśnił i uaktualnił w nim wykaz przestępstw kanonicznych zastrzeżonych Kongregacji Nauki Wiary. Obok takich spraw, jak zbrodnie przeciw wierze (herezja, apostazja i schizma) znalazły się tam również najcięższe przestępstwa (*graviora delicta*) przeciw sakramentom, np. profanacja Eucharystii lub złamanie tajemnicy spowiedzi. Do tych ostatnich Ojciec Święty dodał nadużycia seksualne względem nieletnich dokonywane przez duchownych. Wszystkie te czyny podlegają kompetencji Kongregacji Nauki Wiary. W dziewięć lat po *Motu proprio* Jana Pawła II, wykorzystując doświadczenia związane ze sposobem rozwiązywania tysięcy tego rodzaju przypadków na całym świecie, Kongregacja przedstawiła Papieżowi Benedyktowi XVI propozycje pewnych zmian w ustawodawstwie. Po zapoznaniu się z nimi Papież polecił wprowadzenie zmienionych norm z dniem 21 maja 2010 r. Do listy ciężkich przestępstw dodano m.in. posiadanie lub rozpowszechnianie pornografii dziecięcej. Kard. Levada zaznaczył, że Kongregacja w owym czasie była świadkiem „dramatycznego wzrostu" liczby takich przypadków również dlatego, że dochodziło do nich nie tylko w USA, choć tam było ich najwięcej, ale także w wielu innych krajach, np. w Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji itp. Wszędzie tam miejscowe konferencje biskupie, opierając się na doświadczeniu i wytycznych Kongregacji Nauki Wiary, opracowały własne normy i zasady postępowania w takich przypadkach. Łącznie – według kard. Levady – tylko w ostatnim dziesięcioleciu do Kongregacji dotarły dane o ponad 4 tys. tego rodzaju spraw.

„Ujawniły one z jednej strony niewystarczalność udzielania na nie odpowiedzi wyłącznie kanonicznej (zgodnie z *Kodeksem Prawa Kanonicznego*), z drugiej konieczność odpowiedzi bardziej złożonej" – stwierdził mówca. W odpowiedzi na te potrzeby Kongregacja Nauki Wiary ogłosiła w maju ub. roku wspomniane pismo okólne, świadczące – zdaniem Kardynała-Prefekta – o maksymalnym wysiłku Papieża, Stolicy Apostolskiej i krajowych konferencji biskupich na rzecz „znalezienia najlepszych środków pomocy ofiarom, ochrony niepełnoletnich oraz kształtowania kapłanów dzisiejszych i jutrzejszych tak, aby

byli świadomi tej plagi i aby została ona usunięta z kapłaństwa". Również w odniesieniu do formacji kapłanów – obecnych i przyszłych – przygotowano wiele propozycji. Już bł. Jan Paweł II w orędziu do kardynałów amerykańskich z 23 kwietnia 2002 r. zaznaczył, że „nie ma miejsca w szeregach duchowieństwa i w życiu zakonnym dla tych, którzy skrzywdzili młodych". Podobne wskazówki i wytyczne zawierają też inne dokumenty tego Papieża (m.in. adhortacja *Pastores dabo vobis* z 25 marca 1992) i Stolicy Apostolskiej, dążące do zapewnienia właściwego rozeznania powołania oraz zdrowej ludzkiej i duchowej formacji kandydata do kapłaństwa. Pismo okólne z ubiegłego roku mówi też o obowiązku ścisłej współpracy Kościoła z władzami świeckimi w zwalczaniu nadużyć seksualnych. Są one bowiem naruszeniem nie tylko prawa kanonicznego, ale także prawa cywilnego. Kardynał podkreślił, że winni tych przestępstw stanowią znikomą mniejszość wśród wiernych, która jednak wyrządziła wielkie szkody samym ofiarom i misji Kościoła. Jednocześnie zaznaczył, że współpracując z władzami w tej sprawie oficjalni przedstawiciele Kościoła „muszą unikać jakiegokolwiek kompromisu na płaszczyźnie sakramentalnej, która musi pozostać nienaruszona".

2. Nowe wskazania w postępowaniu przeciw pedofilii

Na błędy władz kościelnych w podejściu do problemu nadużyć seksualnych w Kościele katolickim zwrócił uwagę – podczas wspomnianego sympozjum – ekspert Amerykańskiej Konferencji Biskupów Katolickich ks. Stephen Rossetti z USA, specjalizujący się w tematyce pedofilii. Do najczęstszych zaliczył: nie słuchanie ofiar, łatwowierność i podatność przełożonych kościelnych na manipulację ze strony sprawców nadużyć, niedocenianie wagi problemu i przeświadczenie, że dotyczy on innych, ponadto naiwna wiara, że sprawcy mogą wyzdrowieć i przestać być zagrożeniem dla dzieci. Wymienił także: nieporozumienia związane z przebaczeniem sprawcy, niewystarczającą formację księży, nieuwzględniającą ich seksualności.

Ekspert Amerykańskiej Konferencji Biskupów Katolickich przywołał podczas sympozjum ich konkluzję: najpierw była troska o kapłana, o instytucję, dopiero potem przyszła refleksja, iż „zapomnieliśmy, że również ofiary są naszymi wiernymi". Według ks. Rossettiego, nie słuchanie ofiar i podatność na manipulację przez sprawców to najczęstsze błędy popełniane przez kościelnych przełożonych. Jego zdaniem równie złudne bywa przeświadczenie, że problem nadużyć seksualnych dotyczy tylko innych diecezji i innych krajów. Tym samym nie docenia się wagi problemu, gdy jest on sygnalizowany – mówił. ks. Rossetti, stwierdzając też, że „nadużycie seksualne jest horrorem, który jest ukryty przed światem". Jak mówił, dostrzegają go szczególnie osoby, które pracują z dziećmi czy dorosłymi, którzy zostali wykorzystani, a niekoniecznie inne osoby. Opinię tę, potwierdziła również w rozmowie z KAI psychoterapeutka Ewa Kusz, uczestnicząca w sympozjum w Rzymie z ramienia Światowej Konferencji Instytutów Świeckich.

Innym niebezpieczeństwem, według eksperta ze Stanów Zjednoczonych, jest naiwna wiara w to, że sprawcy mogą wyzdrowieć i mogą przestać być zagrożeniem. Bywa, że sprawca zapewnia swojego przełożonego, iż wyspowiadał się, i że „to mu się przydarzyło tylko jeden raz i więcej się nie powtórzy", ale w tym przypadku należy zastosować zasadę ograniczonego zaufania. Nawet jeżeli wśród sprawców nadużyć znajdzie się osoba, która po terapii nie popełni już czynów pedofilskich, to i tak jest jedną z nielicznych, a trzeba chronić dzieci – mówił ks. Rossetti. Zwrócił też uwagę na rolę przebaczenia, ale też i związanych z nim nieporozumień i nadinterpretacji. Rozumowanie sprawcy bywa nierzadko takie: „jeśli mi przebaczyłeś, to Kościół może posłać mnie z powrotem do pracy, gdzie mogę udowodnić, że jestem w porządku", a tak nie jest, nie może on już pracować wśród dzieci. Ofiary nadużyć często też mówią „można przebaczyć, jeśli ktoś prosi o przebaczenie" – zauważył. Zdaniem eksperta Amerykańskiej Konferencji Biskupów Katolickich niewystarczająca jest też tzw. formacja ludzka kandydatów do kapłaństwa oraz księży, która winna uwzględniać

kwestie ludzkiej seksualności. W dyskusji po tym wystąpieniu zwrócono m.in. uwagę na potrzebę formacji księży do pełnienia władzy jako służby, gdyż wiele nadużyć seksualnych względem nieletnich wiązało się z jednoczesnym nadużyciem uprawnień władzy.

Na konieczność uznania zła spowodowanego nadużyciami seksualnymi wobec nieletnich i podjęcia za nie odpowiedzialności zwróciła uwagę podczas owego międzynarodowego sympozjum Irlandka Marie Collins, która także była ofiarą duchownego. Jej doświadczenie bycia ignorowaną czy pomniejszania doznanych cierpień, spowodowało „ostateczne obumarcie szacunku", jaki kiedyś miała do osób sprawujących w Kościele władzę. Marie Collins powiedziała, że padła ofiarą nadużyć jako trzynastoletnia dziewczynka, wkrótce po bierzmowaniu, ze strony kapelana szpitala, w którym przebywała z powodu choroby. Będąc osobą głęboko wierzącą mówiła o wielkim urazie, jakiego doświadczyła: „Te same palce, które dopuszczały się nadużycia wobec mojego ciała, następnego dnia rano trzymały i podawały mi Komunię św." – wyznała. Dodała, że początkowo za wszystko, co się wydarzyło oskarżała samą siebie. Dopiero w wieku 47 lat zdecydowała się poinformować o swoim cierpieniu proboszcza swej parafii, który jednak stwierdził, że nie widzi potrzeby złożenia doniesienia na sprawcę. Następnie zwróciła się do lokalnego biskupa – także bez większych rezultatów. Wyraziła oburzenie, iż ów duchowny był w istocie chroniony przez swoich przełożonych i nie stawiano mu przeszkód w dalszym pełnieniu obowiązków. Później jednak został skazany za molestowanie innej dziewczynki. Obojętność na jej cierpienia, twierdzenie, że stało się coś, co już się przedawniło, doprowadziło do „ostatecznego obumarcia szacunku wobec osób sprawujących władzę władzy Kościele" – stwierdziła Marie Collins. Jej zdaniem, kluczem do odbudowania zaufania nie może być tylko wyrażenie ubolewania. Warunkiem odzyskania szacunku dla osób kierujących Kościołem jest uznanie zła i podjęcia za nie odpowiedzialności – za szkody i zniszczenie życia ofiar i ich rodzin. „Dopiero wtedy ja

i inne ofiary mogą odnaleźć autentyczny pokój i uzdrowienie" – stwierdziła p. Collins.

Zakończenie

Pod przewodnictwem prefekta Kongregacji ds. Biskupów kard. Marca Quelleta w kościele św. Ignacego w Rzymie odbyła się liturgia pokutna za nadużycia seksualne w Kościele katolickim. Mottem tej modlitwy były słowa: „W Jego ranach jesteśmy zbawieni". Celebracja miała trzy części. Rozpoczęła się w ciszy w pogrążonej w ciemnościach rzymskiej świątyni św. Ignacego. W pierwszej części nabożeństwa miała miejsce kontemplacja tajemnicy Wcielenia; w drugiej części – „Wielka modlitwa przebłagania", natomiast w trzeciej części została wypowiedziana prośba o przebaczenie. Kolejne wezwania wypowiadali w różnych językach (angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim): nauczyciel-wychowawca, wyższy przełożony kościelny, kapłan, rodzic oraz wierny świecki. Po każdym z nich uczestnicy nabożeństwa modlili się słowami: „Przebacz nam i miej miłosierdzie dla nas". Jedna z modlitw była tej treści: „Panie, Zwycięzco nad śmiercią, udziel nam swojego Ducha pocieszenia, po to, aby nas chronił od ducha zła. Bądź naszym przewodnikiem. Zainspiruj nową wiosnę świętości i apostolskiej gorliwości, aby Kościół, Twój Kościół, mógł spełnić misję dla której go stworzyłeś, ukochałeś i posłałeś. Przebacz nam i miej miłosierdzie dla nas".

Pamięć o cierpieniach Polaków na nieludzkiej ziemi

Wrocław, 11 lutego 2012 r.

Msza św. z okazji 72. rocznicy pierwszych wywózek na Sybir i 92 rocznicy zaślubin z polskim morzem. kościół pw. św. Karola Boromeusza

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito!

Czcigodny ojcze Proboszczu!

Szanowni parlamentarzyści i przedstawiciele władz samorządowych!

Szanowni przedstawiciele Światowego Związku Armii Krajowej i Ogólnopolskiego Okręgu Żołnierzy Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego im. Orląt Lwowskich!

Szanowni przedstawiciele Polskiego Stowarzyszenia Morskiego i Gospodarczego im. E. Kwiatkowskiego!

Drodzy Sybiracy, przedstawiciele różnych organizacji kombatanckich i patriotycznych!

Siostry i bracia w Chrystusie!

1. Przesłanie Ewangelii dnia

Przeżywając naszą świętą liturgię, w 154. rocznicę objawienia się Matki Bożej Bernadecie Soubirous w Lourdes, w XX Światowy Dzień Chorego, nasze rozważanie homilijne chcemy rozpocząć od przesłania dziś czytanej Ewangelii. Pochylając się nad opisem cudownego rozmnożenia chleba, zwróćmy uwagę na dwa rysy tego wydarzenia. Po pierwsze, Pan Jezus dokonał tego cudu na pustyni. Pustynia zaś jest miejscem przejściowym, na pustyni nie mieszka się na stałe, co najwyżej rozbija się na niej namiot, by na krótki czas się zatrzymać. Rozmnożony przez Chrystusa chleb miał pozwolić przetrwać

ludziom czas pobytu na pustyni. Jeżeli dzisiaj w niektórych katolikach osłabło zrozumienie Eucharystii, potrzeba co niedzielnego uczestniczenia w niej i przyjmowania Komunii św., to dlatego, iż osłabła w nich świadomość, że na tej ziemi jesteśmy tylko przejściowo. Po drugie: Jezus dokonał rozmnożenia chleba, bo zauważył, że ludzie byli głodni i zmęczeni, i mogli zasłabnąć w drodze do domu. Chrystus daje nam w Eucharystii Chleb, byśmy mieli siły iść do domu Ojca, żebyśmy na pustyni ziemskiego życia wytrwali przy prawdzie i dobru.

Przez tę pustynię życia, po której my dziś wędrujemy, szli nasi praojcowie, doświadczając różnych uciążliwości i dolegliwości, po części ze strony przyrody, która niekiedy bywała groźna dla człowieka przez mrozy, wichury, huragany, powodzie. Jednak o wiele groźniejszy od przyrody okazywał się być drugi człowiek, zwłaszcza ten, który nie liczył się z Bogiem, który deptał prawo Boże i zagłuszał głos swego sumienia. Tego wielkiego cierpienia jako Naród raz po raz doświadczaliśmy od naszych sąsiadów.

2. Dwie ważne rocznice obchodzone 10 lutego

Błogosławiony Jan Paweł II 16 czerwca 1983 r., na progu drugiej Pielgrzymki do Ojczyzny, powiedział na lotnisku Okęcie: „Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej".

Wracamy dzisiaj na naszej modlitwie i naszej uroczystości do dwóch wydarzeń z bolesnych dziejów naszej Ojczyzny: do 10 lutego 1940 r., czyli pierwszej deportacji Polaków na Sybir i do 10 lutego 1920 r. – do zaślubin Polski z morzem po okresie niewoli narodowej.

a) 72. rocznica pierwszych wywózek Polaków na Syberię

Najpierw luty 1940 r. Polska była już kilka miesięcy po IV rozbiorze. Od września 1939 roku, była okupowana przez

dwóch sąsiadów: z zachodu i ze wschodu. Przeżywała pierwszą okupacyjną, bardzo mroźną zimę. W obozach sowieckich: w Kozielsku, Starobielsku, Charkowie i Ostaszkowie nasi jeńcy wojenni oczekiwali na karę śmierci. Pod okupacją hitlerowską działało zbrodnicze Gestapo, pod sowiecką – zdziczałe NKWD. Była mroźna noc z 9/10 lutego 1940 r. Tej nocy do wielu chat polskich na Kresach Wschodnich, zastukali kolbami karabinów sowieccy siepacze. Padł rozkaz do opuszczania gniazd rodzinnych. Dawano im niewiele czasu, by zapakowali parę kilogramów mienia i zaraz potem następowała gehenna strasznej, nieludzkiej podróży: najpierw jazda saniami parę godzin, potem zagonienie do bydlęcych nieogrzewanych wagonów oraz jazda w mrozie i głodzie kilka tygodni na Wschód. Następnie, znowu jazda saniami albo samochodami do miejsca przeznaczenia, w bezkresne, syberyjskie lasy. Wiele osób zginęło już w drodze. Nie było się czym ogrzać i czym wykarmić dzieci. Martwe dzieci matki z bólem wyrzucały w śnieg z jadącego pociągu. Także wielu dorosłych i starców nie wytrzymywało potem głodu i ciężkiej pracy. Większość rodaków nie wróciła do ojczystego domu. Pozostali tam na wieczny spoczynek. Niektórym udało się dostać do armii gen. Władysława Andersa i uwolnić się z tej nieludzkiej ziemi. Jakaś część przetrwała i wróciła po wojnie, ale najczęściej już nie do swoich rodzinnych stron, z których zostali wyrwani. Wielu przybyło tu, na Ziemie Zachodnie, zostali przytuleni przez poranioną wojną matkę Ojczyznę. Tu zakończyli wędrówkę przez pustynię tej ziemi. Za wszystkich, którzy przeszli już do wieczności, czy tam na Golgocie Wschodu, czy tu u nas, czy gdziekolwiek indziej na ziemi, dziś modlimy się: modlimy się i pamiętamy. Pamiętamy – nie dla siania nienawiści, nie w celu rozdrapywania niezagojonych ran, ale ku przestrodze dla nas i dla przyszłych pokoleń. Przypominamy to młodemu pokoleniu, by wiedziało, do czego prowadzi polityka ludzi, którzy depczą prawo Boże, którzy nie liczą się z sumieniem i Bożym prawem.

Tych, którzy jeszcze są wśród nas, także ich dzieci i wnuki, my ludzie Kościoła, otaczamy naszą miłością. Chylimy czoła

przed ich cierpieniem i świadectwem, jakie dali o Kościele i o Polsce. Ubolewamy nad tym, że sterujący dziś naszym życiem publicznym i państwowym zapominają o prawdziwych bohaterach, Jest nam przykro, gdy widzimy, że do tej pory nasz parlament nie uchwalił jeszcze odpowiedniej ustawy repatriacyjnej dla Polaków, synów i wnuków naszych Sybiraków, którzy wyrażają pragnienie powrotu do swoich, na ziemię ojczystą. Wyrażamy wdzięczność wobec tych, którzy na prośbę Ojca Świętego, Błogosławionego Jana Pawła II, spisali swoje doświadczenia i przekazali je do opublikowania. Przy okazji przypomnijmy, że nasz Papież wielokrotnie prosił o to świadectwo, by pozostało dla przyszłych pokoleń. Np. w homilii wygłoszonej w Bydgoszczy w dniu 7 czerwca 1999 r., w czasie pielgrzymki do Ojczyzny, powiedział: „Wystarczy przypomnieć niedawną historię Polski i innych krajów, i trudności oraz prześladowania, jakim poddawany był wówczas Kościół i ludzie wierzący w Boga. Była to wielka próba ludzkich sumień, prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi. Był to czas doświadczenia niejednokrotnie bardzo bolesnego. I dlatego za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy dali życie dla Chrystusa. Nasz wiek dwudziesty, nasze stulecie ma swoje szczególne martyrologium w wielu krajach, w wielu regionach ziemi, jeszcze nie w pełni spisane. Trzeba je zbadać, trzeba je stwierdzić, trzeba je spisać, tak jak spisały martyrologia pierwsze wieki Kościoła i to jest do dzisiaj naszą siłą – tamto świadectwo męczenników z pierwszych stuleci. Proszę wszystkie Episkopaty, ażeby do tej sprawy przywiązały należytą wagę. Trzeba, ażebyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia spełnili obowiązek, powinność wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu”.

Naszą pamięcią, także naszą dzisiejszą modlitwą, a potem okolicznościową akademią, spełniamy powinność wobec tych, którzy cierpieli, którzy zginęli za to, że byli Polakami, że byli synami i córkami Kościoła. Chcemy podziękować Zarządowi Koła Związku Sybiraków w Bystrzycy Kłodzkiej za wydanie

już dwóch tomów *Wspomnienia Sybiraków* (Zbiór tekstów źródłowych) cz. I, Bystrzyca Kłodzka 2008 oraz *Wspomnienia Sybiraków* (Zbiór tekstów źródłowych) cz. II, Bystrzyca Kłodzka 2010, pod red. Jerzego Kobryń i Janusza Kobryń. Jest to właściwa odpowiedź na przytoczone wyżej słowa Ojca Świętego.

Zamykając tę część naszych refleksji tyczących się zsyłek syberyjskich, przypomnijmy jeszcze, że władze sowieckie w latach 1940-1941 dokonały czterech wielkich operacji deportacyjnych z ziem polskich: w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 r. oraz w maju – czerwcu 1941 r. Trudno dokładnie zliczyć liczbę deportowanych. Według niektórych wyliczeń, liczba deportowanych obywateli polskich od 17 września 1939 r. do końca II wojny światowej przekracza półtora miliona osób. Szczególną cechą tych deportacji było to że „wyroki" na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i innych, przeróżnych łotrów.

Drodzy bracia i siostry! Do dziś nie padło słowo „przepraszam" za Katyń, za zsyłki syberyjskie, za mordy na Wołyniu i na Ukrainie. Obecny z nami ks. abp Marian Gołębiewski, przed dziesięciu laty, gdy obchodziliśmy 62. rocznicę pierwszej deportacji na Sybir, tak mówił w katedrze koszalińskiej: „Zadośćuczynienie dla ofiar prześladowanych to sprawa sumienia i honoru współczesnych elit rosyjskich. Mam nadzieję, że władze rosyjskie sprostają moralnym wyzwaniom".

b) 92. rocznica zaślubin Polski z morzem

Wspomnijmy teraz drugie wydarzenie, które również miało miejsce 10 lutego w naszej narodowej historii. Były to zaślubiny Polski z morzem w roku 1920.

W październiku 1919 r. Józefowi Hallerowi powierzono dowództwo Frontu Pomorskiego, utworzonego w celu pokojowego i planowanego odzyskania Pomorza, zgodnie z ustaleniami traktatu wersalskiego, odebranego Polsce wskutek rozbiorów.

Zgodnie z planem przejmowanie ziem pomorskich rozpoczęło się 18 stycznia 1920 r. od przejęcia Torunia przez oddziały 16. Pomorskiej Dywizji Piechoty. Poszczególne miejscowości przejmowano od wycofujących się wojsk niemieckich aż do 11 lutego 1920 r., kiedy to ostatni żołnierze opuścili Gdańsk. 10 lutego 1920 r. gen. Józef Haller, wraz z ministrem spraw wewnętrznych Stanisławem Wojciechowskim oraz nową administracją Województwa Pomorskiego, przybył do Pucka, gdzie dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem. Głównym punktem uroczystości była Msza św. z kazaniem. Zaślubiny odbyły się przez wrzucenie pierścienia do morza. Wówczas to Polska objęła odcinek wybrzeża morskiego, które wraz z półwyspem Helskim liczyło 140 km. Było to otwarcie okna odrodzonej Polski na świat.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry! W niektórych miejscach świata toczy się walka zbrojna, np. w Syrii, do niedawna – w muzułmańskich krajach Afryki Północnej. Giną dość często chrześcijanie w Nigerii i w innych krajach muzułmańskich. Jednakże w świecie toczy się także walka na słowa, toczy się bitwa o prawdę, toczy się dyskusja o obecność Pana Boga w życiu publicznym. Zauważamy, jak ateistyczne ośrodki prą całą siłą w tym kierunku, żeby w nowoczesnym organizmie Unii Europejskiej nie było Polski w pełni polskiej i w pełni katolickiej. Owych piewców nowego ładu w świecie – jak pisał ostatnio jeden z myślicieli katolickich (ks. prof. Czesław Bartnik) – bardziej bolą polskie, dalekosiężne media katolickie (Radio Maryja, Telewizja Trwam niż ich własne kryzysy i trudności gospodarczo-społeczne. Dyrygenci nowej pieśni europejskiej chcą uciszyć głos katolicki, który zakłóca harmonię chórów laickich. Do tych dyrygentów dołączają, niestety, także niektórzy nasi polscy mówcy, którym brakuje zmysłu kościelnego i patriotycznego. Zapomnieli, do czego prowadzi dyktatura kłamstwa i odchodzenia od tego, co Boże, co katolickie i narodowe. „Gdzie jest Bóg tam jest

przyszłość" – wołał Papież Benedykt XVI w Niemczech. Przestrzegał polityków, że rządy i parlamenty odchodzące od Bożego prawa przekształcają się często w bandy złoczyńców. Poświadczył to wyraźnie XX wiek.

Módlmy się dziś w intencji Ojczyzny, by ostała się przy wartościach chrześcijańskich i narodowych, by nie powtórzyły się ponure lata, które dzisiaj wspominamy, lata deptania Boga i człowieka. Prośmy dobrego Boga, za przyczyną Matki Bożej Jasnogórskiej i Matki Bożej z Lourdes, prośmy o pokój wśród narodów Europy i świata. Prośmy o nawrócenie świata, o posłuszeństwo Bogu, bo tylko wtedy świat i my w nim, mamy przyszłość. Amen.

Ludzie oddani sobie i innym z miłości

Wrocław, 11 lutego 2012 r.

Msza św. z racji Jubileusz 50-lecia małżeństwa
państwa Elżbiety i Romana Witek
Kościół pw. św. Faustyny

1. Uprzywilejowana pozycja małżeństwa i rodziny

W czasie dzisiejszego jubileuszu złotego małżeństwa wypada nam zatrzymać się nad tą instytucją najważniejszą na ziemi, jaką jest małżeństwo i rodzina. Jest to instytucja ludzka, a człowiek na ziemi jest najważniejszy, bo nosi w sobie obraz Pana Boga, reprezentuje Pana Boga wobec całego stworzenia przez to, że myśli i kocha oraz jest wolny, ale także jako istota rozumna, mająca jednak ciało, reprezentuje całą przyrodę wobec Pana Boga, całe stworzenie. Mamy więc szczególną pozycję wśród wszystkich jestestw na ziemi i właśnie Pan Bóg zechciał, żeby życie na ziemi się przedłużało przez rodzinę, dlatego stworzył na początku mężczyznę i kobietę i powołał ich do wzajemnej miłości. Miłość małżeńska jest płodna i owocuje w potomstwie, zawsze dzieci są jakby owocem miłości małżonków. Wiemy, że

Pan Bóg często porównywał swoją miłość do ludzi, do Narodu Wybranego z miłością małżeńską, z miłością męża do żony.

Potem Chrystus, gdy stanął wśród nas i mówił o miłości to też porównywał swoją miłość do nas, do Kościoła z miłością małżeńską; każde małżeństwo, każda rodzina winny zatem odwzorowywać w swoim życiu miłość Pana Boga do ludzi, miłość Chrystusa do Kościoła, i to właśnie jest wielkie zadanie, które jest postawione przed każdym małżeństwem, przed każdą rodziną. A ta miłość Pana Boga do człowieka jest nieogarniona. Miłość Jezusa do nas jest też nieskończona. Jezus powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15, 13). A Chrystus oddał za nas swoje życie, pokazał nam, czym jest prawdziwa miłość, miłość, która po prostu całkowicie jest dawaniem siebie drugiemu, jak to nasz papież pięknie zdefiniował miłość, jako bezinteresowny dar „ja" dla „ty".

2. Małżeństwo wypełniające przesłanie Bożego słowa

Dzisiaj myślimy o miłości, która się narodziła w młodych latach między Elżbietą i Romanem. Pytałem ich kiedy się spotkali. Elżbieta przyznała się, że było to na balu w Szklarskiej Porębie trzy lata przed ślubem w 1959 r.; potem zaczęli ze sobą chodzić, spotykać się i rozpoznali przed Panem Bogiem, że są dla siebie przeznaczeni, że powinni przez życie przejść razem jako małżonkowie i podjęli decyzję. Z młodzieńczą miłością w sercach przyszli do Pańskiego ołtarza, a było to w Gdańsku 10 lutego 1962 r., tak więc wczoraj dokładnie minęło 50 lat od tych młodzieńczych pięknych zaślubin. Przyszli wystrojeni, otoczeni swoimi rodzicami, z pewnością przyjaciółmi, żeby prosić Pana Boga, by Pan Bóg pobłogosławił tę miłość, którą mieli do siebie w swoich sercach młodzieńczych; i Pan Bóg i pobłogosławił. Dzisiaj, z perspektywy tych pięćdziesięciu lat możemy stwierdzić, że Pan Bóg był hojny w swoim błogosławieństwie i obdarzał naszych Jubilatów swoją miłością na drodze ich życia małżeńskiego i rodzinnego.

Moi drodzy, w dzisiejszych czytaniach biblijnych słyszeliśmy piękne słowa dotyczące męża, żony: „Szczęśliwy mąż, który ma dobrą żonę […], dobra żona radować będzie męża, który osiągnie pełnię wieku w pokoju" (Syr 26, 1-2). Jakże te słowa pasują do naszych Jubilatów. Elżbieta, to dobra żona, która przez cały czas raduje swojego męża. Piękne Boże słowa, które znalazły swoje wypełnienie w życiu małżeńskim i rodzinnym naszych drogich Jubilatów. Także słowa z Listu św. Pawła do Efezjan także są piękne: „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół" (Ef 5, 25). Mówiliśmy o tym przed chwilą, że Jezus nas umiłował, nas, którzy jesteśmy Jego Kościołem i Chrystus takiej właśnie miłości żąda od małżonków – „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół". Pan Roman, małżonek, wiedział o tym i darzył przez całe życie swoją małżonkę miłością na wzór miłości Chrystusa do Kościoła. „Mężowie powinni miłować swoje żony tak, jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę siebie samego miłuje" (Ef 5, 28). Moi drodzy, pięknie się wypełniły te słowa Pańskie właśnie na drodze życia małżeńskiego i rodzinnego naszych drogich jubilatów Elżbiety i Romana.

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus ponowił do nas słowa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości" (J 15, 9).

Dzisiaj, gdy Państwo Jubilaci przewędrowali pięćdziesiąt lat wspólnie w małżeństwie, możemy także powiedzieć, że także te słowa Pana Jezusa się wypełniły w ich życiu, wytrwali w miłości Chrystusa, nie tylko w swojej, ale w miłości Chrystusa.

3. Jubilaci w oczach innych

Dlatego, siostry i bracia, mamy za co dziękować Panu Bogu dzisiaj na tej Eucharystii jubileuszowej. Chciałbym też na tym dzisiejszym świętowaniu jubileuszu złożyć świadectwo o naszych drogich Jubilatach i chciałbym potwierdzić, że tak

to właśnie było, jak Słowo Boże dzisiaj głosiło, że Elżbieta zawsze była dobrą małżonką i przykładną matką, pięknie wychowała ich dzieci: Piotra i Ewę. Zawsze miała dla nich czas. Zauważali to kapłani, którzy byli związani przyjaźnią z domem państwa Witków, jak np. ks. Pater, ks. Rasiak, ks. Zbigniew; wszyscyśmy widzieli, że to jest właśnie taki szlachetny dom. Nigdy nie słyszałem od Elżbiety narzekania czy negatywnego słówka o swoim mężu; i podobnie nigdy nie słyszałem – chociaż wiele razy rozmawialiśmy przy różnych okazjach – by pan Roman, małżonek, mówił coś złego o swojej małżonce, czy o ludziach w ogóle. O wszystkich zawsze wyrażali się z wielką życzliwością i serdecznością. Elżbieta to taka dusza umuzykalniona, przepracowała wiele lat w szkole muzycznej jako muzyk, magister, udzielała także lekcji muzyki indywidualnie i podziwialiśmy zawsze zarówno jej piękny głos, jak i piękny wygląd. Też pamiętam, że jak wychodziłem ze Mszą św. o godzinie 11.30 w kościele pw. Świętej Rodziny to od razu rzucała się w oczy para małżonków, piękna postawa profesora i jego piękna małżonka. Opowiadał kiedyś bp Wronka, który był leczony przez pana prof. Romana i który uratował mu życie, że gdy kiedyś zawitał do niego ze swoją żoną z jakąś posługę lekarską, to pełen zachwytu postawił pytanie: „Gdzie pan docent taką piękną żonę wyszukał?". Moi drodzy, to są takie życiowe powiedzenia, ale one świadczą o szlachetności naszych dzisiejszych Jubilatów.

Moi drodzy! Lubimy ludzi, którzy śpiewają, którzy muzykują. Poeta Goethe powiedział kiedyś: „Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp, tam ludzie dobre serca mają, źli ludzie, wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają". I właśnie ta rozśpiewana Elżbieta była dobrą, wzorową małżonką i matką, a pan profesor, wtedy jeszcze doktor, ja tu mówiłem docent, prowadził badania nad chorobami nowotworowymi, nawet wspólnie udało im się bardzo ważne doświadczenia przeprowadzać i mieli osiągnięcia na tym polu; przede wszystkim jednak miał „złote rączki" chirurga i pacjenci się garnęli, wszyscy chcieli być operowani przez docenta, później profesora Witka, bo wiedzieli, że to chirurg z klasą, nie

tylko fachowiec w dziedzinie medycyny, ale także człowiek o wielkim sercu, człowiek zatroskany o pacjenta. Mogę to sam potwierdzić ponieważ, gdy leżałem na szpitalnym łóżku, od 12 listopada do końca, w klinice we Wrocławiu, to codziennie rano po śniadaniu wypatrywałem kiedy przyjdzie mój lekarz, mój profesor, a każde przyjście przynosiło nadzieję, że będzie lepiej. I udało się wtedy ocalić zagrożone życie, ja sobie nawet nie zdawałem sprawy, dopiero potem mi powiedziano jak poważna była sytuacja. Bardzo dziękuję tu jeszcze raz przed Panem Bogiem i przed wami panu Romanowi za to, co dla mnie uczynił wtedy. Podobnie może powiedzieć ks. Zbigniew, który także był operowany przez pana profesora Romana, i wielu innych kapłanów, a także członkowie naszych rodzin, których posyłaliśmy w „złote ręce" chirurga Romana. Tym, co nas ujmowało była przede wszystkim jego uczciwość i zatroskanie o los pacjenta. Siedem lat później, gdy znów byłem operowany na przepuklinę, też oddałem się w ręce pana profesora Romana.

Moi drodzy! Można by tu jeszcze wiele wyliczać, ja tylko tak zbieram tę wdzięczność ze strony wszystkich pacjentów, tych znanych i nieznanych, by ją przynieść i położyć przed Elą i Romanem za ich piękne życie, za świadectwo życia małżeńskiego, miłości małżeńskiej, za wzorowe wychowanie dzieci, a więc za przykładną rodzinę, ale także za taką elegancję, wysokiej klasy pracę zawodową, muzyczną i medyczną. Za to Panu Bogu dzisiaj dziękujemy, że daje nam takich ludzi, którzy służą, którzy po prostu innych obdarowują swoimi talentami; i za to chcemy Mu dzisiaj podziękować.

4. Pięćdziesiąt dzielone na pięć

Moi drodzy, tę pięćdziesiątkę, którą dzisiaj obchodzimy, można by podzielić na pięć odcinków. W pierwszym dziesięcioleciu, w latach 1962-1972, był to czas rodzenia dzieci: w 1963. roku przyszedł na świat Piotr, a dwa lata później urodziła się Ewa. Potem przyszedł czas, w drugim dziesięcioleciu, edukacji szkolnej dzieci. Wtedy to miałem szczęście

zapoznać się z rodziną Witków, byłem wówczas wikariuszem, a przyjaźń wtedy nawiązana przedłużyła się na kolejne lata. Przyjeżdżałem potem do nich z Ostrowa Tumskiego. W trzecim dziesięcioleciu przyszedł czas ożenku dzieci: Piotrek ślubował w Świdnicy, w dzisiejszej katedrze, byłem na tym ślubie, a było to w roku 86. Czwarte dziesięciolecie – to praca. Nasz jubilat Roman pracował od 1967 r. do 2000 r. jako chirurg w klinice na Akademii Medycznej, a także jako nauczyciel akademicki. 43 lata to piękny etap posługi chirurgicznej dla ludzi w potrzebie. Ostatnia dziesiątka lat (2002– 2012) to już czas jesieni życia, czas pewnego odpoczynku, ale też i czas zmagania się z chorobami; wszystkim nam bowiem z czasem ubywa sił, nawiedzają nas różne choroby, taki to już jest nasz los na ziemi. I jest rzeczą piękną w tej jesieni życia, kiedy widzimy ludzi, którzy tak takie pięknie potrafią się wzajemne wspomagać, kiedy są zawsze razem i po prostu się wspierają.

Kończąc tę jubileuszową homilię chciałbym wszystkich tu zebranych zaprosić do takiego serdecznego podziękowania Panu Bogu za wszelkie dobro, które Pan Bóg rozdał poprzez naszych Jubilatów w różnym czasie i w różnych miejscach. Wielu z nas czuje się beneficjentem tego dobra, dlatego wspólnie z małżonkami podziękujemy za to wszystko, co nam Bóg dał przez nich i poprosimy w pokorze, żeby wytrwali w miłości do końca – „Wytrwajcie w miłości mojej". Niech im Pan Bóg dodaje sił, i tych duchowych, i fizycznych, aby jako rodzice dzisiaj także już dziadkowie, byli podporą dla swoich dzieci, dla córki z zięciem, dla syna z synową, a także dla wnuków i dla swoich przyjaciół. Dlatego niech Pan Bóg otrzyma od nas wdzięczność i niech przyjmie nasze prośby, niech pobłogosławi naszym jubilatom, niech wydłuży ich życie po najdłuższe lata w zdrowiu i w swoim błogosławieństwie. Amen.

Panie, jeśli chcesz możesz mnie uzdrowić

Stary Lesieniec, 12 lutego 2012 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu chrztu
Kościół pw. św. Barbary

1. Chrystus – Lekarz ducha i ciała

Przed Ewangelią były ogłoszone słowa: „Jezus głosił Ewangelię o Królestwie i leczył wszelkie choroby wśród ludu" (Mt 4, 23). W tę ostatnią niedzielę patrzymy na Pana Jezusa, który głosi Ewangelię i uzdrawia chorych ludzi.

Dzisiaj słyszymy o uzdrowieniu trędowatego. Trąd w tamtym czasie był nieuleczalną chorobą. W pierwszym czytaniu jest mowa o tym, że ludzie, którzy byli na trąd chorzy byli uważani za nieczystych i byli odseparowani od zdrowych ludzi, żyli w odosobnieniu. To było konieczne, ponieważ ówczesna medycyna nie była w stanie ochronić zdrowych ludzi przed trądem, więc stosowano taką metodę. I taki jeden chory na trąd miał odwagę opuścić to odosobnienie i stanąć przed Jezusem. Stanął z wielką wiarą i powiedział: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Mt 8, 2). Wierzył w moc Pana Jezusa i Pan Jezus widząc tą wiarę u tego chorego człowieka uwolnił go od trądu.

Moi drodzy, dzisiaj też mamy ludzi chorych na trąd, oblicza się, że jest ich około piętnastu milionów, zwłaszcza w krajach południowych, ale są także inne groźne choroby wśród nas, choroby nowotworowe, choroby związane z sercem. Wszyscy w jakiś sposób jesteśmy dotykani przez choroby te biologiczne zwłaszcza wtedy, gdy nam przybywa lat i także mamy różne choroby duchowe, mamy różne wady, nawyki, nałogi i właśnie dzisiaj, gdy słyszymy o tym uzdrowieniu chorego na trąd przez Pana Jezusa, to sobie przypominamy, że Pan Jezus jest naszym uzdrowicielem i wypada nam naśladować tego ewangelicznego człowieka chorego na trąd i stawać przed Panem Jezusem z jego słowami: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Mt 8, 2). Wszyscy mamy

jakieś zanieczyszczenie spowodowane naszymi grzechami. Pamiętajmy przy tym, że tym, który oczyszcza jest Jezus Chrystus, który jest z nami w każdej Eucharystii, do którego przychodzimy w każdą niedzielę na Mszę św. On jest naszym uzdrowicielem, a zatem w różnych naszych zmartwieniach duchowych, rodzinnych, jak i w różnych chorobach, dolegliwościach przychodźmy do Jezusa i mówmy podobne słowa: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić, Panie Jezu, jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić, możesz mi pomóc, bo w Tobie jest moc, Ty jesteś moim Lekarzem" (por. Mt 8, 2). To zechciejmy sobie zapamiętać z dzisiejszej niedzieli.

2. Chrzest – początek drogi wiary

I jeszcze jedną myśl chcemy sobie dzisiaj przypomnieć związaną z chrztem świętym, w którym dzisiaj uczestniczymy.

Moi drodzy, wszyscy na początku naszego życia zostaliśmy oczyszczeni z grzechu pierworodnego, jakby z trądu, z tego zranienia grzechowego, które jest dziedziczone od czasów rajskich i Kościół naucza, że gdy przyjmujemy sakrament chrztu świętego, wtedy jesteśmy uwolnieni od tego grzechu i stajemy się dziećmi Bożymi, wchodzimy do Kościoła, do wspólnoty ludzi, którzy wierzą w Jezusa, którzy Go kochają i którzy zachowują Jego naukę. Za chwilę będziemy świadkami chrztu małego Karolka, pomyślmy i podziękujmy przy tej okazji za nasz własny chrzest, który przyjęliśmy i dzięki któremu staliśmy się dziećmi Bożymi.

Przypomnijmy sobie moment, kiedy Błogosławiony Jan Paweł II przyjechał do Wadowic, to udał się do kościoła parafialnego, kierując swoje pierwsze kroki do chrzcielnicy, tam ukląkł, pocałował ją i wypowiedział te słynne już słowa: „Tu się wszystko zaczęło, tu stałem się dzieckiem Bożym". Każdy z nas powinien pamiętać gdzie odbył się jego chrzest, kiedy to było, jaki ksiądz nas ochrzcił, a kiedy przychodzi rocznica chrztu świętego, to warto Panu Bogu podziękować za otrzymany dar dziecięctwa Bożego, za to, że jesteśmy w Kościele, który

jest naszym domem. Kościół jest naszym domem, w Kościele mieszka Chrystus, w Kościele oddajemy Bogu chwałę.

Św. Paweł dzisiaj tak pięknie nas wezwał, byśmy Bogu chwałę oddawali: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1Kor 10, 31). Niekiedy zapominamy, że całe nasze życie winno być oddawaniem Bogu chwały. Siostry i bracia, kto Bogu chwałę oddaje, ten jest wielki i ten jest błogosławiony. Przypomnijmy sobie, że już aniołowie, gdy odśpiewali pierwszą kolędę nad stajenką betlejemską, to właśnie w tej kolędzie były słowa „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (Łk 2, 14). Dzisiaj też te słowa powtórzyliśmy, są one tak ważne, tak piękne, że zostały umiejscowione we Mszy św. w tym hymnie pochwalnym – „Chwała na wysokości Bogu". Właśnie naszym życiem powinniśmy oddawać Bogu chwałę jako dzieci Boże, jako dzieci, których domem jest właśnie Kościół: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10, 31).

A więc zapamiętajmy sobie, siostry i bracia, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że naszym uzdrowicielem jest Pan Jezus, do którego mamy przystęp w każdą niedzielę, którego możemy nieustannie prosić: „Jeśli chcesz, możesz mi pomóc, możesz mnie oczyścić" (por. Mt 8, 2), a także pamiętajmy, by naszym życiem w każdym czasie i w każdym miejscu oddawać chwałę Bogu. Amen.

Wdzięczność za Boże Narodzenie

Betlejem, 13 lutego 2012 r.

Msza św. podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej
kościół pw. św. Katarzyny przy Bazylice Narodzenia

A. Wprowadzenie do Mszy św.

Drodzy pielgrzymi, stajemy przy ołtarzu Pańskim, by podczas naszej pielgrzymki sprawować pierwszą pielgrzymkową Mszę św. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że miejscem tej pierwszej celebry jest Betlejem, miejsce ziemskich narodzin Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Przed chwilą z wielką czcią uklęknęliśmy w Grocie Narodzenia, gdzie – wedle tradycji – Maryja wydała na świat Zbawiciela świata. Przed chwilą wnieśliśmy w procesji na wejście figurkę Dzieciątka Jezus, która tak jaskrawo nam przypomina fakt Bożego Narodzenia. W Najświętszej Eucharystii, tu, w Betlejem, chcemy podziękować Chrystusowi za to, że przyszedł do nas, że chciał stać się człowiekiem i wziąć na siebie nasz ludzki los, poczynając od poczęcia i narodzenia, a skończywszy na oddaniu życia na Golgocie i na zmartwychwstaniu. Podziękujemy także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, tych, których kochamy. Do naszej wdzięczności dołączymy nasze prośby. Będziemy się modlić, by Jezus został rozpoznany przez wszystkie narody świata jako jedyny Odkupiciel człowieka, by świat ciągle się cieszył z Jego narodzenia, z Jego przyjścia na świat. Przedłożymy także prośby, które przywieźliśmy ze sobą z naszej Ojczyzny, z naszych środowisk rodzinnych, parafialnych, gdzie wypełniamy nasze powołanie.

B. Homilia

1. Ziemia ujrzała swego Zbawiciela

Ekscelencjo, drogi księże biskupie Marku, drodzy bracia kapłani – srebrni jubilaci i wszyscy pielgrzymi tu obecni, po-

zwólcie, że rozpocznę homilię tak, jak rozpoczął błogosławiony Jan Paweł II w marcu 2000 r., gdy w roku jubileuszu chrześcijaństwa przybył do Betlejem. Na Placu Żłóbka, podczas Eucharystii, rozpoczął homilię po polsku od tych słów, które były przed chwilą zostały odczytane, a które pochodzą od proroka Izajasza i które mówią o Bożym Narodzeniu: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło […]. Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju" (Iz 9,1.5). Odczytaliśmy te święte słowa, które każdego roku czytamy na Mszy św. pasterskiej w noc Bożego Narodzenia. Prorok pokazuje nam Boże Narodzenie, zamieszkanie Boga na ziemi jako zstąpienie światłości na ziemię. Jezus sam się potem nazwał światłością świata: „Ja jestem światłością świata" (J 8,12). Ta światłość Jezusa przyniosła nam na ziemię prawdę, bo światło nam umożliwia poznanie prawdy. Ta światłość Jezusa także nam przyniosła na ziemię miłość, wszak światło nie tylko oświeca, ale także ogrzewa.

Siostry i bracia, jesteśmy na ziemi, na której „ziemia ujrzała swego Zbawiciela", na której „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami" (J 1,14). Tu miały miejsce najważniejsze narodziny w dziejach świata, ziemskie narodziny Syna Bożego; tutaj, w Betlejem, jest to szczególne miejsce. Dlatego nazwa tego miasta jest znana na całej ziemi. Od tych narodzin liczymy nową erę i mówimy, że upłynęło od tej chwili tych narodzin 2012 lat. Jesteśmy szczęśliwi, że Pan Bóg pozwolił nam tu przybyć, na tę Ziemię Świętą, gdzie Maryja powiła Syna Bożego. Odrzucona przez ludzi, w stajni, wśród zwierząt, wydała na świat Dziecię Boże, które przyszło do nas i które uczyniło nas dziećmi Bożymi. Apostoł zaznaczył w swojej Ewangelii, że to Słowo Boże, które stało się ciałem „wszystkim tym, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego" (J 1,12). Dzięki Bożemu Narodzeniu, my także staliśmy się dziećmi Bożymi, otrzymaliśmy

łaskę przybrania za synów Bożych, gdyż wierzymy „w imię Jego".

2. Miłość do ludzi motywem posłannictwa Chrystusa

Drodzy bracia i siostry! Podziękujmy jak umiemy Chrystusowi za to, że do nas przyszedł, że zstąpił na ziemię. Śpiewamy w kolędzie: „Cóż masz niebo nad ziemiany, Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany, dzielić z nim trudy i znoje". Z miłości do nas Jezus przyszedł na świat, stał się człowiekiem. I tu, w Betlejem, wybrzmiała pierwsza kolęda. Zanim ludzie skomponowali pierwsze kolędy, zanim w naszym narodzie tyle przepięknych kolęd napisano, to tutaj aniołowie w noc Bożego Narodzenia wyśpiewali słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" (Łk 2, 14). Ewangelia, przed chwilą odczytana, to nam właśnie przypomniała. Z tej pierwszej kolędy dowiadujemy się, że ci, którzy oddają Bogu chwałę otrzymują pokój. Pokój jest owocem oddawania Bogu chwały – wedle słów: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Te słowa są tak ważne i tak piękne, że Kościół je zatrzymał, wprowadził je do świętej liturgii i we Mszy świętej uroczystej ten hymn zawsze recytujemy albo śpiewamy. Tu, w Betlejem, na nowo sobie przypominamy, że abyśmy mogli otrzymać pokój Bożego Narodzenia, pokój Chrystusowy, który On przyniósł na świat, powinniśmy oddawać Bogu chwałę, chwałę Bogu na wysokości.

Siostry i bracia, podziękujmy Chrystusowi za Jego Narodzenie, za wybranie tego miejsca, na którym jesteśmy. Podziękujmy także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych przyjaciół, naszych rodziców, za każde narodzenie na tej ziemi. Dziękujmy, że jesteśmy, bo mogło nas nie być, mogliśmy być w innym czasie, a Pan Bóg wybrał dla nas taki czas i takie miejsce na życie na ziemi. Podziękujmy za to, że dzięki Bożemu Narodzeniu staliśmy się dziećmi Bożymi, że mamy prawo być we wspólnocie, którą nazywamy Kościołem, a który jest naszym domem, naszym domem jakby rodzinnym, w którym się dobrze

czujemy, gdyż w tym domu jest Zbawiciel, który nas karmi Ewangelią, który nas karmi swoim Ciałem, byśmy nie ustali w drodze, byśmy mieli moc do zwyciężania zła dobrem, moc do przebaczania, moc do służenia, moc do miłowania. Podziękujmy za to co najważniejsze, za to co uważamy za szczególne w naszym życiu. Podziękujmy szczególnie za Boże Narodzenie, za nasze narodzenie, za narodzenie naszych przyjaciół.

Poprośmy Chrystusa tutaj, na tym miejscu szczególnym na ziemi, na które nas przywiodła Boża Opatrzność, abyśmy mogli żyć tajemnicą Bożego Narodzenia na co dzień, tajemnicą prawdy, radości i miłości. Amen.

„Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest”

Jerozolima, 14 lutego 2012 r.

Msza św. w Bazylice Grobu Pańskiego

A. Wprowadzenie do Mszy św. (Bp Marek Mendyk)

Tu, w tym w szczególnym miejscu jakoś wyjątkowo brzmią słowa Chrystusa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J11, 25-26). Z tymi słowami wiąże się jeszcze jedna obietnica: „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6, 51). Przeprośmy Pana Boga za nasze grzechy, abyśmy z wiarą wsłuchiwali się w Słowo, które do nas kieruje, karmili się Chlebem, który daje życie, pamiętając o tych, którym obiecaliśmy naszą modlitwę, o tych, których kochamy, ale także tych, których kochamy jeszcze ciągle za mało.

B. Homilia

1. Znaki Zmartwychwstania Pańskiego

Drodzy siostry i bracia! W ogłoszonej Ewangelii na tym miejscu, na którym Jezus zwyciężył śmierć, usłyszeliśmy jak to Maria Magdalena oraz dwaj uczniowie, ci najważniejsi: Piotr i Jan, przybyli do grobu w niedzielny poranek i zastali grób pusty. Ten pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Pana Jezusa. Po dwudziestu wiekach, my dzisiaj na tym szlaku pielgrzymim przybywamy tutaj i też zastajemy pusty grób. Nie ma tu Jezusa, nie ma Jego Ciała, Jezus bowiem zmartwychwstał. Pusty grób był pierwszym znakiem Pańskiego Zmartwychwstania. A potem miał miejsce drugi znak Pańskiego Zmartwychwstania.

Były nim tak zwane chrystofanie, czyli ukazywanie się Jezusa Zmartwychwstałego uczniom. Pismo Święte Nowego Testamentu mówi nam, iż Pan Jezus ukazał się jedenaście razy po swoim Zmartwychwstaniu. W pierwszym dniu Zmartwychwstania ukazał się aż pięć razy: Marii Magdalenie, niewiastom przy grobie, następnie Piotrowi w ciągu dnia, potem ukazał się dwom uczniom w drodze do Emaus i wieczorem przyszedł do wszystkich uczniów, którzy byli zgromadzeni w Wieczerniku. Przyszedł do nich z darem pokoju i z darem odpuszczania grzechów. Te Jego spotkania z uczniami były przepiękne, przebogate. Jezus wyjaśniał im dlaczego cierpiał, dlaczego umarł, dlaczego i po co zmartwychwstał.

2.Wymowa Zmartwychwstania Chrystusa

Drodzy bracia i siostry, tutaj na tym miejscu, na którym miało miejsce ukrzyżowanie, na którym Jezus umarł i na którym zwyciężył śmierć, tutaj w Jeruzalem, w tym świętym mieście, przypominamy sobie, że Zmartwychwstanie Pańskie ma bardzo ważną wymowę.

– Po pierwsze, uwierzytelnia ono wszystko to, co Jezus powiedział i co uczynił. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, zo-

stałby zapomniany, Jego dzieło, którego dokonał na ziemi, także Jego nauka, Jego śmierć przeszłyby bezpowrotnie do historii i by o niej zapomniano, a dlatego, że nastąpiło Zmartwychwstanie, to wszystko co wcześniej uczynił nabrało szczególnej mocy i szczególnego znaczenia.

– Po drugie, Chrystus zmartwychwstając, ogłosił, że ludzie nigdy nie są w stanie ukrzyżować do końca prawdy, dobra i miłości. Jezus zmartwychwstając, potwierdził, że prawda, miłość, dobroć zmartwychwstają.

– Po trzecie, Zmartwychwstanie Pańskie nam oznajmia, że ostatnie słowo należy zawsze do życia a nie do śmierci. Na końcu jest życie, a nie śmierć. My tej ziemskiej śmierci bardzo się boimy: wszyscy chcemy iść do nieba, ale boimy się umierać. Gdy tutaj jesteśmy na tej szczególnej ziemi, na której Pan Jezus zmartwychwstał, pamiętajmy, że idziemy ku życiu. Warto żyć tu na ziemi, bo życie ziemskie przedłuża się potem w życiu wiecznym.

– Po czwarte, drodzy bracia i siostry, Zmartwychwstanie Pańskie potwierdza nam także prawdę, że do chwały idzie się zawsze przez krzyż. *Per aspera ad astra* – mówi łacińskie powiedzenie: „Przez ciernie do gwiazd". Jezus to potem dokładnie wytłumaczył uczniom w drodze do Emaus, że potrzeba było, aby Mesjasz cierpiał i tak wszedł do swojej chwały. I dla nas to jest też wielkie pocieszenie, bo nas w życiu ziemskim tyle krzyży nas spotyka, tyle mamy uciążliwości, czasem aż nam się nie chce żyć, bo tyle jest tych wszystkich kłopotów. Ale gdy patrzymy na Pańskie Zmartwychwstanie to nabieramy ochoty do życia i mówimy: warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko przejść, bo to nie będzie zapomniane, bo to jest normalna droga, właśnie droga krzyża – do miejsca chwały. Tak było w życiu Chrystusa: przez krzyż, przez mękę i śmierć, przez bramę śmierci do chwały Ojca. I tak jest też w naszym życiu: przez cierpienie, przez krzyżowe drogi naszego życia do chwały zmartwychwstania.

– I po piąte, siostry i bracia, Pańskie Zmartwychwstanie ogłasza nam życie wieczne. Śpiewamy w pieśni paschalnej:

„Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja!". A więc nie idziemy w pustkę, nie idziemy do nicości, tylko idziemy do domu, idziemy do życia i dlatego warto żyć, warto cierpieć, warto wiele tu na ziemi doświadczyć, bo za bramą śmierci ziemskiej jest wielkie szczęście, jest życie w zmartwychwstaniu. Podziękujmy tutaj, gdy jeszcze uklękniemy na grobie Pana Jezusa, po Mszy św., podziękujmy za ową perspektywę życia wiecznego w zmartwychwstaniu. Byliśmy już na Kalwarii. Uklęknęliśmy na miejscu śmierci Chrystusa. Tam zostawiliśmy wszystkie nasze grzechy, które przywieźliśmy w tym pielgrzymim trudzie z naszej Ojczyzny tu, do Ziemi Świętej. Te nasze grzechy, także grzechy naszych przyjaciół, zostawiliśmy pod krzyżem Jezusa, by krew płynąca z krzyża wszystkim te grzechy zniszczyła, wymazała, oczyściła nasze serca, byśmy nowi wrócili na ojczystą ziemię. I tutaj, za chwilę, uklękniemy przed grobem Jezusa i podziękujemy za Jego zmartwychwstanie i za danie nam nadziei, że my także zmartwychwstaniemy. Amen.

Błogosławieni pełniący wolę Bożą

Nazaret, 15 lutego 2012 r.

Msza św. w Bazylice Zwiastowania

A. Wprowadzenie do Mszy św.

Siostry i bracia! Na naszym szlaku pielgrzymim przebiegającym przez Ziemię Święta, są szczególne miejsca. Te najważniejsze to: Nazaret, Betlejem i Jerozolima. Byliśmy niedawno w Betlejem, tam gdzie „ziemia ujrzała swego Zbawiciela". Ale zanim Jezus się narodził, zanim Maryja wydała Go światu, to przyjęła Go do swojego łona. Przez dziewięć miesięcy pierwszego etapu życia była dla Jezusa świątynią. To właśnie tutaj, w Nazarecie, Maryja przyjęła posłańca Bożego i gdy wyraziła

zgodę na propozycję Bożą wyrażoną przez Anioła, tutaj Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas, najpierw pod sercem Maryi. Cieszmy się, bądźmy wdzięczni Bogu, że jest nam dane na tym miejscu szczególnym celebrować Eucharystię, w czasie której także chleb stanie się Ciałem, a wino stanie się Krwią Pańską. Serdecznie pozdrawiamy wszystkich pielgrzymów, jest jedna grupa z Dolnego Śląska, jest także grupa z diecezji warszawsko-praskiej, jest także grupa pielgrzymów z diecezji kieleckiej, wszystkich kapłanów, którzy tym grupom towarzyszą oraz wszystkich wiernych pielgrzymów serdecznie pozdrawiamy tutaj w Nazarecie. Chciałbym też powiedzieć tym grupom towarzyszącym, że z Dolnego Śląska są kapłani – srebrni jubilaci, którzy w tym roku obchodzą srebrne gody swojego kapłaństwa.

Tutaj na tym miejscu, na którym Maryja przyjęła Bożego Posłańca my kapłani chcemy Matce Bożej powierzyć nasze kapłańskie posługiwanie; z kolei osoby świeckie, ci którzy żyją w rodzinach chrześcijańskich, powierzają Jej swoje sprawy i sprawy swoich bliskich. Chcemy także powierzyć sprawy naszych przyjaciół, ludzi, których kochamy, na których nam zależy, ich sprawy również położymy tutaj na ołtarzu Chrystusowym. Niech Pan Bóg otrzyma od nas uwielbienie, niech przyjmie naszą wdzięczność za dar zwiastowania, za dar przysłania nam swojego Syna, który stał się naszym Odkupicielem, a na nas niech spłynie Boża moc, Boża mądrość, silna wiara, miłość odnowiona, byśmy przez tę celebrację stali się bliżsi Panu Bogi i także bardziej otwarci na siebie nawzajem. Przeprośmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli godnie i owocnie sprawować tę wielką tajemnicę naszej wiary.

B. Homilia

1. Partnerzy dialogu nazaretańskiego

Drodzy pielgrzymi! Ta Ewangelia, która jest tak często czytana w naszych świątyniach podczas świąt maryjnych,

a mamy ich sporo w ciągu roku, tutaj, w tym miejscu, ma szczególną wymowę i szczególny wydźwięk, bo to właśnie tutaj miał miejsce ten dialog między Bogiem a człowiekiem za pośrednictwem anioła. Tutaj, na tej ziemi, na której jesteśmy, Maryja przyjęła posłańca Bożego. Szczególni są partnerzy tego dialogu nazaretańskiego.

Pierwszym partnerem jest oczywiście Pan Bóg. Niebieski Pan zwraca się do Maryi i w słowach pozdrowienia mówi o Jej świętości: „Maryjo jesteś pełna łaski, jesteś błogosławiona między niewiastami, Pan jest z Tobą" (por. Łk 1, 28). Było to świadectwo, które Bóg złożył o Maryi, o Jej świętości, o Jej niepokalanym poczęciu, a potem oznajmił: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1, 31). Gdy Maryja zapytała: „jak to się stanie?", Bóg przez Anioła odpowiedział Jej: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni, dlatego Święte, które się narodzi będzie nazwane Synem Bożym" (Łk 1, 35). To są słowa pierwszego partnera dialogu – Pana Boga, który ten dialog zainicjował.

Piękna jest także postawa człowieka, ludzkości, którą reprezentuje Maryja. Maryja, gdy usłyszała takie piękne słowa o sobie była zdziwiona, Ewangelista odnotował: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała co miałoby znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1, 29). A więc okazała się osobą, która pochyla się nad Bożym słowem, która rozważa Boże słowo. I tak będzie potem w całym życiu Matki Bożej: będzie zawsze skupiona, pochylona nad Bożym słowem. Znajdujemy zapis w Ewangelii mówiący: że „Maryja wszystkie te słowa zachowywała i rozważała je w sercu swoim" (zob. Łk 2, 19. 51). A więc Maryja jako osoba rozważająca Boże słowo, ponieważ Boże słowo niesie mądrość, niesie prawdę, niesie wyzwolenie, dlatego szczęśliwi ci, którzy to Boże słowo rozważają, którzy je kontemplują.

Następnie, gdy Maryja usłyszała, że stanie się Matką Syna Bożego, powiedziała: „Jak to się stanie skoro męża nie znam?" (Łk 1, 34. A więc jest niewiastą pytającą, dociekającą prawdy. W tym również jest dla nas pięknym przykładem, nie tylko kontemplacji Bożego słowa, ale także w dochodzeniu do praw-

dy, w dociekaniu, jak to się stanie. To wskazanie dla nas, że kiedy my tak pytamy, to otrzymujemy odpowiedź; czasami nie natychmiast, ale w naszym sercu, w naszym umyśle taka odpowiedź pochodząca od Boga się pojawi. Wreszcie, pod koniec dialogu, Maryja wypowiada te słowa, które sprawiły, że Jezus zamieszkał na ziemi jako człowiek: „Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa Twego" Łk 1, 38). Maryja dała przyzwolenie i powiedziała „tak" na to, co Pan Bóg Jej zaproponował. I to „tak", to „fiat"," „niech mi się stanie", to są słowa zbawienne dla świata, które Maryja, tutaj, na tej ziemi, na której jesteśmy, wypowiedziała, słowa, które zapoczątkowały wielkie dzieło zbawienia dokonane przez Jezusa Chrystusa.

2. Przesłanie modlitwy „Zdrowaś Maryjo"

Drodzy bracia i siostry, te słowa nazaretańskiego dialogu zostały potem wkomponowane w modlitwę zwaną „Pozdrowienie anielskie", w te nasze zdrowaśki, które odmawiamy w różańcu świętym. Pierwsza część modlitwy „Zdrowaś Maryjo" jest zaczerpnięta z Ewangelii wg św. Łukasza, z Ewangelii zwiastowania. Mówimy Matce Bożej, że jest pełna łaski, mówimy: Pan z Tobą, jesteś błogosławiona między niewiastami i błogosławiony Owoc Twojego łona, Jezus (por. Łk 1, 28. 42). Jakże Maryja musi się cieszyć, gdy Jej to przypominamy w naszych „zdrowaśkach", przypominamy właśnie to wydarzenie, takie znaczące, w dziejach zbawienia. A w drugiej części „Pozdrowienia anielskiego", dodanej przez Kościół, prosimy Matkę Bożą, by się za nami modliła. Kiedy? Teraz, gdy trwa życie, gdy niesiemy krzyże, gdy nas łapią choroby, gdy mamy zmartwienia, mówimy: „Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz" – teraz gdy trwa życie, ale i dodajemy: „i w godzinę śmierci naszej", bo wtedy się będą rozstrzygać losy naszej wieczności. Dlatego, odmawiając codziennie „zdrowaśki", mamy nadzieję, że Matka Boża nas wspomaga w każdym czasie, zresztą mamy na to świadectwa, dowody w naszym życiu, w życiu naszych wiernych.

Te wszystkie wota, które spotykamy w sanktuariach maryjnych w całym świecie świadczą o tym, że Maryja pomaga, że Maryja się modli za nami grzesznymi teraz, gdy jesteśmy w drodze i także mamy nadzieję, że gdy dojdziemy do mety, będzie przy nas i też będzie się modlić, żebyśmy trafili do domu naszego wiecznego wezwania. Tu, w Nazarecie, narodziła się ta modlitwa „Zdrowaś Maryjo", tak jak wczoraj, gdy byliśmy na miejscu „Pater Noster", przy tych tablicach, gdzie się narodziła modlitwa „Ojcze nasz".

3. Św. Józef – Opiekun Pana Jezusa

Drodzy bracia i siostry! Wspomnijmy także św. Józefa, ponieważ tu obok jest jego świątynia, tutaj z Maryją i Jezusem przemieszkał tyle czasu, Jezusa wychowując, ucząc Go sztuki stolarskiej. Tutaj miało miejsce życie ukryte, życie nazaretańskie Jezusa, trwające trzydzieści lat. Mało wiemy o tym życiu, ale to tutaj Syn Boży się przygotowywał długie lata zanim poszedł na pustynię, zanim przyjął chrzest i rozpoczął publiczną działalność. Tutaj wzrastał nie tylko pod okiem Maryi, która Go kochała, ale także pod okiem Opiekuna, człowieka wielkiej pokory, wielkiej świętości, człowieka, który wypełniał wolę Bożą, nie swoją. Gdy chciał zostawić Maryję, Anioł powiedział: „Józefie nie bój się wziąć Maryję jako małżonkę bo z Ducha Świętego jest to co się w Niej poczęło. Józef, gdy się zbudził ze snu, uczynił tak jak mu Anioł powiedział" (por. Mt 1, 20. 24). Wola Boża była dla niego ważniejsza aniżeli jego osobiste plany. Jest bardzo w tym podobny do Maryi, która powiedziała: „Niech mi się stanie według słowa Twego" (Łk 1, 38).

4. Przesłanie Nazaretu

Zabierzmy z tego miejsca to przeświadczenie, jak błogosławione jest dla nas wszystkich wypełnianie woli Bożej, bycie sługą, służebnicą. Niech wszystkie panie tu obecne, dziewczęta, matki poczują się służebnicami swoich mężów, swoich dzieci,

swoich rodziców i my wszyscy poczujmy się sługami, my kapłani sługami ludu Bożego, sługami naszych owiec, przy których jesteśmy; nie panami, nie tymi, którzy rozkazują, ale którzy służą, którzy przynoszą prawdę od Jezusa, którzy karmią mocami niebieskimi w czasie liturgii. Jesteśmy sługami, tutaj w Nazarecie, gdy słyszymy słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego" (Łk 1, 38). Chcemy wyjechać stąd jako słudzy i jako służebnice Pana Boga i drugiego człowieka, słudzy, służebnice tych ludzi, którzy nas otaczają.

I jeszcze z Ewangelii dzisiejszej zabierzemy to Słowo Boże: „nie bój się Maryjo". Dzisiaj Bóg mówi do każdego z nas: nie bój się Elżbieto, nie bój się Anno, nie bój się Andrzeju, Ja jestem z Tobą. Dla Boga nie ma nic niemożliwego (Łk 1, 37). Może przynieśliśmy tutaj prośby trudne, prawie niemożliwe do wypełnienia, może mamy takie sprawy w naszych rodzinach, w naszych środowiskach, tak jak kiedyś prymas Wyszyński miał takie sprawy. Kiedyś się zwierzył, że były takie sytuacje, w których wydawało się niemożliwe rozwiązanie dobre dla Kościoła, a jednak rozwiązanie się znalazło, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego. A więc nie bój się, nie bójmy się, jest Bóg, to jest najważniejsze, ponad ludźmi On jest, On jest głównym Gospodarzem nieba i ziemi i dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. Zaufajmy, zawierzmy i powtórzmy te słowa za Matką Bożą, gdy przyjmiemy Pana Jezusa dzisiaj w tej szczególnej Eucharystii: „Oto ja sługa, oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego" (Łk 1, 38). Amen.

C. Słowo końcowe

Kończy się nasza liturgia tutaj w Nazarecie, przed grotą nazaretańską. Dziękujmy Bogu, że mogliśmy tutaj uczestniczyć w Eucharystii, usłyszeć Ewangelię o tym, co tutaj się stało ponad dwa tysiące lat temu i zabierzmy z tego miejsca naszą miłość dziecięcą do Matki Bożej, która przyjęła zwiastowanie, która wydała światu Zbawiciela – miłość Matki, która się nigdy nie starzeje, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze dla nas

młoda, której zawsze potrzebujemy w naszym ziemskim życiu. Tej Matce powierzmy nas samych i wszystkie osoby, które nam są bliskie, powierzmy naszą Ojczyznę, by ostała się przy wartościach chrześcijańskich, by stała wiernie przy Ewangelii, przy Krzyżu, przy Kościele, by dla wszystkich rodaków Kościół nie był instytucją, którą się zwalcza, ale żeby był domem, gdzie jest prawda, gdzie jest miłość, gdzie jest przede wszystkim Chrystus i także Jego Matka. „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko…".

Błogosławieni, którzy potrafią być wdzięczni

Góra Błogosławieństw, 16 lutego 2012 r.

A. Wprowadzenie do Mszy św. (Bp Marek Mendyk)

W czwartym dniu naszego pielgrzymowania śladami Chrystusa przybywamy dzisiaj do tego pięknego miejsca, by dziękować Panu Bogu za łaskę powołania, za łaskę wybrania. Dzisiaj podczas tej Eucharystii chcemy dziękować za tych wszystkich, których Pan Bóg stawia na drogach naszego życia, za tych, którzy dali nam życie, za tych, którzy uczyli nas jak żyć, jak wierzyć, kochać Pana Boga i człowieka.

W imieniu moich współbraci kolegów chcę ofiarować tę Mszę św. za naszych wszystkich przełożonych, tych, którzy przygotowywali nas do kapłaństwa, naszych ojców duchownych, naszych prefektów, wykładowców, profesorów, nauczycieli i mistrzów. Wśród nich jest osoba Księdza Biskupa Ignacego. Pełni wdzięczności, dziękujemy Panu Bogu za to, że postawił nam na naszej drodze osobę księdza Biskupa. Naszą wspólną drogą powołania jest droga świętości. Tu na tej szczególnej Górze chcemy prosić o łaskę kroczenia drogą

błogosławieństw. Mamy świadomość, że nie zawsze nam się to udaje. Dlatego tym bardziej teraz, tu chcemy przeprosić za nasze słabości, nasze codzienne zaniedbania, aby ta modlitwa była możliwie najbardziej owocna. Przeprośmy Pana Boga za nasze grzechy...

B. Homilia

1. Znaczenie błogosławieństw

Jesteśmy na Górze Błogosławieństw, na Górze świętej, którą nawiedzamy. Wiemy dobrze, że Pan Bóg wybierał góry na spotkanie z ludźmi. Byliśmy na Górze Golgocie, na której Jezus oddał za nas swoje życie, gdzie umarł. Byliśmy na Górze Oliwnej, skąd Jezus wjechał uroczyście na święta Paschalne do Jeruzalem. Dzisiaj jesteśmy na Górze Błogosławieństw, a wkrótce wstąpimy na Górę Tabor, gdzie się Jezus przemienił. Mamy w pamięci Górę Synaj. Z komentarza wstępnego, który słyszeliśmy w autokarze, dowiedzieliśmy się, że Góra Błogosławieństw jest kontynuacją Góry Synaj. Na Górze Synaj zostało ogłoszone pierwsze prawo, prawo Dekalogu, które jest fundamentem ładu moralnego, ładu społecznego na ziemi. Tutaj, na tej Górze, Pan Jezus to pierwsze prawo udoskonalił, ubogacił, wygłaszając osiem błogosławieństw, pokazując jaką drogą trzeba iść, żeby stawać się świętym, żeby trafić do Królestwa Bożego. Te błogosławieństwa w zapisie Mateuszowym przed chwilą zostały odczytane. Pochylmy się króciutko nad każdym z nich.

2. Szczęśliwi są ci, którzy żyją w duchu błogosławieństw

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5, 3). Jezus wzywa nas do ubóstwa duchowego, byśmy nie byli nastawieni tylko na dobra materialne, by nasze pragnienia sięgały wyżej, byśmy cenili sobie wartości duchowe, wartość prawdy, miłości, nadziei, uczciwo-

ści, byśmy nie przywiązywali się do wartości materialnych, a te wartości, które mamy, żeby były wartościami do podziału. Pamiętamy, że nie ten jest bogaty, który dużo ma, ale ten, który się dzieli, a dzielenie się zawsze nas czyni bogatszymi. Kto się dzieli ten się staje duchowo bogatszy.

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni" (Mt 5, 4). Moi drodzy, nie ma życia bez smutku; przeżywamy chwile radości, chwile wesela, kiedy się cieszymy, ale też przychodzą różne smutki, które się rodzą z różnych powodów. Może być smutek z powodu naszych grzechów, taki smutek jest pozytywny, ale może być też smutek z doznawanego cierpienia, z doznawanej choroby, ze spotkanej przykrości i jeżeli potrafimy ten smutek przyjąć spokojnie, w duchu przyjęcia woli Bożej, to wtedy jesteśmy błogosławionymi i będziemy później pocieszeni.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię" (Mt 5, 5). Cichość, czyli pokora, to ważny przymiot człowieka, który zdąża do świętości. Moi drodzy, wszystkie podziały chrześcijaństwa, także podziały wśród ludzi, rodzą się z ludzkiej pychy, z ludzkiego egoizmu. Byliśmy na Grobie Pańskim i w innych miejscach, gdzie widzieliśmy jak bardzo uczniowie Chrystusowi są dzisiaj podzieleni między sobą, skłóceni, a Jezus pragnął, żeby byli jedno, żebyśmy byli jedno, i o tę jedność On sam się modlił. I pamiętajmy, że wszelkie podziały między nami wyrastają z miłości własnej, z braku pokory, z braku cichości. I w małżeństwie potrzebna jest cichość, pokora – wtedy jest lepszy klimat, nie ma kłótni; i w kapłaństwie, i w każdej innej społeczności: lepiej nam żyje, gdy mamy wokół siebie ludzi pokornych.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mt 5, 6). To błogosławieństwo, pamiętamy, rozważał Papież we Wrocławiu na hipodromie, gdy był po raz pierwszy na Ziemiach Zachodnich jako Papież 21 czerwca 1983 r., kiedy mówił o św. Jadwidze, która była osobą pragnącą i łaknącą sprawiedliwości. Poczucie sprawiedliwości jest w nas wpisane, w naszą naturę, a wiemy, że nie zawsze jest

ono w nas urzeczywistniane, nie zawsze mamy do czynienia ze sprawiedliwością. Pan Jezus każe nam takie chwile przetrzymywać, obiecując, że ci którzy łakną i pragną sprawiedliwości będą kiedyś nasyceni. Jeśli się nie uda osiągnąć tego nasycenia na ziemi to na pewno dostąpimy tego w nowym świecie, do którego zdążamy.

„Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7). Miłosierdzie jest wielkim przymiotem Boga; Pan Bóg jest miłosierny, jest cierpliwy, dlatego nie karze od razu grzeszników, ale cierpliwie czeka na nawrócenie człowieka. Ewangelia miłosierdzia ostatnio nabrała nowego wymiaru, została nagłośniona za sprawą św. siostry Faustyny, za sprawą bł. Jana Pawła II, który nam przypomniał, że miłosierdzie możemy okazywać w potrójnej formie: przez modlitwę, słowa i czyny. Przez modlitwę – taką szczególną formą modlitwy o miłosierdzie Boże jest koronka do miłosierdzia Bożego, gdy wołamy: „dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Gdy kiedyś Papieża zapytano: Ojcze Święty, wiemy, że tak bardzo się lubisz modlić, powiedz o co najczęściej się modlisz. Odpowiedź była krótka: o miłosierdzie Boże. Moi drodzy, jeżeli wiemy, że tyle dzieci poczętych się nie rodzi, jeżeli wiemy, jaki jest rozmiar zła na ziemi, to tym bardziej budzi się w nas świadomość potrzeby miłosierdzia Bożego. Dlatego jest potrzeba byśmy wołali nieustannie o miłosierdzie dla nas i całego świata. Ale także byśmy w naszym mówieniu przestrzegali zasady miłosierdzia, by nasza mowa była zawsze prawdziwa i pełna miłosierdzia, serdeczności dla drugiego człowieka. „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Bardzo ważne są uczynki miłosierne, i wiemy, że na końcu życia właśnie z nich będziemy rozliczeni. Nawet nie będzie pytania o to czy byliśmy na Mszy świętej w każdą niedzielę, czyśmy pacierz odmawiali, czyśmy księdza po kolędzie przyjmowali, ale będą słowa: „byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem spragniony, a daliście mi pić, byłem w więzieniu, byłem chory, a odwiedziliście mnie" (por. Mt 25, 35-36). A więc uczynki miłosierdzia będą przepustką

do nieba. „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5, 8). Kolejna ważna sprawa – czyste serce. Czystość dzisiaj jest deprecjonowana, ośmieszana, zarówno wśród młodych, jak i starszych, a Pan Jezus czystość postawił wysoko, otoczył się ludźmi czystymi: narodził się z Dziewicy Niepokalanej, wziął sobie za opiekuna czystego (dziewiczego) Józefa i potem oddał Matkę w opiekę, gdy umierał na krzyżu, dziewiczemu Janowi. I moi drodzy, dzisiaj gdy niemal cały świat krzyczy, że czystość się przestarzała, to my mówimy temu „nie"; my głosimy, że jest piękna, że jest młoda, że jest godna podejmowania przez wszystkich. I dlatego mówimy o czystości przedmałżeńskiej; mówimy o czystości w małżeństwie; ale jest także czystość kapłańska, czystość w celibacie. Dlatego zapamiętajmy: „błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5, 8).

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5, 9). Dawcą pokoju jest Pan Jezus, my natomiast jesteśmy posłańcami pokoju. Pamiętamy, że w tym ważnym momencie po zmartwychwstaniu, gdy przyszedł do swoich, to pierwszymi słowami, jakie skierował do swoich przyjaciół, jeszcze wystraszonych po tym, co się wydarzyło, były: „Pokój Wam" (Łk 24, 36). A wcześniej, kiedy wysyłał uczniów na misje, to polecił im, by słowami pokoju pozdrawiali tych, których będą spotykać, których będą odwiedzać. W każdej Mszy św. słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z Wami" oraz wezwanie: „Przekażcie sobie znak pokoju", przekazujcie sobie pokój Boży, a nie ten, który daje świat, bo pokój pochodzący od świata jest złudny. Dlatego czujmy się posłańcami, apostołami tego pokoju ewangelicznego, gdy z każdej Eucharystii Jezus nas posyła, mówiąc: „Idźcie w pokoju Chrystusa" i ten pokój z każdej Eucharystii nieśmy do ludzi, z którymi i wśród których żyjemy.

I ostatnie błogosławieństwo: „Błogosławieni, który cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy

królestwo niebieskie" (Mt 5, 10). Znamy tych cierpiących dla sprawiedliwości, trzeba by było tutaj wymienić wiele imion i nazwisk. Wspomnijmy jedno: ksiądz Jerzy Popiełuszko, błogosławiony. Ile się wycierpiał, poczynając od lat, gdy był w wojsku, kiedy mu siłą zrywano medalik z szyi i zabierano różańce. A potem, gdy był kapłanem, kiedy go nachodzono, kontrolowano na każdym kroku; a potem ta ostateczna pieczęć postawiona przy tamie niedaleko Włocławka, gdy w sutannie, z workiem kamieni przywiązanych do nóg, żeby przypadkiem nie wypłynął, został wrzucony do Wisły. „Błogosławieni, który cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie".

3. Wdzięczni za łaskę powołania

Moi drodzy! Prośmy Pana Jezusa na tej Górze Błogosławieństw, by nam dał moc duchową, byśmy otrzymali dary Ducha Świętego, które na każdej Eucharystii są do wzięcia, byśmy mocni tymi darami potrafili błogosławieństwa Chrystusowe wprowadzać w życie i w ten sposób wstępować każdego dnia, ciągle na nowo, na ścieżkę prowadzącą do świętości. I tak jak ks. bp Marek powiedział: tutaj też pamiętajmy o powołanych, których Jezus powołał; pierwszych tutaj, na tym terenie, wokół tego jeziora powoływał Apostołów i Piotra i brata Andrzeja i Jana i także Mateusza Lewiego, który był tutaj celnikiem, wszystkich prawie tutaj powołał w okolicach Jeziora Galilejskiego.

Dlatego też poprosimy Pana Jezusa, na tej Eucharystii, żeby dalej powoływał, nie tylko tam na Odrą, nad Wisłą, ale wszędzie i w Ameryce, i w Afryce, i w Australii i w dalekiej Azji, żeby wszędzie powoływał nowych pasterzy, bo są potrzebni dla świata, żeby świat nie spoganiał. Dlatego tu dziękujmy, idąc za wezwaniem Księdza Biskupa, za naszych wychowawców, za tych, których spotkaliśmy w naszym życiu, którzy nam przekazali dar wiary, dar miłości do Chrystusa, do Kościoła, do Matki Najświętszej i prośmy, żeby Pan Jezus to „pójdź za

Mną" kierował do młodych, żeby oni byli dzisiaj Jego szczególnymi świadkami.

Panie Jezu Chryste, dziękujemy Ci za to, że nas powołałeś na swoich uczniów obecnego czasu. Dziękujemy Ci za dar wiary, za wszystkie Twoje dobrodziejstwa, dziękujemy za Twoje błogosławieństwa i prosimy: przymnóż nam tych duchowych darów, byśmy byli zdolni iść drogą Twoich świętych błogosławieństw. Amen.

Iść za Chrystusem do końca swoich dni

Góra Nebo, 17 lutego 2012 r.

A. Wprowadzenie do Mszy św.

Odwiedziliśmy dotąd już kilka gór ważnych z dziejów zbawienia: byliśmy na Golgocie, gdzie Jezus umarł za nasze grzechy na krzyżu; dzisiaj jest piątek, wspomnienie tej najważniejszej śmierci świata, śmierci zbawczej. Byliśmy na Górze Oliwnej, gdzie Jezus przygotowywał się do swojej męki i śierci krzyżowej, gdzie się modlił, a skąd wcześniej wjechał na święta paschalne. Byliśmy na Górze Błogosławieństw, gdzie wygłosił konstytucję Królestwa, które zakładał; byliśmy także na Górze Tabor, gdzie się przemienił, odsłaniając trzem wybranym uczniom swoje Bóstwo, zapowiadając swoje zmartwychwstanie i nasze przyszłe przemienienie. A dzisiaj na naszym szlaku pielgrzymim jesteśmy na piątej górze zbawczej: tutaj, na tej górze, na którą wspinaliśmy się bardzo niebezpiecznymi serpentynami, odszedł do wieczności Mojżesz, wielki mąż Starego Przymierza, który zapowiadał przyjście Jezusa Chrystusa, zbawcy całego świata, wszystkich ludzi. Mojżesz wyprowadził Naród Wybrany z niewoli egipskiej, a Chrystus, ten właściwy Zbawca, nas wszystkich uwolnił z niewoli grzechu. Moi drodzy, oto miejsce, skąd dane było Mojżeszowi przed śmiercią zobaczyć Ziemię

Obiecaną, ale już do niej nie mógł wejść; tu zakończyła się jego długa, bogata w wydarzenia, droga życia.

Także nasza droga życiowa kiedyś dobiegnie kresu, ale tylko Pan Bóg zna dzień i godzinę naszego odejścia z tej ziemi. Dlatego tu pomódlmy się, chociaż rzadko to czynimy, o dobrą śmierć dla nas, gdyż śmierć nie jest jakimś straszydłem, ale jest bramą przejściową do wielkiego szczęścia wiecznego, którego nawet nie możemy w tej chwili pojąć, wierząc, że wszystkie nasze najszlachetniejsze pragnienia będą spełnione w życiu wiecznym.

Mszę św. odprawiam za wszystkich pielgrzymów, którzy tu są, za braci kapłanów jubilatów, z Księdzem Biskupem Markiem na czele, i za was drogie siostry i drodzy bracia, którzy wybraliście się na tę pielgrzymkę do ziemi ojczystej Jezusa Chrystusa naszego wspólnego Zbawiciela. Połóżmy na Pańskim ołtarzu intencje szczegółowe dla nas ważne, które chcemy dołączyć do ofiary krzyżowej Jezusa, która tutaj w sakramentalnym znaku się urzeczywistnia. Teraz na początku przeprośmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli w sposób jak najwłaściwszy sprawować tę wielką tajemnicę naszej wiary, jaką jest Eucharystia.

B. Homilia

Wstęp

Już wiele słyszeliśmy o bohaterze tego miejsca, o Mojżeszu, słyszeliśmy z ust księdza profesora Jana, który nas obdarza swoim słowem profesorskim na trasie pielgrzymiej. Znamy też z katechizmu wiele epizodów związanych z tym wielkim człowiekiem, którego Pan Bóg powołał i zlecił mu tak bardzo ważne i doniosłe zadania. Może dobrze będzie, gdy do niektórych wydarzeń z życia Mojżesza nawiążemy i dotkniemy kilku wątków, które się łączą z jego posłannictwem. Niech to będzie wątek modlitwy, wątek Bożych przykazań, wątek cierpienia i wątek śmierci. Takie cztery wątki możemy wynaleźć na drodze życiowej misji wielkiego proroka, wielkiego męża, jakim był Mojżesz.

1. Jestem" – obecność przejawem miłości

Chciałbym najpierw zacząć naszą refleksję od tego wydarzenia, które się rozegrało na pustyni, gdy Mojżesz był jeszcze młody, gdy pasał owce w stadzie swego teścia i właśnie, gdy na pustyni objawił mu się Bóg w krzaku ognistym. Kto był na Synaju, to mógł zobaczyć w klasztorze św. Katarzyny, w którym się znajduje takie drzewo, mające jakiś związek z owym biblijnym krzakiem ognistym. Przypomnijmy sobie, że Mojżesz zauważył krzak, który płonął, ale który się nie spalał i usłyszał głos „Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą" (Wj 3, 5). Tak Pan Bóg mu się objawił, a potem, gdy Mojżesz otrzymał misję, zapytał: „Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mię do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć? Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: «Jestem, który Jestem»„ (Wj 3, 13-14). Tutaj Pan Bóg objawił swoje pierwsze imię – „Jestem, który Jestem". Zanim Apostoł Jan, który najbardziej z dwunastu Apostołów wniknął w wewnętrzne życie Boże, napisał, że „Bóg jest Miłością" (1 J 4, 7), to już wcześniej na pustyni Bóg Mojżeszowi się przedstawił jako „Ten, który Jest", który jest naprawdę, a wszystko co jest poza Nim to jest dlatego, że On jest. „Jestem, który Jestem". Możemy zatem powiedzieć, że cały świat, po którym chodzimy, na którym się znajdujemy, istnieje dlatego, że jest Bóg. I my dlatego jesteśmy, bo jest Bóg. Mogło nas nie być, a jesteśmy, nie wystarcza nam odpowiedź, że to rodzice są ostatecznym źródłem i pierwszą przyczyną naszego życia. Bóg jest pierwszą przyczyną naszego zaistnienia, posłużył się naszymi rodzicami, żeby nas tutaj na świat przyprowadzić. „Jestem, który Jestem". To słowo „Jestem" potem powtarza się w dziejach biblijnych: „Jestem z tobą, nie bój się", słyszeli niejednokrotnie z ust Bożych prorocy, gdy się lękali iść z trudnym przesłaniem do ludzi. Tego zwrotu: „nie bójcie się to Ja Jestem" używał także Pan Jezus, kiedy kroczył po jeziorze (J 6, 20), tak było po zmartwychwstaniu (zob. Łk 24, 38-39).

Pierwszym zewem miłości jest obecność, jest istnienie. Jak to dobrze, że są ludzie, których kochamy, gdyby ich nie było, to świat byłby taki płaski, nijaki, a właśnie obecność ludzi, których kochamy, którzy są dla nas cenni, wartościowi jest tak bardzo ważna, obecność, fakt istnienia. Kochamy ludzi nie dlatego, że są tacy, jakimi są, ale najpierw dlatego, że są. Akceptacja istnienia, radość istnienia jest radością najpełniejszą. Maryja wyznała: „i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim" (Łk 1, 47), radość z tego „jestem" Pana Boga. To jest właśnie modlitwa nasza: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś, jak to dobrze, że za mnie umarłeś". To jest to, co przeżywamy między nami a Bogiem.

2. Mojżesz – mąż modlitwy

Idziemy szlakiem Papieża, naszego wielkiego rodaka, który był tutaj 1 marca 2000 r. To jest człowiek, który przeżywał obecność Pana Boga, który się modlił, a modlił się nie tylko za siebie, ale przede wszystkim za drugich. Gdy dotykamy wątku modlitwy u Mojżesza to widzimy, że była to nade wszystko modlitwa wstawiennicza. Pan Bóg się czasem „denerwował" na tych swoich wybranych, na ten naród, który ciągle płatał mu figle, który nie chciał zachowywać Jego Prawa, a Mojżesz błagał: „miej litość nad tym ludem, który wybrałeś, nie gniewaj się na niego, przebacz mu". I Pan Bóg wysłuchiwał, ustępował, tak ważna była ta modlitwa wstawiennicza. Podobnie i w naszym życiu tak bardzo ważna jest ta modlitwa wstawiennicza za drugich, nie tylko za siebie, ale za tych, którzy grzeszą, którzy błądzą, którzy chorują…, modlitwa wstawiennicza jest ważna za wszystkich.

Gdy na Dolnym Śląsku, w diecezji świdnickiej byli świadkowie świętości Jana Pawła II, jak np. kard. Stanisław Dziwisz, abp Edward Nowak, który był blisko Papieża w Rzymie czy wreszcie abp Mieczysław Mokrzycki ze Lwowa – wszyscy bliscy ludzie z grona przyjaciół Papieża – to nam mówili, że

Papież miał w kaplicy taki koszyczek i tam kazał składać sekretarzom i siostrom listy, które przychodziły z różnych stron świata z prośbą o modlitwę. Ludzie ci wiedzieli, że Papież był człowiekiem modlitwy. I rzeczywiście, Papież codziennie te listy przeglądał i się modlił. A modlił się nie tylko w kaplicy, ale także między audiencjami, między różnymi ważnymi wydarzeniami – on umiał się wyłączyć i stawać przed Bogiem. Modlił się za drugich, za Kościół. Nie wiem czy znany jest taki epizod, który miał miejsce na początku pontyfikatu? Kiedy kard. Wojtyła został wybrany na Papieża postawił w gronie bliskich sobie osób takie pytanie: co będzie pierwszym zadaniem nowego papieża, najważniejszym zadaniem, najważniejszą misją nowego papieża? I padały różne odpowiedzi: jedni mówili, że doprowadzenie do upadku komunizmu, inni że zjednoczenie rozbitego chrześcijaństwa; a jeszcze następni wskazywali na potrzebę odrodzenia rodziny. Papież tego wszystkiego wysłuchał, a potem powiedział: ja jako papież będę się modlił za Kościół, za ludzkość. I wiemy, że tą drogą poszedł, poszedł drogą modlitwy i wszelka jego działalność wyrastała zawsze z modlitwy.

3. Przyjąć bądź odrzucić Boże przykazania

Wątek Bożych przykazań jest bardzo ważny, a pojawił się dzisiaj w pierwszym czytaniu. Gdy Mojżesz ogłaszał Prawo Boże, pokazywał tablice, mówił: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. [...] Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo" (Pwt 30, 15. 19). I ludzie wybierali i wybierają do dzisiaj: ci, którzy wybierają Jego przykazania, którzy starają się te przykazania stosować, zachowywać w życiu, wybierają szczęście, wybierają życie i wybierają błogosławieństwo. Natomiast ci, którzy się od Boga odwracają, wybierają śmierć, nieszczęście, przekleństwo. Tak było kiedyś i tak jest dzisiaj.

Drodzy bracia i siostry! Wiemy z historii świata, z historii narodów, z historii Kościoła, że wszelkie zło na świecie jawi się wtedy, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga, a gdy się od Boga odwracają, to wtedy wchodzą na drogę przekleństwa, śmierci i nieszczęścia. Dlatego przekonujmy o tym tych, z którymi jesteśmy, szczególnie młode pokolenie. Dzisiaj jest tyle propozycji, tyle miraży, tyle perspektyw, niestety wiele z nich jest bez Boga, a bez Boga nie można osiągnąć pomyślności, nie można dojść do szczęścia, do błogosławieństwa. Niech to zawsze będzie przedmiotem naszego zatroskania, by ludzie byli otwarci na Boga. W związku z przykazaniami jest tu także wątek odchodzenia, tajemnica nieprawości, grzechu; trzeba by i tej sprawie wiele czasu poświęcić. Na dzisiaj niech wystarczy tylko to, że kiedy naród wybrany pobłądził, robiąc sobie cielca z metalu i oddając mu cześć, wtedy przyszła nań kara Boża (zob. Wj 32, 1-35).

4. Cierpienie w życiu człowieka wierzącego

W Ewangelii dzisiejszej Jezus mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt, 16, 24). W każdy piątek wpatrujemy się krzyż Chrystusa, a on przypomina nam o cierpieniu. Cierpienie jest ważnym fragmentem naszego życia, nie można od niego uciec, ale od czasu, gdy Jezus cierpiał za nas rany cierpienie zostało odkupione i nabrało wartości zbawczej. Dzisiaj wszyscy ci, którzy cierpią mają szansę włączać się w dzieło zbawienia świata, bo zbawienie przyszło przez krzyż.

Taki obrazek z kolędy, z lat siedemdziesiątych, po studiach na KUL-u zanim podjąłem pracę w seminarium, byłem 3 lata wikariuszem w parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu. Do dzisiaj pamiętam jedno z takich wyjątkowych spotkań kolędowych, w którym uczestniczyła tylko matka; po modlitwie gdy zapytałem o dzieci, męża, powiedziała, że dzieci wyfrunęły już z gniazda rodzinnego, z wyjątkiem jednego. Zaprosiła mnie do drugiego pokoju, poszedłem tam i zobaczyłem w łóżeczku

ogrodzonym takimi ściankami, drabinkami jej osiemnastoletnią chyba, niepełnosprawną córkę…, człowiek zastyga, gdy spotyka się z takim cierpieniem. A ta matka powiedziała mi: „to jest moja córka, to jest moje szczęście, to jest mój krzyż, ale to jest moje szczęście". Nie wiedziałem co jej powiedzieć. Ona jeszcze dodała: już wiele razy prosiły mnie starsze córki, żeby ją oddać do domu specjalnej troski, nie zgodziłam się, powiedziałam: „póki mam siły, póki mogę to będę służyć temu dziecku jako matka". I potem tę panią rozpoznałem w kościele, zostawała po Mszy św. w bocznej nawie kościoła, gdzie był krzyż, klęczała tam w każdą niedzielę po Mszy św. I sobie uświadomiłem, że to jej było potrzebne, żeby ten krzyż uniosła, udźwignęła, który ją spotkał, którym ją Bóg obdarzył.

Moi drodzy, zapowiedzią krzyża Chrystusa był wąż miedziany wywyższony na pustyni, i kto z ukąszonych na niego spojrzał, zostawał przy życiu; podobnie jest z krzyżem Chrystusowym: kto się weń wpatruje zostaje przy życiu, przy życiu wiecznym, bo zbawienie przyszło przez Krzyż.

Na Biskupinie we Wrocławiu mieszkało dużo profesorów uczelni wrocławskich, m.in. profesorowie z Akademii Medycznej we Wrocławiu, a wśród nich także profesor Hugon Kowarzyk. Był on znakomitym kardiologiem, i równocześnie profesorem Akademii Medycznej, który wychował liczne zastępy wrocławskich lekarzy. Ostatnie dni życia spędził on w klinice wrocławskiej i po jednym konsylium z udziałem m.in. jego uczniów, kiedy oni zastanawiali się co by jeszcze zrobić, żeby mistrzowi przedłużyć trochę życie w pewnym momencie ten gasnący profesor, lekarz poprosił jednego z nich, żeby mu podać krzyż, który wisiał na ścianie separatki szpitalnej. Ten zdjął i podał, lekarz wziął i przytulił krzyż do ust, ucałował i włożył sobie pod głowę i w taki sposób odchodził z tego świata. Jeśli jest prawdą to, co ludzie mówią, że w chwili śmierci wybiera się to, co się w życiu najbardziej kochało, to trzeba powiedzieć, że właśnie ten uczony, profesor, lekarz, czerpał siłę do swoich codziennych zadań z krzyża Chrystusa.

5. Śmierć wspólnym losem ludzi

Drodzy, oto czwarty, ostatni już wątek, jaki dotykamy w tej homilii, gdy jesteśmy na Górze Nebo, na której umarł Mojżesz, po długim życiu wypełnionym w wielkie zbawcze wydarzenia. Pod koniec Księgi Powtórzonego Prawa, gdzie jest wspomnienie o śmierci Mojżesza, jest też powiedziane, że już nigdy w Izraelu nie powstał taki wielki prorok, który by z Bogiem twarzą w twarz rozmawiał. Rzeczywiście, to był ten mąż szczególny, ale i dla niego przyszedł ostatni zachód słońca, który może widział z tej góry, ale już w następny dzień nie wzeszło dla niego, bo stąd został zabrany do wieczności. I może chciał dokończyć dzieła, a Bóg powiedział „nie". Niekoniecznie musiała to być kara za grzechy, ale czasem wola Boża jest dla nas niezrozumiała tu na ziemi. Pytamy nieraz, dlaczego umiera na raka mama, pozostawiając małe dzieci? Księża wiedzą, jak często grzebie się młodych ludzi: mama chora na nowotwór, która zostawia dzieci; ojciec, który ginie w wypadku. Często odchodzą ludzie, którzy są w środku życia i mają jeszcze tyle spraw do zrobienia na tym świecie, a Pan Bóg mówi „nie", „stop", „wystarczy", „chodź". To jest właśnie ta wielka, niepojęta tajemnica, tajemnica naszego życia, która ostatecznie jest w rękach Pana Boga.

Moi drodzy! Na tej Górze, na której odszedł do nieba Mojżesz pomódlmy się o dobrą śmierć dla nas i dla naszych przyjaciół, a także dla osób w podeszłym wieku, dla osób cierpiących, może i opuszczonych. Mówiliśmy już o tym, by prosić Matkę Bożą prosimy, aby się modliła za nas teraz i w godzinę śmierci naszej. Dlatego gdy tu jesteśmy też Ją to prośmy. My też kiedyś odejdziemy, ale nie odejdziemy w pustkę, pójdziemy natomiast do lepszego domu, do domu Ojca. Dlatego prośmy byśmy wytrwali na drodze przykazań, by w naszym życiu było doświadczanie Pana Boga w modlitwie, byśmy byli wytrwali w cierpieniu i byśmy mogli właśnie pięknie potem życie zakończyć w przyjaźni z Bogiem

Zakończenie

„Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje" (Mt 16, 24). Niech te słowa Pana Jezusa będą nam bliskie na każdy dzień. Niech w każdy piątek one się odświeżają, byśmy mieli świadomość, że Pan Jezus chce byśmy się zapierali siebie samych, a więc wobec zła mówili „nie", wobec dobra zawsze mówili „tak", byśmy brali krzyż naszych obowiązków i byśmy naśladowali Chrystusa w Jego dobroci, miłosierdziu, w Jego oddaniu Bogu i drugiemu człowiekowi. Amen.

Być w szkole Maryi

Petra (Jordania), 18 lutego 2012 r.

A. Wprowadzenie do Mszy św. (Bp Marek Mendyk)

W ten poranek gromadzimy się, aby słuchać słowa Bożego, karmić się Najświętszym Ciałem Jezusa Chrystusa. Tak jak w każdą sobotę powierzamy Matce Najświętszej nasze sprawy, także sprawy tych, którzy prosili nas o modlitwę. Chcemy poprzez słuchanie słowa Bożego, przez karmienie się Ciałem Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, chcemy wejść do tej szczególnej szkoły, jaką daje szkoła Maryi. Powierzmy Jej nasze codzienne sprawy, radości, ale także i smutki. Pamiętajmy na naszych pielgrzymkowych szlakach o tych, którym obiecaliśmy naszą modlitwę. Byśmy mogli z wiarą wsłuchiwać się w słowo, które daje Bóg, byśmy mogli z wiarą przyjmować i karmić się Jego Ciałem, uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni i prośmy Go o zmiłowanie.

B. Homilia

1. Troską o wypowiadane słowa

Zwróćmy uwagę w tej krótkiej homilii na dwa wątki, które się kryją w dzisiejszych czytaniach.

W pierwszym czytaniu głównym wątkiem jest nasz język. Apostoł Jakub przypomina, że język jest środkiem komunikacji, ale jest okazją do popełniania różnych grzechów. Językiem czasem się przechwalamy, a więc fałszujemy obraz nas samych gdy mówimy o czymś czego nie ma, ale także językiem ranimy drugich ludzi. Jeżeli nie ma w naszym mówieniu miłości, serdeczności to mogą być to słowa, które ranią drugich. Jeżeli na przykład rozważamy konflikty małżeńskie, rodzinne czy wszelkie inne, jakie zachodzą między ludźmi, to one najczęściej biorą się z obraźliwych słów, jakie ludzie nawzajem do siebie wypowiadają. Dlatego trzeba trzymać język, tak jak jeździec trzyma lejcami konia, trzeba nasz język okiełznać. To pierwsze wezwanie, które dzisiaj odczytujemy w przesłaniu Bożego słowa, byśmy zwracali uwagę na nasze mówienie, by było zawsze prawdziwe i niosło zawsze życzliwość do naszego adresata.

2. Uznać konieczność ciągłego nawracania się

W Ewangelii natomiast jest wątek przemiany; czytaliśmy już tę Ewangelię w wersji Mateuszowej, gdy byliśmy na Górze Tabor. Wiemy, że Pan Jezus swoim przemienieniem zapowiada nasze przemienienie końcowe, ostateczne w zmartwychwstaniu, ale zanim ono nastąpi, to tu w naszym pielgrzymowaniu ziemskim jesteśmy wezwani do ciągłych przemian. Jakich przemian? Trzeba zmieniać to, co złe na to, co dobre i także zmieniać to, co jest dobre na to, co lepsze, dlatego wszyscy jesteśmy do przemiany wezwani. Dotyczy to zarówno osób, które są grzesznikami, jak i tych, które żyją w przyjaźni z Bogiem.

Ksiądz profesor Rogowski, którego dobrze znamy, który jest dogmatykiem we Wrocławiu, nam wskazywał na takie trzy

kroki, które trzeba postawić, żeby się nawrócić, żeby dokonała się nas przemiana. Jakie są to kroki? Przypomnijmy: pierwszym krokiem jest przyznanie się do grzechu, do winy. Dzisiaj chce się zamazać poczucie winy, które jest prawidłowym odczuciem w sytuacji, gdy człowiek przekroczy Boże Prawo i zadziała przeciwko własnemu sumieniu. Apostoł Jakub dzisiaj przypomniał: wszyscy grzeszymy, wszyscy upadamy więc przyznanie się do grzechu jest bardzo ważne i właśnie my jako kapłani uświadamiamy to ludziom; wszyscy bowiem powinni sobie uświadamiać ten ważny pierwszy krok, żeby umieć uznać swój grzech, przyznać się do grzechu.

Drugim krokiem, jaki stawiamy w naszej przemianie wewnętrznej ku dobremu, ku lepszemu jest wyznanie naszego grzechu, spowiedź święta. My kapłani jesteśmy w podwójnej roli: i jako spowiednicy i jako penitenci. Jako spowiednicy chcemy się starać, żeby być spowiednikiem miłosiernym, ale sprawiedliwym, a jako penitenci chcemy się starać, żeby spowiedź była systematyczna. Dopóki się spowiadamy wszystko jest do wygrania. Jak się ktoś przestaje spowiadać to wchodzi na bardzo niebezpieczną drogę. Wyznanie grzechu w sakramencie pokuty.

I wreszcie trzeci krok, który stawiamy, żeby się przemieniać w kierunku tego co lepsze, to jest odwrócenie się od grzechu, czyli jak dawniej mówiliśmy, stosując pięć warunków dobrej spowiedzi, postanowienie poprawy. I co tu jest ważne? Ważna jest świadomość, że z każdego dna się można odbić, nie ma takich kolein wyżłobionych, z których nie moglibyśmy wyjść. Chcemy o tym pamiętać i my kapłani i wy świeccy wierni, że zawsze jest możliwe wyjście z każdego nałogu, z każdego złego przyzwyczajenia.

Kiedyś podczas Mszy św. radiowej z Warszawy, ze Świętego Krzyża kapłan głoszący homilię podał następujący przykład: zgłosiła się do niego para, prosząc o ślub kościelny; okazało się, że on wyszedł z więzienia, a ona była nałogową alkoholiczką. I opowiadał dalej ów ksiądz: dałem im negatywną odpowiedź, mówiąc im, że nie będzie ślubu, bo i tak nie wytrwają w związ-

ku. Ale oni bardzo prosili, mówiąc, proszę nam udzielić ślubu, my naprawdę zmienimy nasze życie, już byliśmy u spowiedzi świętej i złożyliśmy przyrzeczenia, że będzie inaczej. I wtedy ten ksiądz powiedział: ustąpiłem, przygotowałem ich do ślubu, pobłogosławiłem i od tego czasu minęło dwadzieścia pięć lat. I co się okazało? Wyszli na prostą, on nie wrócił do swoich czynów grzesznych, ona też nie wróciła do tego co było złe. A więc wyszli na prostą. Jest możliwe zawsze wyjście na prostą.

Prośmy Pana Boga, dzisiaj, tego sobotniego dnia, za przyczyną Matki Najświętszej, żebyśmy zawsze pięknie mówili i używali języka naszego ku dobremu, ku prawdzie, ku pomnażaniu dobra i byśmy nieustannie się przemieniali tu na ziemi, idąc do Królestwa Bożego, przemieniali się w ludzi lepszych, w pełniejszych uczniów i uczennice Chrystusa. Amen.

Zakończenie

W szkole Maryi uczymy się jak przemieniać swoje życie, jak przemieniać siebie, podpatrując Jej życie. W tym roku kiedy czytamy Ewangelię św. Marka jawi się nam Ona przede wszystkim jako Niewiasta milczenia. Niewiasta, która milczy, jest na tych drogach, które wiodą, prowadzą Jezusa do Jerozolimy jest świadkiem wielu wydarzeń. Jest świadkiem tego, co Jezus mówi, czego uczy, ale zawsze milczy, także wtedy kiedy pod Krzyżem przeżywa swój szczególny moment. Milczy, bo Ona po prostu wie, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Niech Boże błogosławieństwo rozciągnie się na tych, którym obiecaliśmy naszą modlitwę i niech wspiera nas w tym przemienianiu się w każdej chwili naszego życia, zwłaszcza dzisiaj.

Wewnętrznie wolni i ukierunkowani ku przyszłości

Eilat, 19 lutego 2012 r.

Msza św. w katolickiej parafii

1. Żyć z perspektywą przyszłości

Pierwsze czytanie zaczynało się od słów: „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy, oto Ja dokonuję rzeczy nowych" (Iz 43, 18-19). Chodzi o to moi drodzy, żebyśmy nie siedzieli ciągle w historii, w tym, co było, byśmy nie rozgrzebywali naszych złych czynów, grzechów, ale byśmy byli wychyleni w przyszłość, bo to, co ważne jeszcze jest przed nami, zawsze sobie tak mówmy za prorokiem Izajaszem, że jeszcze mamy wiele do spełnienia. A gdyby nawet tu na ziemi nie było już wiele ważnych zadań to jest przede wszystkim cała wieczność, spotkanie z Bogiem, szczęście wieczne, to jest ta wielka rzeczywistość przed nami.

Dlatego trzeba być zawsze wychylonym w przyszłość, bo Bóg jest naszą przyszłością, pełne życie z Bogiem jest dla nas przyszłością. Tu też, w tym fragmencie dzisiejszym, jest takie ostrzeżenie, taki jakby żal Pana Boga: „Lecz Ty Jakubie nie wzywałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś Izraelu" (Iz 43, 22). Można się Panem Bogiem znudzić i nam kapłanom też to znudzenie, taka rutyna może się przytrafić, bo ciągle jest to samo: ciągle jest ta sama Msza św., ciągle ten sam kościelny, ta sama gospodyni, ten sam organista, ci sami ludzie, którzy przychodzą do kościoła w dzień powszedni, w niedzielę też prawie ci sami… i można wpaść w rutynę, można się znudzić tym co na co dzień robimy. I oto Pan Bóg wzywa nas, byśmy się Nim nigdy nie znudzili, ale się Nim zawsze cieszyli, żeby On był zawsze dla nas Kimś ważnym, Kimś nowym. „Lecz Ty Jakubie nie wzywałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś" (Iz 43, 22), zapamiętajmy, żebyśmy się nigdy Panem Bogiem nie znudzili, żeby On zawsze był nowy, świeży, najważniejszy w naszym życiu.

2. Bogu nie jest miła „wielotwarzowość”

Przechodzimy do drugiego czytania, do słów św. Pawła z drugiego Listu do Koryntian, które zawierają m.in. te dwa słówka „tak” i „nie”. Moi drodzy, pamiętamy z niedawnej przeszłości ludzi, którzy potrafili mówić „tak” i „nie”, a więc Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek. Miało się wiele twarzy dla partii, dla Kościoła, dla dyrektora, dla żony, dla męża, dla księdza, często jakieś mataczenie, kombinowanie, taka „wielotwarzowość”. A Pan Bóg tego nie lubi. Tak, tak, nie, a więc jasna sytuacja, żeby zawsze była w naszym życiu, żebyśmy umieli nazywać dobro dobrem, zło złem, żeby było wszystko jasne, żeby było „tak” i „nie”.

3. Rola uzdrowienia duchowego

I przechodzimy do Ewangelii świętej, moi Drodzy, najpierw podziwiamy pomysłowość tych czterech mężów, którzy przynieśli Jezusowi paralityka: ponieważ nie dało się wejść normalną drogą do domu, to spuścili go przez dach i położyli przed Jezusem. I jest powiedziane, że Jezus, widząc ich wiarę zwrócił się do paralityka; nie jest powiedziane, że widząc paralityka, tego chorego, ale widząc ich wiarę, uczynił cud.

Moi drodzy, już mówiliśmy o modlitwie wstawienniczej; ważne jest, byśmy ją zanosili z wiarą i to nie tylko za siebie, ale i za naszych przyjaciół, za naszych bliskich, byśmy z wiarą, z odwagą te nasze sprawy Panu Bogu przedkładali. I patrzymy na Jezusa. Jezus widzi głębiej, dalej, dokładniej niż widzą to ludzie. Wszyscy czekali, że Jezus uczyni cud, że pierwsze słowa będą dotyczyć sytuacji zdrowotnej paralityka, że go podniosą z łoża, czyniąc go zdrowym. A Jezus zaczyna od czego innego*:* *„*Synu odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2, 5). Powstaje zdumienie, zdziwienie. Wszyscy spodziewali się, że Jezus od razu go na nogi postawi, a mówi On do paralityka: „Synu odpuszczają ci się twoje grzechy”. Ale potem by wszystkich przekonać o co chodzi dodaje słowa: „Mówię ci, weź swoje

łoże i idź do domu" (Mk 2, 11). I wtedy ten wstał i poszedł do domu, został uzdrowiony.

Zobaczmy, Pan Jezus zaczyna od uzdrowienia ducha, a potem przechodzi do uzdrowienia tego co biologiczne, tego co cielesne. To jest też bardzo ważny szczegół, o którym powinniśmy pamiętać, bo ludzie często zaczynają od tego co materialne, co widzialne i to reformują, a najpierw trzeba patrzeć na to co duchowe i reformować to duchowe, ducha naszego reformować, trzeba się w duchu nawracać. Materia nie potrzebuje nawrócenia, karabin maszynowy nie wie, że ma strzelać, że ma zabijać, człowiek tylko wie i dlatego trzeba zmieniać przede wszystkim ludzkiego ducha, nie tyle materię, ile właśnie ducha ludzkiego i od ducha zaczynać. Jesteśmy teraz w stanie kryzysu. Słowo kryzys odmieniamy w Polsce i gdzie indziej przez wszystkie przypadki. A Papież nam co przypomina, że kryzys finansowy jest owocem kryzysu duchowego. Wartości etyczne, ewangeliczne zostały podeptane dlatego to prowadzi do biedy, do kryzysu, do nieszczęścia.

Już mówiliśmy na trasie pielgrzymki, że jeżeli od Boga odchodzimy, to zabieramy sobie szczęście, to wchodzimy na drogę nieszczęścia, przekleństwa. I to jest też bardzo ważne, byśmy mieli świadomość, jak ważna jest reforma ludzkiego ducha, jak ważne są wartości etyczne w życiu politycznym, gospodarczym, kulturowym, a cała walka dzisiaj się toczy w Polsce i Europie Zachodniej o to, żeby te wartości zepchnąć na margines, na dalszy plan, a pokazywać ciągle wartości gospodarcze, doczesne. I to jest błędna taktyka.

Dzisiejsze zdarzenie o uzdrowieniu przypomina nam, jak ważne są wartości duchowe, Jezus zaczął uzdrawiać od uzdrowienia ducha, a potem przechodził do uzdrowienia biologicznego, cielesnego.

Dlatego będziemy się modlić, byśmy, moi drodzy, Panem Bogiem się nigdy nie znudzili, żebyśmy byli wychyleni w przyszłość, ku przyszłości bo Bóg jest naszą wielką przyszłością, żebyśmy nie mataczyli, ale zawsze byli jaśni, przejrzyści w naszej relacji do Pana Boga i żebyśmy reformowali siebie i innych

poczynając od reformy tego, co duchowe bo to jest ważniejsze, bo to potem wpływa na to co doczesne, na to co widzialne, co do tego świata należy. O to dzisiaj się módlmy wraz z całym Kościołem. Amen.

Zakończenie

Księdzu Proboszczowi Sławomirowi Abramowskiemu, który nas ładnie powitał i pozwolił nam tę Mszę św. sprawować w tym szczególnym mieście, gdzie się spotykają trzy kraje Jordania, Egipt i Izrael, gdzie jest piękny kurort, zatoka, w mieście Miłosierdzia Bożego, bardzo dziękujemy: Księże Proboszczu wielkie dzięki za gościnę i za ciepłe słowa, które Ksiądz do nas skierował, za informacje tyczące posługi księdza Proboszcza w tej parafii. Wiemy, że nie jest łatwo posługiwać w obcym kraju, ale wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi i trzeba im posługiwać, pomagać w odnajdywaniu dróg do prawdziwego Boga. Życzymy, żeby Pan Bóg błogosławił i żeby ksiądz Proboszcz nas też odwiedził na Dolnym Śląsku, Wrocław, Legnicę, Świdnicę. A teraz życzymy, aby tutaj i wśród Polaków, i wśród chrześcijan tutejszych, którzy mają trudne sytuacje, by Pan Bóg błogosławił, darzył mocą, siłą, radością, żeby z tej posługi kapłańskiej powstawało wielkie dobro. Bóg zapłać.

Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię

Świdnica, 22 lutego 2012 r.

Msza św. w Środę Popielcową, na rozpoczęcie Wielkiego Postu
Katedra pw. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, na czele z ks. prałatem oraz ks. rektorem naszego Seminarium; drodzy siostry i bracia w powołaniu chrześcijańskim na czele z naszymi klerykami i siostrami zakonnymi.

W słowie Bożym, dziś czytanym, jesteśmy wezwani do pokuty i nawrócenia. Przez proroka Joela Bóg do nas dziś mówi: „Nawróćcie się do Mnie całym sercem [...]. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy i miłosierny" (Jl 2,12-13). Przez św. Pawła Bóg wzywa nas: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem" (2 Kor 5, 20b). Przez Chrystusa natomiast jesteśmy zachęceni do pełnienia uczynków pokutnych: jałmużny, modlitwy i postu.

Na znak przyjęcia tego Bożego wezwania do pokuty i nawrócenia przyjmiemy po homilii na nasze głowy popiół. Usłyszymy przy tym słowa: „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz" albo „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". W ubiegłym roku podjęliśmy refleksję nad pierwszą formułą mówiącą, że jesteśmy popiołem, w tym roku zwrócimy uwagę na drugą formułę, w której jesteśmy wezwani do nawrócenia i wierzenia w Ewangelię.

1. Wezwanie do nawrócenia

Nawracanie się możemy rozumieć dwojako. Możemy się nawracać się od czegoś, z czegoś oraz do czegoś, na coś. Nawracanie się od czegoś oznacza nawracanie się z grzechów, nałogów, wad, jednym słowem jest nawracaniem się od zła. Natomiast nawracanie się do czegoś, czy na coś jest nawracaniem się na

prawdę, dobro i piękno Kierując się przesłaniem dzisiejszej Ewangelii, zwróćmy uwagę na nawracanie się w kontekście pełnienia uczynków pokutnych.

Nawracanie się na jałmużnę, czyli dzielenie się dobrem duchowym i materialnym. Jakie zdarzają się tu mankamenty? Mogą być zasadniczo dwa: albo ma miejsce nasza niewrażliwość na drugiego człowieka, postawa egoistyczna, postawa skąpstwa, nie dzielenia się, albo jeśli już coś dajemy, to dajemy na pokaz, żeby nas ludzie zauważyli, żeby o nas powiedzieli, pochwalili, napisali w gazecie, a może i pokazali w telewizji. Pan Jezus natomiast mówi: „Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili […]. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu" (Mt 6, 2-4a).

Nawracanie się na modlitwę. Znowu Pan Jezus przestrzega nas przed afiszowaniem się. Trzeba znaleźć sobie dyskretną izdebkę i rozmawiać z Bogiem. Owszem, ważna jest modlitwa wspólnotowa: uczestniczenie we Mszy św., w nabożeństwie „Drogi Krzyżowej", w „Gorzkich Żalach", w rekolekcjach wielkopostnych, ale potrzebna jest też dyskretna, osobista modlitwa w izdebce, w ciszy naszej sypialni, nie przed telewizorem, także na ulicy, na spacerze, żeby tylko Bóg wiedział, że do Niego mówisz.

Nawracanie się na post, czyli na ograniczenie jedzenia, picia, a także rezygnację z innych przyjemności, by coś przynieść Jezusowi pod krzyż, np. jakieś umartwienie.

2. Nową wiarą uwierzyć w Ewangelię

Czas Wielkiego Postu winien być czasem rozważania słowa Bożego. Będą w Wielkim Poście rekolekcje, podczas których jest rozważane słowo Boże. Nie wolno przeoczyć tego czasu, kiedy będziemy na nie zaproszeni. Ze słuchania Bożego słowa rodzi się bowiem wiara. Świat dzisiejszy jest wypełniony ludzkim mówieniem, często obłudnym, podstępnym, manipulowa-

nym. Pomyślmy i zróbmy sobie rachunek sumienia, ile czasu spędzamy codziennie przed telewizorem, ile czasu rozmawiamy z ludźmi, a ile z Panem Bogiem. Nie będzie w nas wiary, gdy nie będziemy słuchać Bożego słowa. Czytajmy prywatnie Pismo Święte, zwłaszcza tekst Ewangelii.

Wczoraj wróciłem z Ziemi Świętej. Byłem tam z księżmi, z którymi kiedyś byłem w Seminarium Duchownym we Wrocławiu jako ich wykładowca i wychowawca. Spośród nich czterech było z naszej diecezji. Obchodzą w tym roku 25-lecie kapłaństwa. We wszystkich, znanych miejscach, gdzie był Jezus, czytaliśmy odpowiedni fragment Ewangelii. Winniśmy czytać Ewangelię, żeby w nią wierzyć, żeby wierzyć Chrystusowi, żeby w Niego wierzyć, żeby Mu ufać i żeby Go kochać.

Chciejmy w Wielkim Poście pogłębić naszą wiarę, naszą osobistą więź z Chrystusem i pokochać bardziej Jego Ewangelię.

Zakończenie

Na znak, że chcemy się nawracać od zła, nawracać się na uczynki pokutne: jałmużnę, modlitwę i post, na znak, że będziemy więcej i chętniej słuchać Bożego słowa, wierzyć i żyć Ewangelią, przyjmijmy teraz popiół na nasze głowy. Niech to nie będzie jakiś magiczny obrzęd, ale obrzęd pełen powagi i duchowej wymowy. Niech za tym obrzędem pójdzie nasze wielkopostne nawrócenie, nasze uczynki pokutne, nasza odnowa moralna i religijna, nasze pojednanie z Bogiem i z ludźmi. Amen.

Nawracanie się na Ewangelię

Ząbkowice, 26 lutego 2012 r.

Msza św. u sióstr klarysek
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Teologiczne i duszpasterskie wymiary Wielkiego Postu

Przed kilkoma dniami, w Środą Popielcową, rozpoczęliśmy okres Wielkiego Postu, czas czterdziestodniowego przygotowania do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Ma to być czas naszego nawrócenia, czas pojednania z Bogiem i z ludźmi. Ma to być też czas pełnienia uczynków pokutnych: jałmużny, modlitwy i postu. Wszystko powinno być wielkie w tym czasie, nie tylko wielki post, ale także wielka jałmużna i wielka modlitwa. Czas Wielkiego Postu to także czas rozważania męki Pańskiej i odkrywania wartości krzyża. Mają nam w tym pomóc nabożeństwa pasyjne, odprawiane w tym okresie: piątkowa „Droga Krzyżowa" i niedzielne „Gorzkie Żale".

Ważnym elementem Wielkiego Postu są także rekolekcje, podczas których podejmujemy rozważanie słowa Bożego i przystępujemy do sakramentu pokuty i pojednania.

Dziś, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, widzimy Chrystusa na pustyni przygotowującego się do podjęcia swojej misji, odrzucającego pokusy szatana. Po zakończeniu pobytu na pustyni Jezus rozpoczyna swoją działalność ewangelizacyjną i wzywa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15). Dzisiaj, to samo wezwanie kieruje do nas – na progu Wielkiego Postu. Jest ono dla nas niezwykle ważne, dlatego winniśmy się nad nim chwilę zatrzymać.

2. Pierwsze kazanie Chrystusa

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15). Na początku zwykle mówi się to, co najważniejsze. Ważne jest

expose premiera, prezydenta, pierwsze orędzie wybranego papieża, mianowanego biskupa czy proboszcza. Zauważmy, że to pierwsze wezwanie Chrystusa nie było skierowane jedynie do faryzeuszów, ale do Jego uczniów, którzy z Nim już byli. Dzisiaj jest ono skierowane nie tylko do wielkich grzeszników, ateistów, ale także do ludzi wierzących i praktykujących, do sióstr klauzurowych, po prostu do każdego z nas. Każdy z nas ma się z czego nawrócić, może coś zmienić na lepsze. Możemy się nawracać z tego co złe na dobre, ale także z tego co dobre, na to co lepsze. Nikt z nas nie jest przecież jeszcze doskonały. Każdy z nas mógłby o wiele lepiej żyć, niż żyje. Stąd też, każdy z nas winien się nawracać i na nowo wierzyć w Ewangelię Chrystusa.

a) „Nawracajcie się"

Nawracanie się jest procesem dokonującym się najpierw w naszym wnętrzu. Najpierw musi się zmienić nasze myślenie, by mogło się zmienić nasze mówienie i działanie. Zło i dobro rodzą się najpierw we wnętrzu człowieka. Działanie świadome i wolne ma swoje źródło w ludzkim duchu. Dlatego teologowie mówią, że nawrócenie zaczyna się od zmiany myślenia, od przemiany mentalności. Z myślenia czysto ludzkiego, trzeba przejść do myślenia Bożego, wytyczanego przez prawdę i dobro. Ludzkie, niekiedy li tylko naturalistyczne widzenie życia, należy przemienić na myślenie według kategorii pochodzących od Boga. Jednym z pierwszych elementów owej wewnętrznej przemiany jest zobaczenie swojego grzechu, po prostu przyznanie się do grzechu. Bez takiego przyznania się nie ma prawdziwego nawrócenia. Przykładem takiego przyznania się do prawdy o osobie, przyznania się do grzechu, jest król Dawid, który po popełnionym występku kajał się przed Bogiem i mówił: „Zmiłuj się nade mną Boże w miłosierdziu swoim, w ogromie swej litości zgładź nieprawość moją […]. Uznaję bowiem nieprawość moją, a grzech mój jest zawsze przede mną. Przeciwko Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest

przed Tobą" (Ps 50, 5-6). Dziś, w dobie zamazywania prawdy o człowieku, zaciera się także prawdę o grzechu. To szatan podpowiada ludziom, że nie mają grzechu, że poczucie grzechu jest czymś nienormalnym, jest po prostu przejawem choroby. Trzeba tu jednak jasno powiedzieć, że przyznawanie się go grzechu, do zła, jest wyznawaniem prawdy o sobie i przeciwnie: wmawianie sobie bezgrzeszności jest po prostu kłamstwem. Św. Jan Apostoł stwierdza klarownie: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1, 8).

Drugim etapem naszego nawracania się jest wyznanie grzechu. Do grzechu trzeba się nie tylko przyznać, ale go także wyznać, po prostu trzeba grzech z siebie wyrzucić. Gdy człowiek się czymś zatruje, lekarz usiłuje wydostać truciznę z jego organizmu. Grzech uznany, ale nie wyznany, dalej jest ciężarem wewnętrznym człowieka. Przykładem przyznania się do grzechu i wyznania go na zewnątrz jest syn marnotrawny. Gdy powrócił do swego ojca, powiedział: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie" (Łk 15, 21).

Trzecim etapem naszego nawracania się jest odwrócenie się od grzechu. W katechizmie nazywa się to mocnym postanowieniem poprawy. Wobec częstych powrotów do tych samych grzechów, czasem pytamy, czy jest możliwe takie odwrócenie się od grzechu. Na pewno jest możliwe. Życie potwierdza, że jest to możliwe, gdyż są ludzie, którzy potrafią skutecznie odwrócić się od grzechu, wyjść z utartych, grzesznych kolein swego życia.

b) „Wierzcie w Ewangelię"

Druga część głównego wezwania na Okres Wielkiego Postu brzmi: „wierzcie w Ewangelię" Niektórzy tłumaczą: „wierzcie Ewangelii". Człowiek nawracający się, wierzy jakby nową wiarą w Ewangelię. Wierzy, że Jezus Chrystus żyje dziś i działa tu i teraz mocą Ducha Świętego w Kościele. Wierzy, że Chrystus ma zawsze rację, że „ma słowa życia wiecznego". Wierzyć

w Ewangelię, to nie tylko akceptować Boże słowo, ale także wypełniać to słowo, czyli w wierzeniu Ewangelii zawarte jest także okazywanie Bogu posłuszeństwa. Odnowienie wiary w Ewangelię, można by traktować za główny cel Wielkiego Postu, za najlepszy sposób przygotowania się do Świąt Wielkanocnych. Można powiedzieć, że winniśmy się nawracać na Ewangelię.

Ten proces ciągłego nawracania się i ponownego zawierzania Ewangelii może być traktowany jako odnawianie przymierza z Bogiem. Słyszeliśmy dziś w pierwszym czytaniu, jak to Bóg kiedyś zawarł przymierze z Noem po klęsce potopu. Bóg wówczas zapewnił, że „już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemi" (Rdz 9, 11). Jest to zapewnienie także dla nas, że Bóg nas wielkodusznie przygarnie do grona swoich, na razie, ziemskich przyjaciół.

3. Nasze wielkopostne decyzje

W kontekście powyższych refleksji pytamy, jakie postanowienia uczynimy na tegoroczny czas Wielkiego Postu. Gdyby ktoś nie chciał sobie niczego postanowić, niczego nie zmieniać i iść dalej bez wewnętrznej przemiany, bez chęci nawrócenia, to wkraczałby w kolejny czas stracony. Dlatego nie wolno iść dalej bez zastanowienia się, bez decyzji tyczącej zmian w naszym postępowaniu: co zmienić w życiu?, co usunąć, a co wprowadzić? Jeszcze nie jest za późno, ale kiedyś może okazać się za późno. Dlatego podejmij decyzję dziś, teraz! To będzie znak, że rozumiesz o co chodzi w Wielkim Poście.

Jak się przygotować do Sądu Ostatecznego?

Świdnica, 27 lutego 2012 r.

Msza św. podczas konferencji księży dziekanów diecezji świdnickiej w czasie zimowego dnia skupienia
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Zakończenie dziejów ludzkości – sąd ostateczny

W biografii św. Hieronima (345-420), który ponad 30 lat przebywał w Betlejem, tłumacząc tam całe Pismo Święte na język łaciński, jest odnotowany zaskakujący sen tego wielkiego biblisty. Sen dotyczył sądu ostatecznego. Hieronim w tym śnie dowiedział się, że wcale nie jest chrześcijaninem, chociaż został ochrzczony; że wcale nie dostąpi zbawienia, choć przyznaje się do Chrystusa; że nie posiądzie szczęścia wiecznego, chociaż tak bardzo go pragnie. Św. Hieronim dowiedział się w nim także, że bardziej od Chrystusa i człowieka potrzebującego pomocy, umiłował pisma pogańskiego pisarza Cycerona, dlatego nie zasługiwał na miano chrześcijanina, tylko wyznawcy Cycerona. Dowiedział się, jakby przez mgłę o tym, że o wejściu do nieba i otrzymaniu szczęścia i zbawienia decyduje nie taka czy inna deklaracja, nie metryka czy piastowane stanowisko, ale dobre, miłosierne uczynki – po prostu miłość. Ten sen podobno wstrząsnął Hieronimem i potem często medytował słowa dzisiejszej Ewangelii ukazujące dobre uczynki względem bliźniego jako bilet do nieba. Wziął sobie głęboko do serca słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mniecie uczynili" (Mt 25, 40).

Znamy z katechizmu uczynki miłosierdzia wobec ciała i wobec duszy. Większość uczynków wobec ciała wymienił Pan Jezus w mowie dotyczącej Sądu Ostatecznego. W innych częściach Ewangelii są także wymienione uczynki miłosierdzia wobec duszy. Spośród siedmiu z nich zwróćmy dziś uwagę na pierwszy na liście, który ma na imię: „grzesznych upominać".

Ostatnio zwrócił uwagę na ten uczynek miłosierny Ojciec Święty Benedykt XVI w swoim Orędziu na Wielki Post, które zostało wydrukowane w niedzielnej edycji „Naszego Dziennika".

2. Upomnienie braterskie

Papież umieścił tam m. in. następujące słowa: „Troszczenie się o brata oznacza również, że dbamy o jego dobro duchowe". W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na pewien aspekt życia chrześcijańskiego, który jak mi się wydaje, popadł w zapomnienie – «upomnienie braterskie z myślą o zbawieniu wiecznym». Dzisiaj na ogół podchodzi się z dużą wrażliwością do kwestii opieki i miłości w kontekście dobra fizycznego i materialnego innych, natomiast niemal całkowicie pomija się milczeniem duchową odpowiedzialność za braci. Inaczej było w Kościele pierwszych wieków i we wspólnotach cechujących się prawdziwie dojrzałą wiarą, którym na sercu leżało i leży nie tylko cielesne zdrowie brata, ale także zdrowie jego duszy, ze względu na jego ostateczne przeznaczenie. W Piśmie Świętym czytamy: «Strofuj mądrego, a będzie cię kochał. Ucz mądrego, a będzie mądrzejszy, oświecaj prawego, a zwiększy swą umiejętność» (Prz 9, 8-9). […]. Tradycja Kościoła zaliczyła «upominanie grzeszników» do dzieł miłosierdzia duchowego. Ważną rzeczą jest ocalenie tego aspektu miłości chrześcijańskiej. Nie należy milczeć w obliczu zła. Mam tu na myśli postawę tych chrześcijan, którzy przez szacunek dla człowieka lub po prostu z wygodnictwa dostosowują się do powszechnie panującej mentalności, zamiast przestrzegać swych braci przed tymi sposobami myślenia i postępowania, które są sprzeczne z prawdą i nie prowadzą do dobra".

Pomni na te słowa Ojca Świętego bądźmy odważni w kierowaniu upomnień, ale nie ograniczajmy naszych upomnień jedynie do aborcji czy polityki. Zwracajmy uwagę także na inne niestosowności czy nadużycia, np. trwonienie czasu na telewizor i Internet, słuchanie mediów i ludzi wrogich Kościołowi i Polsce, nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu; powszechna

zgoda na zamieszkiwanie młodych bez ślubu; wspólne wyjazdy par młodzieżowych na wakacje, plotki, obmowy, zazdrość, egoizm; powszechna pogoń za pieniędzmi i rozrywką kosztem czasu poświęcanego najbliższym, zwłaszcza dzieciom; nieprzestrzeganie postu w piątki; powstrzymanie się od udziału w zabawach, oglądania programów rozrywkowych itd.

W upominaniu nie mówmy ogólnikowo, abstrakcyjnie, do wszystkich i do nikogo, jak to często ma miejsce. Człowiekiem należy niekiedy potrząsnąć, aby zechciał podjąć wysiłek przemiany swojego życia, a wszystko z myślą o zbawieniu wiecznym

Drodzy bracia, zwróćmy jeszcze uwagę na inne wystąpienie Ojca Świętego Benedykta XVI z ostatnich dni, a mianowicie na jego przemówienie do kapłanów diecezji rzymskiej.

3. Pokora i łagodność – cnoty potrzebne kapłanowi

Zgodnie ze zwyczajem wprowadzonym przez Jana Pawła II, Papież na początku Wielkiego Postu spotyka się z kapłanami diecezji rzymskiej. W tym roku to spotkanie miało miejsce w czwartek po Środzie Popielcowej, 23 lutego.

Na tym spotkaniu Ojciec Święty podkreślił, że zachowanie jedności Kościoła wymaga pielęgnowania typowo ewangelicznych cnót, które nie znalazły się na liście cnót przedchrześcijańskich. Należą do nich przede wszystkim pokora i łagodność. Ta ostatnia – zastrzegł Papież – nie oznacza bynajmniej słabości, bo i Chrystus potrafił być surowy, kiedy było to konieczne, ale zawsze czynił to z dobrym sercem. Zawsze widać w tym było Jego dobroć i życzliwość. Pokora zaś to nie mieć o sobie zbyt wielkiego mniemania, zachować właściwą miarę.

„Przeciwieństwem pokory jest pycha, źródło wszystkich grzechów – mówił Ojciec Święty. – Pycha to arogancja, która chce przede wszystkim władzy, dba o pozory, chce dobrze wypadać w oczach innych, być kimś, coś znaczyć, nie chce podobać się Bogu, ale sobie, i być przez innych akceptowana, czy w istocie, wielbiona przez innych. «Ja» znajduje się w centrum

świata. Moje wyniosłe «ja», które wszystko wie lepiej. Być chrześcijaninem znaczy przezwyciężyć tę prapokusę, która stanowi istotę grzechu pierworodnego, by być jak Bóg, bez Boga. Chrześcijanin ma być prawdziwym, szczerym i realistą. Pokora to przede wszystkim prawda, życie w prawdzie, poznawanie własnej małości. Uczmy się tego realizmu: nie chcieć dobrze wyglądać, ale podobać się Bogu. Myślę, że zbawienne są te drobne upokorzenia, które co dnia musimy znosić, bo one uczą nas prawdy o sobie i uwalniają nas z próżnej chwały, która jest niezgodna z prawdą i nie może dać mi szczęścia. Zgodzić się na to i uczyć się przyjąć moją pozycję w Kościele, moją skromną posługę, która jest wielka w oczach Boga. Właśnie ta pokora i ten realizm sprawiają, że stajemy się wolni. Kiedy jestem pokorny, jestem też na tyle wolny, że mogę się przeciwstawić dominującej opinii, poglądom innych. To właśnie pokora daje mi tę możliwość, wolność prawdy".

Zakończenie

Na dzisiejszym, wielkopostnym Dniu Skupienia, gdy jesteśmy we wspólnocie kapłańskiej przy ołtarzu, prośmy Chrystusa, byśmy należeli do pierwszych spośród tych, którzy pełnią uczynki miłosierdzia te, co do ciała i te, co do duszy., byśmy – idąc za sugestią Ojca Świętego – potrafili roztropnie, odważnie upominać siebie nawzajem, a także naszych wiernych, byśmy w okresie Wielkiego Postu podejmowali trud nad stawaniem się pokornymi i łagodnymi, byśmy mieli przed oczyma Boże wezwanie wyrażone jeszcze w czasach Starego Testamentu: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz" (Kpł 19, 2).

Homilie marcowe

Modlitwa – ale jaka?

Świdnica, 1 marca 2012 r.

Msza św. w pierwszy Czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Radzą nam niektórzy, że warto jest czasem wracać do początku. Powróćmy do początku Wielkiego Postu. W Środę Popielcową Chrystus zalecił nam spełniać w okresie Wielkiego Postu uczynki pokutne: jałmużnę, modlitwę i post. Zauważamy, że te trzy uczynki wracają w codziennej liturgii słowa. Dziś na stół Bożego słowa powróciła sprawa modlitwy. W pierwszym czytaniu usłyszeliśmy piękną modlitwę jaką ongiś zanosiła do Pana Boga wspaniała niewiasta Estera. W Ewangelii otrzymaliśmy ważne wskazania Pana Jezusa tyczące modlitwy, zwłaszcza błagalnej. W naszej refleksji zwróćmy uwagę na trzy wątki.

1. Bóg jest naszym najlepszym partnerem do rozmowy (modlitwy)

W kontaktach z ludźmi natrafiamy na różne bariery. Są to bariery czasowe, przestrzenne, osobowościowe, bariery związane z naszym temperamentem, charakterem, wykształceniem, wiekiem, gustem itd. Bywa tak, że czasem ktoś, z kim mamy coś załatwić, jest niedostępny, nieosiągalny. Szukamy wtedy protekcji u kogoś, żeby spotkać się z danym człowiekiem. Gdy już jesteśmy z drugimi ludźmi, to niekiedy nie możemy się dogadać, bo mamy różne poglądy, opinie, odczucia, odmienny punkt widzenia, różne metody działania. Nasz dialog i załatwianie różnych spraw natrafia na bariery o nie przynosi owoców.

Inaczej jest w naszym dialogu z Bogiem. Bóg jest zawsze dla nas dostępny, jest zawsze do naszej dyspozycji. W każdej chwili i w każdym miejscu możemy skierować ku Niemu naszą myśl i nasze serce. Nie trzeba koniecznie iść do kościoła, nie trzeba się specjalnie ubierać, by z Panem Bogiem podjąć

rozmowę, czyli podjąć modlitwę. To takie ważne, że z Bogiem można rozmawiać i przebywać o każdej porze i w każdym miejscu. Nie mamy tu żadnych barier, żadnych ograniczeń czasowych i przestrzennych. Gdy mówimy do Pana Boga, Bóg nie odwraca się od nas. Chce nas zawsze słuchać. Jesteśmy dla Niego zawsze ważni.

Można zatem powiedzieć, że Pan Bóg jest dla nas najlepszym partnerem do rozmowy i do przebywania.

2. Bóg daje nam to, co w danym czasie jest dla nas dobre

Pan Jezus zachęcając nas dziś do modlitwy błagalnej, wypowiada słowa: „Ojciec wasz, który jest w niebie, da to co dobre tym, którzy Go proszą" (Mt 7, 11). Z wypowiedzi tej wynika, że chociaż wszystko o co prosimy, mamy obiecane otrzymać, to jednak przede wszystkim otrzymamy to, co dla modlitwy jest dobre, co Bóg uzna, że w danej chwili jest dla nas potrzebne i pożyteczne. Tu leży wyjaśnienie sekretu, dlaczego niekiedy nie otrzymujemy tego o co prosimy w modlitwie. Może właśnie to, nie byłoby dobre dla nas? Może w obecnej sytuacji przyniosłoby nam szkodę? Pan Bóg znając nasze najskrytsze myśli i pragnienia, otacza nas swoją ojcowską miłością, wie najlepiej czego nam aktualnie najbardziej i najwięcej potrzeba.

Święty Augustyn mówi, że jeśli Pan Bóg czasem nie wysłuchuje naszej modlitwy, to dzieje się tak dlatego, gdyż źle się modlimy, albo o złe rzeczy prosimy albo sami jesteśmy źli. Warto się kontrolować, czy przypadkiem w naszej modlitwie nie zachodzi któraś ze z tych ewentualności. Dobrze jest powtarzać za Chrystusem Jego słowa z Ogrójca: „Ojcze, jeśli można oddal ten kielich ode mnie, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty" (Mt 26, 39).

3. Złota zasada postępowania

W zakończeniu dzisiejszej Ewangelii otrzymaliśmy do stosowania złotą zasadę, która brzmi: „Wszystko więc, co byście

chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy" (Mt 7, 12).

Mamy wobec ludzi różne, zwykle dobre oczekiwania. Chcemy, żeby nas cenili, szanowali, nie okłamywali, nie ośmieszali, nie dołowali. Chcemy, żeby nam pomagali, darzyli nas sympatią, życzliwością. Są to bardzo dobre oczekiwania. Ale Pan Jezus nas zachęca, abyśmy – my najpierw byli dla drugich takimi, jakimi oni winni być dla nas. Oczekiwania wobec drugich, mają być bodźcem do uszlachetniania naszej postawy wobec naszych bliźnich. Po prostu winniśmy naszych bliźnich wyprzedzać w czynieniu dobrze. Mniej od nich oczekiwać, a więcej dawać z siebie.

Trudne przykazanie – miłość nieprzyjaciół

Świdnica, 3 marca 2012 r.

Msza św. dla liderów grup i uczestników warsztatów Telewizji Trwam
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry! Trwa na świecie promulgacja Bożego prawa. Ma to miejsce podczas każdej Eucharystii w pierwszej jej części, którą nazywamy Liturgią słowa. To słowo Boże zachowuje swoją ciągłą ważność i aktualność. Pierwsze promulgowanie tego słowa, któreśmy dziś słyszeli, miało miejsce w Starym Testamencie przez Mojżesza a w Nowym Testamencie przez Chrystusa.

1. Pierwsza i dzisiejsza promulgacja Bożego słowa

W Starym Przymierzu głównym miejscem ogłoszenia Prawa Bożego była Góra Synaj. Tam Mojżesz otrzymał od Boga Dekalog i przestawił go narodowi wybranemu, który był

w drodze z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Mojżesz wzywał potem wiele razy do zachowywania tego Prawa. Wyjaśniał, że jest to warunek pomyślności. Pan Bóg obiecywał za zachowanie Prawa swe błogosławieństwo. Mówi nam o tym czytany dzisiaj fragment Księgi Powtórzonego Prawa: „Mojżesz powiedział do ludu: «Dziś twój Pan, Bóg, rozkazuje ci wykonać te prawa i nakazy. Strzeż ich, pełnij z całego swego serca i z całej duszy. Dziś uzyskałeś to, że Pan ci rzekł, iż będzie dla ciebie Bogiem, o ile ty będziesz chodził Jego drogami, strzegł Jego nakazów, praw i rozporządzeń o słuchał Jego głosu. […] On cię wtedy wywyższy we czci, sławie i wspaniałości" (Pwp 26, 16-17).

Ta obietnica Boża trwa do dziś i życie ciągle na nowo potwierdza, że ci, którzy zachowują Boże prawo, są błogosławieni i szczęśliwi już tu na ziemi.

Drugi wielki etap promulgacji Bożego prawa miał miejsce w Nowym Przymierzu, gdy na ziemi przebywał w ludzkiej postaci Syn Boży. On przyszedł, by udoskonalić, ubogacić prawo Starego Testamentu. Dzieła tego dokonał przede wszystkim na nowej górze, nazywaną do dziś Górą Błogosławieństw. Świadectwem tego jest dzisiejszy fragment Ewangelii: „Jezus powiedział do swoich uczniów: «Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół o módlcie się za tych, którzy was prześladują»„ (Mt 5, 38-39).

Jezus więc dodaje do starego Prawa nowego wymagania. Przykazanie miłości rozciąga na nieprzyjaciół. Jest to trudne prawo. Jakie są racje za jego zachowaniem?

2. Motyw miłości nieprzyjaciół

Głównym motywem obowiązku miłowania nieprzyjaciół jest sam Bóg, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5, 45).

A więc już wiemy, głównym bodźcem wzywającym nas do miłości nieprzyjaciół jest to, że naszych nieprzyjaciół, naszych wrogów, miłuje Bóg. Oni są też Jego dziećmi. Za nich też Chrystus umarł na krzyżu. Oni też są ludźmi, naszymi braćmi i siostrami w człowieczeństwie. Trzeba zauważyć, że nie jest to przykazanie ponad nasze siły, bowiem Pan Bóg nigdy nie nakłada na nas zobowiązań, które by przekraczały nasze możliwości, których nie bylibyśmy w stanie zachować, wypełnić. Możemy zapytać, którzy chrześcijanie mają najwięcej kłopotów z zachowaniem przykazania miłości nieprzyjaciół. Z pewnością ci, którzy mają kłopoty z przebaczaniem. Nasi nieprzyjaciele pozostają zwykle wobec nas w postawie wini, zwykle są sprawcami jakiejś krzywdy wobec nas. Tu warunkiem do miłowania ich staje się nasze przebaczenie.

3. Przebaczenie warunkiem miłowania nieprzyjaciół

Przebaczenie wszystkiego wszystkim otwiera nam drogę do miłowania nieprzyjaciół. W życiu czasem słyszymy ludzkie wyznania: ja mu nigdy nie przebaczę. On mnie tak skrzywdził, że nie jestem w stanie mu przebaczyć. A jednak przebaczenie jest możliwe i jest ono znakiem dojrzałości chrześcijańskiej, jest znakiem, że dorośliśmy do bycia uczniem Chrystusa. W życiu i w literaturze i w sztuce mamy piękne, wymowne przykłady przebaczenia.

Przytoczmy dwa ze skarbca naszej klasycznej literatury, z dzieł Henryka. Sienkiewicza. Najpierw scena z Krzyżaków. Oto Jurand ze Spychowa, któremu Krzyżacy zabili żonę, zamęczyli córkę Danusię, a jego samego oślepili, wypalając mu oczy, ucięli mu prawą rękę oraz wyrwali język. Takiemu Jurandowi przyprowadzają wroga – zbrodniarza – Zygfryda. Wszyscy patrzą i oczekują zemsty. Jurand dotyka lewą ręką jego twarzy, bada, poznaje i prosi o miecz. Napięcie wzrasta... Co zrobi? I oto ku zdziwieniu wszystkich, Jurand mieczem rozcina więzy i puszcza zbrodniarza na wolność. Kiedyś, klęcząc nad zwłokami żony przysięgał zemstę wrogowi, a teraz przebacza.

Co mu się stało? Czy się zapomniał? Czy nie dochował obietnicy swojej żonie? Nie zapomniał się. Przeszedł wewnętrzną przemianę. Zrozumiał najtrudniejszy wymóg Ewangelii, dojrzał duchowo do słów Chrystusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą" (Mt 5, 44).

I druga scena – z powieści Quo vadis? – scena śmierci lekarza Glaukosa, chrześcijanina, wydanego przez zdrajcę, Greka Chilona. Glaukos podzielił los chrześcijan skazanych na spalenie żywcem za czasów Nerona i stał się żywą pochodnią. Zdrajca Chilon, przechadzając się po ogrodach cesarskich zobaczył jeszcze żywą, chociaż już zniekształconą ogniem, swoją ofiarę. Dopiero gdy uświadomił sobie męczarnię Glaukosa, przejęty i wstrząśnięty widokiem, zrozumiał ogrom swej zbrodni. W poczuciu winy stanął przed palącym się na słupie uczniu Chrystusa i zawołał: „Glauku, w imię Chrystusa, przebacz!" I usłyszał cichą, ale wyraźną odpowiedź: „Przebaczam". Dlaczego tak się stało? Sienkiewicz odpowiada na to pytanie: bo religia chrześcijańska jest religią miłości i przebaczenia.

„Miłujcie waszych nieprzyjaciół o módlcie się za tych, którzy was prześladują" (Mt 5, 38-39).

Zakończenie

Wypraszajmy u Boga Ojca łaskę przebaczenia dla naszych wrogów i winowajców. Prośmy o ducha przebaczania w naszych rodzinach. Tak jak cały Kościół, tak też każda rodzina, jest wspólnotą zrodzoną z przebaczenia i nieustannie żyjącą przebaczeniem. Brak przebaczenia we wspólnocie rodzinnej zatrzymuje duchowy i psychiczny rozwój wszystkich jej członków. Wpatrując się w krzyż Chrystusa, mocą Jego miłości, wypowiadajmy w duszy słowo „przebaczam" wszystko wszystkim. Módlmy się także – wedle życzenia Pana Jezusa – za tych, którzy nas prześladują. Budujemy się, gdy słyszymy jak w Radiu Maryja, w Telewizji Trwam coraz więcej ludzi modli się za prześladowców, za wrogów. Niech i nas wśród tych ludzi nie zabraknie. Amen.

Abrahamowa i nasze próby wiary

Świdnica, 4 marca 2012 r.

Kościół pw. NMP Królowej Polski

Wstęp

Od Środy Popielcowej jesteśmy na wielkopostnej drodze ku Wielkanocy. Jednym z celów tego okresu jest odnowienie i pogłębienie naszej wiary, naszej wewnętrznej więzi z Bogiem. Mają nam w tym pomóc także dzisiejsze czytania mszalne. Wszystkie one podejmują tematykę wiary, aby nas zachęcić do jej weryfikacji, do jej wzrostu i pogłębienia, gdyż ona jest fundamentem naszego życia chrześcijańskiego.

1. Abrahamowa próba wiary

Bardzo dramatyczna w swojej treści jest dzisiejsza opowieść z Księgi Rodzaju, mimo jej szczęśliwego zakończenia. Wielu ludziom w przeszłości i nam dzisiaj ciśnie się na usta pytanie: Dlaczego było takie żądanie Boga, dlaczego Bóg skierował do Abrahama takie przerażające słowa?: „Weź twego syna jedynego, którego miłujesz […], idź do kraju Moria […] i tam złóż go w ofierze" (Rdz 22, 2). Niewyobrażalne żądanie! Bóg temu staremu, ponad stuletniemu człowiekowi, którego jedyną nadzieją na tym świecie był jedyny syn, oczekiwany przez całe dziesięciolecia, nakazuje tegoż syna zabić własnymi rękami. Dla wielu zwykłych ludzi wydaje się to zupełnie niezrozumiałe i nie do przyjęcia. Wywołuje nawet bunt i zgorszenie. Dla ludzi niewierzących staje się dowodem bezsensowności całego przekazu biblijnego. Czyż Bóg musi być aż tak bardzo okrutny? Ta dramatyczna historia może być też pytaniem o granice posłuszeństwa. Próba jakiej zostaje poddany patriarcha, zdawała się przeczyć przymierzu, jakie z nim wcześniej zawarł Bóg, który obiecał potomstwo, dotrzymał obietnicy a potem jakby wszystkiemu zaprzeczył. Stary Abraham nas wszystkich zaskoczył. Dla niego Bóg był naprawdę najważniejszy. Zaparł się

samego siebie i chciał spełnić polecenie Boga. Jak się okazało zamiarem Boga nie było zabicie Izaaka, ale poznanie Abrahama, a dokładniej zbadanie jego wiary, jego posłuszeństwa.

Ta dramatyczna historia z Abrahamem i Izaakiem była zapowiedzią dramatu krzyża. Góra Moria w Jerozolimie była zapowiedzią Góry Kalwarii. Ojciec wydający na śmierć w ręce ludzi swojego Jedynego Syna – to także patrząc tylko po ludzku – bezsensowny akt. Nie pojęli go nawet najbliżsi uczniowie Jezusa. W Wielki Piątek chyba postawili sobie pytanie czy rzeczywiście Jezus jest Mesjaszem? Dlaczego kończył tak piękną misję swojego życia na krzyżu, dlaczego dał się pojmać i zabić? Zachodzili w głowę, jak klęska krzyża może być zwycięstwem?

Dopiero potem wszystko się wyjaśniło, gdy go zobaczyli zmartwychwstałego, gdy otrzymali obiecane dary Ducha Świętego, przekonali się, że krzyż był zwycięstwem, że przez posłuszeństwo Jezusa, dobrowolne przyjęcie wyroku śmierci, dokonało się zbawienie świata. Prawdę o tym tak klarownie wyraził św. Paweł w dziś czytanym fragmencie Listu do Rzymian: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować? (Rz 3, 3 1b-32).

Drodzy bracia, byliśmy przez chwilę z Abrahamem na Górze Moria i z Chrystusem na Górze Golgota. Przenieśmy się jeszcze na trzecią ważną Górę, do Jezusa i Jego trzech uczniów – na górę Tabor, gdzie miało miejsce Przemienienie Pańskie.

2. Przesłanie Taboru

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. […] I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem […]. A obłoku odezwał się głos „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" (Mk 9, 2-7b).

Podobne słowa Bóg już wypowiedział w czasie chrztu Jezusa w Jordanie. Tam już miało miejsce przedstawienie Jezusa naro-

dowi o Ojciec Niebieski zaświadczył głosem z nieba „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3, 17). Tu, na Górze Przemienienia, nastąpiło ważne dopowiedzenie: „Jego słuchajcie". I znowu chodzi Bogu o posłuszeństwo, o to samo, co w przypadku Abrahama i Chrystusa. Ojciec niebieski, wskazując na Jezusa, swojego Syna, mówi do ludzi: „Jego słuchajcie".

Drodzy bracia i siostry, w życiu zawsze słucha się kogoś. Mamy zwykle różnych doradców, których słuchamy. Jedni nam radzą dobrze, inni nas może podpuszczają, naciągają, by nas ostatecznie wymanewrować, a może i – gdyby się udało – to i skompromitować. Musimy tu wykazywać dużo czujności i roztropności. Ludzie bowiem, zranieni grzechem pierworodnym, mogą nas niekiedy wprowadzać w błąd i nas krzywdzić. Dlatego w słuchaniu ludzi, w wypełnianiu ich zaleceń, musimy kierować się dużą ostrożnością, roztropnością i mądrością, nawet w naszych rodzinnych układach.

Klarowną sytuację mamy w tym względzie wobec Pana Boga. Boże wymagania, nakazy i zakazy, wszelkie wskazania i zachęty, mają na celu nasze dobro. Bóg nie żąda od nas niczego, co przyczyniałoby się do naszej szkody, do naszego poniżenia. Boże prawo broni zawsze jakiejś naszej, ludzkiej wartości. Dlatego głos Ojca z Góry Przemienienia: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" ma dla nas tak wielkie znaczenie. Jeśli to Boże wezwanie bierzemy sobie do serca i okazujemy Chrystusowi posłuch, to jesteśmy na drodze do świętości i zapewniamy sobie właściwy rozwój naszej osobowości. Można przeto powiedzieć, że posłuszeństwo Bogu, które zawarte jest w naszej wierze i w życiu z wiary, przynosi nam zawsze zbawienne owoce.

3. Owoce naszego posłuszeństwa Bogu

Drodzy bracia i siostry, na wszystkich trzech górach: Moria, Golgota i Tabor Bóg pyta nas dzisiaj o naszą wiarę, o nasze posłuszeństwo Jego woli zawartej w przykazaniach, pyta nas,

czy słuchamy Jego umiłowanego Syna, a naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Okazując Bogu posłuszeństwo, słuchając i wypełniając naukę Jezusa, nie tylko oddajemy Bogu chwałę, ale także sami stajemy się wielkimi i kosztujemy smaku życia, kosztujemy już tu na ziemi smaku szczęścia wiecznego. Pamiętajmy, owocem posłuszeństwa Bogu jest zawsze jakieś dobro. Słuchając Boga, pomnażamy na ziemi dobro, ozdabiamy jakby ten świat pięknymi, pachnącymi kwiatami.

Ciągle ważnym owocem posłuszeństwa Bogu jest życiowe błogosławieństwo. Widzieliśmy to już na przykładzie Abrahama. Pan Bóg wielokrotnie o takim błogosławieństwie zapewniał. W Księdze Wyjścia zapisano słowa wypowiedziane do narodu po uwolnieniu z niewoli egipskiej: „Wyście widzieli, jak niosłem was na orlich skrzydłach i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie będziecie słuchać mego głosu i strzec mojego przymierza, będziecie moją szczególną własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19, 4-6a). Słowa te odnosimy dziś do nas. Bóg wyprowadził nas z niewoli grzechu poprzez ofiarę Krzyża Jego umiłowanego Syna. Jeśli będziemy słuchać Jego głosu i będziemy strzec Jego przymierza, na pewno będzie nam towarzyszyło Boże błogosławieństwo. A więc powtarzajmy sobie, ciągle na nowo, że warto zawsze słuchać Boga.

Zakończenie

„To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" (Mk 9, 2-7b). Zabierzmy dziś z Kościoła te słowa na dalszą wielkopostną drogę i na całe życie. Amen.

Droga kapłańskiego uświęcenia

Świdnica, 7 marca 2012 r.

Msza św. z neoprezbiterami
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

Wprowadzenie

Dwa główne wątki z dzisiejszych czytań możemy zatytułować: „Przez Krzyż do zmartwychwstania, przez cierpienie do chwały" i drugi wątek: „Pierwszeństwo przez służbę".

1. Przez Krzyż do zmartwychwstania, przez cierpienie do chwały

Pan Jezus wiedział o tym, że przyszedł na świat nie tylko po to, żeby ogłosić Ewangelię, żeby namalować obraz Boga, kim Bóg jest, jakie ma plany wobec człowieka, ale Jego misja była pełniejsza, miał świadomość, że trzeba oddać życie swoje, żeby potwierdzić miłość swoją, miłość Bożą do człowieka czyli trzeba się poddać cierpieniu, trzeba się wydać na śmierć, żeby potem przejść do chwały zmartwychwstania. I z czasem odsłania tą prawdę przed uczniami. Było kilka zapowiedzi męki i cierpienia. Wiemy jak uczniowie reagowali, bardzo niekiedy stanowczo i negatywnie, nie chcieli tej prawdy przyjąć.

Przypomnijmy sobie, że kiedy Jezus zapowiadał mękę Piotr był bardzo oburzony i powiedział: „Nie może to cię spotkać, Panie", i co usłyszał: „Zejdź mi z oczu szatanie, bo nie myślisz o tym co jest Boże, ale o tym, co jest ludzkie" (zob. Mk 8, 31-32). Gdy Jezus zmierzał do Jerozolimy z wieloma uczniami, to przypomniał ponownie – to była chyba trzecia zapowiedź męki – powiedział: „Oto idziemy do Jerozolimy, tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie, oni skarzą go na śmierć, wydadzą poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie, a trzeciego dnia zmartwychwstanie" (Mk 10, 33). Taka zapowiedź trudnej rzeczywistości, trudnych

wydarzeń, które Jezus miał przed sobą i w których powinni byli uczestniczyć uczniowie. Owszem, uczestniczyli, ale w postawie strachu, w postawie lęku, w postawie odejścia od Chrystusa. Został tylko jeden z nich na Golgocie przy Matce.

Drodzy bracia! Ta droga Pana Jezusa jest także drogą naszą, nasza kapłańska droga i droga każdego ucznia Pańskiego. Także naszych braci i sióstr świeckich, którzy żyją w małżeństwie czy w stanie wolnym czy są samotni, to jest droga każdego ucznia Pańskiego, a w szczególności każdego powołanego, prezbitera, kapłana, biskupa i na tą drogę musimy się zgodzić. Jest to bardzo trudne. Matka synów Zebedeuszowych chciała dla synów załatwić, żeby oni bez cierpienia, bez trudów mogli stać się ministrami przy Jezusie i odbierać chwałę, i mieć udział w rządzeniu. Wiemy, że Pan Jezus dał wtedy pouczenie, do którego za chwilę wrócimy.

A teraz chcemy ten wątek pierwszy zamknąć, wątek mówiący, że na naszej drodze katolickiego życia jest cierpienie, jest krzyż. Jakież było wielkie oburzenie, które jeszcze trwa, wobec abpa Michalika, który w wielkopostnym liście wymienił tych, którzy dziś walczą z Kościołem, po imieniu ich nazwał: ateusze, liberałowie i masoni. Jakież było wielkie poruszenie, które dotąd niektórych nie opuszcza, jakoby nie było w Polsce ateistów ani liberałów, ani masonów – a są i nie chcą być demaskowani, jak się ich nazwie po imieniu, to się denerwują, to od razu wyszukują autorytety dyżurne, które dementują to, co płynie z Kościoła.

Drodzy bracia! Zapamiętajmy: nie możemy zabiegać o to, żeby się ludziom podobać, czasem mamy pokusy przez naszą aktywność apostolską, przez piękne kazania, przez uśmiech, przez miły sposób bycia, przez co chcemy zjednywać ludzi dla Pana Boga. Jest to metoda dobra, ale w tym wszystkim chodzi o to, żeby pokazywać Jezusa, a gdy chcemy Jezusa pokazywać i Jego drogę odkrywać ludziom, to wiemy, że musimy też mówić o trudnych prawdach, o tym właśnie, że chcąc iść za Jezusem trzeba nieść krzyż – „Kto chce być uczniem moim, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie

naśladuje". Dlatego musimy się modlić codziennie, byśmy jako pasterze nieśli krzyże, byśmy z Jezusem byli w Jego dniach krzyżowych, gdy nas krzyżują, gdy przychodzą te ciemne doliny, przez które trzeba przejść, żebyśmy byli jedno z Jezusem i czerpali od Niego moc, żeby także w tych dniach trudnych dawać świadectwo i by myśleć po Bożemu, a nie tylko po ludzku.

2. Pierwszeństwo poprzez służbę

Bardzo piękny tekst, bardzo znany, a zarazem bardzo trudny do wprowadzania na co dzień w życie. „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę" (Mt 20, 25) – widzimy jak to jest, także w Polsce dzisiaj. Ci, którzy rządzą uciskają naród i po prostu ten kryzys finansowy, który jest, kryzys gospodarczy wykorzystują, żeby jeszcze tych niewinnych obłożyć ciężarami, nie tych winnych, bo ich zakrywają, nie może się im nic stać, oni mają się nadal bogacić, ale właśnie tych niewinnych. Ci, którzy mają władzę dają odczuć to. Telewizja Trwam zabiega od tylu miesięcy o miejsce na cyfrowym multipleksie. Już prawie dwa miliony podpisów, manifestacje, protesty, stanowiska rad samorządowych i na razie tamci, którzy mają władzę trwają przy swoim. A Pan Jezus nam powiada: „Nie tak będzie u was, lecz kto by między wami chciał się stać wielkim niech będzie naszym sługą, a kto by chciał być pierwszym między nami, niech będzie naszym niewolnikiem" (Mt 20, 26-27), a więc pierwszeństwo przez służbę, wielkość w Kościele zdobywamy przez pokorną służbę na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

Drodzy bracia! Jesteśmy na służbie. Przypomnijcie sobie wasze święcenia, mówiłem wam o tym, mówiłem do siebie i do was najmłodszych kapłanów, którzy rodziliście się dla kapłaństwa w katedrze świdnickiej, że idziecie na służbę i trzeba do tego wracać i tę świadomość ciągle w sobie pogłębiać, że jestem sługą, że jestem na służbie. To bardzo ważne, żebyśmy mieli taką świadomość, że jesteśmy na służbie. Dzisiaj to

słowo „służba" zanika, dawniej się mówiło częściej o służbie, o służbie wojskowej, o służbie w policji, o służbie zdrowia, o służbie kolejarskiej i często zastępuje się je słowem „dyżur". A właściwie winno się mówić „jestem na służbie", bo to słowo więcej mówi, służba jest dla kogoś, dla człowieka, jak mówimy, na chwałę Bożą i pożytek ludzi.

Dlatego chcemy stawać się wielkimi na żniwie Pańskim jako pasterze przez służbę, przez pokorną służbę i zabiegać o to, żeby nie nam służono, nas chwalono, nas na rękach noszono, ale żebyśmy my innych na rękach nosili i im służyli jako pasterze.

Nie wiem czy czytaliście o spotkaniu Ojca Świętego z duchowieństwem diecezji rzymskiej, z kapłanami; zwrócił on uwagę na dwa przymioty bardzo ważne, które ułatwiają służbę kapłańską w Kościele, jest to pokora i łagodność. Kto nie jest pokorny, to też nie potrafi służyć. Ważna jest też łagodność, bo dzisiaj jest tyle tupetu, arogancji także wśród księży, takie obycie, jakby otrzaskanie, a ludzi się poniża w różnych urzędach, w różnych miejscach. I przyjdzie taki człowiek do kancelarii, do księdza, a ksiądz tą samą metodą, metodą rugania, patrzenia z góry, „ja tu jestem ważny, ja tu się znam na wszystkim, a ty masz słuchać". Pokora i łagodność – nigdy tego za dużo, jest za mało, dlatego dzisiaj módlmy się na tym kapłańskim dniu skupienia wielkopostnym przeżywanym w seminarium odrodziła się w nas ta postawa, świadomość, że na zagonie Pańskim trzeba iść do chwały przez cierpienie, przez krzyż do zmartwychwstania i że na zagonie Pańskim zdobywamy wielkość, pierwszeństwo przez służbę. Amen.

Wybrani do modlitwy za innych i świadectwa życia

Świdnica, 11 marca 2012 r.

Msza św. „czwartkowa”
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Bunt przeciw Bogu

Drodzy bracia, poruszymy trzy wątki, które kryją się w dzisiejszym słowie Bożym. Wątek pierwszy, to wątek buntu przeciwko Bogu, przeciwko prawdziwemu Bogu. Drugi wątek, to wątek modlitwy wstawienniczej, którą zanosił ongiś do Boga Mojżesz, a dzisiaj Chrystus Pan. Trzeci wątek to wątek świadectwa.

Naród Wybrany jest w drodze do Ziemi Obiecanej, ale ta droga nie jest łatwa, przychodzą kłopoty z jedzeniem, z zaspokojeniem pragnienia i raz po raz naród się buntuje. Gdy Mojżesz wyszedł na górę rodacy sporządzili sobie cielca miedzianego i oddawali mu hołd, jak się oddaje Bogu prawdziwemu. „Izraelu, oto twój bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej” (Wj 32, 4) i wtedy Pan Bóg się pogniewał, zresztą nie pierwszy raz, kolejny raz, wyraził żal, że na jego miłość naród odpowiada niewiernością, poszukiwaniem sobie innych bożków.

Ten proces buntu przeciwko Panu Bogu trwa. Trwał w historii i dzisiaj także widzimy buntowników przeciwko Bogu, przeciwko Kościołowi i z pewnością też się Pan Bóg gniewa na ludzi i chce ich ukarać.

2. Moc i skuteczność modlitwy wstawienniczej

Na pustyni, gdy naród pobłądził, gdy odwrócił się od prawdziwego Boga, gdy Pan Bóg zapowiedział karę, gdy powiedział, że chce ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem, wtedy Mojżesz nie myślał o sobie, bo on miał być ocalony, ale właśnie o swoich rodakach. Dlatego w długiej modlitwie prosił, żeby

Pan Bóg zmienił swoją decyzję, żeby okazał swoje miłosierdzie. „Odwróć zapalczywość Twego gniewu i zaniechaj zła, jakie chcesz zesłać na Twój lud" (Wj 32, 12) – Mojżesz przypomniał Panu Bogu, że złożył obietnicę Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Wiemy, że Pan Bóg odstąpił od swego zamiaru, przyjął modlitwę wstawienniczą Mojżesza.

Dzisiaj tym, który się modli za nas jest Chrystus. Mówimy w jednej z modlitw: „Panie, który odszedłeś do nieba i siedzisz po prawicy Ojca, aby się wstawiać za Twoim ludem" – Jezus, będąc po prawicy Ojca wstawia się za nami, nowy Mojżesz, który wycierpiał za nas rany, który okazał swoją miłość aż do końca, umierając za nas. Wstawia się ciągle za nami, pamiętajmy o tym, dlatego, gdy idziemy do sakramentu pokuty, gdy klękamy przed krzyżem, patrzmy na Jezusa ukrzyżowanego i prośmy o wstawiennictwo, abyśmy mieli grzechy odpuszczone. Jest wielu ludzi, którzy dzisiaj naśladują Mojżesza i samego Pana Jezusa i też się modlą za ludzi.

W czasie rekolekcji w Dobromierzu przypomniałem słuchaczom to wydarzenie, które miało miejsce na początku pontyfikatu bł. Jana Pawła II, gdy Papież zapytał: co będzie jego pierwszym zadaniem, jakie zadanie stoi przed nowym papieżem? Tak zapytał swoich przyjaciół, gdy został wybrany na Stolicę Piotrową. Padały różne odpowiedzi: powinien zadbać o zjednoczenie chrześcijan, w końcu trzeba zjednoczyć Kościół; inni mówili, że trzeba postawić tamę laicyzmowi, procesowi laicyzacji, ktoś inny powiedział; że trzeba by obalić komunizm w jakiś sposób. Papież wszystkich wysłuchał, a potem powiedział swoje, że jego najważniejszym zadaniem jako papieża będzie modlitwa za Kościół, modlitwa za świat, modlitwa wstawiennicza. Wiemy, że Papież pozostał wierny temu przeświadczeniu, był Papieżem, którego wszyscy podziwiali przede wszystkim za modlitwę, dlatego prośby z całego świata płynęły do Rzymu z prośbą o jego modlitwę wstawienniczą.

3. Rola świadectwa

Policzyłem, ile razy to słowo pojawiło się w dzisiejszej Ewangelii – dziewięć razy. O jakie świadectwo chodzi? Chodzi o świadectwo Chrystusa i o świadectwo o Chrystusie. W świadectwie o Chrystusie jest mowa, że są cztery świadectwa, które płyną z różnych stron.

Pierwsze płynie od Jana Chrzciciela. Jest mowa o Janie Chrzcicielu, który złożył świadectwo o Chrystusie, o tym, który przychodzi. Jest także świadectwo Ojca. Ojciec świadczy o swoim Synu. Wiemy, że takie wyraźne świadectwo zostało złożone w czasie chrztu: „To jest mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3, 17), w czasie przemienienia: „Ten jest syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie, jego słuchajcie" (Mt 17, 5) i w innych miejscach, sytuacjach Ojciec zaświadcza o Synu.

Trzecim rodzajem świadectwa są czyny samego Jezusa. Ojciec właśnie przez czyny Jezusa świadczy o swoim Synu.

Czwarty rodzaj, to są pisma, to jest księga Pisma Świętego, która też składa świadectwo właśnie o Chrystusie. Stary Testament jako o Tym, który przyjdzie, a Nowy Testament jako o Tym, który przyszedł i wypełnił dzieło zbawienia. Jest także świadectwo Jezusa o Ojcu, cała apologia, cała dyskusja z Żydami, którzy Go atakowali, ten spór, który doprowadził do wyroku śmierci i ukrzyżowania. Jezus ciągle składał świadectwo o Ojcu, składał je swoim słowem, które głosił, ciągle mówił o Ojcu, że wypełnia Jego wolę, Jego naukę ogłasza światu i także w swojej postawie, w swoich czynach także składał świadectwo o Ojcu. „Nigdy nie słyszeliście Jego głosu, ani nie słyszeliście Jego oblicza, nie macie także słowa Jego pałającego w was, bo wyście nie uwierzyli w Tego, którego On posłał" – tak mówił Pan Jezus do Żydów.

Drodzy bracia! Dzisiaj my jesteśmy powołani na świadków. Apostołowie mieli świadomość, że są świadkami, a my jesteśmy świadkami tego, a Pan Jezus im powiedział: „Będziecie mi świadkami". To dzisiaj nas dotyczy. Jesteśmy świadkami

Pana Jezusa i mamy całym swoim życiem, tym, co mówimy, co myślimy, co czynimy świadczyć, że Jezus jest najważniejszy, że jest naszym Zbawicielem, że jest świat niewidzialny, którego oko nie dosięga, tyko oko wiary i takie świadectwo będziemy składać przed ludźmi jako duszpasterze, a więc już teraz jest czas, kiedy może w troszkę skromniejszej formie, ale takie świadectwo składamy i winniśmy je składać. Jeszcze warto zauważyć, że Pan Jezus przestrzegał, gdy prowadził dialog z Żydami, to właśnie im zarzucił, że oni są nastawieni na odbieranie chwały: „Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga". Gdy składamy świadectwo trzeba mieć przed oczyma pytanie – Komu chcę się podobać: czy ludziom czy Panu Bogu? Bardzo ważne pytanie, bo gołym okiem widać tych, którzy wszystko robią, żeby się ludziom podobać, żeby to mówić, co ludzie chcą, żeby to czynić, co się ludziom podoba, ale mamy też takich, który czynią wszystko tak, żeby się Bogu podobać. Ludzie są mniej ważni, ich oceny są nieważne i nasze świadectwo winno być świadectwem składanym, żeby się ono Bogu podobało.

Zakończenie

Pana Jezusa poprosimy, żebyśmy jako Jego przyjaciele, jako przez Niego powołani słudzy Ołtarza, praktykowali modlitwę wstawienniczą, z tej modlitwy korzystali, z modlitwy Chrystusa, Kościoła, świętych, którzy się za nas wstawiają, ale też byśmy sami wstawiali się za światem grzesznym i w ten sposób okazywali naszą odpowiedzialność za siostry i braci, którzy błądzą i przez to byśmy składali świadectwo o Bogu, o Chrystusie, o Kościele. Amen.

Święty Józef i jego zatroskanie o Kościół

Bolesławów, 19 marca 2012 r.

Msza św. odpustowa w uroczystość św. Józefa
Kościół pw. św. Józefa

1. Św. Józef – włączony w wielkie dzieła Boże

W homilii, do której przystępujemy najpierw przypomnijmy sobie sylwetkę św. Józefa, bo tak wypada w jego uroczystość, by nasze spojrzenie ku niemu skierować. W drugiej części zastanowimy się, jakie przesłanie nam święty Józef zostawił i w czym możemy go dzisiaj naśladować.

W pieśni kościelnej ułożonej na cześć św. Józefa śpiewamy słowa: „On w czystości i świętości po Maryi pierwszym był", w tych słowach zaznaczamy, że św. Józef jest tuż przy Maryi. Maryja jest pierwsza, nazywamy Ją Królową Wszystkich Świętych i stoi na czele orszaku zbawionych, a zaraz przy Niej jest Jej oblubieniec, opiekun Pana Jezusa, bo został włączony w ziemskie życie i w dzieło zbawienia Syna Bożego. Gdy anioł przyszedł Maryi zwiastować, że została wybrana na matkę Mesjasza Maryja była zaślubiona z Józefem i potem, gdy Dziecię Boże się w Niej poczęło za sprawą Ducha Świętego, Józef zamierzał Maryję oddalić, ale gdy anioł Boży mu wytłumaczył, że to Dzieciątko w łonie Maryi jest Synem Bożym i poprosił Go, żeby nie oddalał Maryi, posłuchał Pana Boga (zob. Mt 1, 19-29). W Ewangelii jest napisane: „Zbudziwszy się ze snu Józef uczynił tak jak mu polecił anioł Pański" (Mt 1, 24). I potem udał się z Maryją do Betlejem, gdzie miał się zapisać, by był ogłoszony spis ludności i tam Maryja wydała Dziecię Boże na świat. Wiemy w jakich okolicznościach to się stało: nie w szpitalu, nie na porodówce, nie na dywanach, ale w szopie betlejemskiej odepchnięta przez ówczesnych mieszkańców Betlejem.

Józef był świadkiem Bożego narodzenia i pierwszych lat życia Pana Jezusa, ochronił Syna Bożego, gdy Ten był dzie-

cięciem przed gniewem Heroda, uciekając do Egiptu z Maryją, a potem, gdy wrócił do Nazaretu opiekował się Synem Bożym, Jezusem. Nigdy się nie dowiemy o czym rozmawiali przy warsztacie stolarskim. Jest tylko jeden epizod odnotowany przez św. Łukasza, że gdy Jezus miał dwanaście lat i poszedł dorocznym zwyczajem z rodzicami do świątyni jerozolimskiej zagubił się im i Maryja z Józefem Go szukali, ale też, gdy Go znaleźli, to Józef nic nie mówił, tylko Maryja zapytała: „Synu, dlaczego nam to uczyniłeś? Oto ja i twój ojciec szukaliśmy ciebie" (Łk 2, 48) i potem słuch o Józefie ginie. Nikt nie odnotował, kiedy zmarł, jak był pochowany; z pewnością według ówczesnej tradycji żydowskiej.

Na weselu w Kanie Galilejskiej, które było na początku działalności publicznej Pana Jezusa nie widzimy już Józefa, więc trzeba przyjąć, że gdy Pan Jezus przyjął chrzest i podjął działalność publiczną, która trwała trzy lata aż do Jego śmierci krzyżowej, że wtedy już św. Józef nie żył.

Jak będziecie w Krzeszowie, to tam jest taki kościół św. Józefa z kilkoma pięknymi freskami na ścianach ze scenami z życia Józefa. Jest tam też przedstawiony pogrzeb św. Józefa; Matka Boża stoi, Jezus jest obecny na pogrzebie – wzruszające przedstawienie ukazujące pożegnanie tego sprawiedliwego męża, opiekuna Syna Bożego.

2. Kult św. Józefa

Moi drodzy! Kościół więc nie zapomniał o św. Józefie, ale tak jak pokochał Maryję od początku, tak też pokochał i św. Józefa. Jak już nadmieniłem, mamy tyle świątyń na świecie jemu poświęconych, a także parafii. Przypomnijmy, że kult św. Józefa nasilił się i pogłębił w najnowszych czasach, w wieku XIX i XX i to głównie za sprawą papieży. Pius IX, który miał najdłuższy pontyfikat trwający ponad 31 lat w dziejach Kościoła, w drugiej połowie wieku XIX, ogłosił św. Józefa patronem Kościoła katolickiego, a jego następca Leon XIII, ten papież, który się zajął sprawą robotników, ogłosił encyklikę Quamquam

pluries o św. Józefie i ogłosił go patronem robotników. Następni papieże też od siebie coś dodawali i także Papież Jan Paweł II włączył się w tę promocję kultu św. Józefa, ogłaszając adhortację apostolską w 1999 r., która ma tytuł Redemptoris custos, czyli po polsku Kustosz (Opiekun) Zbawiciela. Wiemy, gdzie jest główne miejsce kultu św. Józefa: w skali światowej jest ono w Kanadzie, w Montrealu. Udało mi się tam kiedyś być, jest tam rzeczywiście piękne sanktuarium św. Józefa; w Polsce takim centrum jest Kalisz.

Kto ogląda telewizję Trwam w pierwsze czwartki, to ma zawsze możliwość modlenia się z tamtymi ludźmi, którzy gromadzą się w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Nie wiem czy wiecie, dlaczego są takie pielgrzymki, także kapłanów, zwłaszcza tych, którzy byli w Dachau, bo w Dachau, w niemieckiej Bawarii, gdzie był obóz koncentracyjny, gdzie było tak wielu kapłanów, także polskich, gdy się zbliżał koniec wojny, więźniowie wiedzieli, że alianci zaciskają pierścień wokół Niemców, bali się, że Niemcy ten obóz zniszczą wraz z więźniami, złożyli przyrzeczenie wobec św. Józefa, że jeżeli zostaną uratowani, jeżeli przeżyją obóz, to będą pielgrzymować do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. I rzeczywiście, jak wiemy, stało się tak, że Amerykanie wyprzedzili Niemców z akcją wyzwolenia, tak iż nie zdążyli wykonać planu likwidacji obozu i więźniowie odzyskali wolność, głównie kapłani, bo tacy tam byli. I tak od lat te pielgrzymki odbywają się pod koniec kwietnia.

3. Św. Józef – aktualny wzorzec życia

Już zapowiedziałem, że zastanowimy się nad przesłaniem, jakie zostawił nam św. Józef, w czym możemy go naśladować. Może kilka krótkich punktów sobie przedłóżmy.

a) Posłuszeństwo Bogu

Najpierw zauważmy, że św. Józef jest dla nas przykładem szczególnego zawierzenia Panu Bogu; jest mężem wielkiej

wiary, dlatego jest porównywany z Abrahamem, który uchodzi za ojca wiary, bo nawet, gdy Pan Bóg zażądał złożenia w ofierze Izaaka jedynego syna, to się nie zawahał i był gotów ją złożyć. Wiemy, że Pan Bóg nie żądał tej ofiary, ale chciał wypróbować wiarę Abrahama, czy będzie on posłuszny; okazał się posłuszny i to stało się powodem wielkiego błogosławieństwa. Także św. Józef okazał się posłuszny. Na przykładzie przede wszystkim tych dwóch świętych, ale także i innych, możemy powiedzieć, że kto Pana Boga słucha, kto jest Bogu posłuszny, ten nigdy nie przegrywa, otrzymuje obfite Boże błogosławieństwo.

Moi drodzy, wiara polega przede wszystkim na posłuszeństwie Panu Bogu, nie tylko na znajomości wszystkich prawd, które Kościół naucza, ale byśmy byli Bogu posłuszni. Św. Jan Vianney, którego czciliśmy w Roku Kapłańskim, ten wielki proboszcz z Ars we Francji, kiedyś powiedział przyjacielowi w rozmowie, że spotkał w życiu bardzo wielu ludzi i przeprowadził bardzo wiele rozmów i nie spotkał nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga. My wiemy, że Bóg nie jest kochany, nie ma poważania, zwłaszcza w Europie. Europa stała się dzisiaj kontynentem najbardziej zlaicyzowanym. Obecni przywódcy Unii Europejskiej, ci na szczycie, już niewiele wspólnego mają z pierwszymi, z tymi którzy Unię Europejską proponowali: Adenauer, Schumann, de Gasperi; oni byli katolikami i widzieli Europę jako jedność, ale jedność opartą na prawie Bożym, na wartościach chrześcijańskich. Ich dzisiejsi potomkowie, dzisiejsi przywódcy – widzimy, jak to wygląda – odcinają się od Pana Boga; chcą stworzyć w Europie jakiś ład, jakiś porządek, ale nie oparty na Dekalogu, na Bożym prawie. I my się tego boimy. Dlaczego? Dlatego, że my wiemy, iż kto z Bogiem walczy, ten nie wygra; jeżeli życie człowieka osobiste, rodzinne i społeczne nie jest oparte na prawie, które dał Pan Bóg, to się to wszystko kiedyś przewróci i ludzie doznają potem wielkiej krzywdy. Jeżeli my Pana Boga nie słuchamy, jeżeli Bogu nie jesteśmy posłuszni, to doznajemy krzywdy; i wcale nie jest tak, że ci, którzy wyzwalają się spod Bożych przykazań, to są szczęśliwi, to są tylko pozory.

Siostry i bracia! Święty Józef posłuszny Bogu nam wytycza drogę, byśmy za nim szli, to znaczy, byśmy byli wierzący i jako wierzący zawsze Pana Boga słuchali. To jest pierwsze przesłanie.

b) Obecny przy Jezusie

Drugi przymiot – święty Józef stoi przy Jezusie. Na co dzień jest z Chrystusem, jest człowiekiem milczenia, kontemplacji. Na rekolekcjach mówiliście o potrzebie modlitwy, o potrzebie ciszy, o potrzebie dialogu z Bogiem, więzi z Bogiem, bo to też należy do wiary. Wiara się modli, kto wierzy, ten się modli, ten do Boga mówi, ma zawsze coś Bogu do powiedzenia, ma za co dziękować i o co prosić. Święty Józef jest właśnie tym człowiekiem, który każe nam się zatrzymywać przed Bogiem, podejmować zadumę przed Panem Bogiem.

c) Człowiek pracy

Trzeci przymiot – święty Józef, to człowiek pracy. Był cieślą, prawdopodobnie miał warsztat stolarski, ale nie pracował dla zysku, dla poklasku, dla jakiegoś uznania wśród ludzi, ale swoją pracą oddawał Bogu chwałę, modlitwa jego przechodziła w pracę, a praca w modlitwę i z tej jego pracy był pożytek. Wytyczył nam przez to takie zadanie, byśmy i my każdą pracę wykonywali na większą chwałę Pana Boga i na ludzki pożytek. Stąd płynie postulat, byśmy każdą pracę wykonywali jak najlepiej, byśmy uczciwie pracowali nie dla zysku, nie po to, by być bogatszym, bo moi drodzy, jak nas uczył Papież Jan Paweł II, nie ten człowiek jest bogaty, kto wiele ma, kto wiele nagromadził, tylko ten, kto daje, kto rozdaje, kto dzieli się z innym. Jesteśmy dzisiaj w kryzysie, i kto czyta katolickie gazety i ogląda telewizję Trwam czy słucha Radia Maryja, to wie, że ci, którzy do tego kryzysu się przyczynili, nie będą dźwigać jego ciężaru; ten bowiem spadnie na niczemu niewinnych ludzi, na najbiedniejszych, na rodziny. Tak to jest i Papież pewnego

dnia powiedział, że ten kryzys finansowy jest efektem kryzysu moralnego, religijnego, bo jak człowiek nie przestrzega Bożego prawa, nie jest uczciwy, okłamuje, oszukuje i chce się wzbogacić kosztem innych, to jest niemoralny i powoduje nieszczęście, które spada na drugich. Trzeba się nawrócić, by na ziemi było lepiej, a niektórzy nie chcą się nawrócić i tak zaparcie trwają. Widzicie, jak się uparli i nie chcą dać miejsca telewizji Trwam na cyfrowym multipleksie. Zaczyna się cała Polska podnosić i protestować: jest coraz więcej manifestacji. Z pewnością owi adwersarze zaczynają się bać tego wychodzenia ludzi na ulicę. To tak na marginesie tego przeświadczenia, że św. Józef jest dla nas wzorem pracy na chwałę Bożą i na pożytek ludzi, bo z każdej naszej pracy ktoś korzysta, jest jakiś ludzki pożytek, pracujemy dla drugich, nie tylko dla siebie. Praca jest służbą i św. Józef właśnie pracował dla drugich, dla Jezusa, dla Maryi, stawał się darem dla drugich ludzi. To jest coś pięknego, by nie być władcą drugiego człowieka, tylko sługą i być darem dla niego, a nie ciężarem, a nie kulą u nogi.

d) Patron dobrej śmierci

Jeszcze jeden rys, ostatni, który chcemy zauważyć w św. Józefie i też jakoś o nim pamiętać – św. Józef w pobożności Kościoła jest też patronem dobrej śmierci. Wszyscy musimy umrzeć, wcześniej czy później. Nie będziemy wiekować na ziemi, to nie jest nasz dom stałego zameldowania. Jesteśmy w domu czasowym, przejściowym, odchodzimy stąd i chodzi o to, żeby dobrze odejść.

W tej chwili przypomina mi się pewna rozmowa ze studentką teologii, jak byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, która chciała się zwolnić z wykładów z powodu wyjazdu za granicę, bo była przewodnikiem wycieczek i pielgrzymek zagranicznych. Przy okazji zapytałem ją dokąd wyjeżdża, do jakich krajów, jakie ma z tym doświadczenia. I wtedy opowiedziała mi swoje doświadczenie z ostatniej pielgrzymki, wycieczki do Francji, podczas której dane jej było

przeżyć śmierć człowieka ich grupy wycieczkowej. Ciężkie to było dla niej przeżycie, było też wiele kłopotów ze sprowadzeniem zwłok do kraju, ale ona zakończyła tak: „Proszę księdza rektora, najważniejsze jest to, by dobrze umrzeć". Święty Józef jest patronem dobrej śmierci, kto ma do niego nabożeństwo niech będzie spokojny o śmierć, bo nie będzie nawet żałował, że stąd odchodzi, bo pójdzie na lepsze, gdzie nie będzie kłopotów, wojen, zmartwień. Jak się człowiek starzeje, to trzeba się troszkę odzwyczajać od tego świata, bo się przygotowujemy do świata innego

We Wrocławiu był taki ksiądz, bardzo uczony, który m.in. był rektorem seminarium duchownego: nazywał się Józef Majka. Był profesorem katolickiej nauki społecznej, a przez osiemnaście lat był rektorem. Ksiądz Józef bardzo czcił swojego patrona. W latach osiemdziesiątych przeszedł zawał, ale wyszedł z niego i nadal był rektorem naszych kleryków. Potem, gdy już zdał urząd rektora pozostał na emeryturze w seminarium, przyplątał się rak przełyku: groziło mu uduszenie; w każdym razie już jako rektor byłem świadkiem, jak podawano mu pokarmy w płynie. Pewnego razu w ogrodzie seminaryjnym powiedział mi: „Proszę księdza, modlę się od wielu lat, żebym dobrze umarł; modlę się do mojego patrona i, jeśli to możliwe, chciałbym umrzeć nie z powodu nowotworu, bo taka śmierć może długo trwać i mogę być ciężarem dla innych, ale na serce. I proszę sobie wyobrazić, był 18 marzec 1983 r., wieczorem była kolacja, rozmawialiśmy przy stole w seminarium. Rano 19 marca, w uroczystość św. Józefa przyszedł do naszej kaplicy seminaryjnej bp Józef Pazdur, też solenizant, odprawił Mszę św. i potem poszliśmy na śniadanie; rektor Majka zazwyczaj odprawiał Mszę św. u sióstr w kaplicy o 7.30 i potem przychodził na śniadanie. Godzina 8.15, 8.30, a rektora nie było. Przyszła jakaś siostra, mówiąc, że nie odprawił Mszy św. w kaplicy. Wtedy siostry posłały po tę siostrę, która u niego sprzątała: weszliśmy do pokoju, zastaliśmy księdza rektora leżącego martwego w łóżku z ręką skierowaną ku szafce nocnej, gdzie były leki: już nie zdążył ich wziąć, zmarł na zawał, drugi zawał.

Był to dzień jego imienin, dzień, kiedy Kościół czci św. Józefa, patrona dobrej śmierci.

Moi drodzy, wszyscy umrzemy, dlatego trzeba już od młodości przyjaźnić się ze św. Józefem, żeby dobrze umrzeć, bo ten moment kiedyś przyjdzie. Przed śmiercią się nie obronimy, nie wykupimy się od niej, dlatego lepiej sobie zaskarbić w trakcie życia taką przyjaźń ze św. Józefem, jego pomoc, żeby nas pilnował, nie tylko, żebyśmy szli drogą wiary, żebyśmy uczciwie pracowali, Pana Boga słuchali, modlili się, ale też po to, by ta godzina śmierci była dla nas szczęśliwa. W każdej „zdrowaśce" mówimy: „święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi – kiedy: teraz i w godzinę śmierci naszej". Ważna intencja. Teraz, gdy mamy tyle problemów, tyle zmartwień, tyle bolączek: Maryjo, bądź przy nas, ale i w godzinę śmierci i święty Józef też, jako patron dobrej śmierci bywa przywoływany na ten czas odejścia z tej ziemi.

Zakończenie

Moi drodzy, zamykając tę homilię odpustową prośmy Pana Jezusa, żebyśmy po rekolekcjach stali się bardziej Jego przyjaciółmi i w stylu świętego Józefa przeżywali codzienne życie, a więc w postawie wiary, posłuszeństwa Panu Bogu, w postawie modlitwy, w postawie dobrej, spokojnej pracy i też w postawie takiego dobrego oczekiwania na to przejście końcowe, które mamy przed sobą. Amen.

„Kształcić duszę cnotami, umysł naukami a ciało sportem” – Janusz Kusociński (1907-1940)

Wałbrzych, 31 marca 2012 r.

Msza św. z racji uroczystości nadania imienia Janusza Kusocińskiego Zespołowi Szkół nr 4
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

Wstęp

Dzisiejsza homilia przy takiej uroczystości, jaką przeżywamy winna być wielowątkowa. Chciałbym ją ułożyć w taki tryptyk, najpierw odniesiemy się do przesłania liturgii Słowa, zwłaszcza Ewangelii, potem chciałbym nawiązać do słów, które są wypisane na sztandarze, który dzisiaj poświęcimy po homilii, i wreszcie w trzeciej części chciałbym nawiązać do patrona, którego sobie obieracie dla waszej szkoły. A więc przystępujemy do części pierwszej i wracamy do Ewangelii świętej przed chwilą odczytanej.

1. Śmierć Chrystusa – ofiarą za wszystkich

To, o czym mówi dzisiejsza Ewangelia działo się krótko po wskrzeszeniu Łazarza. Ewangelista Jan zauważa, że do Betanii, gdzie mieszkał Łazarz ze swoimi siostrami Martą i Marią, był wielki napływ Żydów, nie tylko z powodu Jezusa, który tam się zatrzymywał właśnie w domu Łazarza, ale z powodu samego Łazarza, którego sam Chrystus wskrzesił z martwych. Ludzie chcieli go zobaczyć, jak wygląda wskrzeszony po śmierci do życia. Dlatego był tak wielki napływ ludzi do Betanii, a Betania leży bardzo blisko Jerozolimy, za Górą Oliwną. Żydzi byli pełni niepokoju, zwłaszcza Sanhedryn, bo zwiększała się popularność Jezusa i zastanawiano się, co zrobić z Jezusem, bo jeżeli nadal będzie nauczał, to wszystkich za sobą porwie, przyjdą Rzymianie i zniszczą cały naród. Wówczas spośród Rady

zabrał głos Kajfasz, który w tamtym czasie był arcykapłanem i powiedział: „Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród" (J 11, 49). I wypowiedział w tych słowach proroctwo. Rzeczywiście, Jezus zginął za cały naród, za całą ludzkość, żeby ją zjednoczyć, żeby ją przyprowadzić do Pana Boga.

Żydzi posłuchali tego, co mówił Kajfasz i postanowili Jezusa zgładzić w nadziei, że będzie spokój, że naród będzie ocalony i uczniowie Jezusa po zgładzeniu ich mistrza się uspokoją, i będzie sprawa załatwiona. Wiemy, że się przeliczyli. Owszem, wyrok na Jezusa wydali, wyrok został wykonany na drzewie krzyża. Za tydzień będzie Wielki Piątek i będziemy obchodzić jakby rocznicę śmierci Jezusa na krzyżu. Ale wiemy, że śmierć Jezusa na krzyżu nie zakończyła misji ziemskiej Chrystusa, bo po trzech dniach Jezus zmartwychwstał i dzięki temu Jezus nie został zapomniany, ale do dzisiaj ma swoich przyjaciół, wyznawców, którzy nawet za Niego oddali swoje życie. Nie oddajemy życia za matematykę, za prawdy fizyki, za prawdy historii. Ludzie nigdy nie oddawali życia za wiedzę świecką, ale oddawali życie za wiarę, przed wszystkim za wiarę w Jezusa Chrystusa. Mamy wielu męczenników w dziejach Kościoła.

To był pierwszy wątek związany z Ewangelią mówiącą o sytuacji, która miała miejsce po wskrzeszeniu Łazarza tuż przed całym procesem i wyrokiem śmierci wydanym na Chrystusa. W wątku drugim nawiążemy do słów, jakie zostały umieszczone na sztandarze, który będziemy poświęcać.

2. Przesłanie zawarte na sztandarze szkoły: dom, szkoła, ojczyzna, świat

Na sztandarze widnieją słowa: dom, szkoła, ojczyzna, świat. To są ważne słowa, które nas odsyłają do ważnych rzeczywistości. Najpierw dom: dom rodzinny, to nasze gniazdo, w którym przychodzimy na świat; to pierwsza szkoła wychowania. Szczęśliwe są te dzieci, które mają dobrych rodziców, rodziców

kochających się, którzy są także dobrymi wychowawcami, którzy potrafią nie tylko dzieci wykarmić i je przyodziać, ale także wyposażyć w zdrowe zasady życia. Dom rodzinny zakłada fundament i stanowi największe wiano, jakie się ma potem w życiu; to jest to wiano wyniesione z domu rodzinnego. Dlatego tak się wszyscy troszczymy o dobrą kondycję dzisiejszej rodziny, żebyśmy mieli rodzinę Bogiem silną – jak to mawiał kard. Stefan Wyszyński – żebyśmy mieli wspaniałe gniazda rodzinne, w których będą wychowywane wspaniałe dzieci. Dom rodzinny, to jest to pierwsze miejsce naszego życia, gdzie jest mama i gdzie jest tato. Z domu rodzinnego zabieramy wspaniałe wspomnienia i potem do nich wracamy.

Po rodzinie drugą społecznością jest szkoła. Jest ona przedłużeniem domu rodzinnego, to jest wspólnota, do której wkraczamy, gdy osiągamy wiek sześciu, siedmiu lat, gdy potrafimy dobro od zła odróżniać. Szkoła jest miejscem, gdzie się nawiązują więzy koleżeństwa, przyjaźnie. Bywa tak, że one potem trwają całe życie, zwłaszcza w gimnazjum czy szkole średniej.

My w tym roku mamy – mówię o sobie – pięćdziesięciolecie matury, będzie wielkie, miłe spotkanie. Byłem na czterdziestoleciu, jednej koleżanki nie poznałem, bo jej nie widziałem od matury. Czas robi swoje, ale miło jest spotkać się, gdy się jest „pod wieczór" życia, wspomnieć, jak to było o poranku, gdy się było w waszym wieku.

Droga młodzieży! Kochajcie swoją szkołę, ona też jest domem, ona też jest matką. Tradycja nasza europejska nadała szkole tytuł matki Alma Mater. Ten tytuł odnosimy nie tylko do uniwersytetów, do szkoły wyższej, ale możemy odnieść tę nazwę do każdej szkoły. Szkoła jest naszą matką, a matka, to ktoś, kto nas karmi i wychowuje, karmi mlekiem mądrości, mlekiem wiedzy, mlekiem dobrych zasad i dobra szkoła – jak wiemy – nie tylko wyposaża nas w wiedzę z poszczególnych przedmiotów, ale dobra szkoła także promuje wartości takie jak: prawda, dobro, miłość, sprawiedliwość, uczciwość, prawdomówność, pracowitość. To są te wartości, które powinniśmy zdobyć w szkole. To piękna i ważna instytucja, dlatego ceńcie

sobie pobyt w szkole i traktujcie waszą szkołę jak matkę, która was karmi mlekiem wiedzy, mądrości i dobrych zasad.

Trzecie słowo na sztandarze brzmi „Ojczyzna". Ojczyzna też jest naszą matką, o czym nam przypomniał bł. Jan Paweł II. To jest nasza matka, pod której skrzydłami jesteśmy. Gdy Ojciec Święty przybywał do Polski, za każdym razem klękał na powitanie ziemi ojczystej i z wielkim szacunkiem ją całował. Gdy przyjechał w 1983 r. do Polski jeszcze ujarzmionej rygorami stanu wojennego, to wygłosił w czasie powitania piękne słowa, tyczące ojczyzny jako matki i powiedział, że złożył pocałunek na ziemi ojczystej, jak się składa pocałunek na ręce matki, bo Ojczyzna jest naszą matką, i dodał, matką, która wiele wycierpiała i wciąż cierpi. Przemówienie zakończył – starsi to pamiętają – słowami: „Pokój tobie Polsko, Ojczyzno moja", bo był wielki niepokój, trwał stan wojenny, wielu ludzi było internowanych, wielu nauczycieli, członków „Solidarności" było odizolowanych od społeczeństwa. Był wielki niepokój, co będzie dalej. A Papież na polskiej ziemi wołał: „Pokój tobie Polsko, Ojczyzno moja".

Droga młodzieży! Kochajcie swoją Ojczyznę, nie uciekajcie z niej. Modlimy się, żeby było lepiej, żebyście nie musieli szukać pracy i warunków do życia gdzieś w Irlandii, gdzieś na Zachodzie. Tu jest wasz ojczysty dom, tu pozostańcie. Mamy nadzieję, że to się zmieni, że nie będzie ciągle takiej przepychanki i że Polska wyjdzie jakoś z tego kryzysu, z tej zapaści demograficznej, w jakiej się znalazła. Jakże ją kochał wasz patron, który zginął za nią w 33. roku życia jako wielki sportowiec. Wróćmy jeszcze do czwartego słowa „świat". Świat, to jest ten wielki dom, w którym żyją narody na pięciu kontynentach. Wiemy, że nie jest to dom ludzki, bo ludzie go nie stworzyli, sam się nie wziął. Tak, jak ten kościół nie wziął się sam ze siebie, bo był czas, kiedy go nie było, a skoro dzisiaj jest, to znaczy, że byli ludzie, którzy go wybudowali. Musieli mieć cegłę, wapno, cement i inne materiały budowlane, żeby tę świątynię wybudować. Nic się nie bierze samo z siebie, tylko ma swoją przyczynę i świat też nie mógł się stać sam z siebie;

świat nie jest Bogiem, ale jest dziełem Pana Boga. My w tym świecie jesteśmy, ale wiemy, że to nie jest ten dom nasz ostatni, bo z tego domu się odchodzi. Ludzie odchodzą do wieczności, do domu wiecznego, dlatego tak trzeba widzieć ten świat, jako miejsce naszego życia, jako miejsca naszego przygotowania do przyszłego życia w niebie, które będzie życiem bez końca. My tego nie rozumiemy, nie możemy pojąć, bo nasze bytowanie jest dopasowane, dostosowane do warunków czasoprzestrzennych, a w wieczności nie ma czasu. Moi drodzy, kończymy wątkiem trzecim, wątkiem związanym z waszym patronem, którego sobie dzisiaj obieracie.

3. Janusz Kusociński jako wzór dla młodzieży

Wspaniała postać, wzięta ze świata sportowego i świata patriotycznego, postać łącząca te dwa piękne przymioty w sobie. Urodzony w Warszawie 15 stycznia 1907 r., gdy Polska znajdowała się jeszcze w niewoli. Był synem ogrodnika, potem, gdy osiągnął wiek młodzieńczy został piłkarzem, ale gdy odkrył talent lekkoatletyczny, stał się słynnym biegaczem. To go wiele kosztowało, wiele pracy, wiele wysiłku, wiele wyrzeczeń, żeby stać się biegaczem o sławie światowej. W 1932 r. była Olimpiada w Los Angeles, gdzie zdobył złoty medal na dystansie 10 000 m. W 1934 r. był wicemistrzem Europy na pięć kilometrów, był mistrzem świata w biegu na 3000 m., wziął udział w ponad czterdziestu różnych sportowych imprezach. Pojawił się na liście największych sportowców świata. Wiemy, że przeciął to wielkie pasmo zwycięstw biegaczy fińskich, którzy byli wtedy znani jako długodystansowcy, a Polak wtedy stał się sławniejszy od nich. Zapamiętajmy, że do tych sukcesów doszedł dzięki swej pracowitości, dzięki wyrzeczeniom i tu nam się przypominają słowa Pana Jezusa: „Kto chce być uczniem moim, niech się zaprze samego, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16, 24). Żeby coś w życiu zdobyć, trzeba się zaprzeć samego siebie, trzeba podjąć trud ćwiczenia, trud pracy, trud samozaparcia i tu nam się przypominają słowa Ojca Świętego

skierowane do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet, gdy inni od was nie wymagają". Wyższa Szkoła Oficerska we Wrocławiu ma takie hasło, które ją zdobi: Per aspera ad astra – „Przez ciernie do gwiazd", inaczej: przez wysiłek do sukcesu. W języku religijnym byśmy powiedzieli: przez krzyż do zwycięstwa: Per crucem ad lucem – „Przez krzyż do światła". Taką drogą szedł wasz Patron. To, co zdobył, co zyskał nie przyszło mu łatwo, to był efekt samozaparcia, pracy, ćwiczeń, wyrzeczeń. Sport właśnie w tym sensie jest piękny, że uczy nas samozaparcia, wysiłku, wyrzeczeń i zdrowej rywalizacji. Dzisiaj, niestety, sport się skomercjalizował; wiemy np., że się mecze kupuje, że ustawia się wyniki itd.; że „zgarnia się" wielkie pieniądze za imprezy sportowe, za mecze, za walki bokserskie. Musimy się bronić przed tą komercjalizacją sportu. Sport jest piękny, ale właśnie w tym wymiarze właściwym, w którym wyrastali wielcy sportowcy, między innymi Janusz Kusociński. Droga młodzieży! Jeżeli chcecie kimś w życiu być, tak jak was wzywał do tego Papież, to trzeba dbać o to, żeby bardziej być niż więcej mieć. Ale, żeby bardziej być, to trzeba podjąć wysiłek, trzeba podjąć drogę wyrzeczenia, pracy, bo to do czegoś prowadzi.

Siostry i bracia, módlmy się w tej Mszy św., którą sprawujemy w intencji waszej szkoły, żeby ten duch zdrowej pracowitości, duch patriotyzmu, duch miłości Ojczyzny, duch miłości wartości, które Jezus ogłosił, a które dzisiaj Kościół przypomina, żeby szkoła była tą instytucją, która będzie te wartości promować. Będziemy się modlić, żeby wasza szkoła cieszyła się wspaniałymi absolwentami, żebyście potem wyfrunęli w życie dorosłe dobrze ukształtowani, wyposażeni w dobrą wiedzę i także ukształtowani życiowo w tych dobrych zasadach, które stanowią już o naszym szczęściu na ziemi. Amen.

Homilie kwietniowe

Być wiernym Chrystusowi

Bielawa, 1 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. Ducha Świętego

1. Ostatnie godziny i słowa Chrystusa na krzyżu

Siostry i bracia! Patrzymy dziś na Jezusa, który znajduje się w dwóch sytuacjach. Najpierw patrzymy na Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy na święta Paschy. Przybywa jako król chwały, dzieci go witają, rzucają gałązki oliwne pod stopy i słychać śpiew: „Hosanna Synowi Dawidowemu, Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie" (Mt 21, 6). Tak lud się cieszył, gdy Chrystus już znany przez środowisko żydowskie przybywał na święta Paschy do Jerozolimy.

Ale w Niedzielę Palmową patrzymy też na Jezusa, który cierpi za nas rany. Przed chwilą wysłuchaliśmy opisu Jego męki, którą podjął dla naszego zbawienia. Jezus wydał się ręce grzeszników, dał się pojmać, dał się osądzić, przyjął wyrok śmierci, wziął na ramiona krzyż i na Golgocie został ukrzyżowany. Wcześniej, gdy jeszcze żył, a męka Jego prawdopodobnie trwała sześć godzin, bo o dziewiątej rano został ukrzyżowany, a umarł dopiero o godzinie trzeciej po południu. Te pierwsze trzy godziny do godziny dwunastej, to były godziny szydzenia. Szydzili łotrzy, ten łotr po lewicy, który urągał Chrystusowi i także ci oprawcy, którzy Jezusa ukrzyżowali. Drwili z Niego, kazali Mu zejść z krzyża, jeśli jest królem Izraela, Synem Bożym, niech pokaże, że jest mocny, że potrafi się uwolnić z tej opresji. Jezus w swej pokorze wytrwał na drzewie krzyża, nie posłuchał szyderców.

Wypowiedział z krzyża siedem słów, możemy je sobie przypomnieć.

Pierwsze słowo: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk 23, 34). Tak się Jezus modlił, wisząc na krzyżu, gdy doznawał zniewagi. Potem było słowo do łotra, który

prosił o pamięć, gdy Jezus przybędzie do swego królestwa. Ten łotr zganił swojego kolegę po lewicy, który wisząc urągał Jezusowi i też mówił: „Jeśli jesteś Synem Bożym, to wybaw siebie samego i nas", a łotr po prawicy powiedział, że: „My słusznie odbieramy karę za nasze czyny, ale On niczego złego nie uczynił i skierował prośbę: Pomnij, Panie, gdy przybędziesz do swego królestwa. Usłyszał słowa: „Jeszcze dziś będziesz ze Mną w raju" (zob. Łk 23, 39-43).

Potem Pan Jezus powiedział słowa do Matki i do ucznia: „Niewiasto, oto syn twój. Synu, oto matka twoja" (zob. J 19, 26-27). Otrzymaliśmy pod krzyżem matkę, matkę dla całego Kościoła, dla wszystkich pokoleń; matkę, która nigdy nie umiera, która nigdy się nie starzeje, która kocha wszystkich wyznawców Jej Syna.

Potem Jezus powiedział te słowa, które śpiewaliśmy po pierwszym czytaniu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" (Mt 27, 46). Było to wołanie w chwili wielkiego osamotnienia, wielkiego cierpienia. Rzeczywiście, możemy pytać, dlaczego niewinny Jezus został tak okrutnie stracony. Dzisiaj wiemy, że to było dla nas, byśmy mogli mieć grzechy odpuszczone. Jezus zgodził się umrzeć, żeby nas odkupić, oczyścić z grzechów i do nieba wprowadzić.

Moi drodzy, na krzyżu Pan Jezus powiedział jeszcze trzy inne słowa: „Pragnę" (J 19, 28). „Wykonało się" (J 19, 30), i ostatnie słowo: „Ojcze, w Twe ręce oddaję ducha mego" (Łk 23, 46). Patrzymy na Jezusa, który cierpi za nas rany u umiera z miłości do nas. Ta śmierć była dla nas.

2. Współcześnie przeciwnicy Chrystusa

Moi drodzy! To, co się stało w Wielkim Tygodniu w Jerozolimie, to się powtarza w każdym pokoleniu, w każdym wieku historii Kościoła, to się powtarza i dzisiaj. Dzisiaj mamy ludzi, którzy się Jezusem cieszą, którzy za Jezusa też umierają, którzy żyją Ewangelią, którzy – można powiedzieć – całym swoim życiem śpiewają Panu Jezusowi „Hosanna Synowi Dawido-

wemu" (Mt 21, 6). Są ludzie, dla których Jezus Chrystus jest najważniejszy, a znak krzyża jest znakiem najświętszym. Niestety, mamy też ludzi, którzy przypominają tamtych stojących pod krzyżem i szydzili, którzy wołali na placu przed domem Piłata: „Niech będzie ukrzyżowany!". Chcą Jezusa wypędzić z życia publicznego, nie chcą o Nim słyszeć. Dlatego trwa walka z Kościołem, bo Jezus żyje dzisiaj w Kościele i w Kościele Jezus Chrystus naucza. Jezus Chrystus nas umacnia w znakach sakramentalnych i nieprzyjaciele Chrystusa dzisiaj właśnie walczą z Chrystusem, który jest w Kościele.

Wspomnijmy dzisiaj bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, który dlatego, że był kapłanem, dlatego, że odważnie głosił Ewangelię został zabity, odebrano mu życie jeszcze w młodym wieku, stał się męczennikiem naszych czasów. To jest dowód na to, że ta sytuacja Golgoty, którą wspominamy, ona się powtarza na naszych oczach.

Moi drodzy, pytanie jest takie: do jakiej grupy ludzi my należymy? Czy dobrym życiem, wiernością Ewangelii śpiewany Jezusowi hymn „Hosanna" i Jezus jest dla nas zawsze najważniejszy, jest naszym mistrzem, którego słuchamy czy też po prostu dołączamy się do tych szyderców i naszymi grzechami przybijamy Jezusa do krzyża?

Módlmy się o to, byśmy należeli do grona przyjaciół Pana Jezusa, byli podobni do Matki Jezusowej, do ucznia Jana i do tych, którzy stali po stronie Jezusa. Trzeba dzisiaj takiego czytelnego świadectwa o Jezusie Chrystusie, bo jeżeli Chrystus będzie marginalizowany w dzisiejszym społeczeństwie, to ludzkość do niczego nie dojdzie. Ojciec Święty Benedykt XVI powtarza często słowa: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość".

Dlatego bracia i siostry, niech tegoroczne święta paschalne, które są przed nami, ten Wielki Tydzień, najważniejszy tydzień w ciągu roku, niech nas do Chrystusa przybliży, byśmy Go bardziej pokochali, byli mu wdzięczni za Jego śmierć, cierpienie dla nas i byśmy trwali przy Nim, żyjącym w Kościele jako Panu Zmartwychwstałym. Amen.

Chrystus posyła wierzącym w Niego Ducha Świętego

Bielawa, 1 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Ducha Świętego

1. Wymowa Niedzieli Palmowej i wydarzeń Wielkiego Tygodnia

Niedziela dzisiejsza, którą rozpoczynamy Wielki Tydzień ma podwójną nazwę. Nazywamy ją Niedzielą Palmową i także Niedzielą Męki Pańskiej. Te dwie nazwy mają odniesienie do wydarzeń, które dzisiaj wspominamy. Wspominamy najpierw uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy na święto Paschy. Pan Jezus przybył pięć dni przed Paschą do świętego miasta, w którym wielokrotnie bywał, nauczał, czynił cuda. Przypomnijmy, że święta Paschy obchodzili Żydzi na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej pod wodzą Mojżesza. Było to wielkie i bardzo ważne wydarzenie i każdego roku to wydarzenie wspominano w czasie świąt Paschy, to przejście z niewoli egipskiej do kraju wolnego, do ziemi obiecanej. Pan Jezus każdego roku przybywał na te święta, a w ostatnie święta swego pobytu na ziemi oddał życie za nas, sam stał się barankiem złożonym w ofierze. Przybył w sposób uroczysty witany przez dzieci żydowskie, przez mieszkańców Jerozolimy; śpiewano Mu „Hosanna Synowi Dawidowemu", rzucano gałązki oliwne pod Jego stopy. Na pamiątkę tego my dzisiaj poświęcamy palmy – stąd nazwa Niedziela Palmowa.

Dzisiaj także czytamy Mękę Pańską; jest ona czytana dwa razy w roku: w Niedzielę Palmową, kolejno z zapisu Ewangelii wg Mateusza, Łukasza i Marka i w Wielki Piątek z Ewangelii św. Jana. A więc patrzymy dzisiaj na Jezusa, który przyjmuje wyrok śmierci, wcześniej żegna się z apostołami w Wieczerniku, gdzie przekazuje dar Eucharystii, dar kapłaństwa. Potem

udaje się na modlitwę do Ogrójca, zostaje wydany przez Judasza, aresztowany w nocy z czwartku na piątek, na pamiątkę tego my mamy adorację w ołtarzu wystawienia, czyli w tzw. ciemnicy. Potem przychodzi Wielki Piątek, kiedy wspominamy najpierw sąd nad Jezusem: był sądzony, odsyłany od Annasza do Kajfasza, był u Heroda i wreszcie stanął przed Piłatem, rzymskim namiestnikiem. Piłat potwierdził wyrok śmierci wydany przez Sanhedryn. Wiemy, że była wtedy okazja do uwolnienia Jezusa, bo Piłat był przekonany, że Jezus nie jest winny, ale zabrakło ludzi, którzy by Jezusa obronili, zapadło milczenie. Gdy Piłat zapytał: Kogo mam wypuścić, Barabasza czy Jezusa? Wszyscy krzyknęli: Barabasza! A co mam zrobić z Jezusem? Niech będzie ukrzyżowany – krzyczał lud. I tak się stało. Jezus wziął krzyż i zaprowadzono Go na Golgotę, ukrzyżowano, i – jak wiemy z zapisu Ewangelii – Jezus na krzyżu wisiał do skonania około sześciu godzin, od dziewiątej rano w piątek do godziny trzeciej po południu.

W pierwszym etapie były szyderstwa – słyszeliśmy z dzisiejszego opisu jak wołano: „Jeśli jesteś Synem Bożym, to zstąp z krzyża, a uwierzymy ci" (zob. Mt 27, 40-42). Jezus nie posłuchał, ukrył w sobie bóstwo, moc Bożą, którą miał, a okazał się bezbronnym człowiekiem przyjmując wszystkie naigrawania, cierpienia i wreszcie śmierć. Jak słyszeliśmy, przejmujące było wołanie Jezusa, modlitwa, którą odnotował św. Mateusz i Marek: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" (Mt 27, 46). Tak też i dzisiaj woła wielu ludzi. A jacy ludzie? Ci, którzy cierpią, którzy wierzą w Pana Boga, ale którzy czasem doświadczają takiej męki, takiego zdołowania, że wołają: Boże, gdzie jesteś, dlaczego milczysz, czemu nie reagujesz, czemuś mnie opuścił? Jezus potem oddaje swego ducha w ręce Ojca, mówiąc: „Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha mego" (Łk 23, 46). Odchodzi z tego świata, zostaje pochowany. Wiemy jednak, że Jego pobyt w grobie jest krótki.

Zgodnie z zapowiedziami po trzech dniach zmartwychwstaje, ale już do nowego życia, do życia uwielbionego. Dlatego święta te nazywamy świętami wielkanocnymi, ale także

świętami paschalnymi. Nazwa „Wielkanoc" bierze się właśnie od nocy, w której Pan Jezus zmartwychwstał, Wielka Noc, ważna noc, nie w sensie, że najdłuższa, bo najdłuższe noce są na Półkuli Północnej w grudniu; ale ta wiosenna noc, noc Zmartwychwstania jest wielka dlatego, że owej nocy Chrystus zwyciężył śmierć i jako zwycięzca wyszedł z grobu. Za tydzień o tej porze będziemy się cieszyć Pańskim zmartwychwstaniem, ale chcemy dojść do tej radości paschalnej przez medytację, przez bycie przy Jezusie, który w Wielki Czwartek żegna się z uczniami, daje swoje Ciało na pokarm i Krew na napój, który ustanawia sakrament kapłaństwa, który idzie do Ogrójca, który przyjmuje wyrok śmierci, niesie krzyż i umiera na Golgocie. To chcemy z Jezusem na nowo przeżyć.

2. Eucharystia zapisem wydarzeń zbawczych

Te wszystkie wydarzenia są zapisane, jakby zakodowane w każdej Eucharystii. Każda Msza św. nam te wydarzenia, to zbawcze dzieło uobecnia i dlatego tak bardzo ważna jest nasza obecność na Mszy św. Rano, gdy Ksiądz Proboszcz składał sprawozdanie z życia parafii, usłyszeliśmy, że tylko 20% mieszkańców parafii chodzi regularnie na niedzielną Eucharystię. A gdzie jest pozostałe 80% parafian? A przecież każda Msza św. jest zapisem całego dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa i nasza obecność na Mszy św. jest wielkim przywilejem, wielkim wyróżnieniem. Ileż tracą ci ludzie, których tu nie ma, którzy zamiast przyjść do kościoła poszli może na handel, by zrobić zakupy przedświąteczne czy robią co innego.

Moi drodzy! Czujmy się dumni i zaszczyceni, że pokochaliśmy Jezusa, że jesteśmy przy Nim, że przychodzimy na celebrowanie Eucharystii i niech nas to niepokoi, boli jak widzimy, gdy inni nie trafiają w niedzielę do swoich świątyń. A niedziela jest pamiątką Zmartwychwstania. Każda niedziela w roku, każda z 52 niedziel jest małą Wielkanocą, tzn. jest powtórzeniem tej najważniejszej niedzieli, którą nazywamy Wielką Niedzielą, Niedzielą Zmartwychwstania.

3. Chrystus wiernym Przyjacielem przez całe życie

Moi drodzy! Ten sam niepokój chcemy skierować do naszej młodzieży, kandydatów do bierzmowania: idziecie w dorosłe życie, jest wam potrzebny przewodnik, mistrz, doradca, przyjaciel. Dzisiaj wam mówimy, drodzy dziewczęta i chłopcy, to Jezus chce być waszym Przyjacielem, Doradcą, Mistrzem i trzeba Go pokochać, lepiej poznać przez niektóre Ewangelie, zafascynować się Jego nauką i powiedzieć sobie: „Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6, 68), ty się znasz najlepiej na życiu, Ciebie przede wszystkim będę słuchał. I dlatego przyjmujemy sakrament bierzmowania, dary Ducha Świętego, żebyśmy przy Jezusie wytrwali. A zobaczcie, jak to wygląda. Księża mówią, że po bierzmowaniu nie ma młodzieży w kościele. Niektórzy kończą edukację katechetyczną właśnie na bierzmowaniu, a jeszcze gorzej, jak kończą pobyt systematyczny, niedzielny na Eucharystii. To jest wielkie nieporozumienie. My zachodzimy w głowę, co się dzieje z tą młodzieżą, która przyjmuje dary Ducha Świętego i wkłada te dary do „zamrażarki". One nie działają, one są zapomniane. Tymczasem te dary Ducha Świętego mają być w nas żywe, byśmy dzięki tej mocy Ducha Świętego przy Jezusie mogli trwać.

Droga młodzieży! Dzisiaj, gdy macie przyjąć sakrament bierzmowania to chcemy przypomnieć, że całe dzieło zbawcze Pana Jezusa, które rozważamy w tych dniach w sposób szczególny, dokonało się w mocy Ducha Świętego. Duch Święty działał w czasach Starego Testamentu, mówił przez proroków – jak to powtarzamy w Wyznaniu Wiary. Jezus został poczęty z Ducha Świętego. Maryja zapytała: „Jakże się to stanie skoro nie znam męża? Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego cię osłoni" (zob. Łk 1, 34-35), a potem, gdy Jezus rozpoczynał działalność publiczną, gdy poddał się obrzędowi chrztu, to w czasie chrztu otworzyły się niebiosa i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębicy, i Ojciec Niebieski zaświadczył: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (zob. Łk 3, 22). Potem Pan Jezus w mocy Ducha Świętego nauczał

i czynił cuda, w mocy Ducha Świętego cierpiał rany i umarł, i dlatego nie dał się sprowokować ani diabłu na pustyni w czasie postu (zob. Łk 4, 1-13), ani potem, gdy wisiał na krzyżu i gdy Mu mówiono: „Jeśli jesteś Synem Bożym, to zstąp z krzyża, a Ci uwierzymy" (Mt 27, 40-42). Nie poszedł za głosem szyderców, pozostał na krzyżu. To wszystko, czego doświadczył, co przeżył w tym wielkim uniżeniu, upokorzeniu w czasie męki wypełnił w mocy Ducha Świętego; a potem – jak mówi Kościół – w mocy Ducha Świętego nastąpiło zmartwychwstanie a następnie Pan Jezus zesłał Ducha Świętego, którego obiecał.

4. Czas odważnych wyznawców Chrystusa

Droga młodzieży, dzisiaj jest wasz szczególny dzień. Zapamiętajcie go sobie, zapiszcie w swoich biogramach, w notatnikach, życiorysach, pamiętnikach pod datą 1 kwietnia 2012 r. jako dzień przyjęcia darów Ducha Świętego. Trwajcie odtąd jeszcze bardziej przy Chrystusie, trwajcie przy Panu Bogu, przy Jego przykazaniach w mocy Ducha Świętego. Czas jest bardzo trudny, niespokojny, ale właściwie każdy czas był i jest taki. Nie wracając zbyt daleko w przeszłość, ale patrząc na ten czas, który my wypełniliśmy życiem, to był czas komunizmu, kiedy Kościół był niszczony, kiedy mówiono, że człowiek poradzi sobie bez Boga, kiedy budowano socjalizm. Jednak bez Boga nie udało się zbudować sprawiedliwego ustroju i w końcu musiał on upaść. Bogu dzięki, że dokonało się to w sposób bezkrwawy, bez rewolucji. Jest to wielką łaską Boża, którą dał nam Bóg za przyczyną Papieża Jana Pawła II. Potem była odwilż, jakiś błysk prawdy, dobra, wolności, a dzisiaj znowu widzimy, że niektórzy wracają do tych ciemnych dni naszej historii i znowu krzyczą: „Niech będzie ukrzyżowany! Jezusie nie chcemy Cię widzieć!"

Podczas wizyty kanonicznej w szkole pewna pani dyrektor powiedziała mi: „Proszę księdza biskupa, wezwał mnie pracownik samorządowy na dywanik i kazał zdjąć krzyż. Nie wiedziałam co mam zrobić, bo moje stanowisko jest zagrożone". Ciężki czas stwarzają dla ludzi właśnie ci, którzy są na bakier

z Panem Bogiem. A popatrzcie, jakie jest dzisiaj udręczenie z Telewizją Trwam. Naród katolicki nie może się doprosić jednego miejsca wśród wielu, wielu innych stacji, żeby Kościół nie był niemową, żeby mówił przez fale radiowe i telewizyjne do ludzi. Ale widzimy, że się Naród zrywa i jak nie pomagają rozmowy przy stole, to ludzie wychodzą na ulice. Wczoraj w czterech wielkich miastach miały miejsce manifestacje, m.in. we Wrocławiu: kilka tysięcy ludzi przyszło do kościoła Bożego Ciała i potem przeszli ul. Świdnicką do Rynku, i Bogu dzięki było dużo młodzieży, to jest jakiś znak nadziei, że młodzież zaczyna rozumieć, co się w kraju dzieje.

Moi drodzy! Dla nas jest to bolesne, bo wiemy, że Kościół nigdy nie szkodził Narodowi i zawsze był promotorem kultury. Z gleby ewangelicznej wyrosły najpiękniejsze pomniki kultury europejskiej i naszej kultury narodowej. Ale widzicie, jak diabeł siedzi na tym świecie. Chrystus pokonał go na krzyżu, ale go nie wypędził z tego świata i on ma dostęp do nas. Droga młodzieży, pilnujcie się, żeby was diabeł nie opanował. Będziecie za chwilę przyrzekać, że się go wyrzekacie. Pamiętajcie, że Chrystus wam niczego nie zabiera, nie chce wam zabrać młodzieńczej radości, waszego szczęścia. Posłuchajcie Go, On ma najwięcej do powiedzenia, jak przeżywać miłość młodzieńczą, jak sobie życie ustawić. Nikt wam tak nie doradzi, jak właśnie Jezus Chrystus: umęczony, poniżony, ale także zwycięski, zmartwychwstały. Kto wierzy w Jezusa, ten wszystko przetrzyma, bo wie, że się do zwycięstwa wielkanocnego idzie przez Wielki Piątek, przez ciemne doliny. Ale właśnie, jeśli ktoś jest otwarty na Ducha Świętego, to przetrzyma. Jezus przetrzymał tę ciemną dolinę cierpienia na Golgocie i zmartwychwstał, tak też i my przetrzymamy w mocy Ducha Świętego każdą ciemną dolinę. Apostoł Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4, 13).

Zakończenie

Kochana młodzieży! Tak bardzo nam zależy, żebyście po dzisiejszym bierzmowaniu nie odsunęli się od Chrystusa, od

Kościoła, ale byście przyszli bliżej, byście przez całe życie wiedzieli kim jesteście. A jesteście uczniami Pana Jezusa, w Jego imię ochrzczeni i umocnieni darami Ducha Świętego. Będziemy się modlić, żebyście tych darów Ducha Świętego nie schowali do zamrażarek, do lodówek, ale żebyście byli otwarci na nie i dzięki darom Ducha Świętego poszukiwali prawdy, poszukiwali uczciwości, poszukiwali miłości, poszukiwali tego, co wartościowe, co piękne, co stanowi o naszym szczęściu.

Dlatego módlmy się wszyscy o to, żeby ten dzisiejszy dzień dla młodzieży był dniem owocującym, a my sami, którzy mamy bierzmowanie już za sobą, pamiętajmy, że każda Eucharystia jest nowym dopływem darów Ducha Świętego na dalszą drogę, bo nic na ziemi nie jest takie pewne. Nasza wiara jest zagrożona, nasza miłość jest zagrożona, dlatego potrzebujemy ciągłego dopływu Bożej mocy, żeby wytrwać, żeby przejść przez życie godnie, przeżyć życie pięknie, dlatego jest nam nieustannie potrzebna ta więź z Panem Bogiem i z Jezusem przez Ducha Świętego. Amen.

Błogosławiony Jan Paweł II woła o odnowę Narodu

Wałbrzych, 2 kwietnia 2012 r.

Msza św. z racji w siódmej rocznicy odejścia bł. Jana Pawła II do wieczności
Stadion

A. Wprowadzenie do Mszy św.

Przeżywamy dziś siódmą rocznicę odejścia do wieczności bł. Jana Pawła II. Tu, w Wałbrzychu, na tym stadionie, gromadzimy się po raz ósmy na wspólną modlitwę, której kulminacyjnym punktem jest celebracja Eucharystii. Przez pierwsze lata po śmierci naszego wielkiego Papieża modliliśmy się o dar wyniesienia go na ołtarze. Dziś, gdy jest już Błogosławiony,

zanosimy modły przez jego wstawiennictwo do Pana Boga w intencji Kościoła i Ojczyny. Modlimy się, aby Kościół dla wszystkich był domem, aby dawał jak najlepsze świadectwo o Chrystusie, aby mógł w wolności pełnić swoją misję otrzymaną od Chrystusa. Ogarniamy modlitwą naszą Ojczyznę, która jest dziś w wielkiej potrzebie. Dobro Narodu przestało być naczelną wartością, a górę biorą coraz częściej interesy prywatne i partyjne. Dziś, w kolejną rocznicę śmierci bł. Jana Pawła II, Wałbrzych i Diecezja Świdnicka chcą być obecne w tej modlitwie o pomyślność Kościoła i Ojczyzny. Podczas obecnej Eucharystii będziemy też prosić za mieszkańców Wałbrzycha i okolic, by zawitał dla nich lepszy czas, czas odnowy duchowej, czas wierności Bogu, Ewangelii i Ojczyźnie.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i zapraszam do pobożnego udziału w naszej świętej liturgii. Przeprośmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli godnie sprawować tę Wielką Tajemnicę naszej wiary…

B. Homilia

Wstęp

Ekscelencjo, czcigodny księże biskupie Adamie,

Drodzy bracia kapłani wszystkich godności i sprawowanych funkcji, na czele z tutejszym księdzem proboszczem i ks. dziekanem,

Czcigodny ojcze Grzegorzu z Radia Maryja i Telewizji Trwam wraz z całą obsługą techniczną,

Drodzy bracia diakoni i klerycy;

Drogie siostry zakonne,

Szanowni parlamentarzyści: posłowie i senatorowie,

Szanowny panie prezydencie Wałbrzycha wraz przedstawicielami władz samorządowych, szczebla powiatowego, miejskiego i gminnego,

Szanowni panowie burmistrzowie,

Drodzy bracia górnicy,

Drodzy członkowie Bractwa św. Krzyża i Bractwa św. Józefa,
Drodzy mieszkańcy Wałbrzycha i okolic,
Kochane dzieci, droga młodzieży, harcerze,
Drodzy słuchacze Radia Maryja i widzowie Telewizji Trwam w kraju i za granicą,
Wszyscy drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Wczoraj, w Niedzielę Palmową, rozpoczęliśmy Wielki Tydzień. Sama jego nazwa wskazuje, że jest on najważniejszy spośród 52 tygodni roku, bowiem jest on poświęcony przeżywaniu Paschy Chrystusa, czyli Jego przejścia z życia ziemskiego, przez śmierć i pobyt w grobie, do życia uwielbionego w zmartwychwstaniu. Dzisiejsza liturgia słowa, Poniedziałku Wielkiego Tygodnia, prowadzi nas na spotkanie z Jezusem w Betanii, do domu Łazarza, Marii i Marty. Tu Jezus często przychodził w odwiedziny do swoich przyjaciół, był zawsze gościnnie podejmowany przez Martę, która była wspaniałą gospodynią. Tutaj oczekiwała na niego siostra Maria, by wsłuchiwać się w Jego słowo. Tutaj też Jezus przybył na wezwanie sióstr, by uzdrowić swego przyjaciela Łazarza. Zanim jednak Jezus przybył, Łazarz już od czterech dni spoczywał w grobie. I tutaj dokonał się cud wskrzeszenia Przyjaciela. Na sześć dni przed Paschą, a więc na niespełna tydzień przed swoją śmiercią, Jezus będąc w drodze na Święto Paschy, przybył znowu do Betanii. Ewangelia opowiada, że „urządzono tam dla Niego ucztę. Marta usługiwała, a Łazarz był jednym z zasiadających z Nim przy stole. Maria zaś wzięła funt szlachetnego, drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi stopy, a włosami swymi je otarła. A dom napełnił się wonią olejku" (J 12, 2-3).

Na ten niezwykły gest Marii zareagował Judasz, który trzymał kasę apostolską. Niby to w imię troski o biednych zganił Marię za ten czyn, za marnotrawstwo drogocennego olejku, z którego sprzedaży można byłoby wspomóc biednych. Jezus zdemaskował myślenie i postawę Judasza. Zaaprobował czyn Marii, tłumacząc, że jest to namaszczenie na Jego pogrzeb. Wiedział bowiem, że w piątek, po Jego śmierci, przed nadcho-

dzącym szabatem, niewiasty nie zdążą Go namaścić, a w niedzielny poranek już Go nie będzie w grobie.

W drodze na święto Paschy, Jezus w Betanii ponownie ogłasza, że miłość do Niego jest najważniejsza, miłość do Niego jako Boga i jako człowieka: „Ubogich zawsze macie u siebie, ale Mnie nie zawsze macie" (J 12, 8).

Człowiekiem, który nam to przypominał w naszych czasach był bł. Jana Paweł II. W epoce niszczących totalitaryzmów, w epoce wielkiej agresji przeciwko poczętemu życiu, nasz wielki Papież miał odwagę sprzeciwić się cywilizacji śmierci i opowiedzieć się za cywilizacją życia, za cywilizacją miłości.

Drodzy bracia i siostry! W kontekście ewangelicznego wydarzenia w Betanii, w kontekście ofiary miłości Jezusa na krzyżu, która w tych dniach staje przed nami, pochylmy się nad dzisiejszą sytuacją życia osobistego, rodzinnego i społecznego i oceńmy ją pod kątem wymogów cywilizacji miłości, tak drogiej naszemu Papieżowi. W naszej prezentacji zastosujemy klucz czterech wyznaczników tej cywilizacji, jakimi są: pierwszeństwo osoby przed rzeczą, etyki przed techniką, „być" przed „mieć" i miłości przed sprawiedliwością.

1. Pierwszeństwo osoby przed rzeczą

Patrząc na dzisiejsze wydarzenia w kraju i na świecie, za bł. Janem Pawłem II, za jego następcą, Ojcem Świętym Benedyktem XVI, przypominamy o priorytecie osoby przed rzeczą. Dzisiaj bywa niestety inaczej: człowiek bywa podporządkowany rzeczom. Widać dziś gołym okiem, jak się usiłuje podporządkować człowieka np. ekonomii, różnym ideologiom i utopiom. Przykładem tego jest likwidacja szkół, projekt przedłużenia wieku emerytalnego. Niektórzy mówią wprost, że jest to kolejny skok na kasę, a nie krok zabezpieczający dobro człowieka, osoby. Niektórzy powracają do myślenia komunistycznego, żeby człowieka przyporządkować rachunkowi ekonomicznemu, przy czym, ci, którzy stali kiedyś za takimi operacjami, okazywali się potem złodziejami, oszustami

i hipokrytami, często naśladującymi Judasza, który udawał, że dba o biednych, oburzył się na gest Marii wobec Jezusa. Już ewangelista go zdemaskował, gdy napisał: „Powiedział zaś to nie dlatego, jakoby dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem, i mając trzos wykradał to, co składano". (J 12, 6). Potem wziął 30 srebrników za wydanie Jezusa. Pieniądze dla niego były ważniejsze niż człowiek niż przyjaźń.

Te manipulacje Judaszowe bywały i są powtarzane w różnych wersjach i odcieniach. Przypomnijmy, że gdy Jan Paweł II przyjeżdżał do Polski to lewicowcy podnosili sprawę kosztów tych wizyt: wyliczano koszt budowy ołtarzy polowych, środków transportu, koszt przyjęć itd. Mówiono dalej, że pieniądze te można by przeznaczyć na inne, rzekomo lepsze i godniejsze cele. Wiedzieliśmy, że była to czysta hipokryzja. Dzisiejszych liberałów z kolei kole w oczy rzekome bogactwo Kościoła, samochody biskupów, księży, a sami często rozkradają mienie społeczne i uprawiają korupcję, dbają o swoją własną kasę a nie o prawdziwe dobro ludzi, narodu. Niektórych polityków i dziennikarzy kole w oczy katecheza w szkole, gdyż jest rzekomo bardzo kosztowna i można byłoby te pieniądze przeznaczyć na inne, ich zdaniem, lepsze cele. Jest to hipokryzja (rodem z Judasza). Dzisiaj w Polsce główne partie będące na scenie politycznej oskarżają się nawzajem o hipokryzję. Częściej zdarza się ona tym, którzy gardzą Bożym Prawem, a swój związek z Panem Bogiem czy z Kościołem traktują czysto instrumentalnie. Jak trzeba, to się kryją pod skrzydła Kościoła i nawet wychwalają niektórych hierarchów, a kiedy indziej to Kościołowi dokładają.

Jezus pochwalił Marię za jej gest miłości, za to, że dla niej ważniejszy był człowiek, ważniejsza była miłość aniżeli materia, drogocenny olejek. Błogosławiony Jan Paweł II tak często przypominał, że człowiek jest drogą Kościoła, promował prawdę o godności człowieka jako obrazie Boga. Człowiek zachowuje priorytet wobec każdej materii, także wobec ekonomii, wobec kapitału, wobec prawa. Zachowuje tę godność ze względu na swą rozumność i wolność, ze względu na swoje sumienie,

które posiada swoją autonomię. Dziś tę autonomię sumienia gwałci się m. in. przez dyscyplinę partyjną w głosowaniach. Nie przestrzeganie tej zasady pozbawia demokrację podstawowej wartości, której brak sprawia, że demokracja przekształca się w jawny czy zakamuflowany totalitaryzm – jak o tym mówił Jan Paweł II. Jezus powiedział: że szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu (por. Mk 2, 27). Kościół zapatrzony w naukę Chrystusa bierze w obronę godność człowieka i jego pierwszeństwo przed każdym rodzajem materii, także przed wszelkimi ideologiami i utopiami.

2. Pierwszeństwo etyki przed techniką

W kulturze europejskiej czasów nowożytnych i współczesnych wielokrotnie usiłowano usuwać etykę z różnych działów kultury, a w szczególności z nauki, techniki, sztuki, z polityki, gospodarki, sportu. Rugowanie zasad etycznych z tych wszystkich dziedzin prowadziło i prowadzi do fatalnych skutków i duchowych i materialnych. Mówił nam o tym tak często wielki Papież Jan Paweł II. Wiemy, że w niedawnej przeszłości ludzie pozbawieni etyki zaczęli wykorzystywać osiągnięcia nauki do deprawowania a nawet do niszczenia człowieka. Dzisiaj, w czasie względnego pokoju, osiągnięcia naukowe i techniczne próbuje się wykorzystywać w dziedzinie eksperymentów medycznych, zwłaszcza w sektorze tzw. inżynierii genetycznej. Nie ustają dyskusje o zapłodnieniu pozaustrojowym in vitro. Podobno w parlamencie są już projekty regulacji prawnych w tej dziedzinie, które są konieczne, ale które powinny respektować prawo Boże: i naturalne i pozytywne, a także godność człowieka. Nigdy nie wolno osiągać dobrego celu przy pomocy złych środków. Cel bowiem nigdy nie uświęca złych środków. A w procesie in vitro ma miejsce uśmiercanie ludzkich embrionów, które mają status osoby ludzkiej i mają prawo do życia. Jednego nowego życia nie wolno zdobywać kosztem niszczenia innego – drugiego ludzkiego życia.

Jan Paweł II, przemawiając w polskim parlamencie przypominał, że uchwalanie nowych ustaw, nowego prawa, musi

liczyć się z niepozbywalną godnością człowieka i z prawem naturalnym, które musi być fundamentem każdego stanowionego prawa ludzkiego. A ludziom nauki, medycyny przypominał, że nie wszystko co jest możliwe technicznie jest dozwolone moralnie. Jednym słowem – etyka powinna leżeć u podstaw wszelkiej ludzkiej działalności. Ostatnio Ojciec Święty Benedykt XVI wielokrotnie już przypominał, że obecny kryzys finansowy i gospodarczy jest konsekwencją kryzysu moralnego, jest owocem rugowania zasad etyki z życia gospodarczego. Okazuje się, że nieuczciwość finansistów, bankierów i ludzi wielkiego biznesu powoduje krach gospodarczy i finansowy, którego skutki i ciężary przerzuca się potem na niewinnych, zwykłych ludzi. Mamy dziś tego przykład także w naszym kraju.

3. Pierwszeństwo „być" przed „mieć"

Z powyższymi dwoma zasadami cywilizacji miłości łączy się następna, pokrewna zasada, głosząca prymat bycia wobec mienia.

Błogosławiony Jan Paweł II powiedział w przemówieniu UNESCO w Paryżu, 2 czerwca 1980 r.: „Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej «jest». Na tym także się opiera owo kapitalne rozróżnienie pomiędzy tym, czym człowiek jest, a tym, co posiada, pomiędzy «być» a «posiadać». Kultura pozostaje zawsze w istotnym i koniecznym związku z tym, czym (raczej kim) człowiek «jest», natomiast związek jej z tym, co człowiek «ma» (posiada), jest nie tylko wtórny, ale i całkowicie względny". Do tej myśli potem wielokrotnie wracał.

Jesteśmy dziś świadkami jakiegoś szczególnego pędu do szybkiego bogacenia się. Mamy świadomość, iż owocem tego pędu jest to, iż jedna grupa ludzi, zwykle niewielka, staje się bogata, a druga, o wiele większa, staje się uboższa. Wałbrzych to dobrze wie. W procesie życia gospodarczego wygląda to tak, że owa grupa bogaczy staje się zwykle bogatsza kosztem drugich, kosztem grupy ubogich. Zachwianie równowagi mię-

dzy byciem a posiadaniem sprawia, że jest zauważalna taka pazerność na władzę, na stanowiska. Ludzie wówczas w trosce o to, by „mieć" zatracają swoje „bycie", zapominają o swojej osobowej godności. Ilość wówczas przeradza się w jakość, ale nie lepszą ale gorszą. Gdy zaczyna w społeczeństwie panować prymat „mieć" nad „być", zaczynamy czuć się źle. Judasz był człowiekiem, u którego ważniejsze było posiadanie, aniżeli bycie, odwrotnie niż to było u Marii, dla której być było ważniejsze od mieć.

4. Pierwszeństwo miłości przed sprawiedliwością

Ta czwarta zasada cywilizacji miłości i cywilizacji życia została bardzo jasno wyłożona w przypowieści Pana Jezusa o robotnikach w winnicy, których gospodarz o różnych porach dniach zapraszał do pracy. Z pierwszymi umówił się o denara za dzień, następnym obiecał także stosowną zapłatę. Na końcu wszystkim jednak wypłacił jednakowo. Ci, którzy dłużej pracowali, mieli pretensje do gospodarza, że ich skrzywdził. A gospodarz ich nie skrzywdził, po prostu wzniósł się ponad sprawiedliwość, okazując mniej zasłużonym gest miłości (zob. Mt 20, 1-16).

Powróćmy raz jeszcze do uczty w Betanii. Ojciec Święty Benedykt XVI, komentując to wydarzenie, spoglądając na postawę Marii powiedział, że miłość nie kalkuluje, nie ocenia i nie liczy wydatków, nie pyta, co ja z tego będę miał.

Pozwólcie bracia i siostry, że pod koniec, powtórzę historię, którą dzisiaj w homilii podczas porannej Mszy św., transmitowanej przez Radio Maryja przytoczył ojciec Ireneusz. Kochający się narzeczeni przygotowują się do zawarcia małżeństwa. Odbyli kurs przedmałżeński. Kilka miesięcy przed planowanym ślubem jadą samochodem, by zamówić ślubną suknię. W drodze mają wypadek, nie z własnej winy, ktoś na nich najechał. Pan młody staje się kaleką, od połowy jest sparaliżowany. Narzeczona nie odchodzi od wybranego. Odwiedza go w szpitalu, a potem pielęgnuje w domu. Nie odstępuje od powziętego zamiaru

ślubu. Matka ją przestrzega: córko zastanów się! Co ty robisz? Matka nie chciała mieć zięcia inwalidę. A córka pozostała przy swoim. Odbył się ślub. Ona była przy ołtarzu w pięknej sukni a on w wózku inwalidzkim. To ona przywiozła go w wózku do kościoła. Było ślubowanie a potem rozpoczęli wspólne życie, jak się okazało – życie w miłości. Minęło ponad dwadzieścia lat i małżeństwo trwa, żyje miłością, która nie szuka swego, która wszystko przetrzyma i nigdy nie ustaje. Bo miłość nie kalkuluje, nie ocenia, nie liczy wydatków, nie pyta, co ja z tego będę miał.

5. Radio Maryja i Telewizja Trwam promotorem cywilizacji miłości

Drodzy bracia i siostry! Obserwując dzisiejsze życie publiczne, kościelne i cywilne chcemy zauważyć, że cywilizację miłości nakreśloną tak pięknie przez naszego wielkiego Papieża, a dziś w zarysie tu przypomnianą, promuje Radio Maryja i Telewizja Trwam, promuje wpośród piętrzących się trudności. Od wielu miesięcy zabiegamy o miejsce na cyfrowym multipleksie dla Telewizji Trwam. Nie pomagają rozmowy i dyskusje przy stole. Decydenci przestraszyli się prawdy. Gdy weszli na drogę manipulacji i swojej polityki, która mało ma wspólnego z dobrem Narodu, a nastawiona jest na utrzymanie się przy władzy, spotkali się właśnie ze sprzeciwem Narodu, który wyraził już swoją wolę w listach w obronie Telewizji Trwam, a ostatnio daje wyraz w licznych i wielkich manifestacjach, odbywających się w dużych i małych miastach naszego kraju, o których milczą media publiczne, co ludzie widzą i przez co umacniają się w przekonaniu, jak bardzo jest potrzebna dla Kościoła i Narodu ta telewizja i to radio.

Drodzy bracia decydenci, jesteśmy synami i córkami tej samej Ojczyzny, naszej wspólnej Matki. Jesteśmy synami i córkami wspólnoty Kościoła, który jest też dla nas Matką, który jest zadomowiony we wszystkich narodach świata. Dziś z Wałbrzycha wołamy do was: nie sprzeciwiajcie się swojemu Narodowi. Jesteście jego sługami a nie panami. Pamiętajcie, że Naród trwa,

a rządy, partie i ustroje społeczne przemijają, upadają. Póki czas, możecie jeszcze zejść z niechlubnej drogi.

Drodzy bracia i siostry! W dzisiejszej trudnej sytuacji religijnej i społeczno-gospodarczej jest nam potrzebna wielka modlitwa w intencji Kościoła i Ojczyzny. W ubiegłym roku została w Polsce ogłoszona Krucjata Różańcowa za Ojczyznę. Trzeba ją poszerzyć i pogłębić. Maryja, przez różaniec ludzi Kościoła, wiele razy już wspomagała i ratowała jednostki i całe narody. Jest wiele dowodów na to zwłaszcza w historii Europy, gdy w dziejach kilkakrotnie broniła się ona przed Islamem. Zwycięstwo przychodziło zawsze przez różaniec. Także Austria modlitwie różańcowej zawdzięcza zakończenie okupacji sowieckiej w roku 1955. Dziś trwa wielka Krucjata Różańcowa na Węgrzech. Przyłączajmy się dziś licznie do tego dzieła, by wspomagać w potrzebie Kościół i Ojczyznę.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry! Dziś na stadionie w Wałbrzychu wysławiamy Boga za przysłanie nam Chrystusa. Dziękujmy za Jego śmierć, za Jego przykład miłości. Na progu Wielkiego Tygodnia wołamy do naszych sióstr i braci żyjących na terenie naszego kraju i będących od nas w oddali – idźmy do Chrystusa, wstępujmy w ślady Jego cierpienia, uniżenia, abyśmy mogli się stać uczestnikami Jego wielkanocnego zwycięstwa. Wpatrzeni w ucztę w Betanii, chciejmy wszystko czynić dla Jezusa, aby Bóg był zawsze na pierwszym miejscu w naszym myśleniu, mówieniu a przede wszystkim w naszym działaniu. Amen.

Wybrani, namaszczeni i posłani

Świdnica, 5 kwietnia 2012 r.

Msza św. z poświęceniem Krzyżma
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Jako kapłani Nowego Przymierza

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim! Dziś możemy powtórzyć za Chrystusem słowa, które On wypowiedział ongiś, w dzień szabatu, w synagodze w Nazarecie: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4, 21). Słowa te odnosimy dziś z woli Chrystusa do nas. To na nas w chwili święceń kapłańskich spoczął Duch Pański, namaścił nas świętym olejem i posłał głosić dobrą nowinę o zbawieniu. Słowa proroka Izajasza z pierwszego czytania: „Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana, mienić was będą sługami Boga naszego" (Iz 61, 6) także odnoszą się dziś do nas. Jest to bardzo zobowiązujące. Chcemy dzisiaj we wspólnocie kapłańskiej w Wielki Czwartek, w tych godzinach porannych podziękować Najwyższemu Kapłanowi Jezusowi Chrystusowi za dar powołania, za wybranie, namaszczenie i posłanie. My, kapłani, otrzymaliśmy potrójne namaszczenie Ducha Świętego, w znaku namaszczenia świętym olejem Krzyżma. Miało to miejsce w czasie chrztu, w czasie bierzmowania i podczas święceń kapłańskich.

To do nas odnoszą się także następne, dziś czytane słowa proroka: „Wszyscy, którzy ich zobaczą, uznają, że oni są szczepem, który Pan pobłogosławił" (Iz 61, 9). Niektórzy nam tego zazdroszczą, dlatego nas atakują, chcą nas pozbawić wybrania, namaszczenia i posłania. Chcą nam odmówić Bożego błogosławieństwa. A to błogosławieństwo idzie za nami, bo jesteśmy kapłanami nie państwa, nie takiego czy innego rządu, nie jakiejś partii, nawet nie narodu, ale kapłanami Chrystusa.

Dzisiaj w Wielki Czwartek nie tylko dziękujemy wraz z naszymi wiernymi za dar kapłaństwa, które otacza Chrystus swoim błogosławieństwem, ale chcemy także przeprosić Pana, który nas wybrał, namaścił i posłał, chcemy Go przeprosić, że

nie zawsze byliśmy podobni do Niego, że niekiedy brakowało nam wiary, nadziei i miłości, a także wytrwałości, że zdarzały się nam zaniedbania w dziedzinie głoszenia Ewangelii, sprawowania liturgii czy dawania na co dzień świadectwa o Chrystusie.

Niech w tym przeproszeniu za nasze zaniedbania i w odnowieniu naszej gorliwości pomogą nam myśli naszych pasterzy, biskupów, zamieszczonych w tegorocznym Liście do kapłanów na Wielki Czwartek, który ma tytuł: „Spotkanie z Jezusem Chrystusem".

2. Myśli z Listu polskich biskupów do kapłanów na Wielki Czwartek 2012 r.

Oto biskupi przy dzisiejszym naszym kapłańskim święcie proponują nam, abyśmy się zapytali samych siebie: „Czy w moim życiu dokonało się spotkanie z Jezusem Chrystusem na wzór św. Pawła? Czy On rzeczywiście zawładnął całym moim życiem? Czy doświadczyłem osobiście, że to On uwolnił nas od tego wszystkiego, co krępuje ludzką wolność, co nie pozwala mi uczynić z siebie bezinteresownego daru dla Boga i bliźnich? Czy pasją mojego kapłańskiego życia stała się sprawa człowieka, dla której Syn Boży przyszedł na ziemię? A przede wszystkim, czy moja gorliwość religijna nie zastąpiła mi spotkania z Bogiem żywym? Czy poprzez nią, zamiast prowadzić do Chrystusa, nie „sieję grozy"? Czy pytam Go, jak Paweł: „Co mam czynić, Panie?" (Dz 22, 10).

Następnie nasi pasterze piszą: „W tym roku duszpasterskim przypominamy naszym braciom i siostrom w wierze, ale także sobie samym, że Kościół jest domem. Powinniśmy wypowiadać te słowa z ostrożnością i odpowiedzialnością, bo są one bardzo zobowiązujące i to przede wszystkim dla nas samych. Czy naszą postawą przy ołtarzu, w konfesjonale, w kancelarii parafialnej, w szkole, a także w codziennym życiu dajemy świadectwo, że Kościół jest domem? Czy w naszych wspólnotach parafialnych powtórzą te słowa ubodzy, doświadczą solidarności i konkretnej pomocy? Czy drzwi Kościoła otwarte są dla żyjących na jego

obrzeżach, obojętnych, a nawet krytykujących go? Czy wychodzimy im naprzeciw i jesteśmy gotowi powitać ich z radością i nadzieją?

Drodzy bracia kapłani! Do każdego z was prezbiterów, my biskupi, zwracamy się z szacunkiem, wdzięcznością i miłością: bracie! Każdy z nas biskupów czyni najpierw sobie sam rachunek sumienia czy jesteśmy dla was, księży diecezjalnych i zakonnych, ojcami i braćmi. Czy dość się staramy, abyście we wspólnocie kapłańskiej przeżywali to, że Kościół jest domem? Z wiarą patrzymy na was, powołanych przez Chrystusa, i wy oczyma wiary patrzcie na swego biskupa i na współbrata prezbitera. Warunkiem owocnej nowej ewangelizacji jest wspólnota kapłanów i świeckich skupiona wokół swego biskupa i wszystkich biskupów. Od każdego z nas, od naszego poddania się Duchowi Świętemu, zależy przyszłość Kościoła w Polsce i w świecie.

W Kafarnaum uczniowie powiadomili Jezusa: „Wszyscy Cię szukają" (Mk 1, 37). Zastanówmy się więc czy i gdzie szukają Go dzisiaj ludzie? W jaki sposób moglibyśmy wyjść naprzeciw odwiecznym pragnieniom ludzkiego serca? Oto pytania wprowadzające nas w nową ewangelizację.

Biskupi kończą swoje przesłanie do kapłanów wezwaniem do modlitwy: „Drodzy bracia kapłani, módlmy się za siebie nawzajem, aby słabości i trudności, z jakimi się zmagamy, nie osłabiały w nas radości powołania i nie pomniejszały entuzjazmu, z jakim powinniśmy pełnić naszą misję i służbę. Liczy na nas ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Liczy na nas wspólnota Kościoła, w której mamy zadania nie do zastąpienia. Liczą na nas również ci, których nie widzimy w naszych świątyniach, ale przecież i oni często noszą w sobie pragnienie życia pełnego i prawdziwego […]. Podejmijmy na nowo naszą codzienną kapłańską posługę z przekonaniem, że jesteśmy narzędziami w ręku Zbawiciela świata, który chce każdego z nas spotkać osobiście, uleczyć ze ślepoty i posłać do wszystkich naszych braci i sióstr, aby i oni „przejrzeli i zostali napełnieni Duchem Świętym" (por. Dz 9, 17).

Pozwólcie jeszcze na koniec na kilka słów osobistych – do was i do naszych wiernych.

3. Apostrofa biskupa świdnickiego do kapłanów i wiernych

W końcowej sekwencji homilii pragnę bardzo serdecznie podziękować wam drodzy bracia za wasz pasterski trud i świadectwo kapłańskiego życia. Drodzy bracia, dzisiaj w nasze kapłańskie święto dziękuję wam wszystkim za wasze modlitwy za waszych wiernych i za waszych biskupów. Dziękuję za budowanie Bożego królestwa w ludzkich sercach przez głoszenie Bożego słowa, sprawowanie świętej liturgii i troskę o chorych i biednych. Dziękuję za troskę o świątynie, plebanie i cmentarze. Dziękuję za prowadzenie w trudnym czasie różnego rodzaju remontów. Dziękuję za wspieranie ofiarami naszej ciągle jeszcze budującej się i organizującej się diecezji Dziękuję za wpłaty za Wyższe Seminarium Duchowne, na naszą kurię i na pomoc dla kapłanów będących na emeryturze. Dziękuję za wszystko. Pan, hojny w miłosierdzie i dobroć sam niech będzie dla was nagrodą.

Pozwólcie drodzy bracia, że dziś, w Wielki Czwartek, w nasze kapłańskie święto podziękuję w waszym imieniu i moim własnym naszym wiernym. Drodzy bracia i siostry, my, wasi pasterze, wasi bracia i przyjaciele dziękujemy i wam za wspieranie nas w naszym posłannictwie i w naszej służbie. Dziękujemy za waszą modlitwę, życzliwość i serdeczność, jakiej od was doświadczamy. Wasza modlitwa dodaje nam sił w kapłańskiej służbie, pozwala łatwej przechodzić przez ciemne doliny. Dziękujemy, że nas żywicie i bronicie. Pamiętajcie, że jak nas atakują, to jest także atak na was. W Piśmie Świętym są słowa: „Uderzę pasterza, a rozproszą się owce ze stada" (Mt 26, 31; por. Za 13, 7). W duchu wdzięczności modlimy się za was, abyście i wy umieli sobie nawzajem służyć: w waszych rodzinach, sąsiedztwie, w zakładach pracy. Módlmy się wspólnie w tej porannej Eucharystii, abyśmy razem wychwalali Boga naszym ewangelicznym życiem, aby Kościół, w którym jesteśmy, był naprawdę naszym domem. Amen.

Kapłani, słudzy Eucharystii – najświętszego z sakramentów

Świdnica, 5 kwietnia 2012 r.

Msza Wieczerzy Pańskiej – Wielki Czwartek
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Wieczernik – misterium Eucharystii

Święta paschalne rozpoczynamy od Wieczernika. Dzisiejszy wieczór wielkoczwartkowy jest poświęcony wspomnieniu i uobecnieniu w Eucharystii tego, co się stało tam, w Wieczerniku w czasie Ostatniej Wieczerzy, kiedy Pan Jezus żegnał się z uczniami przed swoją męką. Nazajutrz o tej porze miał nie żyć. Już na krzyżu skonał, a więc, kilkanaście godzin przed swoją śmiercią spotkał się z uczniami na Ostatniej Wieczerzy. Ta Jego Ostatnia Wieczerza wpisała się w tradycję izraelską. Przypomnijmy, idąc za myślą pierwszego czytania, że Żydzi obchodzili Paschę, święta paschalne, na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej. Uważali to wyjście, uwolnienie z niewoli za jedno z najważniejszych wydarzeń w swoich dziejach, dlatego wspominali to wydarzenie każdego roku w święta Paschy. Wiemy, że Pan Jezus też na Paschę przychodził i na tę ostatnią Paschę swego życia też przyszedł.

W ostatnią niedzielę, w Niedzielę Palmową, mieliśmy wspomnienie tego Jego uroczystego przybycia do Jerozolimy na święto Paschy, gdy był powitany śpiewem: „Hosanna Synowi Dawidowemu!". Mamy w Nowym Testamencie dwie relacje o tym, co działo się w Wieczerniku w czasie Ostatniej Wieczerzy. Jest relacja synoptyków, tzn. ewangelistów Mateusza, Marka i Łukasza oraz relacja św. Jana. Dwóch z ewangelistów było świadkami tego, co się działo w Wielki Czwartek – Mateusz jako Apostoł i także Jan, umiłowany uczeń, też jako Apostoł. U synoptyków mamy przytoczone słowa ustanowienia Eucharystii, że Jezus wziął do swoich rąk chleb i powiedział: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane"; podobnie wziął wino

i przemienił je w swoją krew mówiąc, że będzie ona wylana za wielu na odpuszczenie grzechów. To jest relacja Mateusza, Marka i Łukasza, także św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu z Listu do Koryntian przytacza słowa ustanowienia Eucharystii.

W Ewangelii natomiast Janowej, która też dotyczyła tego, co się działo w Wielki Czwartek wieczorem słyszeliśmy o umyciu nóg. Jan nie przytoczył słów ustanowienia Eucharystii, ale wspomniał o tym, że Jezus wstał od wieczerzy, przepasał się i klęknął przed uczniami, by im umyć nogi. Podjął tę czynność, którą wtedy podejmowali tylko niewolnicy. Tak się uniżył i na koniec powiedział do uczniów, że uczynił to jako pierwszy i prosił, żeby uczniowie to samo podjęli: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem" (J 13, 14-15). Dlatego w Wielki Czwartek mówimy także o miłości, nie tylko o Eucharystii, kapłaństwie, ale także o miłości.

2. Wielki Czwartek – rocznica ustanowienia Eucharystii

Powróćmy do wątku pierwszego, do Eucharystii, bo właśnie Eucharystia narodziła się w Wieczerniku w czasie Ostatniej Wieczerzy. Możemy powiedzieć, że dzisiaj mamy jakby rocznicę narodzin Eucharystii, ale to jest szczególna rocznica, która nie tyko jest przypomnieniem tego, co tam się wydarzyło, ale tak, jak pięknie napisał ks. wice rektor w „Naszym Dzienniku" w artykule liturgicznym, że jest to także uobecnienie. Anamneza ma takie dwa elementy: z jednej strony jest wspomnieniem tego, co było i to pochodzi od nas, od ludzi, my to wspominamy, ale z drugiej strony jest to uobecnienie tego, co było dzisiaj, dzisiaj się dzieje. Dlatego dzisiaj w czasie Mszy św. jak będziemy konsekrować w Ciało Pańskie chleb i wino, to pojawi się słowo „dzisiaj", że dzisiaj Jezus wziął do swoich rąk chleb i powiedział: „To jest Ciało Moje". A więc, my nie tylko dzisiaj wspominamy w tej Eucharystii to, co było dwadzieścia wieków temu w Wieczerniku, gdy żegnał się z uczniami i ustanowił Eu-

charystię, ale także uobecniamy tamtą Eucharystię, to „wtedy" staje się dzisiaj, teraz, tu wśród nas. Tak to rozumiemy.

Moi drodzy, Eucharystia jest zatem pamiątką, uobecnieniem, jest ofiarą, jest ucztą, ma różne wymiary. Nie sposób dzisiaj wykładać całej teologii Eucharystii, ale na Mszy św. my się uczymy składać nas samych w ofierze. Jezus, który ofiaruje się Ojcu Niebieskiemu, oddaje życie za nas, przypomina nam, że my winniśmy żyć w postawie ofiary, w postawie daru dla Boga i dla człowieka. Życie ludzkie, które nie ma poświęcenia, daru dla drugich w perspektywie Pana Boga jest mało warto. Życie, w którym jest poświęcenie, które staje się darem dla drugiego dopiero nabiera wartości. Chrystus nam to pokazał, gdy ofiarował się, stał się darem ofiarnym, tym „kto" ofiarował i „kogo" ofiarował. Ofiarował siebie samego, złożył ze swego życia dar dla nas, by nas odkupić, ale także, by nas pociągnąć ku sobie, byśmy Go naśladowali w tym przyjmowaniu postawy daru dla Boga i dla drugiego człowieka.

Eucharystia to Najświętszy Sakrament; mówimy chrzest święty, Komunia św., bierzmowanie, sakrament chorych, a tu mówimy Najświętszy Sakrament. Najważniejszy jest chrzest, ale najświętszy sakrament to Eucharystia. Moi drodzy, otrzymujemy pokarm, który daje nam moc, byśmy podjęli służbę, byśmy podjęli postawę daru dla drugich i ten Chleb jest zadatkiem życia wiecznego: „Kto spożywa Ciało Moje będzie żył na wieki".

Dzisiaj Kościół dziękuje Panu Bogu za dar Eucharystii, dzięki temu Jezus jest wszędzie. O tej porze Msze św. są odprawiane wszędzie, nie tylko w naszej katedrze, w innych kościołach w Świdnicy, w całym kraju, w całej Europie, gdzie jest ta strefa czasowa, gdzie ludzie są o tej porze w swoich świątyniach. Dzięki Eucharystii Jezus ma dostęp do wszystkich. Niektórzy się bronią przed tym dostępem, nie przychodzą. Szczęśliwi ci, którzy Jezusa rozpoznali i pokochali.

3. Niezastąpiona rola kapłana

Dzisiaj, gdy obchodzimy dzień narodzin tego najświętszego sakramentu i ten Najświętszy Sakrament łączy się z drugim sakramentem, który też ma dzisiaj dzień narodzin z sakramentem kapłaństwa. Nie ma Eucharystii bez kapłana. Żeby sprawować Eucharystię trzeba być kapłanem, trzeba mieć święcenia, trzeba być wybranym przez Jezusa, trzeba być konsekrowanym, wybranym i namaszczonym krzyżmem, konsekrowanym, by pójść na żniwo Pańskie.

Moi drodzy, kapłanów czasem się zastępuje w katechezie; mamy tyle pań katechetek, tylu panów katechetów, którzy wspomagają kapłanów w prowadzeniu katechezy w szkołach. Nawet w chrzcie św. bywają kapłani zastępowani przez diakonów, a nawet, gdy jest potrzeba, to każdy człowiek może ochrzcić, czasem to się dzieje w szpitalach. Natomiast przy stole eucharystycznym kapłana nikt nie zastąpi: „To czyńcie na Moją pamiątkę". Dlatego dzisiaj też dziękujemy za kapłanów. Ks. prof. Dominik przypomniał, że kapłan – po łacinie sacerdos – znaczy święty dar. Jaki to jest dar? To jest dar Pana Boga dla Kościoła. Każdy kapłan jest wielkim darem Pana Boga dla Kościoła. Tak patrzmy na kapłana.

Moi drodzy, mamy świadomość, że dzisiaj nastąpiła, wzmogła się nagonka na księży, na Kościół. Najlepiej jest zwalczać Kościół uderzając w pasterzy, od tego się zaczyna i jesteśmy pełni niepokoju, że taka agresja przeciwko kapłanom, biskupom, Kościołowi narasta w naszej katolickiej ojczyźnie. Musimy się bronić, bronić tego, co otrzymaliśmy od pokoleń poprzednich: miłości do Pana Boga, do Kościoła, do kapłana.

Ostatnio miałem okazję rozmawiać z księżmi naszej diecezji i dowiedziałem się o różnych niepokojących sprawach. Wszystkim nam zależy, by było więcej powołań kapłańskich, księża rozmawiają z chłopcami, którzy są w liceach, zwłaszcza z tymi z klas maturalnych. – Może byś tak został księdzem? – Boję się, bo dzisiaj tak księżmi poniewierają. Ja mam słabą psychikę, tego nie wytrzymam, tego ośmieszania, tego poniżania – odpo-

wiadają. Faktycznie, malują nam w mediach liberalnych obraz kapłana jako pedofila, jako homoseksualistę. Czasem taki jeden szczegół potrafią uogólniać na całość i młodzi chłopcy się boją, rozważają, nie chcą, by ktoś kiedyś nazywał ich pedofilem czy homoseksualistą, czy użył jeszcze brzydkiego słowa.

Dlatego, siostry i bracia, jest potrzeba modlitwy, by ta aura, ten klimat się zmienił, bo on niczemu dobremu nie służy. Tak zrobiono w Europie Zachodniej, gdzie obniżono prestiż kapłana. Przyjechał nasz student, nasz ksiądz studiujący w Hiszpanii prawo kanoniczne, rozmawiałem z nim w tym tygodniu i właśnie mówił, co zrobił Zapatero. Nie tylko walczył z Kościołem, ale położył całą gospodarkę hiszpańską, gdzie kryzys jeszcze bardziej zagląda w oczy niż może nam.

Moi drodzy, kto zaczyna walkę z Bogiem i odchodzi od prawa Bożego, to dochodzi do niczego, to prowadzi ludzi na bardzo złą i kiepską drogę, dlatego dzisiaj, w nasze kapłańskie święto chcemy wam podziękować za modlitwę, za życzliwość wobec kapłana i prosić, byśmy trwali w jedności, byśmy nie dali się podzielić.

4. Przykazanie wzajemnej miłości

Pan Jezus właśnie w czasie Ostatniej Wieczerzy modlił się: „Ojcze, spraw, aby byli jedno" (J 17, 21). Nie dajmy się podzielić, bądźmy razem, przetrzymajmy ten trudny czas. Nie ma co tragizować, ale są pewne niepokojące trendy, które trzeba zauważyć, które trzeba widzieć i do których trzeba się ustosunkować. I jeszcze temat trzeci, to miłość. „Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali jak Ja was umiłowałem" (J 13, 34). Właśnie Chrystus pokazał jak to przykazanie wypełniać, gdy klęknął przed uczniami, by im umyć nogi. Siostry i bracia, Pan Jezus celowo złączył Eucharystię z tym gestem umycia nóg, by nam przypomnieć, że z Eucharystii idziemy służyć, i ci dobrze uczestniczą we Mszy św. – jak nam przypominał często bł. Jan Paweł II – którzy idą z Eucharystii służyć drugim, którzy potrafią miłować. Jest dzisiaj wielu ludzi zdradzonych.

Kto przeżył zdradę w miłości, temu po prostu brakuje wiary w miłość, że miłość jest możliwa, a jest możliwa.

Na zakończenie wam przytoczę to, co usłyszałem też od kapłana, który jest w naszej diecezji dzisiaj, a pracował w diecezji legnickiej jako wikariusz. Przed świętami Bożego Narodzenia przyszedł do niego pewien pan i poprosił, żeby z nim pojechał do Wrocławia, do szpitala, gdzie od dziewięciu miesięcy leży obłożnie chora jego żona. – Niech ksiądz pojedzie, złoży życzenia świąteczne, to będzie żonie miło. Ksiądz pojechał. Gdy dojeżdżali do szpitala ten pan mówi: „Proszę księdza, zanim pójdziemy do żony na drugie piętro, to najpierw proszę, żebyśmy poszli do kaplicy, bo ja przyjeżdżam codziennie po pracy z Legnicy do małżonki i najpierw idę do kaplicy, by się pomodlić, bym mógł zobaczyć żonę uśmiechniętą, pogodzoną ze swoją chorobą, bym nie musiał patrzyć na jej cierpienie. I Pan Jezus mnie zawsze wysłuchuje". Ksiądz poszedł na chwilę modlitwy, a potem po modlitwie weszli na drugie piętro, na salę gdzie leżało kilka kobiet. Ten pan przybliżył się do swojej żony, podniósł jej ręce do swoich ust i z wielką czcią ucałował ręce swojej małżonki. Ręce już były prawie czarne od tych kroplówek, igieł itd. Ten ksiądz to bardzo przeżył. Po wizycie, gdy wyszli z sali, zaraz na korytarzu mówi: „Dziękuję panu". „Za co?". „Za ten gest ucałowania rąk pańskiej żony". „Nie ma za co, to jest mój obowiązek. Żona stała mi się jeszcze bardziej bliska teraz, gdy choruje, niż wtedy, gdy była zdrowa. Powiem księdzu, że nie jest ksiądz pierwszym, który mi dziękuje za moją postawę wobec żony. Nie dawno się tak zdarzyło, że, gdy będąc u małżonki wykonałem ten sam gest, pewna kobieta, która leżała obok żony, wyszła z sali i czekała na mnie godzinę, aż wyjdę z sali. Po moim wyjściu z sali powiedziała: Dziękuję panu, że wykonał pan taki gest wobec własnej żony, bo ja ma męża, który jest wojskowym i jak mu w pracy nie idzie, to przychodzi do domu zdenerwowany i bywało tak, że chwytał mnie za włosy i bił głową o ścianę. Czeka mnie operacja. Przestałam wierzyć w miłość, ale gdy zobaczyłam to, co pan uczyni, gdy przychodzi, uwierzyłam na nowo w miłość, że jest możliwa".

Zakończenie

Siostry i bracia! Jezus nam zadał to najważniejsze przykazanie miłowania, zróbmy rachunek sumienia. Eucharystia się łączy ze służbą, z miłowaniem. Za chwilę u nas będzie też umycie nóg wybranym panom, którzy się tu pojawią, niech ten gest nam przypomni, że jesteśmy na służbie, a w tej służbie pomaga nam Jezus, umacnia nas Chlebem, uzdalnia nas do miłowania. Tylko przeżywajmy Eucharystię pobożnie, głęboko i uczmy się na Mszy św. właśnie tego posługiwania i nabierajmy mocy od Chrystusa, byśmy potrafili służyć. Amen.

Na Krzyżu zawisło Zbawienie świata

Świdnica, 6 kwietnia 2012 r.

Homilia podczas Liturgii Wielkiego Piątku
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Ewangeliczna relacja dotycząca śmierci Chrystusa

Wysłuchaliśmy opisu męki Pana Jezusa wg Ewangelii św. Jana, naocznego świadka tych wszystkich wydarzeń. Zauważyliśmy, że w opisie męki Janowym jest opisana scena przesłuchania Pana Jezusa przez Piłata. Pan Jezus w tej rozmowie wyjaśnił, po co przyszedł na świat: „Ja się na to narodziłem i po to na świat przyszedłem, aby dać świadectwo prawdzie" (J 18, 37).

Drugi rys charakterystyczny opisu męki Pana Jezusa przez św. Jana tkwi w tym, że Jan zamieścił dialog Pana Jezusa z Matką i z uczniem. On tylko, z czterech ewangelistów nam przekazał te słowa, które Jezus powiedział do swojej Matki i ucznia: „Niewiasto, oto Syn Twój, Synu, oto Matka twoja" (zob. J 19, 26-27).

Opis męki kończy się przytoczeniem słowa: „Wykonało się". Wykonało się dzieło zlecone Jezusowi przez Ojca i Jezus

oddał Ducha. Dzisiaj jest jakby rocznica tej śmierci, bo jest Wielki Piątek, dzień, kiedy stajemy pod krzyżem i medytujemy, kontemplujemy cierpienie Jezusa za nasze grzechy.

2. Moc Chrystusowego Krzyża

14 lutego br., a więc niedawno, o godz. 11 stanąłem z grupą pielgrzymów z Dolnego Śląska na Kalwarii przed krzyżem i tym miejscem, które Tradycja uznaje za miejsce, gdzie stał krzyż, gdzie Jezus umarł. Przybyliśmy na Kalwarię krocząc najpierw śladem Drogi Krzyżowej, która ma ponad pięćset metrów długości i tam uklęknęliśmy, na tej ziemi, na tym miejscu, na którym Jezus umarł. Złożyłem przed Jezusowym krzyżem wszystkie grzechy mieszkańców naszej diecezji, powiedziałem, że jestem delegatem, przedstawicielem całej diecezji i tam wszystkie sprawy, jakie nasi wierni mają w swoich sercach zostawiłem Jezusowi na Kalwarii. Tam Jezus umarł.

Moi drodzy, jak jest czas Bożego Narodzenia, to mówimy, że świętujemy najważniejsze narodziny w dziejach świata, a dzisiaj mówimy, że pochylamy się i rozważamy najważniejszą śmierć, jaka się kiedykolwiek wydarzyła na ziemi, a wielu ludzi, miliony, miliardy może już umarło. Niektórych ludzi też katowano, rozstrzeliwano, schorowani odchodzili z tego świata, ale śmierć Jezusa zawsze jest szczególna, zawsze jest wyjątkowa, bo jest to śmierć Syna Bożego, jest to śmierć – dar Jezusa dla nas, byśmy mieli grzechy odpuszczone, bo człowiek sam grzeszy, ale nie jest w stanie sam od grzechu się uwolnić, nie ma takiej mocy, żeby zniszczyć w sobie grzech.

Tu musi wkroczyć Bóg ze swoim miłosierdziem i to miłosierdzie do nas przychodzi przez krzyż. Za chwilę, po Modlitwie powszechnej będzie ta najważniejsza część dzisiejszej liturgii, adoracja krzyża, oddamy cześć krzyżowi, na którym zawisło Zbawienie świata. To jest takie wezwanie, które dzisiaj trzeba usłyszeć, żebyśmy byli czcicielami krzyża, obrońcami krzyża, gdy jest usuwany z miejsc publicznych, żebyśmy się nie wstydzili krzyża, żeby był w naszym domu na widocznym

miejscu, żeby nasze oczy nań spoglądały, bo na krzyżu zawisło Zbawienie.

Wielu ludzi umiera, odchodzi z tego świata trzymając w ręce gromnicę, albo krzyż, dlatego dzisiaj, w Wielki Piątek myślimy o naszej śmierci, która niechybnie przyjdzie i jest ważne, żeby dobrze umrzeć, żeby umrzeć w przyjaźni z Chrystusem, bo On tylko jest mocen nas zaprowadzić na właściwe miejsce, do wieczności, dlatego bądźmy czcicielami i miłośnikami krzyża, krzyża, który nas prowadzi do zmartwychwstania.

Tajemnica chrztu w centrum przesłania Wigilii Paschalnej

Świdnica, 7 kwietnia 2012 r.

Liturgia Wigilii Paschalnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Przesłanie obrzędu światła i liturgii słowa

Drodzy bracia i siostry! W liturgicznych komentarzach wyczytujemy, że Wigilia Paschalna, czyli obecne godziny, które przeżywamy, stanowią nie tylko szczyt świętego Triduum Paschalnego, ale także całego roku liturgicznego. Przez cały dzisiejszy dzień Kościół czuwał na modlitwie przy grobie Chrystusa a o tej porze już celebruje Pańskie zmartwychwstanie, które nastąpiło w nocy z soboty na niedzielę. Przed chwilą w „Orędziu paschalnym" była wychwalana ta noc wielkanocna, „jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa". To orędzie paschalne wysłuchaliśmy trzymając w ręku świece, której światło zostało zapalone podczas procesji od głównej świecy wielkanocnej, zwanej paschałem. Ta świeca wielkanocna przypomina nam, że Chrystus jest naszą światłością, że od Niego czerpiemy prawdę i miłość, abyśmy żyli w prawdzie i miłości.

Strzeżmy tego światła. Nie dajmy się od niego odwieść. Dbajmy o to, by nauka Chrystusa była dla nas najważniejsza, by najważniejsza z naszych modlitewnych czynności była Eucharystia, podczas której, wielbiąc Boga, powierzając się Mu w ofierze, czerpiemy moc do życia godnego dziecka Bożego.

Po wstępnej liturgii światła nastąpiła liturgia słowa. Wysłuchaliśmy w niej aż siedmiu czytań ze Starego Testamentu i dwa z Nowego, których zwieńczeniem było przesłanie Ewangelii o zmartwychwstaniu Chrystusa. W tych wszystkich czytaniach została nam przypomniana w zarysie cała historia zbawienia.. W całej tej historii przeplata się prawda o grzechu człowieka i o miłości Boga do ludzi. Szczytem tej miłości było przysłanie przez Boga na świat Syna Bożego i Jego śmierć odkupieńcza za ludzi, czyli wybawienie ludzi od grzechów.

2. Przesłanie Liturgii chrzcielnej

Drodzy bracia i siostry! Św. Paweł dziś nas poucza, że to podstawowe wyzwolenie nas z grzechu dokonało się w czasie naszego chrztu: „My wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć […] zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie" (Rz 6, 3-4). To nowe życie, o którym mówi Apostoł, jest życiem w przyjaźni z Bogiem: „Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie" (Rz 6, 11).

To nasze przejście z grzechu do życia w przyjaźni z Bogiem dokonało się na początku naszego życia, w czasie naszego chrztu, a w ciągu dorosłego życia dokonuje się ponownie w sakramencie pokuty. Tego odrodzenia do życia Bożego trzeba strzec. Jest to nasze wielkanocne zadanie.

Za chwilę odnowimy przyrzeczenia chrztu św. Wyrzekniemy się w nich szatana oraz wyznamy naszą wiarę w podstawowe prawdy naszej wiary. Jest to bardzo ważny element liturgii Wigilii Paschalnej. Powinni w nim brać udział wszyscy ochrzczeni. Szkoda, że nie ma tu wszystkich tych, którzy dzisiaj w ciągu

dnia przychodzili tu święcić pokarmy na stół wielkanocny. Na pewno ważniejsze są te przyrzeczenia wobec Boga, by żyć tajemnicą chrztu, aniżeli to obrzędowe poświęcenie. Żeby nie wyglądało to wszystko za bardzo negatywnie, pragnę przytoczyć także obrazek pozytywny. Wczoraj w naszej katedrze o godz. 15.00 była Droga Krzyżowa. Gdy wróciłem z Drogi Krzyżowej ulicami miasta z parafii Miłosierdzia Bożego, wstąpiłem do katedry na modlitwę. Wierni już wyszli po nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Jakaś grupa modliła się przed Ołtarzem Adoracji. Gdy się modliłem, zobaczyłem obrazek, który mnie zbudował. Jakiś młody pan szedł od stacji do stacji Drogi Krzyżowej ze swoim kilkuletnim synkiem. Obydwaj klękali przed każdą stacją. Ojciec pokazywał palcem na obraz z cierpiącym Jezusem i tłumaczył synkowi, w jaki sposób szedł Pan Jezus na śmierć. Przy niektórych stacjach synek pytał coś ojca. Ojciec mu wyjaśniał. Pomyślałem sobie, ten ojciec wie kim jest, po co przyjął chrzest, pamięta o przyrzeczeniu ślubnym: „Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?". Moi drodzy, naśladujmy takie wzory!

Drodzy bracia i siostry. Przeżywajmy z uwagą i modlitewnym skupieniem dalszą, naszą liturgię: tę chrzcielną i eucharystyczną. Prośmy Chrystusa zmartwychwstałego, byśmy zachowali przyjaźń z Nim, byśmy żyli tajemnicą naszego chrztu, jako dzieci Boże, odkupione przez krzyż Chrystusa i umacniane Jego zmartwychwstaniem. Amen.

Stójmy mocno przy Chrystusie Zmartwychwstałym

Świdnica, 8 kwietnia 2012 r.

Msza św. rezurekcyjna
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Świadectwa Apostołów o zmartwychwstaniu

Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychpowstał!

Drodzy bracia i siostry! Liturgia słowa Niedzieli Zmartwychwstania przytacza nam świadectwo Apostołów o zmartwychwstaniu Chrystusa. Jest to świadectwo św. Jana i św. Piotra. Św. Jan opowiada nam o tym, co przeżył wraz z Piotrem w poranek niedzielny, gdy obaj, na wiadomość otrzymaną od Marii Magdaleny, razem przybyli do grobu. Św. Jan świadek i uczestnik tych wydarzeń tak to przedstawił w Ewangelii: „Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu" (J 20, 3-7). Mamy szczegółowe świadectwo o zastanym pustym grobie. Ten pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa.

Natomiast św. Piotr w kazaniu wygłoszonym w domu centuriona w Cezarei mówił o spotkaniach z Chrystusem zmartwychwstałym: „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu" (Dz 10, 40-41).

Spotkania uczniów z Jezusem zmartwychwstałym były drugim znakiem, że Chrystus naprawdę zmartwychwstał. To świadectwo Apostołów zostało przekazane najpierw tym, któ-

rzy Jezusa znali, którzy wiedzieli o Jego nauczaniu, o cudach, o Jego śmierci krzyżowej i złożeniu do grobu. To świadectwo o zmartwychwstaniu od tamtego czasu przechowuje Kościół i je składa w każdym pokoleniu przed światem, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Dzisiaj my, będący w Kościele, jesteśmy świadkami zmartwychwstania

Wiemy, że w dzisiejszym świecie jest sporo ludzi, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie Chrystusa. Już św. Augustyn mówił: „W śmierć Jezusa wierzą wszyscy, także poganie. W zmartwychwstanie Jezusa – już tylko chrześcijanie". Kto nie wierzy w zmartwychwstanie, nie jest chrześcijaninem. Na zmartwychwstaniu opiera się całe chrześcijaństwo. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał już dawno byłby zapomniany. Historia wyrzuciłaby Go na śmietnik zapomnienia. Najwyższa Rada Żydowska, Sanhedryn, która wydała na Jezusa wyrok śmierci, tak właśnie uważała, że zabicie Jezusa będzie najlepszym sposobem na wyrzucenie Go z historii. Jednakże tak się nie stało, bo Chrystus zmartwychwstał.

2. Świat dzisiejszy wobec prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa

Drodzy bracia i siostry! Popatrzmy w jakim świecie żyjemy, w jakiej sytuacji obchodzimy święta wielkanocne i w jakim świecie wypadło nam dziś być świadkami zmartwychwstania naszego Pana. Od ośmiu lat należymy do Unii Europejskiej. Mieliśmy nadzieję, że zlaicyzowana Europa zaczerpnie od krajów postkomunistycznych, zwłaszcza od Polski, Węgier, Słowacji ducha chrześcijańskiego. Gdy Kościół w Polsce przed dziewięciu laty zgłaszał obawy przed sekularyzmem i ateizmem zachodnich krajów, euroentuzjaści mówili nam, że dla Polski otwiera się wielka szansa wprowadzenia do Unii Europejskiej wartości chrześcijańskich. Po kilku latach okazało się, że nasze ekipy rządowe ulegają wpływom przywódców Unii, którzy promują system wartości bez Boga. Dyrygenci Unii Europejskiej uważają, że Bóg jest im niepotrzebny do stworzenia jednego

państwa na naszym kontynencie. Europa Zachodnia już dawno odwróciła się od chrześcijaństwa. Na przykład, w holenderskich czy francuskich szkołach już od dawna prezentuje się fałszywą wizję historii. Naucza się tam, że cywilizacja w Europie pojawiła się dopiero w wyniku rewolucji francuskiej – pod koniec XVIII wieku, a to, co działo się wcześniej, było jedynie mrokiem i zacofaniem. Tymczasem jest to zupełny fałsz, przecież wiemy dobrze, że cała nauka rodziła się i rozwijała na średniowiecznych uniwersytetach katolickich. Kościół nauczył Europę czytać i pisać. Stał się promotorem nie tylko nauki, kultury, ale także szpitalnictwa i opieki nad chorymi, ubogimi i bezdomnymi.

Innym niepokojącym zjawiskiem, jakie daje się zauważyć w Europie Zachodniej jest to, iż państwa zachodnie tracą swoją narodową tożsamość. Proces ten zachodzi nie dlatego, że ludzie sami tego chcą, ale jest on narzucany im z góry. Coraz bardziej kuleje zachodnia demokracja. Parlamenty krajowe mogą głosować i decydować o sprawach zupełnie drugorzędnych. Decyzje naprawdę ważne zapadają w wąskich gremiach gdzie indziej, poza granicami kraju.

Ludzie przyjeżdżający z Zachodu informują nas, że nie ma tam wolnych mediów. Media, a więc: radio, telewizja, prasa, są całkowicie kontrolowane przez aparat państwowy. Media są poddane ideologii poprawności politycznej. Każde posunięcie władzy jest wzmacniane przez wszystkie media elektroniczne i większość gazet. Oficjalna ideologia wmawia ludziom, że mają być Europejczykami, a nie myśleć w kategoriach narodowych. Wmawiają ludziom, że są obywatelami Europy i świata. Niepokojące jest to, że za tymi wskazaniami stoi humanizm ateistyczny i materialistyczny.

Jan Paweł II pytał w latach 80. kilku holenderskich studentów, jak to się stało, że do lat 50. Holandia była krajem wysyłającym najwięcej misjonarzy, a teraz jest krajem, w którym wiara jest prawie nieobecna?

Gołym okiem widać, że przywódcy Unii Europejskiej przyjęli ideologię humanizmu ateistycznego i materialistycznego, którą coraz silniej narzucają swoim mieszkańcom. Ta nowa

ideologia jest czymś na kształt pseudoreligii opartej na mitach. Jakie są to mity? Wymieńmy dla przykładu niektóre: mit równości małżeństwa tradycyjnego z parami homoseksualnymi, mit wiary we wszechmoc nauki. Mówi się, że nauka zbawi nas i świat, który nas otacza. Nie jest potrzebny nam żaden Bóg. Człowiek jest w stanie zbawić samego siebie. Innym mitem jest głoszenie negacji ludzkiej duszy i negacji sumienia, a więc propagowanie fałszywego wizerunku człowieka, a to ma fatalne konsekwencje we wszystkich dziedzinach kultury oraz życia społeczno-politycznego i gospodarczego. W związku z tym nagłaśnia się tezę, że poczucie winy jest neurozą, chorobą psychiczną, z której trzeba się leczyć. Funkcjonuje w związku z tym mit o bezgrzeszności człowieka. Dochodzą do nas informacje z Zachodu, że wielu psychiatrów i psychologów, którzy w młodości byli osobami wierzącymi, straciło wiarę pod wpływem nagłaśniania tych mitów.

Drodzy bracia i siostry! Mamy świadomość, że tendencje te wkraczają do naszego kraju. Jesteśmy świadkami nasilania się walki z Kościołem. Musimy bronić naszych religijnych i narodowych wartości. Na szczęście jest wiele pozytywnych znaków w naszym społeczeństwie i to budzi naszą nadzieję, że obronimy wiarę i obecność Chrystusa w życiu publicznym. Tymi pozytywnymi sygnałami są: protesty przeciwko pozbawieniu miejsca Telewizji Trwam na cyfrowym multipleksie; głodówka w obronie zdrowej nauki historii w naszych szkołach; to w ogóle obrona szkół, które są zamykane. Ludzie nie godzą się, żeby człowiek był totalnie przyporządkowany ekonomii, żeby miało miejsce łamanie sumień przez stosowanie dyscypliny partyjnej przy głosowaniach w parlamencie, w sejmikach wojewódzkich, radach miejskich, powiatowych i gminnych.

3. Bądźmy świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego

Drodzy bracia i siostry! W takim świecie przypadło nam być dzisiaj świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Jezus liczy na nas. To od nas w dużej mierze zależy czy Jezus będzie znany

w dzisiejszym świecie i czy będzie obecny w życiu publicznym. Bądźmy zatem odważnymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Po swoim zmartwychwstaniu Jezus zapytał Piotra, „Czy miłujesz Mnie?". Każdej i każdemu z nas Chrystus stawia dziś to pytanie: „Czy Mnie miłujesz?; czy mogę na ciebie liczyć? To świadczenie o Jezusie może nas wiele kosztować, ale nie zapomnijmy o Jego słowach, które przyniósł uczniom po zmartwychwstaniu: „Pokój wam! […] Nie bójcie się […], to Ja jestem".

Panie Jezu Chryste, stajemy dzisiaj z uczniami przy Twoim pustym grobie. Ten pusty grób odkryty w poranek wielkanocny zrobił na uczniach wielkie wrażenie. Chcemy i my dziś ulec temu wrażeniu, chcemy nową wiarą uwierzyć, że zmartwychwstałeś i jesteś wśród nas i jesteś na świecie. Nie wszyscy Cię kochają. Już tyle razy chciano cię wypędzić z naszej ziemi, z Twojej ziemi. I dzisiaj widzimy tych, którzy walczą z Tobą, nie wierzą w Twoje zmartwychwstanie i chcą Cię zepchnąć na margines. Prosimy dziś Cię, uwolnij nas od różnych lęków. Pomnażaj naszą przytłumioną radość. Daj nam Cię rozpoznawać przy łamaniu Chleba. Przymnóż nam wiary, nadziei i miłości, abyśmy byli dzisiaj jak najlepszymi świadkami Twego zmartwychwstania. Amen.

Wiara potrzebuje modlitwy i przekazu jej innym

Rościszów, 11 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. św. Bartłomieja

1. Radość Zmartwychwstania wyrażona w oktawie wielkanocnej

Piękny jest czas Wielkanocy, zwłaszcza ten pierwszy tydzień, który jest wielkim świętem Zmartwychwstania. Wiemy, że Zmartwychwstanie Pańskie, ta uroczystość, ma oktawę, a oktawa, to jest rozszerzenie danego święta. Dlatego Wielkanoc świętujemy przez osiem dni. To jest jedno wielkie święto. Przez wszystkie dni tego czasu wielkanocnego, zwłaszcza Tygodnia Wielkanocnego Liturgia nas prowadzi do Jerozolimy, na to miejsce, na którym Pan Jezus zwyciężył śmierć.

W Wielką Niedzielę, w Niedzielę Zmartwychwstania słyszeliśmy Ewangelię, jak to dwóch Apostołów, Piotr i Jan przybyli do grobu na wieść otrzymaną od Marii Magdaleny, że Jezusa nie ma w grobie i jak przyszli, to faktycznie się potwierdziło; grób był pusty, została tylko chusta i prześcieradło, którym był Jezus nakryty. A więc, to już był znak, że Pan Jezus zmartwychwstał, a potem się ukazywał.

Słyszeliśmy w Poniedziałek Wielkanocny o tym, jak się Pan Jezus ukazał niewiastom, które przyszły Go namaścić po święcie, czyli w niedzielny poranek, w pierwszy dzień tygodnia: pozdrowił je słowem „Witajcie" i dał im zadanie, by poszły do apostołów, powiedziały, co widziały i żeby ich przygotować na spotkanie właśnie z Nim, zmartwychwstałym.

Wczorajsza Ewangelia była o zjawieniu się Jezusa Zmartwychwstałego Marii Magdalenie, a dzisiaj słuchamy, jak Pan Jezus ukazał się dwom uczniom, którzy uciekali z Jerozolimy do Emaus, było to w niedzielne popołudnie, bo te pierwsze zjawienia były rankiem – niewiastom i specjalne zjawienie się

Marii Magdalenie. W ciągu dnia się Pan Jezus jeszcze ukazał Piotrowi, jest to zaznaczone w Piśmie Świętym, a po południu właśnie ukazał się uczniom, był to Łukasz, który Ewangelię napisał i także jego przyjaciel Kleofas, którzy byli w drodze do Emaus. I oto Pan Jezus zmartwychwstały przyłączył się, nie poznali Go. Zapytał: O czym rozmawiacie? Oni się zdziwili, nawet mieli do Niego pretensje, że On jakby nic nie wiedział o tym, co się stało w Jerozolimie, przecież całe miasto mówi o tym, że Jezusa ukrzyżowano, ale oto jest nowa wiadomość przyniesiona przez niewiasty, że grób jest pusty, że Go widziały zmartwychwstałego. Takie rozmowy były prowadzone i Jezus zmartwychwstały powyjaśniał im, odwołując się do proroków, do tego, co było w Piśmie Świętym napisane o Nim, a potem dał się poznać w gospodzie, gdzie się zatrzymali, przy łamaniu chleba. Był to, jakby pierwowzór Mszy św.; Liturgia słowa w drodze, rozmowa o Bogu działającym w historii narodu wybranego i potem Liturgia eucharystyczna w gospodzie, łamanie chleba. A wieczorem – jak wiemy – Pan Jezus przyszedł do apostołów zamkniętych w Wieczerniku w Jerozolimie. Będziemy o tym słyszeć w najbliższą niedzielę.

2. Czynić sprawy Boże obecne w codziennych rozmowach

Moi drodzy, jaki dla nas wniosek, jaka nauka z tych wydarzeń wielkanocnych? Otóż, zwycięstwo Pana Jezusa nad śmiercią zapowiada nasze przyszłe zmartwychwstanie, zapowiada to, że na końcu jest życie, a nie śmierć i wzmacnia naszą nadzieję, gdyż z Jezusem nie można niczego przegrać. Jak ktoś Pana Jezusa kocha, w Niego wierzy, na Niego postawi, to nigdy nie przegrywa. Owszem, uczestniczy w Jego krzyżu, czasem wiele cierpi, ale ostatecznie zawsze wygrywa. Z Panem Jezusem nie można niczego przegrać. To są tylko pozory przegranej. Żydzi sądzili, że jak Go ukrzyżują, to będzie spokój będzie wydalony z historii, nie będzie żadnych problemów dla ludzi. Tak by rzeczywiście było, gdyby wszystko skończyło się na krzyżu

i na grobie, ale Chrystus zmartwychwstał i dlatego nie został zapomniany, i nie będzie zapomniany do końca świata.

Moi drodzy! Gdy patrzymy na tych dwóch uczniów, którzy szli do Emaus, zauważamy, że oni rozmawiali o tym, co się stało w Jerozolimie i potem właśnie z tym nieznajomym, który okazał się być Chrystusem Zmartwychwstałym, prowadzili dialog. Jest to dla nas taka sugestia, żebyśmy my też rozmawiali o sprawach religijnych, o sprawach Bożych, nie tylko o nich słuchali w naszych świątyniach, w kościele, ale także, żeby na te tematy rozmawiać w rodzinach, żeby Pan Bóg był obecny z nami nie tylko w świątyni, nie tylko w tym czasie, kiedy się modlimy na Mszy św., ale żeby Jego obecność się rozciągała na nasze życie, na nasze życie rodzinne.

Dlatego drodzy bracia i siostry, rozmawiajcie na tematy religijne, moralne w waszych rodzinach, w sąsiedztwie, żeby Pan Bóg był obecny w naszych rozmowach, w naszych przeżyciach, doświadczeniach. Dzisiaj się chce zamknąć naszą wiarę i to wszystko, co religijne do sfery prywatności, do bram naszych świątyń. Gdy ludzie chcą stawiać krzyże w miejscach publicznych od razu jest sprzeciw i mówi się, że miejscem na krzyż jest kościół, a to nie jest prawda. My chcemy krzyże widzieć nie tylko w kościele, ale i przy drogach, i na grobach, i na górach. To jest ten święty znak, który nam przypomina, jak nas Jezus umiłował, że oddał życie swoje za nas.

Wszyscy wrogowie Kościoła mieli taką tendencję, żeby religię sprowadzić do sfery prywatnej, a my mówimy, że religią trzeba żyć, że Panem Jezusem trzeba się cieszyć, o Nim mówić, właśnie jako o Zbawicielu, i w naszych rozmowach nie można do tego dopuścić, żeby były tylko tematy świeckie, żeby mówić tyko o rachunkach, o chorobach, o podatkach, o cenach, ale też żeby był temat Boży, żeby były tematy religijne dotyczące życia duchowego, naszej więzi z Panem Bogiem.

W Wielki Piątek, a więc niedawno, w tamtym tygodniu, gdy wróciłem z Drogi Krzyżowej w pewnej parafii, wszedłem do katedry, była adoracja Pana Jezusa w ciemnicy, grupka ludzi się modliła, a wcześniej o godz. 15. Była Droga Krzyżowa, było

dużo ludzi i tak się modlę, patrzę, a od stacji do stacji idzie taki młody ojciec, młody mężczyzna, który za rączkę trzyma swojego synka pięcio-, może sześcioletniego i przy każdej stacji klękają na dwa kolana i ten ojciec palcem pokazuje na obraz i tłumaczy synkowi, jak Pan Jezus szedł na śmierć, jaką drogą, co się wydarzyło, kogo spotkał, że upadał. Zauważyłem, że przy niektórych stacjach ten chłopczyk pytał tatusia, coś było dla niego niejasne, a ten mu tłumaczył. Przy każdej stacji po parę minut, tak na kolanach, ojciec z synem. Tak sobie pomyślałem, że mamy jeszcze ludzi dobrych, katolików. Wiele osób zapomniało o Panu Bogu, ale są jeszcze ci, który wiedzą kim są, że są ochrzczeni, że są odkupieni przez Chrystusa i przekazują wiarę, to, co ważne swoim dzieciom tak, jak ten ojciec to czynił. Zanim to dziecko pójdzie do szkoły i dowie się od księdza czy katechetki, będzie się dowiadywać o Panu Bogu, tyle już usłyszało od ojca, od mamy, to, co takie ważne w życiu.

Dlatego drodzy bracia i siostry, rozmawiajcie o sprawach Bożych związanych z naszą wiarą świętą w waszych rodzinach. Owszem, modlitwa, wasza więź z Panem Bogiem, to taka ważna czynność, wiemy, że dla papieża Błogosławionego Jana Pawła II nie było nic ważniejszego nad modlitwę. To bardzo ważne. Jak nie ma modlitwy, to jest pustka, to nie ma wiary. Wiara potrzebuje rozmowy z Panem Bogiem, ale też właśnie trzeba się dzielić wiarą, doświadczeniem Pana Boga z drugimi, dlatego jest ten dialog potrzebny. Myślę, że taki wniosek można wyprowadzić właśnie z tego spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami zdążającymi do Emaus.

Dbajmy o to, moi drodzy, bo jest czas dosyć trudny, coraz częściej słyszymy o nowym etapie walki z Kościołem, rzeczywiście jest taki niepokój, ponad dwa miliony podpisów, żeby umieścić telewizję Trwam na multipleksie, czyli ją zrównać w nadawaniu z innymi stacjami telewizyjnymi i się odmawia. Dzisiaj jest taki świat, że nie wystarczają świątynie, bo nie wszyscy do kościoła chodzą, a jest możliwość, żeby w radiu posłuchać o Bogu, o sprawach religijnych i to czyni Radio Maryja, Telewizja Trwam. A zobaczcie, jaka jest agresja w tym,

że naród czegoś chce, a władza to blokuje, czy też inne sprawy, które dzieją się w naszym kraju, temat funduszu kościelnego i te różne, w większości nieprawdziwe informacje o Kościele. Jest taka tendencja, żeby o Kościele w ogóle nie mówić, a jeżeli się już mówi, to tylko to, co złe, to, co negatywne, natomiast o tym, co dobre, nie wolno mówić. Taka jest tendencja i o tym mówmy w naszych rodzinach i tym się dzielmy, bo to jest nasza, moi drodzy, sprawa. To tyle, co chciałem wam powiedzieć w tej porannej Mszy św.

Zakończenie

Będziemy się modlić, żebyście w waszych rodzinach pięknie wypełniali swoje powołanie, żeby wasze rodziny były takimi ogniskami kościelnymi, domowym kościołem, żebyście wasze domy wypełniali modlitwą, rozmową na tematy religijne i dobrymi uczynkami. Amen.

Postawić w życiu na pielęgnowanie i pomnażanie darów duchowych

Piskorzów, 11 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jana Nepomucena

1. Spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego

Jak wszyscy wiemy, o czym wspomniałem w słowie wstępnym, przeżywamy tydzień wielkanocny, nazywany czasem „białym tygodniem". Warto zauważyć, że Liturgia słowa w każdej Eucharystii, którą sprawujemy w tym tygodniu prowadzi nas do Jerozolimy i przenosi nas w ten czas, kiedy Pan Jezus zmartwychwstał. Od Niedzieli Wielkiej, od Niedzieli Zmartwychwstania, dzisiaj jest już czwarty dzień, codziennie

słyszymy o tych wydarzeniach, które się rozegrały w pierwszy dzień tygodnia, czyli w niedzielę, bo w dawnej tradycji żydowskiej świętem tygodniowym była sobota, szabat, a niedziela był pierwszym dniem nowego tygodnia; i właśnie w niedzielę Pan Jezus zmartwychwstał, dokładnie w nocy z soboty na niedzielę. Nikt nie był świadkiem zmartwychwstania.

W Wigilię Paschalną wysławialiśmy noc Pańskiego Zmartwychwstania, która jedyna była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa. Liturgia świąteczna mówi nam, co się działo w poniedziałek wielkanocny. Najpierw w Ewangelii niedzielnej była mowa o tym, jak dwaj apostołowie na wieść odebraną od Marii Magdaleny udali się do grobu, bo ona oznajmiła im, że grób jest pusty. Poszedł Piotr z Janem i faktycznie zastali pusty grób. Jan dokładnie opisał nawet szczegóły, jak ten grób wyglądał; gdzie była chusta, gdzie było prześcieradło po Chrystusie Zmartwychwstałym. W Poniedziałek Wielkanocny, gdyśmy byli w kościele, przypomnijmy sobie, było przypomniane, jak Pan Jezus ukazał się w godzinach rannych w pierwszy dzień tygodnia, w dzień zmartwychwstania, niewiastom. Pięknie je pozdrowił słowem „Witajcie", i zlecił im misję przekazania apostołom zaproszenia na spotkanie z Nim.

Wczoraj, kto był w kościele, to słyszał o tym, jak Jezus zmartwychwstały zjawił się Marii Magdalenie, też to było w poranek Wielkiej Nocy i dzisiaj słyszymy, w dzień tygodnia wielkanocnego o tym, jak Pan Jezus się ukazał dwóm uczniom, który uciekali z Jerozolimy do Emaus. Prawdopodobnie byli wystraszeni, bali się, żeby ich nie złapano i nie ukrzyżowano. Byli w drodze i oto dołączył się podróżny, który wszedł z nimi w rozmowę, kierował ich spojrzenie na Jezusa, z którym rozmawiali, bardzo przeżywali tragedię Jego śmierci, spodziewali się, że On, taki pełen mocy wygra wszystko, nie będzie pokonany, że nie potrafi go nikt zabić, zniszczyć. Przeżywali dramat Wielkiego Piątku. A ten podróżny, Jezus zmartwychwstały wyjaśniał im, że to było potrzebne, by Mesjasz przez cierpienie, przez uniżenie, przez śmierć wejdzie do wielkiej chwały i dał się im rozpoznać dopiero w gospodzie przy łamaniu chleba. Ci dwaj wędrowcy,

a był to Łukasz i Kleofas rozpoznali, że ten, kto się do nich dołączył, to był Jezus zmartwychwstały i zawrócili z drogi. Już nie doszli do Emaus, wrócili do Jerozolimy, a tam było coraz głośniej o tym, że Jezus się ukazywał już Marii Magdalenie, niewiastom i, jak wiemy, potem wieczorem, przyszedł do apostołów, którzy byli zamknięci w Wieczerniku z obawy przed Żydami. Usłyszymy tę piękną Ewangelię w najbliższą niedzielę.

Moi drodzy! Co jest takiego charakterystycznego w opisach spotkań z Jezusem Zmartwychwstałym? Otóż zauważamy, że wspólnym rysem jest to, że ci, którzy spotykali Jezusa Zmartwychwstałego w pierwszej chwili nie potrafili Go rozpoznać: Maria Magdalena pomyliła Go z ogrodnikiem; potem owi dwaj uczniowie, którzy szli do Emaus, także w pierwszej chwili nie wiedzieli z kim rozmawiali; a następnie kiedy Pan Jezus ukazał się uczniom w Galilei nad Jeziorem Tyberiadzkim, to gdy stał na brzegu mieli wątpliwości, i dopiero Jan jako pierwszy Go rozpoznał, mówiąc „To jest Pan".

Moi drodzy! To było takie trochę zagadkowe, dlaczego Pan Jezus zmartwychwstały nie był tak łatwo rozpoznawalny; i my dzisiaj także mamy kłopoty z rozpoznaniem obecności Jezusa Zmartwychwstałego. Jezus żyje w Kościele, a my, ileż mamy kłopotów, żeby Go odnaleźć w Piśmie Świętym. Zobaczcie, ilu ludzi nie wierzy albo lekceważy to, że Jezus jest obecny w Eucharystii; nie przejmują się tym. Niektórzy w ogóle nie widzą Jezusa obecnego w drugim człowieku; są na szczęście tacy, którzy Go rozpoznają: i w Eucharystii, i w słowie Bożym, i w kapłanach, w pasterzach, a także rozpoznają Go w chorych i biednych, pamiętając o tym, co powiedział Jezus: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40).

2. Duch Święty źródłem mocy i odwagi świadków Zmartwychwstałego

Moi drodzy! Zauważamy, że zmartwychwstanie Pańskie nie rozwiązało wszystkich problemów, dopiero wszystko się

zmieniło, gdy Pan Jezus zesłał obiecanego Ducha Świętego, a to się dokonało w pięćdziesiąty dzień po Zmartwychwstaniu. Pamiątkę tego wydarzenia obchodzimy na Zesłanie Ducha Świętego, w Zielone Święta. Wtedy, gdy Apostołowie otrzymali dar Ducha Świętego znikły wątpliwości i zstąpił w ich serca wielki zapał do głoszenia Ewangelii, już nie mieli wątpliwości, dlaczego Jezus cierpiał, dlaczego umarł, dla kogo zmartwychwstał… i poszli głosić Ewangelię. Święty Piotr w dzień Pięćdziesiątnicy wygłosił wspaniałe kazanie, którego fragmenty czytamy w tygodniu wielkanocnym.

Dzisiaj akurat była mowa o tym, jak Piotr i Jan weszli do świątyni i jak uzdrowili biedaka; powiedział Piotr: „Nie mam ani złota, ani srebra, ale to, co mam, to ci daję, w imię Jezusa wstań i chodź" (Dz 3, 6). To już było działanie Ducha Świętego, którego Jezus przekazał uczniom. Ten Duch Święty oświecił ich umysł i zagrzał ich serca, ich wolę pobudził do dawania świadectwa o Jezusie. Mówiono przede wszystkim to, że Jezus został przysłany przez Ojca na świat po to, żeby świat zbawić, żeby ogłosić Ewangelię, przypomnieć ludziom, że Bóg wszystkich miłuje i głosili prawdę, że Jezus dał się do krzyża przybić, zgodził się na śmierć za ludzi, żeby oni mogli otrzymać dar odpuszczenia grzechów, bo tak to jest, że człowiek sam nagrzeszy i kiedy sam chciałby się od grzechu uwolnić, a to jest niemożliwe. Człowiek sam nie może się zbawić, potrzebuje zbawienia od Pana Boga.

„Zbawienie prawych pochodzi od Pana" – jak głosi psalm; to wybawienie od grzechów, które ma miejsce w przyjmowaniu miłosierdzia Bożego w sakramencie pokuty, najpierw w chrzcie świętym dokonuje się mocą zbawczej męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. O tym Apostołowie głosili i za to wszyscy, oprócz świętego Jana, oddali życie. W mocy Ducha Świętego nauczali tak, jak nauczał Pan Jezus. W mocy Ducha Świętego dawali świadectwo o Chrystusie i dlatego św. Piotr mówi: „My jesteśmy świadkami tego" – tak mówili po zesłaniu Ducha Świętego. Dzisiaj zesłanie Ducha Świętego następuje także tutaj, podczas tej Eucharystii, gdy będzie udzielany za chwilę sakrament bierzmowania.

Młodzież tutejsza otrzyma dary Ducha Świętego, a i my również odnowimy dary Ducha Świętego, które czasem są schowane gdzieś tam w lodówce, w zamrażarce, zapominamy o nich. Gdy przeżywamy sakrament bierzmowania, zesłanie Ducha Świętego dla młodzieży, to sami sobie tę wielką prawdę uświadamiamy, że przecież otrzymaliśmy w sakramencie bierzmowania dary Ducha Świętego, które winny być w nas czynne, którymi winniśmy się dzielić z innymi i które powinny nas uzdalniać do bycia świadkami Pana Jezusa; podobnie i młodzież otrzymuje dzisiaj te dary po to, żeby być świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Taki jest cel bierzmowania.

3. Bierzmowanie – przyjęciem darów Ducha Świętego

Droga młodzieży! O tym was uczono na katechezie przygotowawczej, że w sakramencie bierzmowania przyjmujemy dary Ducha Świętego po to, żeby w sposób dojrzały świadczyć o Jezusie: że On jest Zbawicielem, że On umarł i zmartwychwstał i żyje w Kościele, i jest z nami szczególnie w celebracji eucharystycznej. Trzeba być świadkiem tego, że tak jest. Pomyślcie, jakie wielkie zadanie otrzymujecie w dniu dzisiejszym, gdy otrzymacie dary Ducha Świętego. Powinniście być podobni do Apostołów, którzy po zesłaniu Ducha Świętego nie mieli już żadnych wątpliwości, wiedzieli, gdzie Jezus jest, znali sens Jego cierpienia, Jego śmierci i Jego zmartwychwstania. A czy wy będziecie mogli tak samo lub podobnie świadczyć o Jezusie, w którego imię zostaliście ochrzczeni, że On jest najważniejszy, że jest najważniejszym Nauczycielem naszym, że jest Mistrzem, za którym idziemy, i jest Tym, kto nam najwięcej pomaga, bo nam nieustannie daje moc Ducha Świętego, byśmy byli podobni do Niego, byśmy służyli drugim, byśmy stawiali na wartości duchowe, a nie tylko na cielesne.

Święty Paweł przypomniał nam dzisiaj, że mamy postępować nie według pożądań ciała, ale pożądań ducha. Pożądania ciała to nie tylko popęd seksualny, ale wszelka pogoń za wartościami materialnymi, a pożądania ducha, to jest właśnie troska

o wartości wyższe, związane z naszym duchem. Słyszeliśmy jakie są owoce ducha, to jest miłość, radość, pokój, łagodność, cierpliwość itd. święty Paweł te owoce ducha wymienia. Chodzi o to, by po bierzmowaniu te owoce ducha były widoczne w naszym życiu.

4. Kościół środowiskiem rozwoju i wzrostu człowieka wierzącego

Droga młodzieży! Jesteśmy o was zatroskani. Kościół święty, wasi rodzice, czego pragną? Byście nie przegrali życia, byście nie popełnili tych błędów, które może oni popełnili, byście całe życie pozostali przy Chrystusie. Dzisiaj Jezus nie jest lubiany, przynajmniej przez tych, którzy gdzieś tam stoją na szczytach, którzy wyznaczają linie polityki, kultury dzisiejszej. Wiecie o tym, że jest wiele wysiłków, żeby Jezusa usunąć z dzisiejszego życia, z życia publicznego, żeby mówiono o Nim ewentualnie jako o kimś z przeszłości, a nie o tym, kto jest dziś też najważniejszy, kto żyje w Kościele, kto ma najwięcej do powiedzenia, najwięcej do dania ludziom w słowach Ewangelii oraz w misteriach, znakach świętych, które nazywamy sakramentami. Wielu ludziom na tym zależy, żeby wykasować taką prawdę, takie przekonanie, i tak to jest. W mediach widzimy jakąś nieprzychylność, a znakiem tego jest to, że jest widoczna coraz bardziej walka z Kościołem. Walka z Kościołem jest walką z Chrystusem, bo Kościół jest Jego dziełem. To jest Kościół Chrystusowy i on jest Jego głową, a duszą jest Duch Święty; i mimo, że ludzie Kościoła grzeszą, nawet ci na szczytach, hierarchowie, oni też są grzesznymi ludźmi, też chodzą do spowiedzi, proszą o miłosierdzie Boże. Ale Kościół jest święty i niepokonany, dlatego, że On jest w Kościele najważniejszy. „Bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16, 16) – mówi Jezus do Piotra.

„Ufajcie, Jam zwyciężył świat" (J 16, 33), nie martwcie się tym, że jest prawda krzyżowana, że jest dobro ośmieszane, że dzisiaj się wychwala wartości cielesne, spryt, pogoń za

zyskiem itd., za bogaceniem się; Jezusowe wartości zmartwychwstają.

5. Dar Ducha Świętego udzielany w momencie wkraczania w dorosłość

Droga młodzieży, zauważcie, że w grupie społecznej zwanej „młodzież" wy jesteście tą młodzieżą najmłodszą, ponieważ po okresie dzieciństwa nadchodzi czas młodości, który ma takie trzy etapy: gimnazjalny, licealny i akademicki. To jest dosyć długi czas, mniej więcej od lat trzynastu, czternastu aż do roku dwudziestego czwartego, dwudziestego piątego, czyli do zakończenia studiów wyższych. To jest wszystko czas młodości. Który z tych trzech okresów jest najtrudniejszy? Mnie się wydaje, że ten pierwszy, czas nauki w gimnazjum. A dlaczego? Dlatego, że wtedy następuje intensywny rozwój biologiczny, mężniejecie, stajecie się młodymi kobietami i mężczyznami; zmienia się też wasza psychika; nie chcecie się już tak modlić jak to było w waszym dzieciństwie; macie krytyczne uwagi nawet pod adresem swoich rodziców, nauczycieli; nie pytacie już „kto to powiedział?", ale „dlaczego to powiedział, jakie argumenty przedstawił?". W tym okresie, w którym teraz jesteście zachodzi najwięcej przemian: przemian bardzo ważnych, ale i niebezpiecznych dla dobrego przejścia przez te przemiany; i właśnie w takim czasie, kiedy jesteście między dzieciństwem a wiekiem młodzieńczym, Kościół was obdarza darami Ducha Świętego, żebyście ten czas pięknie przeżyli, żebyście pozostali przy Panu Jezusie i żebyście rzeczywiście sobie uświadomili, że macie być Jego świadkami.

Moi drodzy! Księża na różnych spotkaniach kościelnych, parafialnych czy diecezjalnych żalą się, że bywa tak, i w Polsce i gdzie indziej, że młodzież na bierzmowaniu kończy edukację katolicką. Jeszcze potem niektórzy chodzą na religię w klasach licealnych. Tak tu ks. Paweł dzisiaj pięknie opowiadał, jak byłem u jego mamusi i tatusia, jak pięknie pracują we Wrocławiu z młodzieżą akademicką. Ile mają młodzieży, ile

wyjazdów, do Czarnego Dunajca, ile inicjatyw z młodzieżą akademicką. Też mamy dużo pięknej młodzieży, która szuka ideałów, która stawia na wartości duchowe, ale w tym waszym okresie może jest najtrudniej przejść szczęśliwie i owocnie przez ten okres dojrzewania biologicznego, psychicznego i religijnego.

Dlatego droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego nie po to, żeby zamknąć edukację katolicką, żeby np. przestać chodzić do kościoła. Kto by zamierzał przestać chodzić do kościoła na Eucharystię po bierzmowaniu, nie powinien do bierzmowania przystępować, bo to byłoby świętokradztwo. Nie chodzi o to, żeby później dostać papierek, że jestem bierzmowany. Bierzmowanie ma jakiś cel, jakiś sens i dlatego trzeba go właśnie odkryć, a w ogóle, pytanie o sens bycia, o sens cierpienia, o sens miłości, to jest pytanie wasze, które nosicie w waszych sercach i najlepszą odpowiedź daje nam Chrystus Pan. Możecie w tę odpowiedź uwierzyć, możecie ją przyjąć i możecie ją odrzucić, ale dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, by właśnie zaakceptować naukę Ewangelii, żeby zaakceptować wizję miłości, jaką Chrystus nam zaproponował. Nie miłość erotyczną, ale miłość, która jest dawaniem siebie drugiemu, która jest poświęceniem, która jest troską o to, żeby tobie było ze mną dobrze.

Dzisiaj widziałem pielęgniarki, które czuwają nad ludźmi, którzy odchodzą z tego świata – już o tym wspomniałem – opieka paliatywna, to jest nic innego jak towarzyszenie ludziom w odchodzeniu z tego świata. Ile tam poświęcenia! To jest miłość! To jest miłość jak żyjemy dla drugich, ona tryska z krzyża. Jezus na krzyżu, to jest właśnie symbol najpiękniejszej miłości, oddanie życia za nas. Oddanie życia w małżeństwie, poświęcenie, życia dla ciebie, nie pytanie, co ja z tego będę miał, co ty z tego będziesz mieć. Słuchajcie Pana Jezusa, a wygracie wasze życie, a życie jest tylko jedno. Dlatego nie dajcie się zwieść światu, a w tym w świecie tym, którzy jawią się jako wrogowie Kościoła, jako wrogowie Chrystusa, którzy mając w rękach media, mają możliwości oddziaływania spo-

łecznego. Pilnujcie wartości wyniesionych z domu rodzinnego i z Kościoła, bo Kościół jest waszym domem.

Słyszeliście w Poniedziałek Wielkanocny jak to Sanhedryn, który przeżywał wielki wstrząs, gdy doszła do niego wiadomość, że Jezus zmartwychwstał tak, jak zapowiedział. Co zrobili? Nie przyjęli tej wiadomości za prawdę, ale dali żołnierzom pieniądze, każąc im mówić, że jak spali, to przyszli uczniowie i wykradli ciało Jezusa. I tak jest do dzisiaj; do tej pory, żeby fałszować prawdę o Zmartwychwstaniu wydaje się wielkie pieniądze po to, żeby obalić przekonanie, że Jezus jest dla nas najważniejszy.

Droga młodzieży! Przyjmijcie dary Ducha Świętego i nie schowajcie ich do zamrażarki, ale niech one w was tętnią, niech wyzwalają owoce ducha, które św. Paweł wymienił i bądźcie lepszymi córkami i synami waszych rodziców, lepszymi uczennicami i uczniami w szkole; czujcie się świadkami Jezusa Zmartwychwstałego nawzajem wobec siebie i wobec kolegów i koleżanek, którzy się zagubili. Podaj im rękę, nie wstydź się, że należysz do Jezusa, że jesteś członkiem Kościoła. Niech to będzie dla ciebie chlubą. Kościół jest naszym domem. Amen.

Podjęcie współpracy z Duchem Świętym zadaniem dojrzałego chrześcijanina

Ostroszowice, 12 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jadwigi

1. „Oto jest dzień, który dał nam Pan”

Już piąty dzień od Wielkiej Niedzieli, Niedzieli Zmartwychwstania Kościół przed Ewangelią powtarza słowa: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy”. O jaki dzień tu

chodzi, jaki dzień Pan uczynił? Jest to dzień Zmartwychwstania, dzień, w którym Pan Jezus ukazał się jako zmartwychwstały, po śmierci krzyżowej, po pobycie w grobie Jezus zmartwychwstał, przeszedł przez bramę śmierci w nowe życie, życie uwielbione. Dlatego Kościół wysławia ten czas, ten dzień, w którym stał się cud zmartwychwstania. Te słowa także odnosimy do dni, które biegną, to są dni Oktawy Wielkiej Nocy, a oktawa jest poszerzeniem święta. Święto jest tak wielkie, że jeden dzień to za mało, żeby się cieszyć Pańskim Zmartwychwstaniem, dlatego świętowanie jest rozciągnięta na osiem dni, a właściwie na dni pięćdziesiąt, bo okres wielkanocny trwa aż do Zielonych Świąt, ale te pierwsze osiem dni są dniami szczególnymi, i w każdy ten dzień, aż do niedzieli włącznie Kościół powtarza: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy".

Droga młodzieży! Te słowa także możemy odnieść do dnia dzisiejszego z tytułu waszego bierzmowania. Bierzmowanie się już nie powtórzy, jest jeden taki dzień w naszym życiu, w którym przyjmujemy dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, bo sakrament bierzmowania przyjmuje się w życiu tylko raz. Tak samo jak raz przyjmuje się sakrament chrztu i sakrament kapłaństwa, to są te trzy sakramenty, które przyjmujemy tylko raz w życiu i one wyciskają pieczęć w naszej duszy, niezatartą pieczęć w naszej duszy. Pozostałe sakramenty, jak sakrament Komunii św., Eucharystii i sakrament pokuty przyjmujemy często; także sakrament chorych można powtarzać; zdarza się, że powtórnie można przyjąć również sakrament małżeństwa, jeśli umrze współmałżonek. Natomiast te trzy pierwsze wymienione sakramenty są przyjmowane tylko raz w życiu. Dlatego te słowa: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy", odnosimy także do dnia dzisiejszego z tytułu sakramentu bierzmowania, który za chwilę wy, drodzy młodzi przyjaciele, przyjmiecie. Zapamiętajcie sobie ten dzień. Każdy człowiek powinien pamiętać kiedy został ochrzczony. Zwykle pamiętamy datę swoich urodzin, ale ludzie wierzący, praktykujący, katolicy powinni pamiętać kiedy stali się dziećmi Bożymi, kiedy się drugi raz narodzili dla Pana Boga, narodzili

się jako dzieci Boże. To był dzień sakramentu chrztu i dzisiaj dochodzi ten drugi dzień, ważny, dopełnienie chrztu, przyjęcie daru Ducha Świętego. Zapamiętajcie, że to było 12 kwietnia 2012 r.; dwie dwunastki, dwunastka na początku – 12 kwiecień i dwunasta na końcu – 2012 rok. Łatwo będzie zapamiętać. Do tego dnia trzeba później wracać, bo to jest dzień piękny, tak jak był piękny dzień naszego chrztu, naszych narodzin do życia dzieci Bożych, tak piękny jest też dzień ozdobienia naszych serc darami Ducha Świętego.

Dla nas kapłanów takim pięknym dniem był dzień naszych narodzin do kapłaństwa, kiedy przyjęliśmy sakrament kapłaństwa. To też się pamięta, każdy ksiądz wie, kiedy był święcony, kiedy stał się kapłanem. Małżonkowie też powinni pamiętać, kiedy były ich zaślubiny. To są ważne daty w naszym kalendarzu religijnym, one powinny być świętowane, bo wtedy mamy okazję odnawiać łaskę tych wielkich dni, które są wpisane w nasz życiowy biogram.

2. Dary Ducha Świętego wzmacniają ludzkiego ducha

Droga młodzieży! Popatrzcie na tę dekorację – nie wiem, kto ją wykonał, ale jest piękna – jest ona dla was wykonana, byście wiedzieli, co przeżywacie. Są na niej wypisane wszystkie dary Ducha Świętego, jest ich siedem: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej.

Siedem darów Ducha Świętego, które są przekazywane w tym znaku sakramentalnym dla naszego ducha. Duch Święty wzmacnia naszego ducha, bo Duch Święty jest pełnią doskonałości, pełnią miłości, pełnią wszystkich wartości nadprzyrodzonych, a nasz duch jest ograniczony. Nikt z nas nie ma pełnej miłości, nasza miłość do Pana Boga i do drugiego człowieka nigdy nie jest pełna: zawsze możemy więcej kochać, zawsze możemy być lepsi niż w tej chwili jesteśmy, dlatego potrzebujemy tego ciągłego wzmacniania od Ducha Świętego, bo nasz duch jest obecny w naszym ciele; jesteśmy jednością psycho-

fizyczną: mamy ciało, które możemy dotknąć, możemy się zobaczyć, ale mamy też ducha, który myśli, który wierzy, który ma nadzieję, który kocha. To nie palec ma nadzieję, to nie włos ma nadzieję, to nie oko wierzy, ale duch nasz wierzy i mówi: „Panie Jezu, wierzę w Ciebie, że jesteś, że mnie kochasz, że za mnie umarłeś, że jesteś w Eucharystii, że pragniesz, abym był do Ciebie podobny". Tak mogę mówić, ale to nie mówi mój palec, ani moja noga, tylko mówi mój duch, który jest we mnie.

Doświadczamy, że nam czasem brakuje właśnie takiego mówienia, mówienia językiem wiary, brakuje nam czasem rozumności, brakuje nam męstwa, brakuje nam dobrych rad, nie wiemy co robić, brakuje nam mądrości, brakuje nam pobożności, jesteśmy czasem tak zeświecczali, brakuje nam umiejętności, żeby dobro zdobywać i właśnie ten duch nasz, ludzki, słaby, ale właśnie duch, który jest odbiciem samego Pana Boga, bo jeżeli mówimy za Pismem Świętym, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, to owo podobieństwo Boże w nas jest umiejscowione w naszym duchu. Przez naszego ducha jesteśmy do Boga podobni, ale Pan Bóg ma wiedzę największą, najpełniejszą, wszystko zna, wszystko wie, wszelkie tajniki zna i ma miłość najpełniejszą, największą, nieogarnioną. My też mamy wiedzę, ale ograniczoną, nie ma człowieka, który wiedziałby wszystko, a jak się nauczymy, zakujemy jakiś przedmiot, to później i tak zapominamy, egzamin przejdzie, klasówka przejdzie, ale potem znowu odświeżamy sobie wiadomości i inne zdobywamy. Nie ma człowieka na świecie, który wiedziałby wszystko, który byłby fachowcem we wszystkich dziedzinach nauki, jakie są uprawiane, który znałby wszystkie daty historyczne, wszystkie prawdy matematyczne, prawa fizyczne, który znałby historię wszystkich narodów, a Pan Bóg wszystko wie, jest nieskończoną mądrością. Tak samo, gdy idzie o nasze miłowanie, naszą wiarę, mamy tyle ograniczeń i właśnie jest potrzebny ten dzień – dzisiaj on jest dla was, droga młodzieży –kiedy wasz duch będzie wzmocniony przez Ducha Świętego, przez te dary tutaj wymienione. Jeszcze raz powtórzmy.

Dar mądrości, żebyśmy byli mądrymi, mądrość to nie tylko wiedza, to umiejętność rozpoznania sensu życia, to umiejętność dobrego postępowania, to właściwa reakcja na to, co się dzieje, ocena faktów, które się dzieją, wydarzeń, które następują na naszych oczach. Nie wszyscy mądrze potrafią je zinterpretować, dlatego jest potrzebna moc, ten dopływ energii od Ducha Świętego, żebyśmy rozumieli to, co się dzieje, co się wydarza.

Dar rozumu. Zobaczcie, ile jest dzisiaj nierozumnych powiedzeń, nierozumnych teorii, one się nazywają mitami, utopiami. Marksizm był wielką utopią i różny systemy filozoficzne były utopiami, były ideologiami. Dzisiaj tyle mitów kursuje, mitów rzeczywistości, które się właśnie nagłaśnia, a my, jak otrzymujemy dar rozumu, to te mity powinniśmy demaskować. Jeden z mitów mówi, że religia jest sprawą prywatną, że krzyże wszystkie powinny być tylko w kościele. Jak gdzieś się pojawi krzyż to od razu przeciwnicy protestują, a nawet potrafią krzyż znieważyć, bo mówią, że krzyż trzeba zanieść do kościoła, że nie może stać przy drodze, tylko w kościele. Nieprawda. Krzyż może być poza kościołem. Jezus ma prawo do całego świata, bo wszystkich zbawił, bo świat jest Jego. Także i my mamy prawo patrzeć na krzyż nie tylko w kościele, w naszym domu, ale także cieszymy się, jak widzimy krzyż stojący przy drodze, na rozstaju dróg, który jest na wieży kościelnej, na grobach naszych poprzedników, który jest w sali szkolnej czy w szpitalu.

Jak leżałem w tamtym roku w szpitalu, miałem taki krótki epizod chorobowy, to prosiłem kapelana mojego, by przyniósł mi krzyż, bo była to separatka po remoncie i nie było w niej krzyża. Sekretarz przyniósł, krzyż – bez pytania kogokolwiek o pozwolenie – powieszono, a potem człowiek patrzył na ten krzyż i łatwiej było cierpienie znosić, łatwiej było przechodzić chorobę. I ten krzyż tam pozostał. Lekarzowi, który przyszedł na wizytę pokazaliśmy go, a on uśmiechnął się, nic nie mówiąc. Tak, chcemy, żeby były krzyże nie tylko w kościołach. I to jest mit, który mówi, że krzyż tylko w kościele, że religia, to nasza prywatna sprawa, że nie wolno publicznie manifestować i jest tych mitów bardzo dużo, można by napisać wielką księgę na

temat mitów, które dzisiaj są powielane w telewizji, w prasie, w Internecie. Żeby wiedzieć, co jest mitem, a co jest prawdą trzeba mieć dobry rozum, dar rozumu. A ludzie są dzisiaj często bezrozumni. Jest potrzebna ze strony Ducha Świętego ta moc, byśmy byli rozumni. Święty Tomasz mówił, że to jest ulubiony dar Pana Boga w nas, byśmy byli właśnie rozumni.

Idźmy dalej, na trzecim miejscu jest dar rady. Potrzebujemy rady. Papież ma radę kardynałów, biskup ma radę kapłańską, duszpasterską, w parafiach są rady parafialne, które wspomagają proboszczów w prowadzeniu parafii, są nam rady potrzebne, ale tych rad potrzebujemy od ludzi, od mamy, od taty, i to dobrych rad. Czasem koleżanka poradzi, kolega, ale nie każda rada jest dobra i też chodzi o to, żeby właśnie wiedzieć, która jest dobra, za którą warto iść. Ważne jest też, żebyśmy właśnie my udzielali dobrych rad. Czasem się koleżanka pyta, kolega, nie wie, co robić i właśnie, żebyś mu dawał radę, poradził, nie byle jak, ale żeby to pomogło koleżance, koledze, mamie, czy babci. Czasem nas na to nie stać. Co trzeba robić? Modlić się do Ducha Świętego, Duch Święty daje nam dar rady podczas bierzmowania, ale także i przy innych okazjach; o to trzeba się modlić, byśmy potrafili drugim dobrze radzić i też za radami dobrymi postępować, je przyjmować.

Dar męstwa. Mamy czasem takie trudne dobro, ważne dobro do zrobienia, a napotykamy na przeszkody i to przeróżne, i właśnie do tego jest potrzebny dar męstwa, żeby nie zrezygnować, żeby się nie odwrócić i iść dalej, żeby wytrwać do końca na drodze pozyskiwania dobra, jakiegoś wielkiego dobra. Są ludzie, którzy się szybko załamują, szybko się zniechęcają, dlatego wtedy trzeba się modlić o dar męstwa, żeby dobro trudne, ale ważne mogło być przez nas osiągnięte. Dar męstwa jest też potrzebny, żeby się złu przeciwstawiać. Zło ze strony kolegów, koleżanek zepsutych przychodzi, ze strony kłamców w telewizji, żeby mówić „nie", nie klaskać, jak mówią banały i nieprawdziwe rzeczy, i tu musi być ta odwaga, męstwo, żeby się nie upodabniać do grzeszników, żeby powiedzieć, że nie tak jest i mieć odwagę sprzeciwić się złu.

Dar umiejętności. Umiejętność jest też bardzo ważna, żeby być dobrym. Nie chodzi o umiejętności np. w działalności artystycznej, słuch muzyczny, talent do malowania, ale chodzi o to, żeby umiejętnie żyć, umiejętnie postępować, żeby w każdej sytuacji umiejętnie zareagować, umieć się odnaleźć.

Dar pobożności. Żebyśmy się nie wstydzili być pobożnymi, pobożność, to jest normalność, świętość, to jest normalność, a my uważamy, że ten, kto święty jest nienormalny. To jest mit. Jak jesteśmy święci, o świętość zabiegamy, to jesteśmy normalni. Świętość jest czymś normalnym dla nas, dla każdego z nas.

Dar bojaźni Bożej. Tu chodzi o to, żebyśmy byli przed Panem Bogiem tacy delikatni, żebyśmy nie chcieli niczym Pana Boga obrażać. Jak te siedmiorakie dary Ducha Świętego otrzymaliśmy, to potrafimy pełniej wierzyć, a wiara jest ważna. Pan Jezus tych niedowiarków Apostołów przekonywał, że zmartwychwstał, bo nie chcieli wierzyć, kazał się dotykać, żeby mogli sprawdzić namacalnie, bo im się w głowie nie mieściło. Św. Piotr w swoim kazaniu z drugiego czytania mówił, że ten, kogo uzdrowił miał wiarę, bo tam, gdzie się cuda działy, to tam zawsze potrzebna była wiara. Żebyście mogli rozdawać Chrystusowy dar pokoju, bo mamy takie zadanie, żeby nieść pokój do ludzi, aby się nie bali, by byli spokojni, by mieli zaufanie, by mieli nadzieję – właśnie trzeba mieć te dary Ducha Świętego, które tu tak ładnie są wypisane.

Zakończenie

Będziemy się modlić, wasi rodzice dzisiaj, mamy, tatusiowie, myślę, że stoją murem za wami, żeby was wspomagać, bo chcą mieć lepsze córki, lepszych synów; także wasi nauczyciele chcą mieć lepsze uczennice, lepszych uczniów i my księża też chcemy, żebyście byli lepsi i mądrzejsi i dlatego dzisiaj jest bierzmowanie. Cieszmy się, oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy. Amen.

Doświadczać obecności Zmartwychwstałego

Dzierżoniów, 14 kwietnia 2012 r.

Msza św. z racji dorocznej pielgrzymki pracowników katechezy
Kościół NMP Królowej Różańca Świętego

1. Przebieg wydarzeń wielkanocnych

W sobotę pod koniec oktawy wielkanocnej czytamy na liturgii fragment Ewangelii św. Marka, w którym mamy przytoczone pokazane sytuacje ukazywania się Chrystusa zmartwychwstałego, o których była mowa w tygodniu wielkanocnym. Spróbujmy zatem uporządkować przekaz ewangeliczny na temat zmartwychwstania. W Niedzielę Zmartwychwstania Ewangelia św. Jana była skupiona na odkryciu pustego grobu. Ten pusty grób Chrystusa wczesnym rankiem pierwszego dnia tygodnia, czyli w niedzielę, odkryła najpierw Maria Magdalena. Szybko powiadomiła o tym Piotra i Jana. Na tę wieść przybyli oni do grobu i stwierdzili, że jest pusty. Jan dokładnie opisał jak ten grób wyglądał: gdzie leżały płótna i chusta, w które było owinięte ciało Jezusa. Pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania. W następne dni tygodnia wielkanocnego, przyjmowaliśmy relacje ewangeliczne o ukazywaniu się Chrystusa zmartwychwstałego niewiastom i uczniom. I tak w poniedziałek wielkanocny, w Ewangelii św. Mateusza, była mowa o tym, jak Chrystus ukazał się niewiastom, które przyszły wczesnym rankiem do grobu namaścić ciało Jezusa. Otrzymały one zadanie, by powiadomić o zmartwychwstaniu apostołów. We wtorek wielkanocny, w Ewangelii Janowej, było przypomniane spotkanie Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym. W środę wielkanocną i w czwartek była czytana na liturgii Ewangelia św. Łukasza. W środę mieliśmy relację o ukazaniu się Chrystusa dwom uczniom w drodze do Emaus, a w czwartek o ukazaniu się Chrystusa w Jerozolimie wieczorem, gdy uczniowie już wrócili z drogi do Emaus. Te wszystkie chrystofanie miały miejsce

w pierwszy dzień tygodnia, czyli w dzień zmartwychwstania. W dniu wczorajszym, w piątek wielkanocny, z Ewangelii św. Jana przyjęliśmy relację o ukazaniu się zmartwychwstałego Chrystusa na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego, podczas połowu ryb. Tam Chrystus spożył z uczniami śniadanie i przeprowadził dialog z Piotrem, pytając go o miłość i nadając mu prymat w Kościele.

Co możemy powiedzieć o tych chrystofaniach, w jakiej kondycji duchowej byli uczniowie?

2. Kondycja duchowa uczniów podczas spotkań ze Zmartwychwstałym – doświadczenie przegrania

W czasie procesu Jezusa, Jego męki i śmierci na krzyżu, Apostołowie przeżywali wielki dramat. Prawie wszyscy się rozproszyli, pozamykali się przed Żydami, by ich też nie wyłapano i nie powieszono na krzyżu. Czuli się po prostu przegranymi. Chociaż z pewnością mieli w pamięci nauczanie i cuda Jezusa, chociaż w przeszłości doświadczali Jego mocy duchowej a niekiedy i mocy fizycznej, to w Wielkim Tygodniu, podczas święta Paschy, doświadczali traumy, mieli doświadczenie przegranej, bo Jezus jakby wszystko przegrał. Że tak było dowiadujemy się m.in. z rozmowy w drodze do Emaus. Dwaj uciekinierzy: Łukasz z Kleofasem, mówili do Jezusa zmartwychwstałego, który się do nich dołączył, a którego z początku nie rozpoznali, że ten Jezus, o którym mówi cała Jerozolima „był prorokiem potężnym i w czynie i w słowie wobec Boga i całego ludu […] arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela" (Łk 24, 19-21).

Przyglądając się wydarzeniom wielkanocnym zauważamy też jakiś powszechny brak wiary u najbliższych uczniów, że Jezus zmartwychwstał. W dzisiejszej Ewangelii słyszymy, że gdy Maria Magdalena mówiła o widzeniu Zmartwychwstałego: „Oni jednak słysząc, że żyje i że Ona Go widziała, nie chcieli wierzyć" (Mk 16, 11). Podobnie nie chciano wierzyć, tym, któ-

rzy Go spotkali w drodze do Emaus: „Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli" (Mk 16, 13). Stąd też Jezus na wieczornym spotkaniu z uczniami, „gdy siedzieli za stołem, wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego" (Mk 16, 14).

Innym negatywnym doświadczeniem uczniów w dniach Wielkanocy było to, iż prawie wszyscy mieli kłopoty z rozpoznaniem Chrystusa zmartwychwstałego. Kłopoty z rozpoznaniem miała Maria Magdalena, uczniowie w drodze do Emaus, a także uczniowie, gdy Go ujrzeli na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego.

Musimy zapytać, kiedy sytuacja się zmieniła i co zadecydowało o tym, że uczniowie przeobrazili się w nowych ludzi, że przestali wątpić, że przestali czuć się przegranymi. O tym wszystkim zadecydowało zesłanie Ducha Świętego

3. Doświadczenie wygrania i zwycięstwa – owoc zesłania Ducha Świętego

W lekturze liturgicznej w tygodniu wielkanocnym warto zwrócić uwagę na bieg wydarzeń w Jerozolimie, po zesłaniu Ducha Świętego. Od kilku dni słyszymy o działalności apostolskiej Piotra i Jana. Piotr uzdrowił chromego od urodzenia. Sprawa stała się głośna w całej Jerozolimie. Apostołów zatrzymano do wyjaśnienia. Piotr nie miał wątpliwości co powiedzieć: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy" (Dz 4, 19). To była nowa postawa, to była nowa wiara, nowa miłość do Jezusa, większa i bardziej autentyczna od tamtej spod Cezarei Filipowej, po której przyszło załamanie a nawet zaparcie się podczas procesu Jezusa. Piotr – po zesłaniu Ducha Świętego – już nie zawiódł swego Mistrza. W dawaniu świadectwa o Chrystusie nikt już nie zdołał go powstrzymać, ani niczym przestraszyć. Na końcu wybrał śmierć, wierność Jezusowi, a nie zdradę.

4. Wydarzenia wielkanocne w relacji do nas

Z przypomnianych wydarzeń wielkanocnych winniśmy wyciągnąć wnioski na dziś. Winniśmy te wydarzenia odnieść do naszego dzisiejszego życia. Wyraźmy te odniesienia w kilku punktach:

Po zesłaniu Ducha Świętego uczniowie przeżyli drugie powołanie. Pierwsze powołanie nad Jeziorem Galilejskim jakby się nie sprawdziło. Pod koniec życia Jezusa nastąpiło w nich jakieś załamanie, doświadczenie przegrania, niewiara. Zesłanie Ducha Świętego przyniosło jakby nowe powołanie do bycia świadkami Zmartwychwstałego.

My także musimy na nowo odkryć swoje powołanie. Musimy po prostu na nowo się nawrócić. Nie możemy być ludźmi sprzed Wielkanocy. Nie możemy czuć się przegranymi. Musimy się poczuć tymi, którzy zwyciężyli, nie dzięki sobie, ale dzięki mocy Ducha Świętego, którą otrzymaliśmy w sakramencie bierzmowania, a która się odnawia w nas na dobrze przeżywanej Eucharystii.

Drodzy bracia i siostry! Trzeba nam na nowo poczuć się powołanym. Każdy kapłan, każda katechetka, każdy małżonek, każdy człowiek samotny winien wciąż na nowo odkrywać i uświadamiać sobie swoje powołanie. Co może wiedzieć pani młoda, gdy idzie do ślubu, czy wie co to znaczy być żoną, matką? Nie wie tego, musi to dopiero doświadczyć. Jej tylko wydaje się, że takiej miłości jaką ona ma do swego męża, to nikt jeszcze na świecie nie miał. I tak fajnego mężczyzny nie spotkała w życiu żadna kobieta. A co się potem dzieje? Przychodzą czasem różne dramaty a nawet tragedie. Żeby było dobrze i właściwie, trzeba potem odkryć nowe powołanie, by być żoną, matką; by być księdzem, katechetką…

Co taki kleryk, którego wyświęcą i który opuszcza seminarium wie, co znaczy być księdzem? Wciąż na nowo powinien odkrywać swoje powołanie. Tak samo każdy katecheta.

– Nie wolno nam się czuć przegranymi, mimo, że nas prześladują. Tak było w Jerozolimie. Sanhedryn czuł się kom-

petentny, by kierować Apostołami. Oni czuli się autonomiczni, zależni tylko od prawdy i miłości, zależni od Jezusa, a nie od władzy cywilnej.

Dzisiaj bywa podobnie. Widzimy, że rząd, ministrowie, politycy, dziennikarze chcą kierować działalnością Kościoła. Chcieliby, żeby Kościół działał pod ich dyktando. Powinniśmy przyjąć postawę św. Piotra i mówić tym, którzy nas pouczają a czasem i atakują: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5, 29).

Jesteśmy świadkami ubiegania się telewizji Trwam o miejsce na pierwszym cyfrowym multipleksie. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie przyznała takiego miejsca z racji ideologicznych i politycznych, a nie merytorycznych. Domyślamy się dlaczego? Dlatego, że media toruńskie: Radio Maryja i Telewizja Trwam nie przestrzegają tzw. poprawności politycznej, ale kierują się wymogami prawdy i nauki Kościoła. Winniśmy naszą modlitwą, naszym słowem i czynem wspierać te media katolickie, gdyż służą one dziełu ewangelizacji.

Jezusowi zmartwychwstałemu polećmy w tej Eucharystii nas samych i naszych najbliższych, tych, których kochamy i którym służymy. Módlmy się także o łaskę nawrócenia, o łaskę powrotu na drogę prawdy i miłości dla wrogów Kościoła, aby bardziej słuchali Boga aniżeli ludzi. Niech moc Ducha Świętego odnowi w nas łaskę powołania, niech nas uzdolni do składania lepszego świadectwa o Chrystusie zmartwychwstałym. Amen.

„Trzeba słuchać bardziej Boga niż ludzi”

Wójtowice, 14 kwietnia 2012 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Marii Magdaleny

1. Zmartwychwstanie Chrystusa źródłem radości i nadziei

Od tygodnia, od Wielkiej Niedzieli, Kościół powtarza słowa przed Ewangelią: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy” (por. Ps 118, 24). Te słowa Liturgia odnosi do dnia Zmartwychwstania, do tamtego dnia sprzed dwóch tysięcy lat, kiedy Pan Jezus zmartwychwstał, ale i także do tego dnia, w którym to zmartwychwstanie wspominamy, do wielkiego dnia Wielkiej Nocy, do Niedzieli Zmartwychwstania. Wiemy, że uroczystość Pańskiego Zmartwychwstania jest tak wielka, że ją rozciągamy na cały tydzień, na całą oktawę, bo w jeden dzień nie można wyrazić tej pełnej radości płynącej z faktu, że Jezus zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Gdy przejdziemy przez bramę śmierci, nie pójdziemy donikąd, nie będziemy unicestwieni, ale pójdziemy do domu. I przyjdzie czas, kiedy wszystkie groby, które są na ziemi, będą otwarte i nastąpi powszechne zmartwychwstanie. Powtarzamy w wyznaniu wiary: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie” i to jest powód do wielkiej radości, dlatego Wielkanoc, tak samo jak Boże Narodzenie, są dniami wielkiej radości – „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy”. Może nie mamy zewnętrznych powodów do radowania się, do wesela, bo dotykają nas różne kłopoty: rodzinne, osobiste, także społeczne, narodowe, ale Chrystus jest zwycięzcą i jest Królem, który króluje z krzyża, nie zakończył swojej misji na krzyżu, ale złożony w grobie zmartwychwstał i przez to nam oznajmił, że zawsze prawda, dobro, miłość, zmartwychwstaje, że na końcu będzie nie śmierć, ale życie, że do chwały zmartwychwstania idziemy drogą krzyża. To wszystko nam potwierdził Pan Jezus

w końcówce swojego ziemskiego życia, gdy za nas cierpiał rany, gdy przyjął wyrok śmierci od ludzi, umierając za nas na krzyżu, gdy spoczywał w grobie i gdy w mocy Ducha Świętego powstał z martwych.

2. Przyjąć z wiarą prawdę o Zmartwychwstałym

Moi drodzy! Dzisiejsza Ewangelia, która jest wzięta z zapisu św. Marka Ewangelisty, wylicza nam wszystkie najważniejsze spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami. Są one tu wymienione: w pierwszy dzień zmartwychwstania, czyli w pierwszy dzień tygodnia, w niedzielę, Pan Jezus ukazał się aż pięć razy. Najpierw Marii Magdalenie, potem niewiastom, które przyszły o świcie do grobu, by namaścić Jego ciało; w ciągu dnia ukazał się Piotrowi, po południu ukazał się uczniom, którzy wędrowali do Emaus, prawdopodobnie ze strachu, by ich Żydzi w Jerozolimie nie złapali, uciekali na prowincję, i właśnie Jezus się do nich przyłączył, rozmawiał, tłumaczył, i Go rozpoznali przy łamaniu chleba w gospodzie. Natomiast wieczorem pierwszego dnia tygodnia ukazał się w Wieczerniku wszystkim apostołom, było ich jedenastu. Pięć pięknych spotkań z Jezusem Zmartwychwstałym w dzień zmartwychwstania. A potem były jeszcze inne ukazywania się, w sumie możemy zliczyć, że jest ich jedenaście, w ciągu czterdziestu dni. Czterdziestego dnia była ostatnia chrystofania i nastąpiło odejście Chrystusa do nieba. Mogliśmy zauważyć, jeśli uważnie słuchaliśmy dzisiejszej Ewangelii, że Pan Jezus wyrzucał apostołom, że nie chcieli wierzyć tym, którzy im mówili, że On zmartwychwstał: nie chcieli uwierzyć Marii Magdalenie po jej spotkaniu z Jezusem; nie chcieli uwierzyć dwom uczniom, którzy byli w drodze do Emaus, a potem zawrócili i udali się do apostołów, mówiąc o tym, że widzieli Jezusa, że spotkali Go w drodze i jak Go rozpoznali przy łamaniu chleba.

Moi drodzy! Tak jest i dzisiaj, również nie wszyscy wierzą w Pańskie zmartwychwstanie. Gdybyśmy zrobili ankietę, np. w krajach europejskich, to z pewnością dowiedzielibyśmy się,

że wielu europejczyków, a wśród nich też jakaś część Polaków, nie wierzy w Pańskie zmartwychwstanie. Już św. Augustyn powiedział, że wszyscy wierzą, nawet i poganie, że Jezus umarł, że został ukrzyżowany, ale tylko chrześcijanie wierzą, że zmartwychwstał, poganie bowiem tej prawdy nie przyjmują.

Moi drodzy, żeby wierzyć w Pańskie zmartwychwstanie trzeba mieć wiele pokory. Nie można być wierzącym nie mając pokory, bo wiara na tym polega, że nie jest ona dla nas oczywista, że nie możemy jej przeniknąć, prawd wiary nie możemy udowodnić, ani doświadczeniem ani żadnym rozumowaniem. Tego, że w czasie Mszy św. po przeistoczeniu jest obecny w hostii białej Pan Jezus, nie można niczym udowodnić. Wzrok nam mówi, że jest to ta sama hostia; gdy spożyjemy Pana Jezusa to smak hostii jest taki sam przed konsekracją, jak i po niej. Taki sam smak, tego nie można niczym udowodnić, w to trzeba uwierzyć, że nie jest to zwykły chleb, ale że to jest Ciało Chrystusa, a ci, którzy przyjmują Komunię św. są jakby zapytani: czy wierzysz w to, że otrzymujesz Ciało Chrystusa, a nie zwykły chleb? Kapłan mówi: Ciało Chrystusa, a my odpowiadamy: Amen, czyli wierzę, że jest Pan Jezus obecny, który do mnie przychodzi.

Siostry i bracia! Gdy Chrystus wyrzuca apostołom brak wiary, to i my musimy zrewidować naszą wiarę, czy naprawdę wierzymy w Jezusa Zmartwychwstałego. Jest tu nam potrzebna moc Boża, światło Ducha Świętego, bo wiara jest łaską, dlatego trzeba pokornie prosić o łaskę wiary – „Panie, przymnóż nam wiary" (Łk 15, 5).

Moi drodzy, dzisiaj, 14 kwietnia nie możemy nie wspomnieć wydarzenia sprzed dokładnie 100 lat: 14 kwietnia 1912 r. zatonął na Oceanie Atlantyckim wielki statek Titanic, chluba ówczesnego przemysłu stoczniowego, wyprodukowany w Anglii. Prawdopodobnie był tam gdzieś umieszczony obrazoburczy napis, mniej więcej tej treści: „Jestem niepokonany, nie pokona mnie nawet Bóg". Wiele osób, które na ten statek weszło i wyruszyło nim w rejs, było dotkniętych niedowiarstwem. Tymczasem wystarczyło „spotkanie" z górą lodową, żeby zwekslować kierunek

kursu; natomiast kapitan, który podobno był ostrzegany, że jest w pobliżu góra lodowa, był tak buńczuczny, że uznał iż jest to taka maszyna, tak wyprodukowana, że żadna potęga jej nie pokona. A jednak została pokonana: 1500 osób zginęło, tylko kilkaset się uratowało. Jest to jedna z największych tragedii wypadkowych XX w.

3. Posłuszeństwo wobec Pana Boga gwarancją udanego życia

Moi drodzy! Z Panem Bogiem nie można wojować, ale trzeba Go słuchać. Nikt jeszcze nie przegrał, kto Pana Boga słuchał. Czasem ludzie wierzący w niektórych krajach są ośmieszani, może i w naszym kraju tak jest, a przypomnijmy sobie jak to było po zesłaniu Ducha Świętego. Piotr z Janem wyszli głosić Ewangelię o Chrystusie, mówili o tym, że Jezus został zamordowany, że oddał życie za ludzi i że zmartwychwstał i wszystkich wzywali do nawrócenia, do miłości. Pewnego razu, gdy szli do świątyni nauczać, trafili na człowieka chorego od urodzenia i ten chciał od nich pieniędzy; ale Piotr powiedział: „«Nie mam srebra ani złota […] ale co mam, to ci daję: w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!» I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach" (Dz 3, 6-7). A on wstał i chodził, i przystał do apostołów. Wieść rozeszła się na całą Jerozolimę, apostołów zatrzymano, wzięto pod straż, przepytywano ich jak to się stało i jakim prawem nauczali o Jezusie, i dlaczego ten człowiek został uzdrowiony? Piotr wytłumaczył i powiedział takie słowa, które dzisiaj były przytoczone: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli" (Dz 4, 19-20). A potem powtórzył, gdy po raz kolejny był wezwany na przesłuchanie i gdy nowe szykany zapowiadano, powiedział krótko: „Trzeba bardziej słuchać Boga, aniżeli ludzi" (Dz 5, 29).

Moi drodzy! Ta walka z Bogiem trwa, będzie ona trwać do końca czasów. Wielkanoc jest po to, żebyśmy się do Pana Jezusa

przybliżyli, żebyśmy otrzymali taki nowy zapał do świadczenia o Jezusie Zmartwychwstałym, żebyśmy się Pana Jezusa nie wypierali, żebyśmy zawsze Pana Boga słuchali, wiedząc, że kto słucha Pana Boga nigdy nie przegrywa.

Moi drodzy! Będziemy się modlić w tej Eucharystii, żebyśmy byli pełni pokory, by prawda o Zmartwychwstaniu była w nas żywa, by ona się w nas uwidaczniała w naszej modlitwie, w obecności na Eucharystii w każdą niedzielę, bo Jezus właśnie jest w Eucharystii rozpoznawany, przy łamaniu chleba i żebyśmy żyjąc miłością, służąc sobie wzajemnie na wzór Jezusa też w ten sposób ogłaszali, że Chrystus zmartwychwstał, i że my jesteśmy przy Nim i chcemy przy Nim wytrwać, i na ziemi, i w wieczności. Amen.

Msza św. darem pokoju, darem miłosierdzia i darem wiary

Bielawa, 15 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego (kaplica sióstr augustianek)

1. Dary Zmartwychwstałego: pokój, miłosierdzie, wiara

Przeżywamy Niedzielę Miłosierdzia Bożego, drugą niedzielę Wielkanocy. Przypomnijmy sobie, że Papież, bł. Jan Paweł II w roku 2000, gdy wynosił do chwały ołtarzy i kanonizował św. siostrę Faustynę, wtedy 30 kwietnia ogłosił drugą niedzielę wielkanocną Świętem Bożego Miłosierdzia i właśnie od tamtego czasu Boże Miłosierdzie w szczególny sposób wysławiamy. Śpiewaliśmy przed chwilą słowa: „Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny", a teksty liturgiczne tej drugiej niedzieli wielkanocnej są bardzo bogate w przesłanie, które my z wiarą przyjmujemy. Zauważmy, że to zdarzenie, które opisuje dzisiejsza Ewangelia

miało miejsce w dzień zmartwychwstania, była to piąta chrystofania, czyli piąte zjawienie się Jezusa Zmartwychwstałego w pierwszy dzień tygodnia, w dzień Zmartwychwstania. Przypomnijmy sobie, że o świcie, wczesnym rankiem Jezus ukazał się Marii Magdalenie przy grobie, potem ukazał się innym niewiastom, które tam przybyły, żeby namaścić Pana Jezusa. Ciała Jezusa już nie było, bo Jezus zmartwychwstał; ukazał się owym niewiastom, pozdrowił je słowami: „Witajcie", zlecając im zadanie, żeby poszły do apostołów i powiadomiły ich, że On ich oczekuje w Galilei. W ciągu dnia Pan Jezus ukazał się Piotrowi, w Ewangeliach o tym nie ma mowy, ale w Listach św. Pawła jest wzmianka, że Pan Jezus ukazał się Piotrowi.

Po południu – jak dobrze wiemy – Pan Jezus ukazał się dwóm uczniom, którzy zmierzali do Emaus; przyłączył się do nich, podjął z nimi rozmowę, oni Go jednak nie poznali; dopiero gdy usiedli w gospodzie do posiłku poznali Go po łamaniu chleba; to było czwarte zjawienie się. I tego samego dnia, a więc w niedzielę zmartwychwstania, Pan Jezus ukazał się jeszcze wieczorem, kiedy przyszedł do uczniów, zamkniętych w Wieczerniku z obawy przed Żydami. Byli oni ciągle pełni lęku, pełni strachu, chociaż już wieść dotarła, że Jezus zmartwychwstał, bo widziały Go niewiasty, bo opowiadali o Nim uczniowie, którzy spotkali Go w drodze do Emaus; jednak apostołowie nadal byli pełni niedowierzania i także bardzo wystraszeni. I oto Pan Jezus przychodzi do Wieczernika, jak to opisał św. Jan, świadek owego spotkania. Pan Jezus dwukrotnie pozdrowił apostołów słowami: „Pokój wam" (zob. J 20, 19-21). Jezus zmartwychwstały przyniósł dar pokoju dla swoich uczniów, którzy byli wystraszeni. Pokój wam, tzn. nie bójcie się: zostałem ukrzyżowany, złożony w grobie, ale zmartwychwstałem i jestem z wami, nie bójcie się, pokój wam. I potem, po chwili Pan Jezus dodał inne słowa, w których przekazał dar miłosierdzia, powiedział do uczniów: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą im zatrzymane" (J 20, 22-23), a więc zlecił apostołom misję obdarzania ludzi Miłosierdziem Bożym. Zatem

drugim wielkim darem, który Pan Jezus przyniósł apostołom po Zmartwychwstaniu był dar miłosierdzia.

Możemy jeszcze zauważyć trzeci dar, który Jezus przyniósł apostołom, a był to dar wiary. Wiąże się on z apostołem Tomaszem, który tego wieczoru, w dzień Zmartwychwstania nie był z uczniami, a potem, gdy inni mu opowiadali, że ukazał im się Jezus zmartwychwstały, on odpowiedział, że jeżeli na rękach Jego nie zobaczy śladów gwoździ i nie włoży palca swego w miejsce gwoździ, i nie włoży ręki swojej do boku Jego, nie uwierzy – tak oznajmił pozostałym apostołom. Pan Jezus po ośmiu dniach, jakby w dzisiejszą niedzielę, tydzień po swoim zmartwychwstaniu przyszedł ponownie do uczniów na to samo miejsce i wtedy już był Tomasz. Doszło do szczególnego spotkania i szczególnej rozmowy. Pan Jezus znów pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam" (J 20, 26), a potem prosto do Tomasza odezwał się w słowach: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce, podnieś rękę i włóż ją do mego Bogu i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym" (J 20, 27). A kiedy Tomasz upadł przed Chrystusem i powiedział: „Pan mój i Bóg mój", Jezus dodał jeszcze te ważne słowa: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie wiedzieli, a uwierzyli" (J 20, 28-29). W ten sposób Pan Jezus pochwalił tych, którzy nie szukają dowodów na prawdy wiary, ale wierzą, przyjmują je za prawdziwe na mocy zaufania do osoby, która te prawdy ogłasza, czyli do Pana Boga; prawdy wiary bowiem pochodzą od Boga, zostały przez Niego objawione.

2. Eucharystia – spotkanie ze Zmartwychwstałym

Moi drodzy, to takie przypomnienie tego, co było i odniesienie do tego co jest dzisiaj. Tamta sytuacja powtarza się nieustannie w Kościele w wielu miejscach, i przez wszystkie wieki, a więc powtarza się i dzisiaj. Każda Eucharystia jest spotkaniem z Jezusem Zmartwychwstałym, bo przecież Pan Jezus jest obecny w Eucharystii; w Eucharystii jest zapisane całe Jego dzieło zbawcze, Jego męka, Jego śmierć, Jego zmar-

twychwstanie, a w Liturgii słowa zawsze słyszymy fragment nauki Chrystusa, który jest zaczerpnięty z konkretnej Ewangelii. A więc, możemy powiedzieć, że całe dzieło zbawcze Jezusa – Jego nauczanie, Jego cuda, Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie – staje się żywe dla nas we Mszy św. I każda Eucharystia, jest naszym spotkaniem z Jezusem Zmartwychwstałym. Pan Jezus przychodzi do nas także z darami, z jakimi? Z tymi samymi darami, z którymi przyszedł w dzień zmartwychwstania do wystraszonych apostołów; te same dary, na miarę naszych potrzeb, oczekiwań, przynosi także nam; a my powinniśmy się na te dary otworzyć i je przyjąć: dar pokoju – „Pokój wam". Pozdrowiłem was na początku tak, jak Pan Jezus pozdrowił uczniów w Wieczerniku, to jest powtórzenie słów za Panem Jezusem, a pod koniec liturgii, gdy pójdziemy po Ciało Pańskie usłyszymy z ust kapłana słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami". Jest zatem modlitwa o pokój, a następnie takie oznajmienie: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami", nie bójcie się, jesteście Chrystusowi. Jezus mówi: „Jesteście moi, Ja jestem waszym Zbawicielem, Ja was pokochałem i zgodziłem się oddać za was życie, i żyję w Kościele dla was, aby być waszą mocą, waszą siłą. Pokój wam".

Moi drodzy! Przyjmujmy zawsze ten pokój od Chrystusa, to uspokojenie, zwłaszcza gdy martwimy się chorobami, gdy martwimy się tyloma sprawami, które niesie codzienne życie. Przychodzimy do Jezusa, by odebrać dar pokoju i by za św. Pawłem powiedzieć: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4, 13). Ze wszystkim sobie poradzimy, damy radę, bo Jezus jest z nami, największy przyjaciel – „Pokój wam", dar pokoju. Jest nam dawany także dar miłosierdzia. To nie tylko w sakramencie pokuty, gdy się spowiadamy, gdy otrzymujemy rozgrzeszenie, otrzymujemy dar miłosierdzia, ale w każdej Mszy św. to Miłosierdzie Boże jest rozdawane. Komunia święta, którą przyjmujemy, gładzi wszystkie nasze powszednie grzechy. Napełniamy się Bożym Miłosierdziem i nabieramy takiej mocy do bycia miłosiernym wobec drugich; od Pana Jezusa przyjmujemy takie uzdolnienie duchowe, że

stajemy się później łagodniejsi, bardziej cierpliwi i miłosierni wobec tych, którzy nam czasem dokuczają, bo miłosierdzie to jest miłość adresowana do kogoś, kto jest moim dłużnikiem. Wszyscy jesteśmy dłużnikami Pana Boga, dlatego miłość Boża, która do nas dochodzi, ma kształt miłosierdzia. I wreszcie jest też dar trzeci, dar wiary. Tym darem został obdarzony Tomasz, ale Pan Jezus przy okazji powiedział te ważne słowa, które tyczą nas: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20, 29)). My nie widzieliśmy Pana Jezusa w ludzkiej postaci i teraz też Go nie widzimy, tylko widzimy Go w znaku, patrzymy na hostię i widzimy, że to jest chleb, hostia biała, która tak samo wygląda przed Podniesieniem, przed konsekracją, jak i po konsekracji. Ale wierzymy, że po konsekracji nie jest to już zwykły chleb, ale że to jest sam Jezus obecny w swym bóstwie i w swym człowieczeństwie – „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20, 29).

Moi drodzy! Każda Msza św. jest takim czasem, kiedy odnawiamy naszą wiarę. Dzisiaj w I Liście św. Jan mówił, że każdy, kto wierzy, że Jezus jest Mesjaszem, z Boga się narodził i potem dodał: „wszystko, bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat", a tym zwycięstwem, które zwyciężyło świat jest nasza wiara. Tak ważne jest to, żebyśmy odnawiali naszą wiarę przy każdym spotkaniu z Jezusem Zmartwychwstałym, czyli na każdej Eucharystii. A więc, powtórzmy, napełniamy się w każdej Mszy św. darem pokoju, darem miłosierdzia i darem wiary. Moi drodzy! Tymi darami chcemy się dzielić z innymi, chcemy innym pokój przekazywać, pocieszać ich, umacniać, żeby się nie bali, nie lękali, chcemy być miłosierni dla drugich, przebaczać, urazy darować, uczynki miłosierdzia spełniać przeróżne i też chcemy obdarzać ludzi wiarą i mówić innym, że warto wierzyć, że Jezus żyje, że jest z nami i w naszych słowach, w naszej postawie życiowej prezentować się jako ludzie, którzy wierzą w Pana Jezusa.

3. Ufność w Boże Miłosierdzie – ukojeniem w obliczu niepewności

Moi drodzy! Każdy czas historii miał swoje blaski i cienie. Były przeróżne wojny, była niewola narodowa, był czas komunistyczny, były obozy, gułagi, wywózki na Sybir, dzisiaj tego nie ma, ale nie możemy powiedzieć, że żyjemy w luksusie, że jesteśmy wszyscy zadowoleni, bo nie wszystko jest takie piękne i takie ładne, bo widzimy, bo doświadczamy na co dzień tyle niepokojów. Jak otworzymy Radio Maryja, Telewizję Trwam, to one nam oczy otwierają na to, co się dzieje na świecie i w Polsce. Sami też doznajemy tych bolączek, bo płacimy coraz więcej za media, za gaz, za prąd, za telefon, przede wszystkim za lekarstwa. Młodzież nam ucieka za granicę – już 2 miliony młodych Polaków jest za granicą, bo nie ma w Kraju pracy, bo wszystko posprzedawane w obce ręce. Jest jeszcze sto najważniejszych przedsiębiorstw w Polsce, a z tego tylko siedemnaście pozostało w rękach Polaków, a reszta w rękach obcokrajowców i profity wypływają za granicę, zamiast pozostać w Polsce. Przerażająca jest też sprawa zapaści demograficznej. Ostatnio wyliczono, że jesteśmy na trzynastym miejscu od końca, czyli na 222 państwa na świecie my zajmujemy 209 miejsce, gdy idzie o liczebność dzieci w rodzinach. Na jedną kobietę przypada 1,3 dziecka, grozi to wielką zapaścią, katastrofą, jeżeli coś się nie zmieni, bo pokolenie młode potem nie będzie zdolne wypracować funduszu na emerytury dla pokolenia starszego, bo jest nieliczne, bo ucieka za granicę i tam płaci podatki, tam się ubezpiecza. Dlatego jest wielki problem, wielka bolączka, musimy o tym rozmawiać i się modlić do Miłosierdzia Bożego, żeby nawrócili się ci, którzy kłamią, którzy kombinują, oszukują, żeby po polskiej ziemi chodzili ludzie prawi, uczciwi, dlatego nasza obecność w kościele przy Jezusie zmartwychwstałym jest tak bardzo ważna, byśmy wypraszali dla nas i dla innych te dary Pańskiego Zmartwychwstania, by świat nie szedł ku gorszemu, ale ku lepszemu. Amen.

„Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny”

Bielawa, 15 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji z udzieleniem sakramentu bierzmowanie
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

1. Miłosierdzie pierwszym imieniem miłości

W homilii obecnej wypada nam połączyć dwa główne wątki: wątek miłosierdzia Bożego, który się wiąże z odpustem parafialnym i wątek Ducha Świętego złączony z sakramentem bierzmowania.

Przystępujemy do wątku pierwszego, do pochylenia się nad tajemnicą Bożego Miłosierdzia. Już nadmieniłem na początku, że prawda o Bożym Miłosierdziu została nagłośniona i pokazana światu w ostatnim czasie za sprawą naszego wielkiego papieża bł. Jana Pawła II, który znał dobrze historię życia siostry Faustyny; i kiedy został papieżem, to wszystko uczynił w tym kierunku, by Faustynę pokazać światu, żeby odkryć jej mistykę, jej rozmowy, które prowadziła z Jezusem, i tak się stało. Została najpierw beatyfikowana, później kanonizowana i to, co w Dzienniczku zapisała Papież starał się wypełnić, ogłaszając drugą niedzielę wielkanocną Świętem Bożego Miłosierdzia i dając do ręki Ludowi Bożemu modlitwę, którą nazywamy „Koronką do Miłosierdzia Bożego”.

Moi drodzy! Bóg jest miłosierny, śpiewaliśmy przed chwilą w psalmie responsoryjnym: „Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny”. Boga nazywamy miłością, jak to napisał św. Jan, ale też Pana Boga nazywamy miłosierdziem. Czy jest różnica między miłością a miłosierdziem? Ojciec Święty Jan Paweł II napisał, że miłosierdzie jest pierwszym imieniem miłości, ale my możemy zauważyć pewną różnicę między miłością a miłosierdziem i powiedzieć tak, że każde miłosierdzie jest miłością, ale nie każda miłość jest miłosierdziem. Wyjaśnimy to na pewnym przykładzie.

Miłość matki do dziecka nie nazywamy miłosierną, bo to jest miłość naturalna, która jest umiejscowiona w sercu matki

i normalna matka kocha miłością naturalną swoje dziecko, ale jeśli dziecko popełni jakiś błąd, jakiś grzech, np. matki nie posłucha, albo może być nawet tak, że matkę uderzy, a matka go dalej kocha i mu wszystko przebaczy, to wtedy miłość mamy do tego dziecka przyjmuje wymiar miłosierdzia. Pan Bóg nas ogarnia miłością miłosierną, bo wszyscy jesteśmy dłużnikami Pana Boga i każdemu człowiekowi Pan Bóg ma coś do przebaczenia, bo nikt z nas nie jest bez grzechu. Apostoł napisał: „Kto mówi, że jest bez grzechu, jest kłamcą" (1 J 1, 8), a więc, Boża miłość do nas zawsze przyjmuje wymiar miłości miłosiernej, natomiast nasza miłość do Pana Boga nie jest miłosierna, bo Bóg nie jest naszym dłużnikiem i Panu Bogu nie musimy okazywać miłosierdzia. Nasza miłość natomiast winna być miłosierna wobec bliźniego, dlaczego? Często bowiem nasi bliźni wobec nas zawinią i dlatego jesteśmy wezwani, by otaczać ich miłosierdziem, czyli przebaczać, zapominać o jakichś trudnych przeżyciach.

2. Miłosierdzie Boże wobec stworzenia

Moi drodzy! W dzisiejszy odpust winniśmy sobie przypomnieć, jak to miłosierdzie Boże się objawiało wobec świata i tu musimy się odwołać do dokumentów papieskich. Jan Paweł II pięknie nam wyłożył w encyklice Dives in misericordia poświęconej Miłosierdziu Bożemu. Napisał tam, że Miłosierdzie Boże objawiło się wobec człowieka, wobec świata w takich trzech etapach: w dziele stworzenia, w dziele wcielenia i w dziele odkupienia. Dzieło stworzenia. Pan Bóg wyłonił swoim słowem świat, powołał świat do istnienia. W tym świecie umieścił swojego przedstawiciela, jakby ambasadora, tj., człowieka. Człowiek jest przedstawicielem Pana Boga na ziemi wobec całego stworzenia, dlaczego? Dlatego, że ma duszę, ma ducha, który jest podobny do Pana Boga, bo myśli, bo może kochać i rzeczywiście jest tak, że w wielu przypadkach kocha, jest wolny, ale z kolei człowiek jest także reprezentantem stworzenia wobec Pana Boga. Dlaczego? Dlatego, że ma ciało i to podobne do ciała zwierząt. Koń ma głowę, my też mamy głowę, ręce, kończyny,

możemy te analogie widzieć również w tym, że w swoim ciele nosimy te pierwiastki, które znajdują się poza nami w świecie ożywionym i nieożywionym.

Moi drodzy! To, że my jesteśmy, istniejemy jest też znakiem Bożego Miłosierdzia, miłości Bożej. Gdyby nas Pan Bóg nie kochał, to by nas nie było. Słowo „jestem", „żyję" trzeba tłumaczyć – jestem kochany, jestem kochana, dlatego ten kto się uznaje za człowieka wierzącego, bliskiego Pana Boga, to jest przekonany o tym, że znalazł się na ziemi za sprawą Pana Boga, że jest owocem miłości Bożej.

Drugim etapem objawiania Bożego Miłosierdzia jest dzieło wcielenia, czyli zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Z miłości Pan Jezus przyszedł do nas, by nas pouczyć jak żyć i by oddać za nas życie. Syn Boży przybrał do boskiej natury naturę ludzką, stając się człowiekiem, ale nie przestając być Bogiem. Unia hipostatyczna, połączenie dwóch natur, boskiej i ludzkiej w jednej osobie Syna Bożego. Jezus stał się też prawdziwym człowiekiem. W tym zamieszkaniu Syna Bożego ujawniło się Miłosierdzie Boże wobec świata, bo to chodziło o nas, żeby nam podać rękę, żeby nas wyprowadzić z niewoli grzechu, a więc, Miłosierdzie Boże zajaśniało, gdy ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

I potem zajaśniało jeszcze pełniej, jaśniejszy światłem, gdy Jezus umierał na krzyżu. Dzieło odkupienia, to trzeci etap objawienia światu Bożego Miłosierdzia. Jezus za nas wycierpiał rany, zgodził się oddać życie za nas na drzewie krzyża i co więcej, to Miłosierdzie Boże, które wyprosił na drzewie krzyża, kazał rozdawać i tę misję rozdawania przekazał apostołom. Słyszeliśmy, co się stało po Zmartwychwstaniu, gdy przyszedł, pozdrowił apostołów dwukrotnie: „Pokój wam", a potem dodał słowa, takie ważne: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22-23). I to kapłani czynią do dzisiaj. Bolejemy nad tym, że w wielu rejonach świata ludzie zagubili drogę do konfesjonału i tracą wielki skarb, jakim jest Boże Miłosierdzie. Te słowa nie zostały odwołane, Ewangelii nikt nie odwołuje, są zapisane i będą do końca świata czytane w róż-

nych językach świata. „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (…), ażeby wiedzieć, jakie grzechy należy odpuścić, najpierw trzeba je wyznać, kapłan musi rozpoznać, żeby w imieniu Chrystusa potem obdarzył penitenta łaską Bożego Miłosierdzia. To wątek pierwszy związany z Bożym Miłosierdziem, które dzisiaj wysławiamy w całym Kościele i o którym śpiewamy: „Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny".

3. Doświadczenie miłosierdzia uzdalnia do postawy miłosierdzia wobec innych

Musimy jeszcze dodać, żeby zamknąć ten wątek, że Miłosierdzie Boże, które otrzymujemy od Boga winniśmy innym przekazywać. Wobec tych, którzy są wobec nas w sytuacji winy i jeśli są w potrzebie, to żeby to miłosierdzie okazywać i przypomnijmy, że mamy takie trzy formy okazywania naszego, ludzkiego miłosierdzia wobec bliźnich, to są uczynki miłosierdzia co do ciała, co do duszy, to jest słowo nasze, które mówimy, słowo, które nie poniża, nie depcze drugich, nie oskarża, ale podnosi, pociesza, budząc nadzieję i wreszcie modlitwa o Miłosierdzie Boże dla tych ludzi, których kochamy i także tych, którzy się zagubili: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Tak prosimy za Papieżem Janem Pawłem II, zresztą za wskazaniem samego Pana Jezusa poprzez siostrę Faustynę. A więc, uczynki, słowo i modlitwa.

Droga młodzieży! Dzisiaj nadszedł dla was dzień przyjęcia daru Ducha Świętego. Możemy powiedzieć na kanwie tego, cośmy dotąd powiedzieli, że otrzymujecie dar Ducha Świętego, żebyście byli przez całe życie piewcami Bożego Miłosierdzia, żebyście swoim życiem śpiewali przed światem ten dzisiejszy refren: „Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny", żebyście wysławiali swoim życiem, w uczynkach, w mowie i w modlitwie Miłosierdzie Boże. Otrzymujecie właśnie dary Ducha Świętego, żebyście Boże Miłosierdzie wysławiali, ale też, żebyście to Miłosierdzie Boże, które jest także w waszych

sercach potrafili rozdawać innym, żebyście byli miłosierni, dobrzy dla drugich, żebyście nie byli egoistami, egoistkami, ale żyli w postawie sługi, służebnicy, w postawie stawania się darem dla drugiego człowieka. Gdy będziecie w przyszłości żonami, mężami, ojcami, matkami tak bardzo będzie wam potrzebna ta postawa miłosierdzia wobec tych najbliższych, z którymi przez życie pójdziecie.

Dzisiaj w pierwszym czytaniu mamy przypomniane, jak to pięknie żyli ci pierwsi odbiorcy Miłosierdzia Bożego, którzy byli blisko jeszcze śmierci i zmartwychwstania Chrystusa – „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących, żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa (Dz 4, 32). Dzisiaj to zadanie podejmujecie wy, dziewczęta i chłopcy, po przyjęciu daru Ducha Świętego. Macie jeszcze lepiej świadczyć, właściwie otrzymujecie mandat do takich kwalifikowanych świadków Jezusa Zmartwychwstałego i do życie nie dla siebie, ale dla drugich, dla mamy, dla taty, dla babci, dla koleżanki, dla kolegi. Chodzi o to, żeby tak żyć, żeby innym z nami było dobrze, nie żeby mi tylko było dobrze, żebym to ja był centrum świata, ale żeby moje życie było darem, żeby innym było lepiej, żeby się czuli bardziej szczęśliwi, dlatego, że ja jestem dla nich. To jest właśnie wezwanie, którym was dzisiaj Bóg obdarza.

Moi drodzy! Jan święty apostoł dzisiaj nam przypomniał też ważne słowa: „Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania, albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie" (1 J 5, 2-3), żeby to zrozumieć, żeby przyjąć, że tak jest, trzeba otrzymać dar, światło Ducha Świętego, bo w telewizji co innego mówią, chcą was wyzwolić od religii, od przykazań, mówią, że to jest ciemnogród, czas przeszły, to nie jest dzisiejsze.

Tyle jest dzisiaj tego zamieszania i usiłowania, żeby Boga pomniejszyć, żeby człowieka niby wyzwolić z oków religii, z przykazań przede wszystkim, z tych niby ograniczeń, a co

Jezus powiedział? Prawda was wyzwoli. Boże przykazania wyzwalają jak je zachowujemy, ale jak je łamiemy, to popadamy w niewolę. Dlatego, jaki wniosek? Słuchamy Jezusa zmartwychwstałego, który powiedział: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat" (J 16, 33), który zapytał Piotra po zmartwychwstaniu na brzegu jeziora, gdy spożyli śniadanie: „Czy miłujesz Mnie więcej, aniżeli ci?" (J 21, 15). Dzisiaj Jezus pyta ciebie, pyta nas wszystkich: czy mogę na ciebie liczyć, czy mnie miłujesz, czy jestem dla ciebie ważnym, najważniejszym, czy będziesz mówił o mnie, czy się do mnie przyznasz przed ludźmi?

4. Dary Ducha Świętego niezbędne na drodze chrześcijańskiego wzrostu

Żebyśmy mogli pięknie odpowiedzieć na te Jezusowe życzenia i pytania, do tego właśnie są nam potrzebne dary Ducha Świętego, dlatego droga młodzieży, nie jest to żadna magia, ale uwierzcie w to, że przez ten znak sakramentalny za chwilę spełniony wobec was zstąpią na nas dary Ducha Świętego, nie mamy czasu, by je szczegółowo omawiać, ale wszystkie są potrzebne, by nasz duch pięknie funkcjonował, by rozumiał sens życia, byśmy wierzyli: przez wiarę bowiem, jak już powiedziałem dzisiaj, odnosimy zwycięstwo nad światem, ale byśmy kochali, przebaczali, byli miłosierni jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy mieli moc do wytrwania na trudnej drodze świadczenia o Chrystusie Zmartwychwstałym. Dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej – przyjmijcie te dary Ducha Świętego, nie schowajcie ich do zamrażarki, ale niech będą widoczne, niech mamusia doświadczy, że córka, syn jest wybierzmowany, że coś się w nim stało, że coś się w was stało, coś dobrego. Tato, babcia, pani dyrektor w szkole, wszyscy, żeby doświadczyli, że coś wielkiego się w was stało, bo Duch Święty wypełnił wasze serca i was uzdolnił do tego, byście byli świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, żebyście w Niego wierzyli, Go kochali i za Nim szli przez całe życie. Amen.

Wsparci orędownictwem bł. Jana Pawła II

Strzelce Świdnickie, 16 kwietnia 2012 r.

Msza św. z racji wprowadzenia relikwii bł. Jana Pawła II
Kościół pw. Wszystkich Świętych

1. Droga i styl posługiwania bł. Jana Pawła II

Wypada nam dzisiaj mówić o bł. Janie Pawle II, bo to dzień, kiedy wprowadzamy jego święte relikwie do tej świątyni. Moi drodzy, wszyscy mamy przekonanie, że bł. Jan Paweł II jest w naszej narodowej historii największym Polakiem. Mieliśmy znakomitych królów, mieliśmy poetów, pisarzy, muzyków, malarzy, filozofów, teologów; mieliśmy wielkich bohaterów narodowych, hetmanów, ale wszystkich z pewnością przewyższył Jan Paweł II swoją wielkością i swoją świętością. To my jesteśmy tymi szczęśliwymi ludźmi, którzy wiele lat życia przeżyliśmy razem z nim. Starsi spośród nas pamiętają więcej z jego świętego życia. Mamy w pamięci pielgrzymki do naszej Ojczyzny, które były piękne, które zawsze przynosiły nowy powiew Ducha Świętego i były nam wielką pomocą.

Może tak zacznijmy od początku, przypomnijmy sobie sylwetkę Jana Pawła II. Urodzony 18 maja 1920 r. już w Polsce wolnej, która odzyskała niepodległość. W dziewiątym roku jego życia odeszła do wieczności mama. Tato Józef pokazał mu obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej wiszący na ścianie i powiedział: „Odtąd będzie Ona twoją Matką". Chłopak to sobie zapamiętał i był wierny całe życie tym słowom, które otrzymał od swego ojca. Tej Matce był wierny całe życie, Jej zadedykował swoje kapłaństwo, biskupstwo i papiestwo, i zawarł to w swym herbie biskupim Totus Tuus – Cały Twój jestem, Maryjo! Potem przyszły lata młodzieńcze, studia na UJ, polonistyka, ale upomniał się o niego Chrystus, który zapragnął go mieć kapłanem. W bardzo trudnych latach okupacji przygotowywał się do kapłaństwa i skorzystał z wielkiej życzliwości

i serdeczności ówczesnego kardynała krakowskiego Stefana Sapiehy, który rozpoznał w nim wielki talent i wyświęcił go na kapłana 1 listopada 1946 r. Bezpośrednio po święceniach został posłany na studia na Angelicum, na Uniwersytet św. Tomasza z Akwinu do Rzymu.

Jakich mistrzów miał Jan Paweł II, którzy pomogli mu zdobyć wykształcenie? Miał trzech głównych mistrzów. Pierwszym, chronologicznie, był św. Tomasz z Akwinu, wielki myśliciel, teolog i filozof wieku XIII, a XIII wiek był złotym wiekiem średniowiecza, wiek powstawania uniwersytetów w Europie, wiek św. Franciszka i św. Dominika, a więc założycieli zakonów żebraczych; to także wiek naszej św. Jadwigi Śląskiej, św. Jacka, św. Kingi, bł. Czesława, który jest pochowany we Wrocławiu, który ochronił Wrocław od Tatarów; to ponadto także wiek bł. Jana Dunsa Szkota, św. Bonawentury i właśnie św. Tomasza z Akwinu. Mówimy, że to jest złoty wiek średniowiecza. Papież bardzo kochał tradycję i właśnie miał w seminarium styczność z teologią i filozofią św. Tomasza.

Drugim mistrzem w jego kształceniu teologicznym był św. Jan od Krzyża; to trochę późniejszy okres, czas po Soborze Trydenckim, wiek XVI, trzy wieki później. To wielki mistyk hiszpański i właśnie z zakresu jego mistyki napisał rozprawę doktorską. Św. Jan od Krzyża skierował myśl Jana Pawła II, wtedy młodego księdza Wojtyły na życie wewnętrzne, na piękno, na całe bogactwo życia wewnętrznego.

Trzecim myślicielem, który wpłynął na ukształtowanie się wiedzy, mądrości Jana Pawła II był Maks Scheller, niemiecki filozof, fenomenolog, który zmarł w 1928 r. i od tego filozofa wziął metodę fenomenologiczną. O ile zgadzał się ks. Wojtyła ze św. Tomaszem, ze św. Janem od Krzyża, to wszedł w polemikę z tym trzecim swoim mistrzem. To takie przypomnienie, żeby wiedzieć, że Papież był nie tylko wielkim kardynałem, wielkim papieżem, osobą duchowną, ale także był wielkim uczonym, jego dzieła np. Miłość i odpowiedzialność, a w szczególności Osoba i czyn dzisiaj są przetłumaczone na języki zachodnie i należą do klasycznej literatury filozofii i teologii.

Najważniejszym jednak mistrzem dla Jana Pawła II był naturalnie Jezus Chrystus. Z pewnością nie jeden raz słyszał Jan Paweł II na przestrzeni swojego życia tę Ewangelię, która była przed chwilą odczytana: „Szymonie, synu Jana, czy Mnie miłujesz?" (J 21, 16). To jest pytanie nie tylko do Piotra, ale do każdego człowieka, do każdej i każdego z nas. Czy mnie miłujesz? – inaczej mówiąc: Czy mogę liczyć na ciebie, czy mnie nie zawiedziesz, czy jestem dla ciebie najważniejszy? Ten bowiem kogo się miłuje, jest dla nas ważny, a może najważniejszy. Papież to pytanie usłyszał już w swojej młodości i odpowiedział bardzo pięknie, bardzo poprawnie na to zapytanie Pana Jezusa i przez całe życie Jezus właśnie mógł liczyć na miłość Papieża, na miłość swojego ucznia, którego wybrał do kapłaństwa, ozdobił biskupstwem i chciał, żeby pełnił urząd Piotrowy w Kościele Chrystusowym w takim trudnym czasie, gdy odbył się Sobór Watykański II i gdy świat był podzielony na dwa obozy, na świat kapitalistyczny i blok państw socjalistycznych. W takim trudnym czasie kierował Jan Paweł II Kościołem. Papież miał te słowa w swoich uszach przez całe życie i wszystko, co mówił, co czynił potwierdza, że Chrystus dla niego był najważniejszy, że mógł na niego zawsze liczyć i nas wszystkich wzywał do tego, byśmy uznawali Chrystusa za najważniejszego.

2. Bez lęku przyjąć Chrystusa w każdym wymiarze życia

Przypomnijmy sobie jego wezwanie, które skierował do nas na początku swego pontyfikatu w czasie inauguracji swojej posługi Piotrowej, było to 22 października 1978 r., tydzień po wyborze: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi". Tu oczywiście chodziło o otwarcie każdego serca ludzkiego dla Chrystusa, na Jego Ewangelię, na Jego miłość, bo Jezus nikogo nie chce poniżyć, nikomu nie chce odebrać szczęścia, nikogo nie chce ograbić z żadnych wartości, przeciwnie, jest Tym, kto najwięcej daje, kto najwięcej pomaga, dlatego papież wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi", nie bójcie się przyjąć Chrystusa, będzie wam lepiej, będziecie zdolniejsi do więk-

szych życiowych dzieł, jak w was będzie mieszkał Chrystus, jak będzie się kierować Jego wskazaniami.

Moi drodzy, Papież mówiąc te słowa na początku swego pontyfikatu nie tylko miał na myśli ludzkie serca, ale także miał na myśli życie publiczne, systemy gospodarczo-społeczne, świat nauki, kultury, polityki, wszystkie ważne działy życia publicznego ludzi poszczególnych państw i narodów. Jezus Chrystus nie będzie wam przeszkodą, ale jeśli będzie On obecny we wszystkich sektorach życia publicznego, to się wszystko będzie dobrze układać, toczyć właściwą drogą.

Moi drodzy, wiemy, że nie wszyscy posłuchali Papieża i nie wszyscy poszli za jego prośbą, za jego wezwaniem. Gdy zawiązała się Unia Europejska Papież ciągle przypominał, że winna się ona zawiązać w stylu tych wielkich europejczyków, którzy po wojnie marzyli o scaleniu Europy. Gdy się wojna kończyła, która tyle istnień ludzkich zabrała, w obozach, w gułagach, wtedy właśnie byli owi wielcy europejczycy: Schuman, de Gasperi i Adenauer – wszyscy katolicy, a dzisiaj kandydaci na ołtarze. Chcieli oni stworzyć Europę ojczyzn, taką właśnie Europę zjednoczoną. Niestety ich następcy, którzy konstruowali Unię Europejską nie chcieli oprzeć tych swoich działań, tych swoich planów na Panu Bogu, na chrześcijaństwie, nie wprowadzili do konstytucji europejskiej inwokacji Bożej, a więc wzmianki o Bogu, też nie chcieli zapisu, że Europa jest kontynentem, który wyrósł i całą swoją wielkość wybudował na korzeniach chrześcijańskich. Dzisiaj, po parunastu latach, widzimy że się Unia chwieje. Ojciec Święty, jeszcze żył, gdy Polska została przyjęta do Unii, zresztą był za tym, żeby Polskę przyjąć, ale ciągle przestrzegał, ciągle mówił o tym, jaka Unia ma być. Nie posłuchano go i dzisiaj widzimy, że w naszym domu europejskim jest tyle nieprawidłowości, które nas niepokoją, czasem jesteśmy nawet przerażeni, jak popatrzymy na nasze siedem lat bycia w UE i porównamy to, co było z tym, co dzisiaj jest i jak wiele rzeczy nie poszło na dobre, ale na gorsze. Straciliśmy przemysł, stocznie, kopalnie, huty, wielkie przedsiębiorstwa, wielkie zakłady przemysłowe, wszystko zostało niby pod płasz-

czykiem prywatyzacji sprzedane za marne pieniądze i dzisiaj ludzie nie mają gdzie pracować, młodzi ludzie uciekają z Kraju. Dwa miliony młodych ludzi wyjechało za granicę i mówiono, że wrócą, tak przynajmniej zapowiadano, że będą wszystko czynić, żeby nasi rodacy wrócili na ziemię ojczystą, ale tych powrotów nie ma, bo warunki do życia w Polsce się nie zmieniły, nadal nie ma pracy. To nas boli.

Dzisiaj przeczytałem w prasie, że spośród stu najważniejszych przedsiębiorstw, które są w Polsce, tylko siedemnaście znajduje się w rękach polskich, natomiast osiemdziesiąt trzy znajdują się w rękach obcych i wszelkie profity idą nie dla naszego Narodu, ale dla innych. Jesteśmy w kryzysie, a mówiono nam o „zielonej wyspie", która była jednym z mitów; zresztą tych mitów mamy bez liku w naszych mediach i dlatego są takie protesty społeczne.

W sobotę było tyle marszów w obronie wolności mediów, w tym telewizji Trwam, i to się nasila, bo ludzie nie chcą być okłamywani, chcą być w prawdzie. Jeśli o tym wspomniałem, to właśnie po to, żeby sobie uświadomić, że nie poszli przywódcy narodów, także nasi przywódcy, za wskazaniami Jana Pawła II, który prosił, żeby otworzyć drzwi Chrystusowi, żeby budować wszystko, i gospodarkę, i kulturę, i naukę na dekalogu. Jego następca Benedykt XVI, którego dzisiaj wspominamy, gdy był w Niemczech w tamtym roku, to obrał sobie za hasło pielgrzymki słowa: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość".

Moi drodzy! Mają być dyskutowane projekty o zapłodnieniu in vitro, o małżeństwach homoseksualnych, dzisiaj koalicja ma większość sejmową, być może to pouchwalają, a wiemy, że to nie jest zgodne z nauką Kościoła, a Kościół przekazuje naukę Chrystusa. Dlatego musimy się modlić, trwa w Polsce wielka krucjata różańcowa w intencji Ojczyzny. Papież tak bardzo Ojczyznę kochał, ale powtórzmy i ciągle o tym pamiętajmy, że kochał tę Ojczyznę jako matkę chrześcijańską, która kocha Chrystusa, która ma korzenie chrześcijańskie i buduje swoją przyszłość na dekalogu, na nauce Pana Jezusa, u Papieża była to ewidentna postawa.

3. Zadanie zgłębiania papieskiego dziedzictwa

Moi drodzy! Wracajmy do tych zasad, które głosił Jan Paweł II, do tych jego wskazań, dlatego trzeba czytań na nowo jego dokumenty, szczególnie homilie, które wygłosił na polskiej ziemi. To jest kopalnia pięknych myśli dla życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Gdy Papież żył, to wszyscy musieli się z nim jakoś liczyć, chociaż go krytykowali, w Polsce nie było tej krytyki takiej wielkiej, ale też. Jak papież wyjeżdżał w 1981 r. z Polski już uwolnionej spod okupacji sowieckiej, żołnierze sowieccy wyjechali, gazety lewicowe napisały, że Papież się nawet nie zachwycił wolnością, tylko mówił o Bożych przykazaniach. Więc takie też były głosy. Moi drodzy, kończąc tę homilię, bo temat Papieża, to jest temat na wiele godzin medytacji, chciałbym jeszcze na jedną rzecz zwrócić uwagę, żebyśmy o tym pamiętali, papież był człowiekiem wielkiej modlitwy. Modlitwa dla niego była zawsze najważniejsza, i to ciągłe otwieranie się na natchnienia Ducha Świętego.

Zaraz po wyborze na stolicę Piotrową papież spotkał się ze swymi przyjaciółmi, kardynałami, teologami i pytał, co będzie najważniejszym zadaniem dla nowego papieża, chciał usłyszeć opinie na ten temat. Jeden z dostojników odpowiedział, że najważniejszym zadaniem nowego papieża będzie zjednoczenie chrześcijaństwa, żeby Kościoły chrześcijańskie, czyli Kościół katolicki, Kościoły ewangelickie i Kościół prawosławny, żeby się pogodziły i zjednoczyły. Inny dyskutant powiedział, że ważnym zadaniem Papieża będzie wygaszenie sporu między Wschodem i Zachodem, czyli rozbrojenie komunizmu, a ktoś inny powiedział, że najważniejszym zadaniem papieża będzie umocnienie rodziny, bo tam, gdzie jest rodzina silna tam i naród jest silny. Papież wysłuchał tego wszystkiego i na koniec powiedział, że jego najważniejszym zadaniem będzie modlitwa za Kościół. Papież był temu wierny, a ujawniło w końcowych latach pontyfikatu, gdy papież stał się niedołężny, gdy już nie mógł chodzić i nie mógł mówić, tak ludzie oceniają, że w tych końcowych latach, miesiącach i dniach najbardziej przekonał

świat do tego, co przez całe życie mówił, zwłaszcza w czasie posługi papieskiej, co czynił. Kard. Dziwisz, który był u nas w katedrze, także abp Nowak w tamtym roku i abp Mokrzycki, od którego mamy relikwie wspominali o tym koszyczku, który stał w kaplicy papieskiej i Papież prosił sekretarzy swoich i siostry sercanki, które mu służyły, żeby tam kładli listy, które przychodziły z całego świata z prośbą o modlitwę. Papież codziennie zaglądał do tego koszyczka, brał te listy do rąk i czytał, i potem się modlił we Mszy św., w ciągu dnia na różańcu i przychodziły sygnały z różnych stron świata, że papieska modlitwa została wysłuchana, a ludzie się dowiedzieli i rozpoznali w papieżu wielkiego mistyka.

Możemy powiedzieć, że Papież Jan Paweł II połączył charyzmaty trzech apostołów: dwóch, których imiona nosił i trzeciego, którego był następcą: św. Jana Apostoła, bo był wielkim mistykiem, człowiekiem rozmodlonym, to co cechowało św. Jana Ewangelistę, charyzmat św. Pawła, który był podróżnikiem, papież odbył 104 pielgrzymki spotykając się z Kościołami lokalnymi i też pięknie urzeczywistnił charyzmat św. Piotra, bo całe życie swoim słowem i przykładem, stylem życia potwierdzał te słowa Piotrowe: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego" (Mt 16, 16).

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Pana Jezusa, naszego Zbawiciela zmartwychwstałego, który jest z nami, bo każda Eucharystia jest niczym innym, jak spotkaniem z Jezusem zmartwychwstałym, który wybrał naszego Rodaka na następcę św. Piotra i ozdobił go takimi pięknymi przymiotami, które sprawiły, że stał się świętym i takim bardzo bliskim każdej i każdemu z nas.

Prośmy Pana Jezusa, byśmy te znamiona świętości Ojca Świętego potrafili w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym odzwierciedlać, by nasza Ojczyzna powróciła na drogę prawdy, na drogę miłości, by nie było kłótni, tego jazgotu, żeby się zjednoczyła wobec wartości, by nie było przekłamania.

Najgorsze jest to przekłamanie, co nas tak bardzo niepokoi. Prośmy o to, żeby nam właśnie Pan Jezus pomógł, a Jan Paweł II błogosławiony, którego dzisiaj wspominamy, którego relikwie później ucałujemy, żeby się wstawiał za nami, za Kościołem, za naszym ojczystym domem i za każdym i każdą z nas. Amen.

W prawdzie dawać świadectwo Chrystusowi

Kwietniki, 18 kwietnia 2012 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP

1. Uwierzyć, aby żyć

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus wyraźnie nam przypomina, że Pan Bóg jest naszym miłującym Ojcem, który tak ukochał świat, że na ten świat przysłał swojego Syna. Te słowa Pan Jezus powiedział do Nikodema: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16), i dodał jeszcze słowa, że: „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, by świat potępił, ale po to, żeby świat był przez Niego zbawiony" (J 3, 17-18). A więc, Chrystus zamieszkał z nami na ziemi, potem oddał życie swoje za nas, został do grobu złożony i zmartwychwstał, by nas zbawić, by nas oczyścić z grzechu, bowiem człowiek sam grzeszy, sam popełnia zło, ale sam nie jest w stanie siebie samego do zła wybawić i sobie grzechy odpuścić. Pan Bóg jest Tym, kto odpuszcza grzechy, kto nas usprawiedliwia, kto nas oczyszcza swoim Miłosierdziem.

Moi drodzy, Chrystus Pan jest naszym przyjacielem, nie przyszedł po to, żeby nas potępiać, ale żeby nas zbawić, żeby nam pomóc dobrze żyć, żeby nas wspomagać wewnętrzną mocą,

której potrzebujemy, aby być dobrymi, cierpliwymi, byśmy potrafili innym służyć, pomagać, a nie dokuczać.

Niedawno obchodziliśmy siódmą rocznicę śmierci naszego wielkiego rodaka bł. Jana Pawła II. Przypomnijmy sobie, że on cały świat prowadził do Chrystusa i już w swoim kazaniu inauguracyjnym, gdy został wybrany na papieża, wypowiedział to wielkie zdanie, wielkie wezwanie, które stało się hasłem jego pontyfikatu: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Niemal przez cały swój pontyfikat wracał do tego wezwania i przekonywał ludzi, że Pan Jezus nie jest wrogiem człowieka, i że to, co proponuje jest dla dobra, dla wielkości człowieka, a nie ma na celu ograbić człowieka z jego szczęścia, z pomyślności. A zobaczcie, jak ludzie niedobrzy, którzy się kłaniają szatanowi, jak z Jezusem walczą, chcą Go usunąć z życia publicznego; nie chcą, żeby Jezus był w życiu publicznym, żeby się o Nim mówiło, żeby krzyże wisiały w publicznych miejscach. To dzięki wielkiej trosce ludzi, którzy Jezusa kochają te krzyże wiszą, ale wiemy, że ciągle trzeba o nie walczyć.

Niedawno byłem w takiej szkole na terenie diecezji świdnickiej, obecne były tam władze samorządowe, pani dyrektor poskarżyła się mi, że co pewien czas jest wzywana na dywanik przez instytucję prowadzącą szkołę i domagającą się od niej, żeby zdjęła krzyże z sal szkolnych. Musimy się za takich ludzi modlić, żeby zrozumieli, że Jezus Chrystus nie jest naszym wrogiem, ale wszystkie Jego wskazania, które do nas skierował mają na celu nasze dobro, naszą pomyślność.

2. Uzdolnieni przez Ducha Świętego do większego umiłowania Chrystusa

Moi drodzy! Żebyśmy myśleli właśnie w taki sposób jest nam potrzebne otwarcie się na Ducha Świętego. Dzisiaj ten Duch Święty przychodzi do młodzieży właśnie po to, żeby ta młodzież jeszcze bardziej pokochała Jezusa zmartwychwstałego, żeby stała się świadkami Jezusa zmartwychwstałego, żeby się nie wstydziła mówić o Nim w rozmowach między

sobą, w życiu publicznym, żeby nie zamykać spraw naszej pobożności, naszej więzi z Bogiem tylko do sfery prywatnej, tylko do bram świątyni. Z Bogiem wszędzie ma być nam dobrze, nie tylko w kościele, w świątyni, ale w domu rodzinnym, w szkole, na wakacjach, na pielgrzymkach, na wycieczkach, wszędzie powinniśmy się Bogiem cieszyć i pamiętać, że Bóg nas miłuje i chce, abyśmy zachowując Jego przykazania już tutaj, na ziemi pięknie żyli.

Dlatego, droga młodzieży, jest wam potrzebne wsparcie, byście byli świadkami Pana Jezusa, byście byli przekonani, że On jest najważniejszym waszym Przewodnikiem, że On jest najważniejszy w waszym życiu, najważniejszy Wychowawca, najważniejszy Mistrz, żebyście Go kochali. Potrzebne jest wsparcie Ducha Świętego, żeby mieć takie przekonanie i takie przylgnięcie do Pana Jezusa.

Duch Święty wzmacnia naszego ducha, a nasz duch ma takie dwie sfery, które są bardzo ważne w jego funkcjonowaniu. Jest sfera poznawcza, wszyscy mamy rozum, umysł, który jest ograniczony. Zauważmy, że nie wszystko wiemy, nasza wiedza jest tylko częściowa, nie wszystko rozumiemy, nie ma człowieka, któryby wszystko wiedział, znał wszystkie tajniki świata i kosmosu, a Pan Bóg wszystko wie. Duch Święty ma pełnię wiedzy. Iluż ludzie nie wie, po co żyje, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego warto wierzyć, dlaczego warto się modlić? – wielu tego po prostu nie wie.

Kto otworzy się na Ducha Świętego, to jest mu dane to poznać, odkryć sens życia, odkryć piękno Ewangelii, odkryć wartość tego wszystkiego, co Pan Bóg nam przekazał. A więc Duch Święty wzmacnia naszego ducha w wymiarze poznawczym, byśmy byli mądrzejsi, rozumieli bieg wydarzeń, rozumieli sens tego, co się dzieje, ale Duch Święty wzmacnia też naszego ducha w wymiarze wolitywnym, bo wola po rozumie jest drugą władzą, którą dysponuje ludzki duch, żeby nam się chciało chcieć tego, co dobre, co wartościowe, żebyśmy się nie sprzeciwiali wszystkiemu, żebyśmy robili wszystko nie byle jak, żebyśmy wkładali serce w to, co czynimy i przede wszystkim,

żebyśmy się nie zniechęcali jak mamy uzyskać jakieś dobro, zdobyć dobro, które jest trudne do zdobycia.

Wielu ludzi się zniechęca i wycofuje się, zawraca z drogi prowadzącej do dobra, a jak Duch Święty nas wspomaga, jak prosimy Go o wsparcie, jesteśmy otwarci na Jego pomoc, to potrafimy być wytrwali, potrafimy być mężni, mówić wobec zła „nie", wobec dobra „tak".

3. Uczciwość, wierność prawdzie wyrazem dojrzałej wiary w Chrystusa

Droga młodzieży! Zwróćmy jeszcze uwagę na końcowe słowa Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków, kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu" (J, 3, 20-21). Wiemy, że wszyscy złodzieje, bandyci wykorzystują noc, żeby czynić zło. Jak ktoś zło czyni, jak oszukuje, jak kłamie, to wszystko skrywa, jest taki zakręcony, natomiast człowiek, który jest prawy, który kocha prawdę, jest przejrzysty, jest jednoznaczny, nie zamiata niczego pod dywan, nie chowa gdzieś w ciemny kąt, ale jest taki elegancki i może każdy patrzeć na wszystkie sektory życia, nie ma niczego do ukrycia, bo na każdym odcinku jest prawy, jest elegancki.

Droga młodzieży! Chodzi o to, żebyście i wy byli tacy, eleganccy, przeźroczyści, żeby nikt z was nie kłamał, bo kto kłamie, to potem oszukuje i kradnie. Zobaczcie, ile mamy dzisiaj kłamców w mediach, dlaczego dzisiaj jest taki atak na Radio Maryja na telewizję Trwam? Jest ponad dwa miliony podpisów za tym, żeby przydzielić telewizji Trwam miejsce na cyfrowym multipleksie, żeby mogła nadawać normalnie, wykorzystując osiągnięcia współczesnej techniki, żeby nie była poniżana, żeby nie była gorsza. Zobaczcie, ile jest programów, nawet w polskiej telewizji, ile mamy kanałów, takich liberalistycznych, nieprzychylnych Kościołowi, a nie chcą dać miejsce jednemu

kanałowi katolickiemu…, nie chcą się zgodzić, bo czegoś się boją? A czego się boją? – Prawdy.

Jest nam potrzebne światło Ducha Świętego, żebyśmy wiedzieli gdzie jest prawda, co jest prawdą a co jest fałszem, co jest dobre a co jest złe. W młodym wieku można się pogubić, za jakiś czas będziecie wybierać szkoły średnie, później szkoły wyższe, potem trzeba wybrać męża sobie do małżeństwa, czy żonę – to są bardzo ważne wybory życiowe. Kto wam w tym pomoże? Największym wspomożycielem jest Duch Święty, dlatego sakramentu bierzmowania, czyli daru Ducha Świętego udziela się młodzieży, która wchodzi na rozstaje dróg, która się wybiera w życie dojrzałe, dorosłe, która ma problemy także psychiczne, bo oto jesteście w okresie intensywnego dojrzewania, dziewczęta stają się kobietami, chłopcy mężczyznami, są zmiany w waszej psychice, buntujecie się przeciwko temu, co było dawniej, przeciwko pobożności dziecięcej, także czasem krytykujecie ludzi starszych, nawet rodziców, ale nie zawsze wy macie rację. Trzeba ten czas właściwie przeżyć, żeby nie przegrać życia, bo jak się popełni błąd w młodości, jak się dokona błędnego wyboru mając naście lat, to potem można całe życie przegrać.

Zakończenie

Dlatego, droga młodzieży, wskazuję wam, jako wasz pasterz, gdzie macie szukać rady, gdzie macie szukać mocy, gdzie macie szukać światła, by wasze życie było piękne, było sensowne, żebyście mogli to życie, które jest tylko jedno, pięknie ukształtować. Moc Ducha Świętego, którą wam daje dzisiaj Chrystus, te siedmiorakie dary Ducha Świętego przyjmijcie z wiarą: dar mądrości, rozumu, dar rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Wszystkie są ważne, wszystkie są wam potrzebne, dlatego przyjmijcie je, niech one promieniują przez was na otoczenie i powinno być tak, że mama, tato powinni zauważyć, że córka, syn stał się inny, bo przyjął dary Ducha Świętego. Koledzy, koleżanki też powinny to zauważyć, pani

dyrektor w szkole też, że coś się ważnego w waszym życiu stało, że otrzymaliście dary Ducha Świętego.

Dlatego proszę rodziców, świadków i wszystkich zebranych, byśmy otoczyli naszą młodzież taką serdeczną modlitwą, by nie był to tylko akt formalny, bo to tak trzeba, bo przychodzi czas, żeby przyjąć bierzmowanie, jak się przyjmuje Komunię świętą, ale, żeby to był akt owocny, piękny w naszym życiu. Amen.

„Trwajcie mocno w wierze“

Świdnica, 21 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas sympozjum naukowego z okazji Roku Wiary
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Troska Kościoła o zlecone przez Chrystusa posłannictwo

W okresie paschalnym przyglądamy się Kościołowi apostolskiemu. Temu pierwszemu Kościołowi, który został założony przez Chrystusa i który rozpoczął oficjalną działalność względem świata w dzień Zesłania Ducha Świętego. To była inauguracja działalności publicznej Kościoła, gdy obiecany Duch Święty wypełnił serca i umysły apostołów. Wiemy, że Duch Święty przeobraził uczniów Pańskich, wystraszonych, z niepewnych na uczniów na bardzo gorliwych i którzy otrzymali wielki entuzjazm i wielką determinację do głoszenia tego, co usłyszeli od Chrystusa i tego, co z Nim przeżyli.

Zauważamy, że pierwotny Kościół od początku wypełniał potrójną misję, którą zlecił mu Chrystus i którą sam Chrystus wypełniał jako legat Ojca przysłany na ziemię. Była to misja głoszenia słowa, misja liturgiczna, uświęcania, modlitewna i misja miłości. Od samego początku Apostołowie tę misję podjęli. Głosili Boże słowo, modlili się, czyli sprawowali liturgię świętą i także było obsługiwanie stołów, posługa miłości.

Oto w dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich zostało przypomniane, jak to zachodziła obawa, że ta trzecia misja bardzo ważna, misja świadczenia miłości potrzebującym, że ta misja jest trochę niewystarczająca, niewystarczająco jest ona pełniona, dlatego powołano diakonów do pomocy, do służby miłości wobec bliźnich biednych i potrzebujących. Wybrano siedmiu diakonów. Natomiast apostołowie skupili się na głoszeniu Bożego słowa i na modlitwie. „A słowo Boże rozszerzało się. Wzrastała też liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę" (Dz 6, 7). Chodzi tu oczywiście o kapłanów Starego Testamentu, którzy przechodzili do kręgu uczniów Chrystusa, wcześniej będąc kapłanami Starego Przymierza. Przeobrażali się w uczniów Pańskich, którzy w Jezusie rozpoznali Zbawiciela, obiecanego Mesjasza. Jest przypomniane, że dzięki Bożemu słowu rosła liczba uczniów w Jerozolimie i wielu przyjmowało wiarę.

Św. Paweł później napisze: fides ex auditu. „Wiara ze słuchania". Żeby wiara narodziła się w człowieku, to wcześniej musi być głoszone Boże słowo. Jak wiemy wiara jest naszą odpowiedzią na Boże słowo. My nie możemy przeniknąć umysłem prawdy wiary, to jednak ją przyjmujemy jako prawdę ważną dla naszego życia. Wiara ma to do siebie, że nie jest oczywista. Musi być tutaj element wolitywny. Nie dlatego wierzymy, że do końca rozumiemy. Bo tam, gdzie się do końca rozumie to jest akt wiedzy. Natomiast akt wiary jest obecny w akcie wolitywnym, jest to nasze zaufanie do osoby, która nam jakąś prawdę ogłasza. Do osoby, która nas miłuje i przekazuje nam to, co jest dla nas ważne i co przynosi nam pożytek duchowy. A więc wiara ze słuchania.

2. Wiara dojrzała – celem życia chrześcijańskiego

Będziemy dzisiaj rozważać rzeczywistość wiary. To jest fundament życia Kościoła. Fundament życia człowieka, który nas łączy z Panem Bogiem. Przez wiarę, która się modli i która świadczy miłość w postępowaniu my jesteśmy zawsze blisko

Pana Boga. Wiemy, że Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił Rok Wiary. Do tej pory napisał trzy encykliki. Pierwszą poświęcił miłości, drugą nadziei i oczekujemy na encyklikę dotyczącą wiary: będzie to taki tryptyk przedstawiony przez najwyższego Pasterza. Może tytułem wstępu do naszego sympozjum powiem, że będziemy nawiązywać do dokumentu Papieża Porta fidei, który Papież ogłosił 11 października ubiegłego roku, do którego Kongregacja Nauki Wiary dała wytyczne 11 stycznia tego roku. Zanim się pochylimy nad nauczaniem papieskim i rozwiniemy naszą refleksję, to może tytułem wstępu nawiążmy do tego, co Ojciec Święty zostawił na polskiej ziemi w czasie majowej pielgrzymki w 2006 roku. Przesłanie tej pielgrzymki brzmiało: „Trwajcie mocni w wierze".

Papież przypomniał nam, co to znaczy wierzyć. W taki prosty sposób przypomniał nam, jakie składniki konstytuują wiarę, jaką strukturę ma dojrzała wiara. Przypomnijmy, że są tam trzy elementy. Najpierw jest wykład prawd wiary. Chodzi o akceptację prawd wiary, które są zawarte w objawieniu i które Kościół interpretuje w sposób magistralny. Akceptacja tego, co niesie Objawienie. Jest to pierwszy element aktu wiary. Jest on ważny i tutaj możemy zauważyć, że w dzisiejszym Kościele, nawet w Kościele katolickim, jest taka frakcja ludzi, która dokonuje selekcji: prawdy łatwe do wykonania akceptuje, natomiast niektóre prawdy, zwłaszcza te trudnych, zostawia na boku albo w ogóle odrzuca. Wielokrotnie nasz Papież i jego następca przestrzegali przed pewną selektywnością, która jest niedopuszczalna. Boże Objawienie przyjmujemy w całości, a więc w sposób integralny. Nie może być wybiórczości. Taka postawa nie licuje z byciem uczniem Chrystusa.

Drugim elementem naszego aktu wiary jest osobista więź z Chrystusem. Wiara się modli. Powiedzenie: „jestem wierzący, ale nie praktykujący", jest powiedzeniem nieprawdziwym. Nie można wierzyć, nie modląc się. Kto uznaje się za wierzącego, a nie modli się, ma wiarę deklaratywną. Jeżeli wierzymy to wierzymy nie tylko w coś, w prawdy wiary, ale wierzymy Komuś, a ten Ktoś jest Osobą i to osobą najpełniejszą, która

wszystko wie, jest wolną, jest pełnią życia osobowego i z tą osobą przebywamy. To przebywanie nazywa się modlitwą, rozmową z Bogiem. Wiara jest wtedy dojrzała, gdy się modli, gdy w niej jest osobisty, egzystencjalny kontakt, wewnętrzna osobowa więź z Bogiem.

Element trzeci to jest posłuszeństwo Bogu, zachowanie przykazań. Wiara ujawnia się w postawie, w naszym postępowaniu, w którym naczelną zasadą jest miłość. „A myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4, 16). Czasem trudno nam powtórzyć za Janem te słowa. Ale trzeba je powtarzać, jeśli chce się być wierzącym naprawdę. Naszą miłością odpowiadamy na miłość Bożą. „Wiara bez uczynków jest martwa" (zob. Jk 2, 17).

3. Zakończenie

Modlimy się więc, by Pan Jezus napełnił nas na tej Eucharystii nową wiarą, nową nadzieją, bo w życiu naszym trzeba się nawracać. Patrzymy na apostołów. W ich biogramie są przynajmniej dwa powołania, jeśli nie więcej. Pierwszy kontakt z Chrystusem: „Pójdź za Mną". A później drugie powołanie, po Zesłaniu Ducha Świętego. To są jakby inni ludzie. W ewangelii dzisiejszej Pan Jezus przychodzący do uczniów nam przypomina, że zawsze jest z nami i możemy na Niego liczyć. Gdy w naszym życiu pojawiają się „burze". On przychodzi po falach jeziora i mówi: „Nie bójcie się, Ja jestem". Gdzie On się pojawia, tam jest szczęście, tam jest moc. Nabierzmy tego przeświadczenia, że Jezus jest nam potrzebny na każdy czas, niczego nam nie zabierze, co jest ważne dla naszego życia, ale zawsze nas ratuje i umacnia darami swego Ducha. Amen.

Przyjmowanie przez małżonków Bożej miłości zadatkiem udanego małżeństwa

Świdnica, 21 kwietnia 2012 r.

Msza św. z racji jubileusz 25-lecia małżeństwa
Romy i Krzysztofa Lewandowskich
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Przesłanie Bożego słowa

Okres wielkanocny ma siedem tygodni. Przez pierwsze trzy niedziele słyszymy Ewangelię o zjawianiu się Jezusa Zmartwychwstałego. Pierwsza, druga i trzecia niedziela Wielkanocy nam przypomina chrystofanie, czyli ukazywania się Jezusa zmartwychwstałego. Czwarta niedziela będzie Niedzielą Dobrego Pasterza; Chrystus Pan zaprezentuje się nam jako Dobry Pasterz, który zna swoje owce i który oddał za owce swoje życie. Następne trzy niedziele będą już ukierunkowane na Ducha Świętego, będą takim przygotowaniem do Pięćdziesiątnicy Paschalnej.

Dzisiejsza ewangelia z zapisu św. Łukasza przedstawia to samo wydarzenie, które było nam przypomniane w ostatnią niedzielę. Z tym, że w ostatnią niedzielę był zapis z Ewangelii św. Jana o tym podwójnym przyjściu Jezusa:, o pierwszym, gdy nie było Tomasza, a potem, gdy Tomasz był obecny i gdy nastąpiło jego wyznanie wiary w bóstwo Chrystusa. Natomiast św. Łukasz dodaje nowe szczegóły: jest przypomniane to samo pozdrowienie, gdy Pan Jezus przychodzi i mówi: „Pokój wam", a potem prowadzi dialog z uczniami: „Czego jesteście zmieszani, czemu wątpicie? Popatrzcie na moje ręce i nogi, to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie, duch nie ma ciała ani kości jak widzicie, że Ja mam. Po tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi" (zob. Łk J 24, 39). Po tych słowach Pan Jezus chciał namacalnie ich przekonać, że zmartwychwstał, bo apostołowie niedowierzali, w głowach im się nie mieściło, żeby ktokolwiek mógł wstać z grobu po trzech dniach, żeby mógł

zmartwychwstać. A żeby do końca rozwiać te wątpliwości Pan Jezus poszedł dalej, pytając: „Czy macie coś do jedzenia? Oni Mu dali kawałek pieczonej ryby, wziął i jadł wobec nich, żeby pokazać, że naprawdę żyje" (por. Łk 24, 35), a potem im wyjaśnił, odwołując się do Starego Testamentu przytaczając tekst, który mówi o Nim: „Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie. W imię Jego będzie głoszone nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom począwszy od Jerozolimy" (Łk 24, 46-48).

Podobnie o tym mówił św. Piotr w dzień Pięćdziesiątnicy w swoim kazaniu: „Bóg zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że Jego Mesjasz będzie cierpiał, pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3, 18). W tekstach proroków, który przytoczył Pan Jezus i także w kazaniu św. Piotra jest mowa o tym, że Mesjasz przyszedł na ziemię, żeby podjąć cierpienie. Jest powiedziane w jakiej intencji będzie cierpiał. Będzie cierpiał, żeby grzechy ludzi były odpuszczone, dlatego będzie głoszone nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom. Jest napisane, ze Jezus umarł za nasze grzechy, że nas odkupił.

2. Przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa przyszło odkupienie

Moi drodzy! To jest prawda podstawowa: zostaliśmy odkupieni przez Jezusa. Człowiek grzeszy, ale sam od grzechu nie może się uwolnić, nie ma takiej mocy, żeby mógł sobie sam grzechy odpuścić, wymazać je. Pan Bóg zastrzegł sobie prawo odpuszczania grzechów człowiekowi, dlatego pamiętajmy: człowiek sam siebie nie może zbawić, zbawcą człowieka jest i będzie Bóg i to zbawienie się dokonało przez Jego Syna, przez ofiarę krzyżową i przez zmartwychwstanie. Wielu ludzi w dziejach świata było ukrzyżowanych, i Pan Jezus podzielił ich los, będąc ukrzyżowanym wraz z dwoma oprawcami, a wcześniej takie wyroki wykonywano dosyć często. Krzyż był szubienicą, na której tracono ludzi, których uważano za niewygodnych, któ-

rzy byli zbrodniarzami; i Pan Jezus na takiej szubienicy zawisł, ale z chwilą, gdy Jezus na krzyżu zawisł, umarł, ta szubienica się przekształciła w znak święty, w znak zbawienia, dlatego my dzisiaj krzyż czcimy, krzyż na którym widnieje Zbawca świata, Jezus Chrystus. W Wielki Piątek, dwa tygodnie temu, tutaj krzyż był podniesiony i były śpiewane słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata, pójdźmy z pokłonem". Dlaczego tak wiele mówimy o śmierci Pana Jezusa, przecież Pan Jezus zginął, umarł tak, jak umierało wielu ludzi, których katowano, tracono? Wielkość śmierci Jezusa wyrasta z tego, że tę śmierć przyjmował Syn Boży, umierał na krzyżu Syn Boży, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, sprawiedliwy bez grzechu za grzeszników, za niesprawiedliwych. Z tego tytułu ta śmierć jest taka ważna, ma moc odkupieńczą, dlatego zawsze pamiętajmy komu zawdzięczamy nasze zbawienie, kto jest tym, kto nam podaje rękę, gdy nagrzeszymy.

Moi drodzy! Tę prawdę przypominamy dzisiaj, gdy także myślimy o naszych jubilatach małżonkach, którzy dzisiaj dziękują z nami za 25 lat wspólnej drogi życia. Spotkali się przeszło 25 lat temu i w tej katedrze połączyli swoje młode serca węzłem sakramentu małżeństwa, złożyli ślubowanie, że będą razem, że przez życie zechcą razem przejść jako mąż i żona. Można na tę drogę popatrzeć. Każdy jubileusz zawraca nas niejako ku przeszłości, mogą sobie przypomnieć jaka to była droga. Zaczynała się jeszcze w Polsce komunistycznej, zaczynała się w roku trzeciej wizyty Ojca Świętego w Ojczyźnie. 1987 rok – trzecia wizyta Ojca Świętego, pamiętna m.in. z tego, że Ojciec Święty udzielał pierwszej Komunii św. dzieciom. Miałem szczęście być na tej papieskiej Mszy św. ale Polska już się zbliżała do tego przewrotu społeczno-politycznego, który nastąpił potem w roku 1989, kiedy nastała „jesień ludów", kiedy potem wojska sowieckie opuściły nasz kraj, kiedy upadł komunizm, kiedy rozwalił się mur berliński. Wkroczyliśmy w nowy etap życia naszej Ojczyzny i wiemy, że nie wszystko zmieniło się na lepsze, nawet niektóre rzeczy zmieniły się na gorsze. Ale idziemy do przodu i mówimy, że nie zdradzamy

naszych przekonań, nie powielamy zdań tych, który karzą nam budować życie, przyszłość bez Boga.

3. „Trwajcie w miłości mojej"

Nasi jubilaci mogą powiedzieć, jak ważne jest liczenie się z Panem Bogiem. Gdyby nie było dopływu miłości ze strony Pana Boga, to nasza miłość ludzka gorzej wyglądałaby, a w miłości ludzkiej, małżeńskiej jest też miejsce na cierpienie, jest miejsce na zmartwienia, jest miejsce na krzyż, bo miłość zawsze, wcześniej czy później, domaga się krzyża, domaga się cierpienia. Nie może być inaczej. Na ziemi piękna miłość małżeńska, kapłańska, czy każda inna musi się otrzeć o krzyż, o cierpienie. Mesjasz musiał cierpieć i my też cierpimy, ale do tego cierpienia naszego nabieramy mocy od Jezusa, od Tego, który za nas wycierpiał rany i który żyje w Kościele i my Go spotykamy zmartwychwstałego w każdej Eucharystii.

Moi drodzy! Nasi jubilaci, skoro dzisiaj chcą dziękować Panu Bogu w kościele, tutaj z nami, to oznajmiają nam, że idą drogą Ewangelii, że idą przez życie z Bogiem i zawsze liczą na Bożą pomoc. I rzeczywiście Pan Bóg przez te 25 lat tę ich miłość umacniał, uczynił owocną, obdarzając ich czterema synami, którzy się teraz kształcą, uczą. Wiemy, że błogosławieństwem małżonków są dobre dzieci i myślę, że do wychowania tych dzieci na zasadach chrześcijańskich też czerpią moc od Chrystusa i się modlą za nich, żeby oni też kroczyli drogami wiary i miłości.

Moi drodzy! Modlimy się, żeby ich droga wspólnego życia małżeńskiego, rodzinnego, wydłużyła się na najdłuższe lata i by nadał się trzymali Jezusa zmartwychwstałego, nabierali od Niego siły na każdy kolejny dzień życia, żeby im z Chrystusem było dobrze, żeby mogli pięknie dalej promieniować miłością małżeńską na uczelnie, na rodzinę, czuć się świadkami Chrystusa. Pan Krzysztof uczestniczy w życiu publicznym miasta. Małżonka również ma ważną funkcję i wiemy kim są; przyznają się otwarcie do wiary, czują się świadkami Jezusa

zmartwychwstałego i dlatego za to świadectwo im dzisiaj, gdy obchodzą swój jubileusz, dziękujemy. Równocześnie życzymy im, żeby na tej drodze szlachetnej, ewangelicznej wytrwali i by się cieszyli obfitym błogosławieństwem. Amen.

Powołani, by stać na straży wartości ewangelicznych

Bielawa, 22 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Zmartwychwstały obecny pośród swoich uczniów

Przeżyliśmy już dwa tygodnie czasu wielkanocnego. Jeszcze mamy przed sobą pięć tygodni. Okres wielkanocny liczy w sumie siedem tygodni. Przez pierwsze trzy tygodnie skupiamy się na Chrystusie zmartwychwstałym. Środkowy, czwarty tydzień będzie poświęcony Chrystusowi Dobremu Pasterzowi, będziemy się modlić za kapłanów, o nowe powołania kapłańskie i zakonne, a ostatnie trzy tygodnie czasu wielkanocnego będą ukierunkowane ku Duchowi Świętemu, który jest duszą Kościoła, który wstępuje w nasze serca, by naszego ducha wzmacniać, byśmy mogli stać w prawdzie, prawdę rozpoznawać, lub też prawdę czynić w miłości.

Moi drodzy! Dzisiejsza niedziela przytacza nam w Ewangelii scenę spotkania Jezusa zmartwychwstałego z uczniami. Miało to miejsce w pierwszy dzień tygodnia wieczorem. To jest ta sama chrystofania, czyli to samo ukazanie się Jezusa zmartwychwstałego, o którym słyszeliśmy przed tygodniem, z tym, że tydzień temu, to była wersja św. Jana, a dzisiaj jest wersja św. Łukasza. Jest tu przypomniane, że ci dwaj uczniowie, którzy uciekali do Emaus i tam spotkał ich Zmartwychwstały, z nimi w drodze rozmawiał, a potem dał się poznać przy łamaniu

chleba w gospodzie, wtedy wrócili do swoich. Gdy Pan Jezus przyszedł na spotkanie, rozpoczął od pozdrowienia: „Pokój wam!". Biskupi mają ten przywilej, bardzo miły i radosny, że tymi słowami mogą pozdrawiać na początku Eucharystii i ja też was pozdrowiłem: „Pokój z wami". To są prawie te same słowa, które Jezus skierował do swoich uczniów po zmartwychwstaniu.

Moi drodzy! Apostołowie byli przerażeni i sądzili, że to jest zjawa, że to jest duch, jakieś przywidzenie i dlatego Chrystus właśnie chciał przekonać, że nie jest zjawą, ale że żyje i zmartwychwstał i dlatego powiedział, by popatrzyli na Jego ręce i nogi, by Go dotykali i poznali, że to On jest. Z pewnością apostołowie dotykali Jezusa zmartwychwstałego i się ugruntowywali w przekonaniu, że na pewno zmartwychwstał, a Pan Jezus poszedł dalej i widząc, że oni mają ciągle jeszcze kłopoty z uwierzeniem powiedział do niech: „Macie tu coś do jedzenia?, a oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Jezus wziął i jadł wobec nich" (Łk 24, 41-42), potwierdzając jeszcze dobitniej, że nie jest zjawą tylko tym samym Jezusem, którego Żydzi ukrzyżowali, który przebywał w grobie i który zmartwychwstał do nowego życia, do życia uwielbionego, do życia w ciele uwielbionym.

2. Jezus Chrystus jednym Zbawicielem człowieka

Moi drodzy! Potem w rozmowie z nimi nawiązał do tego, co było napisane w Starym Testamencie, powiedział takie ważne słowa dla nich i także dzisiaj dla nas: „Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie. W imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy" (Łk 24, 46-47). Co te słowa znaczą? Jezus jest Zbawicielem wszystkich narodów, nie ma innego zbawiciela, nikt inny nie odpuszcza grzechów, żaden człowiek, żaden filozof, żaden mędrzec. Grzechy odpuszcza tylko Bóg, który wysłał swojego Syna, by te grzechy zetrzeć, zmazać na krzyżu. Jezus wszystkie nasze grzechy wziął, wszystkich ludzi z całych dziejów świata, na krzyż, zostały one do

krzyża przybite i zmazane, zniszczone Jego cierpieniem, Jego śmiercią, Jego ofiarą.

Moi drodzy! Musimy sobie przypomnieć i odnowić wiarę w to, że Jezus jest Zbawicielem całego świata, wszystkich ludzi. To nie jest tak, że jednych zbawia Jezus, drugich Budda, trzecich Mahomet. Jest jeden Zbawiciel świata, który nosi imię Jezus Chrystus. Powtórzmy słowa, które były napisane i które Pan Jezus przypomniał po zmartwychwstaniu: „Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie. W imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom. Wszystkim narodom (Łk 24, 46-47) – zrozumiał to św. Piotr, dlatego w kazaniu pod wpływem Ducha Świętego o tym mówił, podobnie jak Pan Jezus, gdy się jako zmartwychwstały pokazał: „Zabiliście dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami. Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3, 15). Tak wołał Piotr, a dzisiaj my to powtarzamy, wasi słudzy, wysłańcy Jezusa. Grzechy wasze zostały zgładzone kolejny raz, gdyście się spowiadali przed Wielkanocą, ale jest też to, żeby do grzechów nie wracać, żeby grzechowi powiedzieć „nie". Jesteśmy z grzechu wyzwoleni przez Jezusa zmartwychwstałego i dlatego winniśmy żyć w dobrym stylu, w przyjaźni z Bogiem, dbać o to, żebyśmy byli przy Jezusie, żeby Jezus był dla nas najważniejszy w naszych rodzinach, w naszym życiu społecznym.

3. Obecność Jezusa i Jego uczniów w przestrzeni publicznej

A oto widzimy, że Jezus jest ciągle wypędzany, ciągle jest jakby nieproszonym gościem dla niektórych ludzi. Bolejemy nad tym, że to są ludzie, którzy mają w swoich rękach media, mają prasę, telewizję, kanały telewizyjne i właśnie nagłaśniają życie laickie, bez Boga, że można żyć tak, jakby Boga w ogóle nie było, że Bóg jest niepotrzebny, że Kościół się powinien emancypować, żeby nie miał potęgi moralnej, żeby nie miał wpływu na naród, na ludzi. Jeden człowiek powiedział mi kie-

dyś na Mszy św. w Warszawie, który ma kontakt z warszawskim ośrodkiem telewizyjnym, że mają taki nakaz, żeby nic dobrego o Kościele nie pisać i nie pokazywać, a jeżeli już się coś pokazuje, to tylko to, co złe, to, co jest po prostu małostkowe. I jak śledzimy nasze media komercyjne, publiczne, to tak właśnie jest. Zobaczcie, jakie były transmisje z pielgrzymek papieża, Telewizja Trwam pokazywała wszystko, co Ojciec Święty powiedział i wskazywała na pozytywne wymiary pielgrzymki, a nasza telewizja wyłapała kilku kontestatorów i już ich pokazała jakby to było najważniejsze. Była Konferencja Episkopatu w Warszawie w marcu tego roku i jaka była relacja naszych mediów publicznych? Mówiły one głównie o pedofilii, że się Kościół w końcu przyznał do pedofilii, itp., a tymczasem to był jeden z wielu problemów, którym się zajęliśmy podczas konferencji, która trwała kilka dni wypełnionych godzinami obrad. Widzimy jaka jest manipulacja, jaka jest informacja zniekształcająca rzeczywistość. Dzisiaj, jak oglądamy programy telewizyjne, to widzimy, że Telewizja Trwam ma programy wybitnie polskie: jakby inną Polskę pokazują nam np. Wiadomości, a inną Polskę Telewizja Trwam. Który obraz jest prawdziwy? Rozsądźmy sami i bądźmy mądrzy.

Moi drodzy! Nasza wierność Jezusowi zmartwychwstałemu jest nie tylko ważna w wymiarze osobistym, rodzinnym, ale też musimy patrzeć szerzej, właśnie na życie społeczne; ono natomiast jest kształtowane właśnie przez media, a my w tym życiu społecznym tkwimy i tu nie możemy być bierni, bo jeżeli ludzie dobrzy są bierni, to się zło panoszy. Dlatego jako świadkowie Pana Jezusa nie możemy być bierni, ale bardzo aktywni.

Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział niedawno o takich dwóch wrogach Kościoła: jednym z wrogów jest ten, który jawnie i otwarcie opluwa Kościół i na różne sposoby mu szkodzi. Ale – zdaniem Papieża – Kościołowi szkodzą także chrześcijanie przeciętni, bierni, którzy, owszem, chodzą do kościoła, ale jest im obojętne co o Kościele się mówi, kto nami rządzi, co się właśnie dzieje. I właśnie tutaj jest potrzebne nasze świadectwo, byśmy stali przy prawdzie, byśmy pilnowali wartości ewange-

licznych, byśmy pilnowali obecności Jezusa Chrystusa nie tylko w życiu naszych rodzin, ale także w życiu wspólnot miejskich, narodowych i międzynarodowych. Jezus jest jedynym Zbawcą świata i ma prawo do wszystkich narodów, a wszystkie narody powinny Go kochać. W naszym interesie, w interesie Kościoła jest to, by Jezus był znany, by był kochany w dzisiejszym świecie. Jesteśmy Jego świadkami, Jezus liczy na ciebie i pyta cię, czy może na ciebie liczyć tak, jak pytał Piotra: „Czy Mnie miłujesz?", czy mogę na ciebie liczyć, czy będziesz Moim świadkiem, czy się do Mnie będziesz przyznawał w rodzinie, w pracy, wszędzie, czy zdajesz sobie sprawę z Mojej miłości? Odpowiedzmy na to pozytywnie i starajmy się pilnować też młodego pokolenia, które dzisiaj jest szczególnie narażone na niebezpieczeństwo. Pilnujmy wartości ewangelicznych, Chrystusowych i narodowych w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Amen.

Świadomy wybór Chrystusa drogą do szczęścia

Bielawa, 22 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Sposoby obecności Chrystusa w Kościele

Zaczynamy od pytania: Czy wierzymy, że Jezus jest z nami? Czy wierzysz, że w tej chwili jesteś przed Jezusem zmartwychwstałym? Co powiedział Jezus? – „Gdzie dwaj lub trzej zgromadzą się imię Moje, tam Ja jestem między nimi" (Mt 18, 20). My jesteśmy zgromadzeni i imię Jezusa i Jezus jest z nami. My Go nie widzimy, mamy czasem wątpliwości czy to

tak naprawdę jest. Oczyma Go nie zobaczymy, ale naszą wiarą, naszym sercem możemy doświadczyć, że On tu jest. Z Ewangelii świętej przez usta diakona proklamowanej sam Jezus do nas przemawia, a Jego słowo jest zawsze aktualne, jest adresowane do wszystkich mieszkańców ziemi i do wszystkich pokoleń, dzisiaj do nas. Doświadczymy Go jeszcze dzisiaj obecnego w znaku chleba, gdy przyjmiemy Komunię św.

Jezus zmartwychwstały jest z nami tak, jak kiedyś przyszedł do Wieczernika i przekonywał uczniów, że jest, że nie pozostał w grobie, że zmartwychwstał chociaż oni nie dowierzali. Im się wydawało, że to jest jakiś duch, zjawa, duch Jezusa, który poszedł gdzieś w zaświaty i tu się zjawił. Jezus kazał się dotykać i z pewnością dotykali apostołowie dotykali Jego rąk, gdzie były rany po gwoździach, Jego boku. Wiemy, że Tomasz Apostoł, gdy się Jezus pokazał po raz wtóry, dotykał Jezusa i powiedział: „Pan mój i Bóg mój". Uwierzył, a był niedowiarkiem. Co więcej, Jezus poprosił o jedzenie, żeby nie było wątpliwości, że to nie jest czysty duch, żeby uczniowie uznali, uwierzyli i przekonali się, że On naprawdę żyje w nowym ciele, z zmartwychwstałym ciele. Tę prawdę o obecności Jezusa uświadamiamy sobie szczególnie i ją promujemy w trakcie świąt Wielkiej Nocy.

2. Wielkanoc początkiem nowego życia duchowego

Te święta przeżywamy na wiosnę, gdy się odradza przyroda. Zobaczymy, już widzimy, na łąkach nową trawę, na drzewach pojawiają się nowe listki, nie te, które były w tamtym roku, bo one spadły i już ich nie ma. Są nowe liście, są nowe kwiaty, na drzewach owocowych, nie tamte z tamtego roku, są nowe kwiaty, jest nowa trawa, nowa zieleń, nowe życie. Wychodzą kurczątka z jajek, bociany, które przyleciały też znoszą jajka, z których wylęgnie się ich potomstwo i będzie karmione w gniazdach. Na wiosnę następuje wybuch nowego życia. A w Kościele? Też jest jakby wybuch nowego życia. Jakiego? Duchowego. Przed chwilą w modlitwie dnia, którą w waszym imieniu zaniosłem do Pana Boga była mowa, że Pan Bóg

spowodował młodość naszego ducha: Boże, któryś odmłodził ducha swoich wiernych.

W czasie świąt paschalnych winien się odrodzić nasz duch, nowa duchowa trawa powinna wyrość w naszym wnętrzu, nowe kwiaty powinny się pojawić, kwiaty wiary, kwiaty miłości do Pana Boga. Jest potrzebne odrodzenie, odmłodzenie tego, co duchowe, naszego ducha, bo może tak być, że duch w dziewczynie siedemnastoletniej, w chłopcu piętnastoletnim, trzynastoletnim może być starczy, zestarzały, a bywa tak, jak np. u naszego Błogosławionego Papieża, że w jego osiemdziesięcioletnim ciele był młody duch. Młodzież to wyczuwała i do niego się garnęła, bo potrzebowała nowego ducha, młodego ducha. Papież nigdy się nie zestarzał duchowo, zestarzał się cieleśnie, bo wiemy, przestał chodzić, na końcu nawet przestał mówić, ale był zawsze młody duchowo. A nam to różnie wychodzi. Ileż można spotkać wśród młodzieży osób, które się już zestarzały duchowo.

Oto są święta paschalne, święta Wielkiej Nocy, przez które winniśmy się odrodzić, odmłodzić; nowa wiara, nowa miłość, nowa nadzieja winny wstąpić w nas. Kto powoduje tę młodość, to odrodzenie, odmłodzenie naszej wiary, naszej miłości, naszej nadziei, naszej dobroci? Duch Święty, duch Jezusa. Pan Jezus działa przez swojego Ducha. Ojciec Niebieski, Syn Boży odmładzają świat przez swojego Ducha, przez Ducha Świętego.

3. Bierzmowanie – ożywanie miłości do Chrystusa i Kościoła

Droga młodzieży! Dzisiaj dla was jest dzień tego odmłodzenia waszego ducha, odmłodzenia i zarazem umocnienia, obdarowania waszego ducha darami Ducha Świętego, żebyście się nie zestarzeli duchowo, ale żebyście byli młodzi, żeby wasza wiara w Pana Boga, żeby wasza miłość do Jezusa były zawsze świeże, zielone, kwitnące, a nie takie jakieś zestarzałe. A takie starzenie duchowe wciąż nam zagraża, stąd też potrzebne jest to odradzanie się, zarówno nam starszym, jak szczególnie

i wam. Sakrament bierzmowania jest nazywany sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej. Wy chcecie być dojrzali i czasem się gniewacie, denerwujecie jak was ktoś – czy to rodzice czy wychowawcy – traktują jak dzieci, a przecież wy już jesteście młodzieżą, już jesteście dojrzali w dużym procencie pod względem biologicznym. Dziewczęta się przeobrażają w kobiety, chłopcy w mężczyzn dorosłych, ale jest potrzeba, żeby się właśnie też przeobrazić i dojrzeć, czyli przeobrazić się z dziecka w dorosłego człowieka w wymiarze życia duchowego, żebyście nie wierzyli jak dzieci, żebyście mieli coś więcej niż mieliście w dzieciństwie. Coraz więcej wiecie, uczycie się, poznajecie świat, poznajecie historię, poznajecie społeczeństwo, postępujecie w naukach matematycznych, a pytanie: Czy wasza wiara stała się dojrzalsza, czy wasze praktyki religijne są piękniejsze, czy wasza modlitwa jest bardziej dojrzała niż wtedy, gdy miałaś osiem lat, czy sześć? No właśnie, to są ważne pytania, które trzeba sobie postawić, jeśli chcemy być uznawani za ludzi dojrzałych. Dojrzałość chrześcijańska, sakrament dojrzałości chrześcijańskiej, macie go przyjąć i macie zyskać tą dojrzałość duchową.

Jeszcze raz powtórzę, chodzi o to, żeby się odrodziło życie wewnętrzne, duchowe w was, to życie, którym obejmujemy Pana Boga, bo nasze oczy, nasze uczy, nasze ręce obracają się głównie w sferze materii, przestrzeni i w czasie, natomiast nasz duch poprzez rozum, intelekt, poprzez nasze serce ogarnia to, co niewidzialne, Pan Boga. Oczywiście, że Pan Bóg nam w tym pomaga, bo Pan Jezus powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić" (…), a św. Paweł powie, że bez pomocy Ducha Świętego nie można powiedzieć, że Panem jest Jezus, czyli nie można uznać Jezusa za Boga, za Zbawiciela. Żeby duchowo widzieć, duchowo doświadczać trzeba taką łaskę otrzymać, trzeba się o nią modlić, ale też Pan Bóg na siłę nie chce nas czynić swoimi wyznawcami, swoimi miłośnikami. Chce nas mieć jako ludzi wolnych, którzy z wolnego wyboru do Niego przychodzą, przed Nim klękają, Jemu cześć oddają, Jego proszą o wsparcie, czyniąc to wszystko z wolnego wyboru, a nie

z przymusu, bo być może, że ciebie mamusia ciągle pogania do modlitwy, do pójścia do kościoła, a nie chcesz chodzić. Myślisz sobie nieraz: po co mi to wszystko? Jak byłam dziewczynką czy chłopcem w podstawówce to było mi to potrzebne, ale teraz jestem człowiekiem dojrzałym. Właśnie kiedy tak zaczynasz mówić, to pokazuje, że masz ducha niedojrzałego, rozwinąłeś się w sferze biologicznej, fizjologicznej, może i psychicznej, ale duch twój zatrzymał się albo – jak już powiedziałem – zestarzał się. Potrzeba zatem tego, żeby ten duch się odrodził, odmłodził, żeby dojrzał, by po prostu rozkochał się bardziej w Bogu.

Droga młodzieży! To, co w tej chwili mówię, to mówię po to, żeby wam właśnie pomóc. Jestem waszym starszym bratem w wierze. Też byłem w waszym wieku, byłem bierzmowany, wcześniej ochrzczony i wiem jak to jest; i dlatego wasi kapłani, katecheci, Ksiądz Prałat i ja również się dołączam do tych, którzy wam chcą pomóc przeżywać waszą młodość i was dobrze życiowo ustawić, żebyście stali się dojrzalszymi w wymiarze waszego ducha.

4. Dary Ducha Świętego wyposażeniem dojrzałego chrześcijanina

Droga młodzieży! Za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego, to zaś oznacza, że otrzymujecie coś za darmo, nie musicie za to płacić żadną walutą, bo dar z natury swojej jest darmowy. Bóg nas ciągle obdarza: o dary jednak trzeba prosić, a są nam one potrzebne, żebyśmy mogli pięknie żyć; za dary trzeba także dziękować; zaś darami Ducha Świętego są: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, te trzy dary głównie wspomagają naszego ducha, byśmy rozumieli życie, sens życia znali, byśmy nie dali się sprowadzić na manowce, byśmy potrafili odróżnić prawdę od błędu, żebyśmy się nie dali ludziom zbałamucić, a są tacy prowodyrzy, którzy chcą do swojej sieci zagarnąć, zwłaszcza młodzież. Obiecują, obiecują, a kto naiwny, to idzie i potem jest wielka porażka, wielki zawód wielka klęska.

Droga młodzieży! Duch Święty uczy nas poprawnego myślenia, daje nam zdolność odróżniania tego, co prawdziwe o tego,

co fałszywe. Zobaczcie w mediach, jak włączymy Internet ileż tam przeróżnych komentarzy na różne tematy. Które są prawdziwe? Które warto zapamiętać i się z nimi utożsamiać? Kto pomoże ci to rozeznać? Duch Święty. Wierzmy w Ducha Świętego, że dzięki Niemu możemy być mądrzejsi, dojrzalsi duchowo. Duch Święty wspomaga także naszą wolę, tę wolę, która jest słaba, która się zniechęca. Gdy nam czasem ktoś postawi barierę w czynieniu dobra, to czasem zawracamy z drogi, ale jak Duch Święty da ci wytrwałość, męstwo, to przetrzymasz, pójdziesz dalej, przeszkodę pokonasz i dojdziesz do celu. Moi drodzy, to może tyle pouczenia, zachęcam, byśmy się wszyscy modlili, i młodzież, i rodzice, i wszyscy obecni, żeby te dary Ducha Świętego, które przyjmiecie was odmłodziły, żeby w waszych sercach zrobiła się duchowa wiosna, żeby wyrosła nowa trawa, i rozkwitły nowe kwiaty wiary, przyjaźni z Bogiem, miłości do Pana Boga i do człowieka, jakby to dobrze było, żebyśmy wszyscy więcej się kochali i szanowali, pomagali sobie, jakby to dobrze było gdybyśmy pełniej doświadczali Pana Boga na co dzień w modlitwie. Pomyślcie, co was z Panem Bogiem łączy na co dzień, jaka jest twoja modlitwa, jaka jest twoja Eucharystia?

Może jest wiele braków, lecz oto jest dzień, który dał nam Pan, by te braki uzupełniać, by się odrodzić duchowo, nowa szansa, by pokochać Pana Jezusa. Nie przegracie, jak to uczynicie, dlatego otwórzcie się na to, co popłynie z nieba przez ten znak sakramentalny do waszych serc. Uwierzcie, że coś się w waszym duchu dokona, a my poprosimy wraz z wami o to, żeby te dary Ducha Świętego was przeobraziły i was przybliżyły do Chrystusa, do Eucharystii, do Pisma Świętego, do drugiego człowieka, byście się stali lepszymi synami i córkami waszych rodziców i także lepszymi uczniami, a przede wszystkim dojrzałymi uczniami i świadkami Chrystusa. Amen.

Świadectwo żywej wiary poprzez bezinteresowny dar z siebie

Wałbrzych, 23 kwietnia 2012 r.

Msza św. odpustowa z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół św. Wojciecha

1. Św. Wojciech i początki Kościoła i państwa polskiego

Charakter dzisiejszej uroczystości każe nam połączyć w dzisiejszej homilii wątek odpustowy, związany z waszym patronem, świętym Wojciechem, z wątkiem sakramentu bierzmowania złączonym z darami Ducha Świętego. Zaczynamy od wątku odpustowego.

Stajemy dzisiaj przed Bogiem przy boku św. Wojciecha, Waszego patrona, zresztą został zaproszony przez nas na początku do naszej świętej liturgii. On jest zawsze z wami, bo jest Waszym patronem, myśli o Was, wspomaga Was, nawet, gdy się do niego nie zwracacie, to on tam czuwa nad Wami w niebie, przy Panu Bogu i myśli o Was, i otacza Was swoim wsparciem. W dzień odpusty przypominamy sobie jego ziemskie życie, które wiąże się z początkami naszego państwa, także naszego Kościoła.

Daty jego życia to rok 956 – rok urodzenia i 997 – rok jego śmierci męczeńskiej. Urodził się w Libicach w Czechach, kształcił się w Magdeburgu i w Pradze, w roku 982, gdy miał 26 lat zmarł biskup Dytmar. Jego śmierć była dosyć trudna, bo umierał w wielkich kłopotach i po jego śmierci obrano biskupem Pragi Wojciecha. W 26 roku życia został biskupem Pragi, ale długo nie przebywał na stolicy biskupiej, ponieważ były to trudne czasy: waśnie między rodami, kłótnie, w wyniku których opuścił swoją stolicę biskupią, udał się do Rzymu, wstąpił do zakonu benedyktynów. Kiedy jednak papież później prosił go, żeby powrócił do Pragi Wojciech posłuchał i wrócił do Pragi na stolicę biskupią. Nie malała jednak wrogość wobec Kościoła; w międzyczasie spalono Libice, jego rodzinną miejscowość

i po raz drugi pasterz Kościoła praskiego, Wojciech, opuścił stolicę biskupią. Nie poszedł jednak na odpoczynek, na emeryturę, ale podjął działalność misyjną. Cała Europa północna na północ od Alp nie była wtedy chrześcijańska. Polska przyjęła chrześcijaństwo właśnie od Czech, gdy Wojciech miał 10 lat, w 966 r. Ale Trzeba było dalej ewangelizować tereny na północ od Polski, które nosiły nazwę Prusy; tam w czasie wyprawy misyjnej został zamordowany, a było to dokładnie 23 kwietnia 997 r., był to piątek.

Pan Bóg wybrał dla niego męczeństwo właśnie w dzień piątkowy, w dzień, w którym Jezus umarł za nas na krzyżu. Szybko zorientował się polski władca, wtedy jeszcze nie król, Bolesław Chrobry i wiedział jaką wagę może mieć ciało męczennika za wiarę i wykupił od Prusaków ciało Wojciecha. Podobno zapłacił wielką cenę, musiał dać tyle złota ile ważyło ciało Wojciecha, ale nie żałował tego wydatku i pochowano ciało na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego. Już w dwa lata po śmierci, w 999 r., Wojciech został ogłoszony świętym i to stało się podstawą do utworzenia w Polsce metropolii. Odbył się wielki Zjazd Gnieźnieński z inicjatywy cesarza Ottona III, a także wysłanników papieża Sylwestra w Gnieźnie i utworzono organizację, pierwszą w rodzącym się państwie polskim. Państwa polskiego jeszcze nie było, były różne narody, Polanie, Ślązacy itd., były różne regiony i dzięki Kościołowi narodziło się państwo polskie, bo najpierw narodził się Kościół, narodziły się cztery diecezje: diecezja gnieźnieńska jako metropolia, która obejmowała trzy diecezje sufragalne w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. To się dokonało w roku 1000. Dlatego Wrocław w 2000 r., gdyśmy obchodzili jubileusz chrześcijaństwa – 2000 lat, obchodził tysiąclecie swojego istnienia.

Dodajmy, że diecezja wrocławska była dzielona wielokrotnie w dziejach Kościoła. Nasza diecezja świdnicka, która też się narodziła z diecezji wrocławskiej, jest dziewiątą córką archidiecezji wrocławskiej, ale moi drodzy, wróćmy jeszcze do osoby św. Wojciecha. Św. Wojciech został otoczony wielkim kultem, wielką czcią i dlatego na pierwszą stolicę Polski

wybrano Gniezno, bo tam był grób męczennika. Polacy wzięli go dla siebie mimo, że on pochodził z Czech, zresztą wtedy narodowości nie rysowały się tak ostro jak dzisiaj, nie było takich różnic. Oczywiście, były różne rody, ale nie było ostrych podziałów narodowościowych i łatwo było zaanektować niejako św. Wojciecha i uczynić z niego Patrona Polski.

Pierwsze wieki naszej narodowej historii są związane z Gnieznem, z metropolią gnieźnieńską, a tam był i do dzisiaj jest czczony św. Wojciech, jak wspomnieliśmy na początku, jako główny patron Polski. Kard. Wyszyński, kard. Kominek i Ojciec Święty bł. Jan Paweł II nazywali zawsze św. Wojciecha Patronem ładu hierarchicznego, tak jak potem 82 lata później, gdy w Krakowie zginął bp Stanisław, zamordowany na Skałce przez wysłanników króla Bolesława Śmiałego, stał się Patronem ładu moralnego, bo walczył o prawdę. Mamy więc znakomitych patronów. Św. Wojciech jest Patronem was wszystkich. Macie osobistych patronów związanych z dniem waszych imienin, a dzisiaj macie uroczystość waszego wspólnego patrona.

2. Przez bierzmowanie zobowiązani do świadectwa o Chrystusie

Do czego nas patron zobowiązuje? Do tego, byśmy nie wstydzili się dawać świadectwa o Chrystusie. Dzisiejsze pierwsze czytanie kończyło się słowami: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie Moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8) – te słowa tyczą nas ochrzczonych i bierzmowanych. Od dzisiaj te słowa trzeba będzie odnieść mocniej, pełniej do naszej młodzieży. Na was za chwilę zstąpi Duch Święty. Po co? Żebyśmy byli świadkami Chrystusa. My wybierzmowani w przeszłości też sobie uświadamiamy kim jesteśmy i kim winniśmy być – świadkami Chrystusa, a młodzież dzisiaj przyjmuje to zadanie, by po przyjęciu sakramentu dojrzałości stała się świadkami Chrystusa zmartwychwstałego w stylu św. Wojciecha. Może Pan Bóg nie zażąda takiego świadectwa, już

ostatecznego, jakim jest oddanie życia, męczeństwo, ale nie jesteśmy zwolnieni ze świadectwa dawanego na co dzień.

Droga młodzieży! Pytamy się, jakie świadectwo ma być dawane, na jakie świadectwo Pan Jezus liczy z waszej strony? Żeby na to pytanie odpowiedzieć, to powróćmy do słów dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus w przemówieniu ewangelicznym powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, a jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12, 24). Jak te słowa rozumieć w odniesieniu do was, droga młodzieży? Można tak rozumieć, że musimy umierać dla miłości własnej, musi u nas umrzeć egoizm. Trzeba w sobie wyniszczać miłość własną, taką niezdrową, żeby można było drugich miłować, bo jak ktoś przesadnie siebie miłuje, to nie jest zdolny do miłowania bliźniego, swojej mamy, taty, koleżanki, kolegi, babci, dziadzia. Właśnie na ty polega nasza praca wewnętrzna, praca ascetyczna, a wszyscy do niej jesteśmy wezwani, praca nad naszą świętością, by wyniszczać w sobie miłość egoistyczną, żeby można było żyć dla drugich w postawie daru. Ojciec Święty bł. Jan Paweł II definiował miłość jako bezinteresowny dar jednej osoby dla drugiej osoby. Życie w postawie daru i to bezinteresownego dla drugiego człowieka to jest piękne świadectwo o Chrystusie. A więc, już wiemy: Chrystus Pan chce, byśmy byli Jego świadkami, a to bycie Jego świadkami między innymi polega zaprzestaniu życia dla siebie, dla własnych spraw, porzuceniu siebie jako centrum świata, ale na byciu sługami, służebnicami. Żony powinny czuć się służebnicami mężów, mężowie także winni czuć się sługami swoich żon. Dzieci, synowie, córki powinni też czuć się sługami swoich rodziców, swoich dziadków. Takiego życia oczekuje od nas Pan Jezus. Jeżeli my się o to staramy, to świadczymy, że Jezus jest naszym Przyjacielem i Jego wskazówki, Jego życzenia my staramy się realizować. A więc, droga młodzieży, krótko mówiąc, żyjmy tak, żeby innym z nami było dobrze, nie, żeby mnie było dobrze, ale żeby innym z nami było dobrze.

Dzisiaj otrzymacie Ducha Świętego, byście mogli łatwiej taką postawę życia kształtować, byście pozbywali się egoizmu.

Trzeba umierać dla egoizmu każdego dnia, by z naszej duszy, z naszego życia wyrastała piękna roślina życia dla drugich. Zobaczcie, ziarno pszenicy czy żyta, obojętnie jakie ziarnko, jeśli wrzucone do ziemi nie ma wilgoci, nie ma ciepła, zostaje samo i nic z niego nie będzie, nie będzie rośliną, ale jak warunki się stworzą w ziemi, wtedy to ziarenko gnije, umiera, przestaje być ziarnem, ale w to miejsce z tego ziarnka wyrasta piękna roślina, która potem owocuje w kłosie pszenicy, w kłosie żyta, jęczmienia czy owsa.

Podobnie jest też z jajkiem. Jeżeli nie przestanie być ono jajkiem, nigdy z niego nie będzie pisklęcia, które potem rodzice wychowują i to jest piękne w przyrodzie. Pan Jezus nam właśnie wyjaśnia sprawy Boże na takich oto obrazach, wziętych z przyrody, byśmy mogli sobie te sprawy łatwiej przyswoić. Powtórzmy: trzeba umierać dla siebie, dla egoizmu, żeby się rodzić do życia dla drugich. To jest jedno ze świadectw, które możemy składać Jezusowi, jako jego świadkowie.

3. Słuchanie Ducha Świętego sposobem na mądre życie

Może jeszcze drugie: droga młodzieży, otrzymujecie od Ducha Świętego także dzisiaj mocny zastrzyk dla waszego rozumu, bo duch ludzki ma takie dwa sektory. Ma sektor poznawczy, w którym znajduje się rozum, intelekt, władza poznawcza; przez intelekt poznajemy, rozumiemy rzeczywistość, odkrywamy sens życia, to jest ten motor myślenia, motor wiedzy. Drugi sektor naszego ducha to jest władza pożądawcza, wolitywna. My wolą wybieramy, podejmujemy decyzje moralne: idziemy do kościoła albo nie idziemy, pomagam koleżance albo nie pomagam, idę na Mszę św. albo do marketu, to są takie nasze przykładowe wybory. Jak masz Ducha Świętego, to będziesz wybierać dobrze, według myśli Pana Jezusa, a jak na Ducha Świętego jesteś zamknięty, to nawet gdy przystąpisz do bierzmowania, będzie tak, jakbyś schował dary Ducha Świętego do zamrażarki, i masz przegrane, bo i tak to nie wybierzesz Mszy św., tylko pójdziesz do koleżanki coś tam oglądać czy słuchać,

pójdziecie do marketu albo na wycieczkę, a Jezusa zostawisz na boku. Będziesz po prostu zdrajcą Pana Jezusa, bo On cię pokochał, a ty, co czynisz, jaką odpowiedź Mu dajesz?

Droga młodzieży! Wspomniałem, że Duch Święty was także wspomoże, wzmocni w sektorze waszego poznawania, żebyście byli nastawieni na prawdę. Zobaczcie, jakie dzisiaj jest zakłamanie, wystarczy popatrzyć na wiadomości telewizyjne w TVP 1, a potem po godzinie 20.00 przełączyć na kanał telewizji Trwam, żeby posłuchać co oni mówią. Gdy to porównamy, to mamy obraz podwójnej Polski, są jakby dwie Polski: jedna w telewizji warszawskiej, publicznej, a druga w telewizji Trwam. Czasem są one sprzeczne, a z dwóch sprzecznych zdań, opinii nie mogą być obie prawdziwe, bo jedna jest prawdziwa, a druga musi być fałszywa. Żeby wiedzieć za kim się opowiedzieć, za jaką opinią pójść, to trzeba mieć dar odróżniania prawdy od kłamstwa, dobra od zła. Zobaczcie, są dzisiaj takie metody, gdy idzie o tę gospodarkę medialną, żeby to tylko ludziom mówić, co chce władza, i jakże często mówi się nam tylko o sprawach marginalnych, a to, co istotne, co ważne, ważne tematy nie przejdą przez telewizyjną cenzurę. Dlatego dzisiaj poważni profesorowie, jak chcą coś powiedzieć, to dokąd jadą? Do Torunia, do Radia Maryja, do Telewizji Trwam, bo tam mogą powiedzieć to, co chcą, co im dyktuje sumienie, co im nakazuje wiedza, którą mają w danej dziedzinie, bo gdzie indziej tego nie można powiedzieć. Więc jest potrzebna moc Ducha Świętego.

W jaki sposób wy możecie się jeszcze włączyć, w jaki sposób stać się świadkami Chrystusa? Jest dzisiaj Internet, są te blogi internetowe, gdzie wypisywane są różne zdania, wyrażają opinie – a pisz, i przyznaj się, że jesteś świadkiem Chrystusa, że jesteś wybierzmowany i jak ktoś tam głupstwa pisze przeciwko Bogu, przeciwko Kościołowi, kiedy kłamie, to nie milcz, ale działaj; trzeba działać, napisać, odpisać, zareagować, sprzeciwić się, powiedzieć, że jest inaczej i nie przyklaskiwać tym, co kłamią. Macie dzisiaj takie niesamowite możliwości. O Chrystusie świadczymy nie tylko przychodząc do kościoła na Mszę św., gdy się modlimy, ale też właśnie broniąc Jego nauki, Jego

Ewangelii tam, gdzie jest to możliwe, a dzisiaj Internet daje taką możliwość. Babcia, dziadek z tej możliwości nie skorzystają, bo może już nie potrafią, ale wy macie szansę, żeby pokazać, że jesteście przyjaciółmi Chrystusa. Przeglądając stronice internetowe, natrafiając na coś złego, niezgodnego z prawdą, zamieść swój wpis, swój tekst, opowiadając się za prawdą, za stanowiskiem ewangelicznym, bo mamy na co dzień tyle tych ataków na Chrystusa, na Kościół.

Zakończenie

Pan Jezus zwraca się do nas z tymi słowami: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami" (Dz 1, 8), droga młodzieży, to jest dla was zdanie najważniejsze na dzisiaj, na bierzmowanie: „będziecie moimi świadkami". Wskazałem wam dwie formy bycia świadkiem: umieranie dla siebie, dla miłości własnej, życie dla drugich, wrażliwość na potrzeby drugich, a więc, postawa służebna w rodzinie i nie tylko, wszędzie; i druga forma, to korzystanie dzisiaj z różnorodnych możliwości technicznych, internetowych, żeby za ich pomocą też głosić Chrystusa, bo tam też dzisiaj toczy się walka, a nierzadko biorą w niej udział ludzie młodzi, którzy tymi narzędziami operują. Trzeba się włączyć i stanąć po stronie prawdy, po stronie uczciwości i demaskować kłamstwo, demaskować zło. Niech Duch Święty wam w tym wszystkim pomoże. Amen.

Przyjdź do Jezusa i żyj Jego Ewangelią

Wałbrzych, 24 kwietnia 2012 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Anny

1. Bierzmowanie – Zielone Święta w życiu parafii

W okresie wielkanocnym zawsze w liturgii odnosimy się do tego szczególnego faktu, jaki się wydarzył w dziejach świata, do zmartwychwstania Pańskiego. W Kościele jest promowana w sposób szczególny w tym okresie prawda o tym, że Jezus wstał z grobu mocą Ducha Świętego. Wstał z grobu po pobycie w nim od piątku popołudnia, kiedy o godzinie piętnastej, gdy się kończył piątkowy dzień, oddał Ducha swego w ręce Ojca, opuszczając go wczesnym rankiem w niedzielę, w pierwszy dzień tygodnia po szabacie żydowskim, po święcie, tak iż kiedy niewiasty przyszły do grobu, już zastały grób pusty. Także uczniowie ten pusty grób nawiedzili, a potem Pan Jezus się im ukazywał. Gdy zliczymy te wszystkie chrystofanie, czyli zjawienia się Chrystusa zmartwychwstałego między dniem zmartwychwstania, porankiem wielkanocnym a czterdziestym dniem po zmartwychwstaniu, czyli dniem wniebowstąpienia, to naliczymy jedenaście spotkań Pana Jezusa zmartwychwstałego z uczniami.

Podczas jednego ze spotkań Pan Jezus powiedział takie słowa, które były dzisiaj przytoczone w pierwszym czytaniu: „A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca: „Słyszeliście o niej ode Mnie – mówił – Jan chrzcił wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym" (Dz 1, 5). Tak mówił zmartwychwstały Jezus do apostołów i nie kazał im odchodzić z miasta, z Jeruzalem aż nastąpi ten chrzest Duchem Świętym, i to się stało w dzień Pięćdziesiątnicy. Będziemy w liturgii wspominać to zdarzenie w czasie uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Moi drodzy, sakrament bierzmowania, który dzisiaj sprawu-

jemy, to jakby nowe Zielone Święta w życiu parafii, w życiu młodzieży, to nowe zesłanie Ducha Świętego na kolejnych ludzi, którzy się narodzili, przyszli na świat kilkanaście lat temu, zostali ochrzczeni, wychowani przez rodziców i gdy są w czasie edukacji gimnazjalnej przyjmują dary Ducha Świętego, by się stać świadkami Pana Jezusa.

Oto Pan Jezus zakończył swoją mowę następująco: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz 1, 8). Te słowa dzisiaj dotyczą szczególnie was, drogie dziewczęta i drodzy chłopcy, kandydaci do bierzmowania – „Otrzymacie moc Ducha Świętego i będziecie moimi świadkami aż po krańce ziemi". Macie być świadkami Pana Jezusa, jak już Ksiądz Proboszcz przypomniał w słowie wstępnym, przy powitaniu.

2. Formy wyznawania wiary dzięki przyjęciu darów Ducha Świętego

Droga młodzieży! Przed chwilą złożyliście piękną deklarację, którą trzeba wypełnić, czyli trzeba poważnie ją potraktować, ona nie może być formalnością. Powiedzieliście takie słowa przed kapłanami tu obecnymi, przed rodzicami, przed wszystkimi, którzy tu są w tej świątyni: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". A co to znaczy mężnie wyznawać wiarę? Wiarę w kogo? Wiarę w Ojca Niebieskiego, Boga Stworzyciela, wiarę w Jego Syna, który stał się człowiekiem, zamieszkał z nami, zostawił Ewangelię, oddał życie za nas abyśmy mieli grzechy zgładzone i dla nas zmartwychwstał; także wiarę w Ducha Świętego, który nas uświęca, który działa, który wzmacnia naszego ducha, ciągle słabego, ograniczonego. Wyznawanie wiary jest złączone z posiadaniem świadomości, z przekonaniem, że jest Bóg, który mnie kocha, który stworzył świat i mnie powołał do istnienia. Mogło mnie nie być, a jestem. Dlaczego jestem? Dlatego jestem, bo On mnie chciał

mieć. To nie tylko moi rodzice mnie urodzili, to Pan Bóg się nimi posłużył, że jestem. Wasze mamusie, wasi tatusiowie, gdy byli w waszym wieku nie wiedzieli, że Was urodzą, że będą mieć taką córkę, takiego syna, to Pan Bóg im przydzielił i mają swoje dzieci, mają córkę, mają syna. Oni też mają świadomość, że jesteście darem Pana Boga dla nich. Słowo „jestem", „żyję" tłumaczymy: jestem kochany. Przez kogo? Przez Pana Boga. Gdyby Pan Bóg mnie nie miłował, to by mnie nie było, a skoro jestem, to znaczy, że Bóg mnie pokochał, stworzył, powołał do istnienia. Jak takie przekonanie masz, to jest w tobie wiara, to jest w tobie więź z Panem Bogiem, któremu zawdzięczasz życie i w którego miłość do siebie wierzysz.

Dalej, jeśli traktujesz Pana Boga poważnie, nie jako ideę, ale jako Osobę, to z Nim rozmawiasz, to się modlisz. Jeżeli kogoś kochamy, to chcemy z nim być. Jak się ma przyjaciela, przyjaciółkę, jak się kocha mamę, tatę czy babcię, to nam miło z nim być, spędzać czas, chcemy rozmawiać, wspólnie pracować, przebywać ze sobą wspólnie odpoczywać i zawsze się cieszymy, mówiąc: Jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie kochasz, że jesteś moim przyjacielem, moją przyjaciółką, świat bez ciebie byłby pusty dla mnie, ty nadajesz mojemu życiu sens. Jeżeli to odniesiemy do Pana Boga, a Pan Bóg winien być pierwszy w naszej miłości, bo On nas pierwszy umiłował i chociaż Go nie widzimy, to właśnie przez wiarę naszą kształtujemy tę osobista więź z Panem Bogiem. Ludzie, którzy wierzą, którzy wiarę wyznają, gdzie się najlepiej czują? Przed Panem Bogiem, chcą z Nim przebywać.

Słyszeliście o św. Faustynie, apostołce Bożego Miłosierdzia. Jak czytamy jej Dzienniczek, który ma kilkaset stron, to zauważamy, że ona z Panem Bogiem rozmawiała i zawsze jej było dobrze na modlitwie, w kaplicy klasztornej, podczas Eucharystii, podczas rozmyślania, podczas nabożeństw. Tam się zawsze dobrze czuła. Droga młodzieży, jeżeli chcecie być wierni temu, coście powiedzieli: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy umocnił nas do mężnego wyznawania wiary" – uświadamiamy sobie, co to znaczy mężnie wyznawać

wiarę. Powtórzmy: nosić przekonanie o miłości Pana Boga do nas, rozmawiać z Bogiem i przede wszystkim świętować, cieszyć się Jezusem zmartwychwstałym. Jezus żyje, jest z nami.

Byłem ostatnio na wizytacji w Bielawie, byłem w ośmiu szkołach i takie maluchy pięknie śpiewały: „Bóg nie umarł, Jezus żyje". Jezus żyje, to jest coś dla nas szczególnie ważnego i radosnego. A co to oznacza, jeżeli np. młody człowiek, gimnazjalista w niedzielę nie przychodzi do Jezusa, który na niego czeka? Mama przypomina, a on uważa się już za dorosłego, podejmującego samodzielnie decyzje i nie idzie. To oznacza, że on nie ma wiary i tej więzi osobowej z Bogiem. Może wam się to już zdarzyło, ale dzisiaj, gdy następuje spotkanie z Panem Bogiem, w czasie którego otrzymacie dary Ducha Świętego, trzeba się zmienić i tę składaną tutaj deklarację wypełnić. Ale to jeszcze nie wszystko. Nie można się zatrzymać na modlitwie, na celebracji eucharystycznej, to jest bardzo ważne, bo Pan Jezus dzisiaj mówił o chlebie, który dał, który daje życie, przez który umacniamy się, zostajemy uzdolnieni do czynienia dobrze, do służenia, do uśmiechu, do bycia szczęśliwym.

To od Jezusa otrzymujemy takie uzdolnienia; do miłowania mamy, taty, do pilnej pracy, do życzliwości wobec starszych, wobec kolegów, koleżanek. Sam tego nie wykrzeszesz ze swojego ducha, a jeżeli się już na coś zdobędziesz, to będzie to krótkotrwałe, ale jeżeli będziesz otwarta, otwarty na Ducha Świętego, to potrafisz być człowiekiem, który jest otwarty dla drugich, który służy innym, który żyje dla drugich. A Papież Jan Paweł II tyle razy nam przypominał, że taka postawa czyni człowieka wielkim, czyni go szczęśliwym, gdy zapominamy o sobie, a otwieramy się na drugich.

Droga młodzieży! Do tych naszych rozmów z Panem Bogiem, do naszego uczestniczenia we Mszy św. dodajemy nasze postępowanie – „i do postępowania według jej zasad", do postępowanie według zasad wiary.

3. Wyznawać wiarę bez lęku

Zobaczcie, dzisiaj Pan Jezus nie jest kochany, nawet wy może Go za mało kochacie, zapominacie, a co dopiero mówić o tych, którzy w takich gazetach jak np. „Fakty i Mity", „Nie", w „Gazecie Wyborczej" piszą paszkwile na Chrystusa, na Jego Kościół, na tych, których Pan Jezus powołał; jakie tam wypisują historie, jakie podają interpretacje. Jakże często Pan Jezus nie jest dzisiaj miłowany. Czy w związku z tym, On ma was stracić? Nie! Jezus chce was odzyskać, chce być z wami i właśnie dzisiaj jest ten szczególny dzień, kiedy On chce was odzyskać, kiedy chce was uczynić swoimi uczniami i swoimi uczennicami, byście byli Jego świadkami. Podaruje wam dary Ducha Świętego, które wzmocnią wasz umysł, wasze myślenie poprawią na lepsze, wasze serce przez te dary uzdolni do miłowania. Trzeba się przybliżyć do Pana Jezusa.

Wiecie, co jest najgorsze w Kościele i w naszym życiu religijnym? Nie tylko wrogowie, którzy nas czasem poniżają, plują na nas. Kiedyś w Niemczech, jak był tam Papież to doszło do takiego absurdu, że domagano się, by mu dać mandat za to, że jadąc papamobile nie zapiął pasów bezpieczeństwa, i domagano się, żeby Stolica Apostolska taki mandat zapłaciła. Do czego to dochodzi?! A Watykan musiał się do tego ustosunkować i zająć stanowisko wobec tego. Wracam do tej myśli, że w Kościele nie tylko czynią dużą szkodę wrogowie, ale także sami chrześcijanie. Kiedy? Kiedy są bierni. Zobaczcie, jak liberałowie, libertyni dzisiaj owładnęli zachodnie kraje. Dlaczego tak się stało? Bo byli bierni chrześcijanie, byli nawet bierni dobrzy ludzie. Jeżeli ludzie dobrzy są bierni, to przychodzi czas na zwycięstwo zła. Jeżeli chrześcijanie będą bierni, będą się bać, to zło się rozpanoszy. Co się działo na dziedzińcu Piłata? Jeszcze była szansa, żeby Jezusa uratować i Piłat się zdobył na akt demokracji – niech lud opowie się kogo chce uwolnić, Barabasza czy Jezusa. Jaki był wynik tego głosowania? Przyjaciele Jezusa uciekli, wystraszyli się. Nie miał kto Jezusa bronić w tej krytycznej sytuacji, a znaleźli się na placu ci, którzy stanęli za

Barabaszem, i w rezultacie bandyta został wypuszczony na wolność, a Jezus, sprawiedliwy, poszedł na śmierć, na krzyż. I ta sytuacja się powtarza nieustannie. Nie bądźcie biernymi, którzy milczą, którzy uciekają. Trzeba bronić Jezusa, Jego obecności w świecie, w naszym życiu, a to się dokona jedynie wtedy, gdy my się zaangażujemy, gdy się przestaniemy bać. Mówił o tym tak pięknie wasz Ksiądz Proboszcz, gdy powiedział, żeby się nie lękać. Papież Jan Paweł II często nas przed tym lękiem przestrzegał, także nawoływał do tego, byśmy się nie bali: „Nie bójcie się", Non abbiate paura – po włosku; nie miejcie strachu.

Dlatego gdy dzisiaj jakoś próbujemy sobie zinterpretować tę waszą deklarację, którą złożyliście, to trzeba też to koniecznie dodać, że kto chce mężnie wyznawać wiarę i postępować według jej zasad, to nie może być bierny, nie może się bać, ale winien się przyznawać wszędzie i zawsze, że należy do Jezusa. Wczoraj mówiłem do młodzieży w innej parafii, i wam także to powtórzę, że wy dzisiaj, droga młodzieży, macie taką wielką szansę, by stać się aktywną w dziedzinie Internetu. Dzisiaj niemal wszyscy ludzie korzystają z Internetu, gdzie na swoich blogach wypowiadają się internauci i czasem wypisują hasła antyreligijne. Dlaczego się nie wpiszesz? Nie bój się, nic ci nie zrobią z powodu innego zdania. Jezus nie jest jakimś tam zwykłym człowiekiem, a Kościół to nie jest jakaś tam jedna z wielu instytucja, która jest nastawiona na robienie interesu, majątku, ale to jest instytucja Bożo-ludzka – napisz, że masz inne zdanie. Jak inni otworzą tę stronę i będą czytać, to nie tylko przeczytają różne kłamstwa i pomówienia ze strony adwersarzy Jezusa i Kościoła, ale „usłyszą" twój głos, poznają twoje świadectwo. Na tym może polegać jakaś nasza aktywność, a nie bierność. Nie możemy bowiem być bierni, bo jeżeli jesteśmy bierni – powtarzam – to się zaczyna panoszyć zło. Bierność ludzi dobrych przyczynia się do tego, że zło rośnie w świecie i w Kościele.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję związaną z waszym dzisiejszym świętem, z sakramentem bierzmowania, chciałbym poprosić wszystkich, aby się właśnie za was modlili, żeby to bierzmowanie w waszym życiu coś sprawiło, czegoś dokonało, żebyście się stali świadkami Pana Jezusa i rzeczywiście, żebyście dzięki Duchowi Świętemu mogli mężnie wyznawać swoją wiarę, w tym znaczeniu, o którym mówiliśmy i żyć według jej zasad, byście wszystko postawili na Jezusa, by dla was Pan Jezus był przez całe życie najważniejszy, pierwszy, którego będziecie pytać i słuchać. Niech Duch Święty to sprawi w waszych młodych sercach, a wy się otwórzcie i nie kontestujcie, ale przyjmijcie słowa waszego biskupa po to, żeby jakoś przemyśleć, zabrać je ze sobą i by na nowo, lepiej „ustawić się" w życiu, tzn. być bliżej Pana Jezusa i być jego świadkami w stylu św. Jerzego, który zło zwalczał, a dobro pomnażał. Amen.

W pokorze i zaufaniu nieść światu świadectwo o Chrystusie

Wałbrzych, 25 kwietnia 2012 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Franciszka

1. Pokornym Pan Bóg błogosławi

Rozpoczynamy nasze rozważanie od pouczenia na temat sakramentu bierzmowania, byście mogli ten sakrament we właściwej postawie przyjąć. Otóż, pomocą w tym przygotowaniu zawsze jest słowo Boże, które jest głoszone na danej liturgii. Dzisiaj to słowo Boże jest zaczerpnięte ze święta św. Marka Ewangelisty.

Już na początku Mszy św. nadmieniłem, że św. Marek był towarzyszem św. Pawła apostoła, który wiele podróżował; podobno był krewnym Barnaby, który też był przyjacielem św. Pawła, a potem stał się towarzyszem św. Piotra Apostoła, więc znał doskonale Tradycję, znał naukę Pana Jezusa z ust św. Piotra i św. Pawła, którą następnie spisał w swojej Ewangelii. Przypomnijmy przy okazji, że mamy cztery Ewangelie napisane przez czterech ewangelistów. Dwóch z nich było apostołami, to jest św. Mateusz, autor pierwszej Ewangelii i św. Jan – autor czwartej, ostatniej Ewangelii; natomiast św. Marek i św. Łukasz nie byli apostołami, ale byli uczniami Pańskimi, bliskimi współpracownikami Apostołów. Nie wiem, czy wiecie, że Ewangelia św. Marka jest najkrótsza ze wszystkich Ewangelii i ma tylko 16 rozdziałów, natomiast najdłuższa jest Ewangelia św. Mateusza, która ma 28 rozdziałów. Pierwsze trzy Ewangelie, a więc, wg św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza nazywają się Ewangeliami synoptycznymi, ponieważ mają podobny układ i podobne wątki są zawarte w tych Ewangeliach, natomiast czwarta Ewangelia, wg św. Jana, jest trochę odmienna, ale jest niezwykle ważna, ponieważ ona dopełnia te trzy Ewangelie synoptyczne.

Droga młodzieży! Chciałbym, abyśmy się pochylili nad słowem Bożym, które dzisiaj zostało ogłoszone, żeby ono nam pomogło przeżyć sakrament bierzmowania i umocnić nas do bycia świadkami Pana Jezusa.

Otóż, św. Piotr w pierwszym dzisiejszym czytaniu wezwał nas do pokory, a mówił tak, przypomnijmy te słowa: „Wszyscy wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś daje łaskę. Upokórzcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili. Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was" (1P 5, 5-6). Jakże są to ważne słowa dla każdego z nas i jakże wielką potrzebą jest, byśmy je przyjęli jako słowa dla nas na dzisiaj i na jutro naszego życia.

Moi drodzy! Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym daje łaskę. Nie lubimy ludzi pysznych, takich mądrali, oni są bardzo trudni do współżycia, do współdziałania, do współpracy, bo im

się wydaje, że wszystko najlepiej wiedzą, najlepiej potrafią. Jak się dwie takie osobowości o takim pokroju spotkają, np. w małżeństwie, to bardzo trudno im się żyje; w ogóle, każdy człowiek, obojętnie kim jest, mężem czy żoną, dziewczyną czy chłopcem, uczniem czy nauczycielem, samotnym, dorosłym czy starszym, jeśli nie ma w sobie pokory, to po prostu innym utrudnia życie.

Tutaj musimy spojrzeć w kierunku św. Franciszka, patrona waszej parafii. On był człowiekiem pokornym, był ubogi i bardzo pokorny. Jak go Papież wypędzał, gdy Franciszek udał się do niego z prośbą o zatwierdzenie reguły zakonnej, którą ułożył, gdy Papież początkowo się temu sprzeciwił i go wypędził, a nawet, gdy powiedział mu takie bardzo ostre słowa, Franciszek się nie obraził, ale zrobił to, co Papież mu nakazał i potem ponownie przyszedł. W ten właśnie sposób tak wiele zrobił dla Kościoła, przyczyniając się do jego zreformowania w XIII wieku, a właściwie do jego odnowienia, a wszystko dlatego, że był bardzo pokorny. I zupełnie inna sytuacja, jak przyszli niepokorni, jak przyszedł Marcin Luter na początku XVI wieku, który też chciał Kościół reformować, ale mu zabrakło pokory i nastąpiło rozbicie Kościoła, które trwa do dzisiaj.

Droga młodzieży! Dzisiaj przyjmiecie Ducha Świętego, otrzymacie Jego dary, które mają wam dopomóc m.in., byście stawali się ludźmi pokornymi. Gdzie? W waszych rodzinach, w waszych szkołach, w środowisku rówieśniczym. Jakże to ważne, byście się nie uważali za wszystkowiedzących, ale byście pokornie poznawali prawdę o sobie, bo prawda o sobie ściśle łączy się właśnie z pokorą. Więc, jest to pierwsze zadanie, jakie podejmujemy dzisiaj, przyjmując sakrament bierzmowania – chcemy pamiętać o potrzebie bycia pokornym, chcemy się jej uczyć, ponieważ pokora jest także warunkiem wiary, warunkiem modlitwy. Jak ktoś nie jest pokorny, jak wydaje mu się, że wszystko sam może, to nie uklęknie do modlitwy. Jak ktoś nie jest pokorny, to po prostu nie będzie innym pomagał i też nie będzie chciał, żeby mu inni pomagali. To jest bardzo ważny i potrzebny rys osobowości ucznia Pańskiego.

2. Zachować czujność wobec działania złego

Idźmy dalej, dzisiaj św. Piotr ostrzega nas przed złym duchem: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie, przeciwnik wasz diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni we wierze przeciwstawiajcie się jemu" (1 P 5, 8-9). Nie brak dzisiaj takich ludzi, którzy nie wierzą w diabła. Jest nawet taka piosenka, w której są następujące słowa: „Oj dana, dana, nie ma szatana, a świat realny jest poznawalny", więc podobno jest tak, że diabeł się wtedy najbardziej cieszy, jak ludzie w niego nie wierzą, jak nie wierzą, że on istnieje. I niestety są tacy ludzie, nawet chrześcijanie, którzy nie wierzą w szatana, w jego obecność, w jego działanie. Dzisiaj, jak patrzymy na świat, na ludzi, na to, co się dzieje w polityce, w gospodarce, w życiu społecznym, w politycznym, a nawet na to, co się dzieje w naszych rodzinach czy środowiskach gminnych, wiejskich i miejskich, to gołym okiem widać, że diabeł jest, że działa przez ludzi, którzy są jego przyjaciółmi, którzy nie są otwarci na Ducha Świętego, nie słuchają Ducha Świętego, tylko słuchają ducha złego, czyli szatana. Zobaczcie, ilu młodych ludzi jest dzisiaj przez szatana opętanych. Jeśli ktoś np. w niedzielę nie idzie na Mszę św., to kogo słucha? Nie Ducha Świętego, który zaprasza na spotkanie z Jezusem, ale słucha ducha złego. Jak ktoś nagminnie łamie przykazania Boże, oszukuje, cudzołoży, kradnie, kłamie, to jest kimś, kto słucha szatana, a nie Ducha Świętego.

Dlatego, droga młodzieży, najpierw musimy sobie zdawać sprawę z obecności szatana na ziemi. On jest od czasów rajskich. Z nieba został wypędzony, bo powiedział Bogu, że nie będzie Mu służył i przyszedł na ziemię wraz z innymi aniołami złymi, a na ziemi prowadzą walkę z człowiekiem i ludzie nierozsądni tę walkę przegrywają. Z chwilą jednak, gdy Pan Jezus umarł na krzyżu, szatan został pokonany i dlatego tej walki nie wolno nam przegrywać. Panu Jezusowi na Wielkanoc śpiewamy: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana", ale zwycięstwo Pana Jezusa nad szatanem na krzyżu nie oznacza, że został on wypędzony z ziemi; nie, Pan Jezus go nie wypędził, tylko pokonał i nam dał

możliwość pokonywania szatana, jeśli jesteśmy w Nim zakorzenieni. Jeśli od Chrystusa czerpiemy siłę, moc, to diabeł nie ma do nas przystępu i musi być pokonany. Jednak nie naszą ludzką mocą, lecz mocą otrzymaną, zaczerpniętą od Chrystusa. Diabeł ciągle działa, dlatego też musimy ciągle czuwać. „Czuwajcie, przeciwnik wasz, diabeł, jak lew krąży, szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się mu" (1 P 5, 8-9). Dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego, żebyście stali przy Jezusie i żebyście byli otwarci na natchnienia Ducha Świętego, a nie szli za pokusami szatańskimi. Wobec szatana mówimy „nie", a wobec Ducha Świętego mówimy „tak".

3. Zawierzyć Chrystusowi wszystkie problemy i trudności

Droga młodzieży! W liście św. Piotra było też takie zdanie piękne i ważne: „Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdy Jemu zależy na was" (1 P 5, 7). Mamy wiele trosk, mamy wiele kłopotów, czasem nawet jest tak, że przeżywamy takie dni krzyżowe, przechodzimy przez ciemną dolinę; są sytuacje, że ludzie sobie życie odbierają, jak nie widzą jaśniejszej przyszłości. Czyniąc to z pewnością nie idą za głosem Bożym, bo nam nie wolno odbierać życia ani sobie ani innym; i jest to jakiś przejaw czegoś, co jest nam przeciwne, może jakiejś choroby psychicznej, bo normalnie ludzie chcą żyć, czasem nawet za wszelką cenę. Ale jest też faktem, że nieraz, kiedy jest szczególnie ciężko, kiedy miewamy chwile depresji, załamania, np. kiedy czasem ktoś nas zdradzi w miłości, jak nam się gdzieś noga potknie, jak coś nam nie wyjdzie, to jesteśmy pełni przygnębienia. I oto św. Piotr nam dzisiaj mówi: „Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was". Na kogo mamy troski przerzucać? Na Pana Jezusa, na tego, który wisi na krzyżu, „gdyż Jemu zależy na was". Otrzymacie dzisiaj Ducha Świętego, byście tę prawdę przyjęli, byście w swoim obecnie młodym, a potem dorosłym życiu uczyli się i potrafili wszystkie wasze troski dzielić z Jezusem, na Niego przerzucać,

a On wam pomoże. Pan Jezus już dawno zabrał wszystkie nasze grzechy popełnione na krzyż i swoją śmiercią je zniszczył, nam zaś udziela miłosierdzia, przebaczenia.

Droga młodzieży! Nie można było piękniejszych tekstów wybrać na dzisiejszą chwilę waszego bierzmowania, jak te, które dzisiaj są ogłoszone. „Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was", kochajcie Chrystusa, miejcie do Niego zaufanie, niech On będzie dla was najważniejszy, i w młodości, i w wieku dorosłym, i starczym. Przez całe życie trzeba się przyjaźnić z Jezusem, jakby każdego dnia na nowo obdarzać zaufaniem, wiarą naszą i miłością, nową miłością kochać Go każdego dnia i w podjęciu takiego stylu życia wam Duch Święty pomoże, który przybędzie do was.

4. Przyjąć i korzystać z darów Ducha Świętego

Zobaczcie, tu są takie piękne lampki, jest ich siedem, one symbolizują siedem darów Ducha Świętego, wymieńmy je: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. One wszystkie są ważne i wszystkie przyczyniają się do tego, że stajemy się przyjaciółmi Jezusa. Św. Paweł napisał, że bez pomocy Ducha nie można powiedzieć, że Panem jest Jezus, czyli, że Jezus jest Bogiem. Bez pomocy Ducha nie można być pokornym, nie można walczyć z szatanem i odnosić zwycięstwa; nie można też przetrzymać tych ciemnych dolin bez pomocy Ducha Świętego. Niektóre dary wzmacniają nasz rozum, byśmy byli mądrzejsi, byśmy potrafili odróżniać prawdę od fałszu, dobro od zła, ale także niektóre dary wzmacniają naszą wolę, byśmy nie szli za złem, byśmy mogli powiedzieć „nie" wobec zła, a „tak" wobec dobra, byśmy się nie zrażali, gdy napotykamy przeszkody na drodze do dobra.

Droga młodzieży! Duch Święty was dzisiaj wzywa, byście byli świadkami Pana Jezusa. W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus mówi: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony,

a kto nie uwierzy będzie potępiony" (Mk 16, 16). To są słowa skierowane w pierwszym rzędzie do apostołów, do tych, których Chrystus wybrał, ale one są skierowane do wszystkich chrześcijan.

W ostatnich dniach, gdy przemawiam do młodzieży, to zwracam uwagę na Internet, tam są takie blogi, są internauci, to wiecie dobrze, którzy wypisują pewne teksty, komentarze. Jak macie kontakt z tymi tekstami i natraficie na taki tekst, który opluwa Kościół czy jakiegoś księdza lub biskupa, czy nawet Chrystusa Pana, to nie milczcie. Napiszcie swój tekst, że się nie zgadzacie, że to nie jest tak. Napisz jakąś dobrą myśl i zanim jakiegoś kolegę czy koleżankę zepsutą zganisz, to napisz, że jest przy tobie Chrystus i że tobie jest najlepiej przy Chrystusie; napisz jak ważny jest dla ciebie dekalog, jak ważna jest dla ciebie czysta miłość, jak jest ważna dla ciebie prawdomówność. Wtedy będziesz świadkiem Pana Jezusa i będzie to twoja odpowiedź na słowa Pana Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mt 16, 16). Dzisiaj mamy właśnie potrzebę, żeby przez Internet, przez media głosić Ewangelię, dlatego jest taka walka, takie wielkie staranie o to, żeby Telewizja Trwam otrzymała na cyfrowym multipleksie miejsce, żeby Kościół nie był niemy, bo jeśli w obliczu tylu kanałów telewizyjnych nie będzie kanału katolickiego, to nas zakrzyczą, zakłamią. Dlatego nie można być biernym. Kończymy, bo można by było tę refleksję rozwijać.

Zakończenie

Droga młodzieży! Św. Marek wzywa nas także do czytania Pisma Świętego. Dzisiaj w Świdnicy odbył się tak zwany maraton religijny, który zorganizował ks. sekretarz dr Marcin; czytane było Pismo Święte Nowego Testamentu od godziny 10 aż do godziny 18 i to non stop; ja zacząłem od Ewangelii Mateusza. Czytał następnie Prezydent Miasta, Przewodnicząca Rady Miejskiej, czytali uczniowie z głównych szkół świdnickich, nawet komendant policji czytał i inne osobistości życia

publicznego Świdnicy. Jak kiedyś byłem we Włoszech, to było tak, że było czytane całe Pismo Święte przez kilka tygodni, dzień i noc. Myśmy weszli do tego kościółka, było godzina jedenasta wieczorem, a tam kościół był pełny ludzi. To są bardzo dobre działania, które podejmuje Kościół, żeby ludziom przybliżyć Jezusa, bo kto nie zna Pisma Świętego, to nie zna i Pana Jezusa, a jak się nie zna Pana Jezusa, to nie można być Jego przyjacielem, dlatego jest potrzeba lektury Pisma Świętego. To trzeba dzisiaj powiedzieć, gdy mamy święto ewangelisty Marka, dlatego niech ta księga Pisma Świętego będzie dla was najważniejsza. Dlaczego? Bo ona nam mówi o Panu Jezusie i pozwoli nam wytrwać w tej świeżej, pięknej miłości do Jezusa i myślę, że do tego usposobi was Duch Święty. Dlatego będziemy się modlili, żeby te wskazania, które tutaj zostały przez nas uwydatnione w oparciu o Pismo Święte, żebyście je przyjęli i dzięki realizacji tych wskazań stali się młodzieżą lepszą i mądrzejszą. Amen.

Formacja w wierze i zaangażowanie w jej szerzenie

Świdnica, 26 kwietnia 2012 r.

Msza św. w okazji nadania patronatu Orląt Lwowskich dla IV LO
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Wiara jest łaską

W homilii obecnej chciałbym przedstawić dwa wątki. Pierwszy wątek liturgiczno-biblijny związany z odczytanym Bożym słowem, a drugi wątek historyczno-szkolny związany z nadaniem szkole IV LO patronatu Orląt Lwowskich.

Moi drodzy! W okresie paschalnym bardzo często w liturgii Kościoła pojawia się temat wiary. Pan Jezus zmartwychwstały

zabiegał o to, żeby uczniowie uwierzyli, że zmartwychwstał, że żyje. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym mamy przypomniane, że wiara jest łaską. Jezus powiedział, że „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał" (J 6, 44). Trzeba pamiętać, że wiara to jest dar Boży, to jest łaska. Bez wiary, bez pomocy Bożej można zobaczyć, że słońce świeci, można powiedzieć, że nasza katedra jest piękna, można nauczyć się tabliczki mnożenia czy też poznać jakieś prawa biologiczne, fizykalne, ale bez pomocy Bożej, bez łaski nie można powiedzieć, że Jezus Chrystus jest Bogiem-Człowiekiem, jest Mesjaszem. Bez wiary nie można uznać, że w Komunii św., którą przyjmujemy, jest obecny Pan Jezus ze swoim bóstwem i człowieczeństwem. Bez łaski, bez pomocy Bożej nie można takiej prawdy przyjąć, dlatego pamiętajmy, że o wiarę trzeba się modlić. To Apostołowie już pierwsi uczynili, gdy prosili: „Panie, przymnóż nam wiary" (Łk 17, 5-6),, a więc jest jasne, że „nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał" (J 6, 44).

2. Wrażliwość i uległość natchnieniom Ducha Świętego

Druga prawda, która jest nam dzisiaj oznajmiona w słowie Bożym, to jest prawda o natchnieniach Ducha Świętego, związana z diakonem Filipem, który takie natchnienie otrzymał. Duch mu powiedział, by podszedł i przyłączył się do wozu, na którym właśnie czytano księgę biblijną. Czytany tekst dotyczył Mesjasza, którego prowadzą jak baranka na rzeź. Filip zapytał wtedy dworzanina etiopskiego, który to czytał, czy rozumie, co czyta? Dworzanin mając trudność w zrozumieniu poprosił Filipa, by ten mu wytłumaczył o kim prorok mówi, o kim jest to opowiadanie. Filip wyjaśnił mu, że chodzi o Jezusa z Nazaretu, który został przez Ojca przysłany, który został potem osądzony przez Sanhedryn i powieszony na krzyżu, ale który zmartwychwstał. Gdy Filip skończył wyjaśnienie zapytał: Czy wierzysz w to? Dworzanin odpowiedział: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Kazał zatrzymać wóz i obaj we-

szli do wody, by przyjąć chrzest od Filipa (zob. Dz 8, 25-40). Tak został pozyskany człowiek dla Chrystusa. Uwierzył i dał się ochrzcić, i stał się uczniem Chrystusowym. Przypomnijmy, że ów diakon Filip poszedł za natchnieniem Ducha Świętego.

Dla nas jest to wskazówka, byśmy w naszym życiu byli otwarci na natchnienia Ducha Świętego. Bo są też propozycje ducha złego, które nazywamy pokusami szatańskimi i za nimi nie idziemy, ale są propozycje Ducha Świętego, które przez nasze sumienie przychodzą, albo od dobrego kolegi, dobrej koleżanki przychodzi jakaś wskazówka, która ma swój rodowód w Duchu Świętym, trzeba za taką wskazówką iść.

3. Wiara rodzi się ze słuchania

Trzecia prawda, która dzisiaj jest ogłoszona w Liturgii słowa, mianowicie, że nasza wiara rodzi się ze słuchania. Ten dworzanin czytał Pismo Święte i gdy zostało mu ono wyjaśnione przez diakona Filipa, uwierzył. To jest bardzo ważne. Wczoraj w Świdnicy mieliśmy piękne nabożeństwo w kościele św. Józefa, nazywało się ono maratonem biblijnym. Od godziny 10 do godziny 18 było czytane Pismo Święte Nowego Testamentu po to, żeby uwierzyć, żeby nasza wiara się pogłębiła, bo czytanie Pisma Świętego naszą wiarę pogłębia. Czytał pan Prezydent, czytali przedstawiciele starostwa, czytał Pan Komendant policji powiatowej i czytali inni znaczący ludzie w naszym mieście. To było piękne. To tyle na temat wątku pierwszego liturgiczno-biblijnego.

4. Bohaterstwo Orląt Lwowskich

Przechodzimy do wątku drugiego związanego z dzisiejszą uroczystością nadania imienia Orląt Lwowskich 4 LO.

Siostry i bracia! Musimy na chwilę wrócić do historii, do roku 1918. Kończyła się I wojna światowa, nasi zaborcy byli wyniszczeni, nawzajem się wyniszczyli, dla Polski zaświtała godzina wolności, odzyskania wolności, którą utraciliśmy pod

koniec wieku XVIII. Lwów, rok 1918, nie było prawie polskiego wojska, bo zaborca austriacki wysłał wojsko polskie, które było wtedy w formacji austriackiej w inne regiony Europu. We Lwowie było chyba tylko paruset polskich żołnierzy, a Polaków mieszkało tam najwięcej. Jak się oblicza, w 1918 r. we Lwowie mieszkało najwięcej Polaków – 60%, 30% Żydów i 10% Ukraińców. Ale oto przyszła pokusa, żeby po prostu to miasto przejęli Ukraińcy. Mieli swoją formację wojskową, byli uzbrojeni, a tu się rodziła polska niepodległość. Już słyszano, że gwiazda wolności wzeszła i wtedy, moi drodzy, stała się rzecz niesamowita, zgłosili się do walki w obronie Lwowa młodzi, uczniowie, i jeżeli obrońców Lwowa określało się liczbą ok. 6000, to 1500, czyli jedna czwarta, to byli młodzi przed 17. rokiem życia. Stąd też nazwa Orlęta Lwowskie. Bardzo ostra walka trwała przez trzy tygodnie listopada 1918 r. Kiedy Piłsudski przejmował władzę, na Kresach Wschodnich toczyła się walka o Lwów, żeby nie był ukraiński, tylko polski.

Moi drodzy! To jest ta złota karta zapisana przez młode pokolenie miasta Lwowa. Nie mieli broni, zaczynali walczyć gołymi rękami, ale tę broń udało się zdobyć od wroga, jakąś ilość broni i już 22 listopada został Lwów przejęty przez Polaków. Lwów był sukcesywnie odzyskiwany przez Polaków od zachodniej strony miasta, gdzie mieli silniejsze umocnienia, aż do przejęcia strategicznych punktów w całym mieście. Potem jednak nastąpiło oblężenie: Austriacy nie dali za wygraną i miasto było oblężone do połowy roku 1919. Dopiero potem, jak przyszły posiłki, gdy już Piłsudski nabrał sił, wówczas Lwów otrzymał pomoc. To był ten pierwszy etap bohaterstwa Orląt Lwowskich.

Drugi etap jest związany z wojną polsko-bolszewicką, bo w tym pierwszym etapie Orlęta walczyły z Ukraińcami, a w drugim trzeba było się zmierzyć z bolszewikami, którzy poszli na Warszawę, atakując niejako po drodze Lwów. To była południowa flanka wojsk sowieckich idąca na Warszawę, idąca pod dowództwem Siemiona Budionnego. Społeczeństwo stanęło do obrony swojego miasta, rozegrała się bitwa pod Zadwórzem

na przedpolu Lwowa, która 17 sierpnia 1920 r., a więc już po zwycięstwie w Bitwie Warszawskiej, pochłonęła 318 ofiar z 330 walczących ochotniczo Orląt Lwowskich. Te Orlęta Lwowskie powstrzymały pochód bolszewików na Lwów. To był ten drugi, wspaniały etap, w którym się przejawiło bohaterstwo młodego pokolenia miasta Lwowa. Ta krwawa bitwa pod Zadwórzem została nazwana Polskimi Termopilami.

Drodzy bracia i siostry! Nie będziemy tu głębiej wchodzić w historię, wystarczy to wspomnienie naszych młodych bohaterów, którzy stanęli w obronie miasta, swojej ojcowizny. Wielu zginęło, spoczęli ci młodzi bohaterowie na cmentarzu. Bogu dzięki, że udało się ten cmentarz jakoś odzyskać. Była wielka batalia o to, żeby ten cmentarz Orląt Lwowskich był zachowany i żeby był godnie utrzymany; jest on częścią cmentarza Łyczakowskiego. W tamtym roku, gdy mieliśmy Konferencję Episkopatu w Przemyślu, odbyła się pielgrzymka do Lwowa, około pięćdziesięciu biskupów tam pojechało. Mieliśmy w katedrze Mszę św., której przewodniczył ks. abp Michalik, homilię głosił ks. abp Mokrzycki, metropolita lwowski, pięknie się modliliśmy z Polakami, którzy tam są, a liturgia rozpoczęła się od pieśni „Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa". Śpiewaliśmy pięknie Matce Bożej, przed którą król Jan Kazimierz składał śluby i Matkę Bożą obrał za królowę naszego narodu. To się wiązało z obroną Częstochowy. Moi drodzy! Na cmentarzu Orląt Lwowskich można tę historię sobie przypomnieć, tę złotą kartę z naszej narodowej historii.

5. Stać na straży wartości

Jaki wniosek wypływa z tej złotej karty naszych Orląt Lwowskich dla dzisiejszego pokolenia, dla dzisiejszej młodzieży? Jest tu sporo młodzieży z IV LO. Drodzy przyjaciele, dzisiaj, gdy otrzymujecie patronat Orląt Lwowskich, gdy szkoła wasza otrzyma sztandar, który będzie poświęcony, na którym będzie widniał napis wspominający Orlęta Lwowskie, to jest dla was zobowiązanie, byście byli podobni do waszych młodych

poprzedników, którzy w 1919 i 1920 roku bronili ojczystego domu, bronili swojego miasta. Dzisiaj też trzeba bronić wiele wartości, może nie w ten sposób, jak Orlęta, bo Świdnica czy inne miasta polskie nie są otoczone kolumną wojska, ale zagrożone są wartości, które trzeba bronić. Jakie to są wartości?

Przede wszystkim wartość prawdy, która jest naszym pokarmem najzdrowszym w naszym życiu, nasz duch potrzebuje, a dzisiaj karmi się trucizną, kłamstwem i to w różnych odmianach. Trzeba dzisiaj bronić prawdy o człowieku, człowiek to nie jest tylko materia, człowiek ma ducha, który myśli, który jest wolny, który kocha, który potrafi się poświęcać. Obrona wizerunku człowieka, dalej obrona Kościoła, obrona wiary. Do parlamentu się dostali dzisiaj krzykacze, którzy za cel swojej działalności parlamentarnej wybrali walkę z Kościołem, ośmieszanie Kościoła, ośmieszanie wartości narodowych, religijnych; i my nie możemy milczeć. Trzeba tych wartości bronić przed ludźmi, którzy je niszczą. Taka dzisiaj jest forma obrony, gdy patrzymy na Orlęta Lwowskie i wspominamy ich bohaterskie czyny w obronie miasta. My też dzisiaj mamy czego bronić. A pomyślcie. Macie dostęp do Internetu. Na blogach internetowych, wśród internautów, ile tam się wylewa pomyj. Pomyje się wylewa na Kościół, na hierarchów Kościoła. I co robicie? Napiszcie, wyraźcie sprzeciw, nie bądźcie bierni, bądźcie obrońcami wartości religijnych, narodowych, przecież jesteście ochrzczeni, ochrzczone, wybierzmowani. Trzeba bronić tego, co jest atakowane, niszczone, ośmieszane, a co rzeczywiście jest wartością narodową, religijną.

Myślę, że to dzisiejsze przyjęcie patronatu Orląt Lwowskich dla szkoły jest bardzo ważnym wydarzeniem i chciałbym pogratulować pani Dyrektor, panu Karolowi i wszystkim tym, którzy na taką ideę wpadli, żeby przypomnieć tę złotą kartę naszej narodowej historii. Niekiedy zapominamy o Orlętach Lwowskich, o tym młodym pokoleniu, które stanęło w obronie Narodu, swego miasta.

Niech ta uroczystość będzie dla nas przypomnieniem, że trzeba bronić wartości religijnych i narodowych. To są te dwie

główne odmiany wartości: wartości religijne, które są ciągle spychane na margines, chcą nas zapędzić do zakrystii, i duchownych i cały Kościół, żebyśmy nie istnieli w przestrzeni życia publicznego; my jednak wychodzimy, i w sobotę też wyjdziemy na zewnątrz kościoła, żeby modlić się, prosić Pana Boga, żeby była wolność w mediach, żeby Kościół też miał usta medialne. Owszem, ambona jest najważniejsza, ale dzisiaj w tej mnogości stacji telewizyjnych, radiowych jest potrzebny głos Kościoła i o to nam się wolno upominać, bo jesteśmy narodem wierzącym i tu Orlęta Lwowskie są dla nas natchnieniem, byśmy bronili tego, co religijne, co nasze, co narodowe, co sprawdzone. Módlmy się o to, żeby przez tę dzisiejszą uroczystość, zwłaszcza przez celebrację eucharystyczną, pomnożyła się nasza wiara i nasze przywiązanie do Pana Boga, do Kościoła i do Ojczyzny. Amen.

Pomimo lat nie gasić kapłańskiego entuzjazmu

Świdnica, 26 kwietnia 2012 r.

Msza św. z okazji 49. rocznicy święceń ks. infułata Kazimierza Jandziszaka
Kościół pw. NMP Królowej Polski w Świdnicy

1. Dar wiary

Dzisiejsza Ewangelia zaczyna się od słów: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał" (J 6, 44). Te słowa odnosimy do wszystkich ludzi wierzących. Nikt nie może stać się wierzący bez łaski Bożej, bez specjalnego pociągnięcia przez Pana Boga. Możemy bez specjalnej łaski Bożej powiedzieć, że dzisiaj świeci słońce, że jest ciepło, że jest 26 kwiecień 2012 r., ale bez łaski Bożej nie możemy powiedzieć, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Bez łaski Bożej nie możemy

powiedzieć, że Jezus nas miłuje, że Jezus nas kocha, bo jeżeli w to wierzymy, a wierzymy z pewnością, to dlatego, że nas Bóg uzdolnił do takiego przekonania, do aktu wiary, że tak jest. „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał" – Ojciec Niebieski właśnie nas pociąga do tego, żebyśmy ciągle na nowo rozpoznawali w Jezusie Jego wysłannika, Jego legata, Syna Bożego, w którego wierzymy, którego kochamy, który jest dla nas w życiu najważniejszy, mieszkaniec nieba, który stał się mieszkańcem ziemi. Do tego – powtórzmy – jest nam potrzebna łaska Boża, Boże wspomożenie.

2. Powołaniowy priorytet wybrania

Te słowa także chcemy dzisiaj zaadresować do kapłanów, którzy spotykają się na dorocznym dziękczynieniu za dar wybrania i za drogę kapłańską, którą przebyli. Moi drodzy! To nie myśmy sobie wybrali kapłaństwo, ale to Jezus nas wybrał do kapłaństwa, przecież powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał" (J 15, 16). „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał" (J 6, 44) – to Ojciec Niebieski nas pociągnął do Chrystusa i przyszliśmy do Niego usłyszawszy głos „Pójdź za Mną!" i zostaliśmy kapłanami. Dlatego to na początku sobie uświadamiamy, że tak to było i tak to jest, że to, co wielkie, co święte w naszym życiu, co się wiąże z wiarą, z nadzieją, z miłością do Pana Boga, jest wielkim darem otrzymanym od Pana Boga.

Moi drodzy! Zawsze przy okazji naszych spotkań kapłańskich wracamy do przeszłości, by popatrzyć jakimi drogami nas Pan Bóg prowadził, jak dobry jest Bóg, a może i po to, byśmy stawali się młodsi duchowo, bo fizycznie młodszym nie można się stać, ale duchowo zawsze. Pamiętamy Papieża, który mając ponad osiemdziesiąt lat, gdy już nie chodził, a potem na końcu swej drogi życiowej już nawet nie mógł mówić, ale był zawsze młody, młody duchowo. Jeśli wracamy do przeszłości, to po to, żeby odmłodzić naszego ducha, żeby powrócił do najpięk-

niejszych lat naszego życia. Z pewnością były to lata przeżyte w kapłaństwie, owszem były i w dzieciństwie, bo dzieciństwo jest zapisane w naszej pamięci, jest to wiano zabrane z domu rodzinnego od mamy, od taty, ale potem też i na drodze kapłańskiej posługi z pewnością były urocze lata.

3. Powrót do przeszłości ku ożywieniu kapłańskiej żywotności

Dlatego warto wracać do przeszłości, by stać się młodszym duchowo, a wszystkim nam zależy, i kapłanom tu obecnym, i nam wszystkim, byśmy się duchowo odrodzili, by w nas był młody duch, mimo, że starzejemy się biologicznie. Chcę wrócić do lat studiów seminaryjnych, bo Wrocław był dla nas wszystkich Wieczernikiem, gdzieśmy dojrzewali do kapłaństwa, gdzieśmy weryfikowali swoje powołanie, gdzie przygotowywaliśmy się w wymiarze teologicznym, ascetycznym i duszpasterskim do posługi kapłańskiej. Dla tych kapłanów, którzy tu są, to są lata 1957-63.

Zwróćmy uwagę, że diecezja wrocławska miała już swojego biskupa, ale od niedawna, bo bp Bolesław Kominek przyszedł w grudniu 1956 r. do Wrocławia, będąc już wcześniej wyświęconym na biskupa, ale musiał się ukrywać. Tak, że jak zaczynaliście swoją drogę do kapłaństwa, to już we Wrocławiu był biskup. Po roku waszego pobytu nastąpiła zmiana na funkcji rektora, zszedł z urzędu rektorskiego świątobliwy kapłan ks. Aleksander Zienkiewicz i objął berło rektorskie ks. dr Paweł Latusek, bardzo gorliwy kapłan i wychowawca, promotor powołań kapłańskich. Pozostał w naszej pamięci jako dobry rektor, wychowawca. Był z niego trochę taki raptus, ale przecież wyczuwaliśmy, że to jest człowiek, któremu zależy na kapłaństwie. Z tych lat seminaryjnych wspomnijmy jeszcze dwa lata, rok 1960 i 1962. 7 lutego 1960 r. w katedrze wrocławskiej odbyły się pierwsze święcenia biskupie w powojennym Wrocławiu, była to sakra biskupia ks. dra Wincentego Urbana, kapłana archidiecezji lwowskiej, który przybył tu na Dolny

Śląsk. Zorganizował muzeum, bibliotekę kapitulną i wykładał historię Kościoła. Godność biskupią otrzymał w czasie, gdy byliście właśnie klerykami.

Dwa lata później 11 lutego, we Wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, miała miejsce druga konsekracja. Ks. rektor Paweł Latusek został ozdobiony godnością biskupią i właśnie wtedy byliście na piątym roku i Pan Bóg sprawił, że do tej wspólnoty seminaryjnej dołączyłem i ja, we wrześniu 1962 roku. Przypomnijmy ten ostatni rok. Dziekanem alumnów był ksiądz obecny prof. dr hab. Edward Górecki, był waszym dziekanem, waszym i moim, bo wy byliście na szóstym, a ja na pierwszym, tak się jakoś załapaliśmy w dwie klamry, moja początkowa, a wasza zwieńczająca. Rzeczywiście, tak jak Ksiądz Infułat mówił, patrzyłem z wielką czcią na was, bo to była starszyzna, człowiek trzymał się ścian korytarzy, bo nie miał odwagi, ale patrzyliśmy z jakąś taką czcią, ale nie było w tym zazdrości, Księże Infułacie, tylko było takie pragnienie, żeby dojść do mety, żeby kiedyś stać się alumnem roku szóstego i być diakonem.

Chciałem wspomnieć jeszcze tę jesień na szóstym roku jak byliście. Co było ważnego? Zaczynał się Sobór Watykański II, dlatego papież Benedykt XVI w tym roku ogłosił Rok Wiary, w pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II, 11 października 1962 r., było to święto Macierzyństwa Matki Bożej. Potem przekazywane były z ambonki w refektarzu informacje z obrad soborowych, pisaliśmy też takie kartki, pozdrowienia do ojców soborowych w języku łacińskim, w czym pomagał nam ks. Gertela, który nas uczył łaciny, bo cały Sobór Watykański II był przeprowadzony w języku łacińskim. Dzisiaj już biskupi nie byliby zdolni po łacinie takiego soboru przeprowadzić, a wtedy łacina jeszcze była w cenie.

Może zakończymy te wspominki seminaryjne datą 23 czerwca 1963 r. – jest to data waszych święceń kapłańskich; chcę tylko powiedzieć, że mnie na prymicje zaprosił obecnie już śp. ks. Dominik Mazan, ponieważ on był spod Rzeszowa i ja jestem też spod Rzeszowa i tam wtedy pojechałem, taki kleryczek po pierwszym roku i podziwiałem jak to się odprawia Mszę pry-

micyjną. Wówczas tak sobie myślałem, czy ja doczekam, czy ja dojdę, czy ja wytrwam, ale teraz już mogę powiedzieć, że udało się dojść do kapłaństwa. Takie chwile wspominamy po to, żeby wracając do tych czasów naszej młodości kapłańskiej, młodości życiowej stawali się młodszymi i żeby w nas nie gasła energia do codziennych zadań.

Proszę księży! Jak już nadmieniłem, i tak można by mniej więcej powiedzieć, że połowa waszej posługi kapłańskiej przebiegała jeszcze w Polsce Ludowej, a początek drugiej połowy wypadł na rok ’88, a w roku ‘89 była słynna jesień ludów. Ta druga „połóweczka” przebiega już w Polsce demokratycznej, jak mówimy, ale wiemy i widzimy gołym okiem, jak ta nasza demokracja kuleje. Tu się drogi wasze rozeszły z seminarium, Kościół – Chrystus wysłał was na Pańskie żniwo najpierw na placówki wikariuszowskie, a potem otrzymaliście samodzielne parafie proboszczowskie. Archidiecezja była ogromna, ponad trzy miliony wiernych. Dzisiaj nas podzielono, ale, no cóż, to jest decyzja Ojca Świętego i myślę, że to było też natchnienie Ducha Świętego, któremu Ojciec Święty był zawsze oddany.

4. Zatroskani o głoszenie Słowa i sprawowanie sakramentów

No więc, co czyniliśmy przez tych 49 lat, to my wiemy, przypomnijmy to naszym wiernym: czynimy to, co robił diakon Filip, który na polecenie Ducha Świętego przyłączył się do dworzan etiopskiej królowej Kandaki jadących wozem, gdzie był czytany fragment Biblii Starego Testamentu. Czytający Etiopczyk nie wiedział o kim prorok pisze, a Filip mu wytłumaczył, że jest w nim mowa o Jezusie z Nazaretu, który przyszedł z nieba jako Mesjasz, którego Żydzi zabili, na drzewie krzyża powiesili i który zmartwychwstał, i który powiedział, że kto w Niego uwierzy będzie żył na wieki, kto Jego ciało będzie spożywał będzie żył na wieki. I ten uwierzył, a potem poprosił Filipa o chrzest. W ten sposób człowiek został pozyskany dla Chrystusa. To była i jest nasza praca, drodzy

bracia kapłani – głoszenie Ewangelii i posługa sakramentalna. To wydarzenie w drodze było taką imitacją posługi nauczycielskiej i sakramentalnej, bo najpierw była katecheza, czyli liturgia Słowa, a potem chrzest, sakrament. Zawsze słowo Boże łączymy z sakramentem, a więc codzienna celebracja, podczas której nie tylko Boga uwielbiamy, ale także nabieramy mocy, przyjmując Komunię św.

A Jezus dzisiaj przypomina: „Jam jest chleb życia, ojcowie wasi spożywali mannę na pustyni i pomarli, ale kto spożywa tego chleba żyć będzie na wieki. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba, jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam jest moje ciało za życie świata" (zob. J 6, 48-58). W tej Ewangelii jak refren powtarza się słowo życie, życie wieczne, my o życiu myślimy, chcemy żyć, ale wiemy, że nie zatrzymamy nikogo na tym świecie. Mimo naszej modlitwy nie zatrzymaliśmy Ojca Świętego Jana Pawła II, przyszedł czas, kiedy musiał umrzeć, ale jest tak, że możemy zachować te piękne postacie naszych przyjaciół w naszej pamięci i nadal ich kochać, bo śmierć jest mniejsza od miłości, miłość jest mocniejsza niż śmierć, dlatego mamy łączność ze świętymi, którzy nam pomagają, dlatego modlimy się za zmarłych i trwamy w tej miłości i wierzymy w to życie, które będzie przedłużeniem, innym przedłużeniem naszego życia na ziemi.

Moi drodzy! Podziękujmy Jezusowi zmartwychwstałemu, który jest w tej Eucharystii, wśród naszej braci kapłanów, którzy za rok będą obchodzić złote jubileusze kapłańskie, żeby z tych, którzy żyją nikt nie odszedł, bo tak blisko już jest do tego kapłańskiego złota, do złotych godów kapłańskich. Prośmy Chrystusa, żeby wszyscy dożyli w dobrej kondycji, żeby odrodzili się duchowo, żeby się więcej uśmiechali, mieli więcej energii duchowej mimo tych lat, których przybywa i jeszcze wiele, wiele dobrego dla Jezusa i dla Kościoła zrobili. Amen.

Rodzina – darem i zadaniem

Pieszyce, 27 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej
Kościół pw. św. Jakuba

1. Być na straży cywilizacji życia

Chciałbym na tej porannej Mszy św. zastanowić się nad życiem rodzinnym w rodzinie chrześcijańskiej i te teksty biblijne, które usłyszeliśmy zaaplikować do życia rodzinnego.

Moi drodzy! Wszyscy żyjemy w rodzinach. Rodzina, jak wiemy, jest podstawową, zasadniczą komórką społeczeństwa, jest fundamentem każdego narodu. To jest taka wspólnota naturalna, którą Pan Bóg na początku ustanowił, powołując do istnienia mężczyznę i kobietę. Moi drodzy, rodzina jest instytucją, poprzez którą przychodzą ludzie na ziemię, a więc jest powołana do tego, żeby wydawać nowe życie i to życie potem pielęgnować. Są to dwie, ważne, podstawowe funkcje rodziny. Rodzina jest kolebką życia, pełni funkcję rodzicielską, prokreacyjną i jest także pierwszą szkołą wychowania. W rodzinie otrzymujemy pierwsze szlify wychowawcze, potem tę pracę wychowawczą podejmuje także szkoła, Kościół, ale fundamenty pod wychowanie człowieka zawsze kładzie rodzina.

Moi drodzy, chciałbym poświęcić tym dwóm funkcjom rodziny parę myśli. Najpierw funkcja rodzicielska. Dzisiaj, nie wiem czy wiecie, jest rocznica wydania ustawy z czasów Polski komunistycznej, która pozwalała na niszczenie życia w łonie matek, a więc, pozwalała na tzw. aborcję. 27 kwietnia 1956 r. a więc, dokładnie 56 lat temu rząd komunistyczny zaakceptował tę ustawę, którą w Rosji sowieckiej ogłosił Włodzimierz Lenin, który pierwszy w krajach europejskich ustanowił prawo do zabijania nienarodzonych. Ponieważ Polska była wtedy pod wpływem Rosji komunistycznej, dlatego prawodawstwo polskie było podległe naszemu wschodniemu sąsiadowi.

Wczoraj, gdy przemawiał dr Antoni Zięba, człowiek od lat zaangażowany w obronę ludzkiego życia, mówił, że od tamtego czasu do stycznia 1993 r., a więc, do roku, kiedy tamta ustawa, bardzo liberalna obowiązywała, w Polsce wymordowano 20 milionów dzieci przed narodzeniem. To jest liczba bardzo wysoka i przerażająca, i kiedy to sobie to uświadomimy, to od razu wiemy, dlaczego Ojciec Święty tak nas mobilizował do modlitwy do Miłosierdzia Bożego, żebyśmy prosili Pana Boga o miłosierdzie dla nas i całego świata.

Dlaczego tak się kult Bożego Miłosierdzia rozwinął? Może dlatego, żeby wypraszać Miłosierdzie Boże dla świata, dla tych matek nieszczęsnych, które potem po tych zabiegach mają wielkie wyrzuty sumienia; także dla lekarzy i innych biorących udział w tym procederze uśmiercania dzieci w łonach matek; także dla mężczyzn, ojców, którzy okazują się tchórzami i zamiast małżonce pomóc i zaakceptować poczęte dziecko, to czasem się odwracają od swojej małżonki, pozostawiając ją samą.

Moi drodzy! Czasem nie lubimy tego słuchać, jak się dużo o tym mówi, ale od czasu do czasu trzeba do tego tematu wracać, bo to jest temat ważny. Ojciec Święty Jan Paweł II tak wiele o tym mówił i wiemy dobrze, że stał się wielkim obrońcą życia w naszych czasach. Mówimy, że bardzo promował cywilizację życia, a sprzeciwiał się cywilizacji śmierci.

Moi drodzy! Ostatni wiek był wiekiem kainowym, wymordowano w nim prawie 200 milionów ludzi; były dwie wielkie wojny światowe, a nadto wymordowano wiele dzieci niewinnych. Gdybyśmy zliczyli, a nikt nie potrafi tego dokonać, bo to jest trudne zadanie do wykonania, żeby zliczyć, ile zostało zamordowanych dzieci nienarodzonych, ale wyszłaby na pewno horrendalna liczba, dlatego jest nam potrzebna modlitwa. Nie można powiedzieć, że nas to nie obchodzi, że nas to nie dotyczy, po co to poruszać. Nie. Nas to obchodzi, bo Kościół jest wspólnotą, jest organizmem. Jak boli nas oko czy boli nas żołądek, to cały człowiek jest do niczego. Podobnie jest w Kościele, gdy tylko jeden człowiek grzeszy, popełnia jakieś

zło, to osłabia świętość całego Kościoła, to jest cios zadany całemu Kościołowi i odwrotnie, jak się ludzie poświęcają, jak są oddani drugim, to wtedy cały Kościół staje się piękniejszy, jest bardziej święty.

Dlatego, gdy dzisiaj taką haniebną rocznicę wspominamy, gdy w Polsce zostało takie anty-życiowe prawo wprowadzone, to chcemy Pana Boga prosić o miłosierdzie i modlić się za dzisiejsze rodziny, żeby każda matka była dla każdego dziecka kolebką a nie grobem, kolebką nowego życia. Dlatego nie można mówić, że to mnie nie obchodzi, ponieważ to jest nasza wspólna sprawa, sprawa naszych rodzin, które w tej chwili na ziemi przebywają.

Moi drodzy! Dlatego jest apel do matek różańcowych, do ludzi starszych, którzy czasem mówią: „Ja to już nic nie znaczę, ja jestem na marginesie życia, zepchnięta zupełnie poza nawias". Właśnie nie, kiedy się modlicie, jesteście ważni, jesteście potrzebni Kościołowi i przez Waszą modlitwę możecie zmieniać świat, światu pomagać i ochraniać go przed złem i wypraszać mu Boże Miłosierdzie, dlatego czujcie się potrzebni w Kościele, macie wielką możliwość, żeby przez swoją modlitwę, zwłaszcza różańcową do Matki Bożej, a także przez ofiarowanie cierpień pomnażać dobro na świecie, chronić przed złem, wspomagać kapłanów, Ojca Świętego, pasterzy Kościoła, żeby byli święci, żeby byli dobrymi waszymi pasterzami.

2. Rodzina silna Bogiem

Moi drodzy! Jakże jest to ważne, by nasze rodziny, które dzisiaj są, nie rozpadały się. Ostatnio jak rozmawiamy z księżmi, a mamy takie spotkania chociażby przy okazji wizytacji kanonicznej, to mówią, że takiej liczby małżeństw bez ślubu kościelnego do tej pory jeszcze nie było. W przeszłości zdarzały się pojedyncze wypadki, a dzisiaj takiego „życia na próbę" bez sakramentu jest coraz więcej i to nas niepokoi, bo w sytuacji, gdy nie ma sakramentalnego związku, nie ma Komunii św., nie ma Eucharystii, i nie ma dobrego wychowania dzieci i cała

rodzina pogrąża się w upadku, a jak rodzin jest w kryzysie, to i naród jest w kryzysie.

Silna rodzina stanowi o silnym narodzie, dlatego winniśmy się modlić i wszystko czynić, żeby nasze rodziny były Bogiem silne, jak to mawiał wielki kardynał, Prymas Tysiąclecia, kard. Wyszyński. Moi drodzy, ale rodzina to jest nie tylko kolebka nowego życia, ale także, powiedzieliśmy, szkoła wychowania i wiemy, że każde dziecko, które przychodzi na świat w rodzinie, to potrzebuje takich witamin, żeby się mogło dobrze kształtować w tym wymiarze także moralnym, religijnym.

Jak ważną witaminą pomagająca w dobrym wychowaniu dziecka jest miłość, miłość rodzinna, zgoda między małżonkami. Moi drodzy, mamy takich kleryków w seminarium, którzy pochodzą z rodzin rozbitych, jak ja byłem jeszcze w seminarium, to prawie wszyscy klerycy pochodzili z rodzin wzorcowych, gdzie było życie religijne, gdzie były zwyczaje religijne zachowane, a dzisiaj bywa różnie. Owszem, mamy kleryków z rodzin szlachetnych, ale są też klerycy, przynajmniej niektórzy, z rodzin rozbitych i to są właśnie chłopcy trochę zniekształceni, nie doznali miłości, serdeczności w ognisku rodzinnym, a to jest potem trudno nadrobić, dlatego tak ważne jest, byśmy w naszych rodzinach pielęgnowali miłość chrześcijańską względem siebie. Gdy Chrystus Pan pod Damaszkiem spowodował nawrócenie św. Pawła i obdarzył go nowym powołaniem, żeby odstąpił od tych, którzy walczą z Jego uczniami, a podjął dzieło ewangelizacji. Co powiedział Pan Jezus do Pawła? – „Pawle, Pawle, dlaczego mnie prześladujesz?" (Dz 22, 7). A Paweł sobie pomyślał: „Jak to, prześladuję? Pan Jezus mu wyjaśnił, że właśnie to, że on łapał chrześcijan, że ich zamykał do więzień, że ich karał, to było prześladowanie samego Chrystusa.

Pamiętajmy, że dokuczając drugiemu człowiekowi, my dokuczamy samemu Chrystusowi. Jeśli np. jesteś kiepską małżonką, kiepską żoną, dokuczasz mężowi, albo odwrotnie, jeśli mąż dokucza małżonce czy dokuczamy synowej czy zięciowi, a może sąsiadowi, nawet gdyby ten człowiek był niewierzący, do kościoła niechodzący, to pamiętajmy, że to jest dokuczanie

samemu Chrystusowi. Jest to bowiem powiedziane, o tym nam Ojciec Święty przypomniał, że Chrystus zjednoczył się w jakiś sposób z każdym człowiekiem, dlatego o tym pamiętajmy.

Zresztą, kiedy indziej Pan Jezus powiedział: „Wszystko, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25, 40) i na sądzie ostatecznym Pan Jezus o tym przypomni, dlatego zawsze pamiętajmy, że w drugim człowieku jest obecny Chrystus, nawet w tym człowieku, który nie bardzo wierzy, nie bardzo kocha Pana Boga, w każdym człowieku jest złożony obraz Boży, bo każdy jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, mimo, że czasem z Bogiem jest na bakier.

3. Miłość, która odradza się przy Chrystusie

Moi drodzy! Pielęgnujmy nasze życie rodzinne, żeby ono się toczyło w klimacie miłości, a miłość, to czasem płacz, miłować, to czasem i zapłakać i wycierpieć wiele, to, jak na krzyż popatrzymy, to mamy odpowiedź, czym jest miłość. Jezus cierpiał nie za siebie, był sprawiedliwy, a cierpiał za niesprawiedliwych, czyli za nas i z miłości oddał życie, nie musiał go oddawać, ale zgodził się, żeby je oddać. W jakim celu? By nasze grzechy były przebaczone, bo człowiek sam sobie grzechów nie wymaże, nie zniszczy, nie ma takiej władzy, ani drugi człowiek też człowieka nie uwolni od grzechów, żadna siła ludzka nie ma takiej mocy, tylko Bóg sobie zastrzegł odpuszczanie grzechów. Z tym się nie mogą pogodzić liberałowie, którym się wydaje, że są najważniejsi, że są ważniejsi od Pana Boga, że trzeba Pana Boga zewsząd wykluczyć, a na miejsce tego starca, którego wieki czciły, posadzić człowieka. Ile było takich usiłowań!

Dzisiaj też, w dzisiejszej kulturze, ostatnio w Unii Europejskiej, przedtem w systemach totalitarnych takie tendencje są. A my mówimy co? My mówimy, że zbawienie nasze pochodzi od Pana, że Chrystus Pan nas tak umiłował, że zgodził się za nas umrzeć, żebyśmy mieli grzechy odpuszczone

Moi drodzy, jeżeli chcemy w naszych rodzinach miłować i wychowywać dzieci we właściwym klimacie, to patrzmy na krzyż Chrystusa, bo miłość nasza, ludzka, nie może być inna od miłości Chrystusa. W miłości Chrystusa pojawił się krzyż, pojawiła się śmierć, pojawiło się oddanie życia za nas i my też, jak chcemy w rodzinie miłować, to nie możemy żyć dla siebie, nie możemy być egoistami, ale dobrymi i tak mamy żyć, żeby innym z nami było dobrze.

Drogie panie, drogie mamy, drogie babcie! Wychowujcie w takiej właściwej postawie wasze dzieci, wasze wnuki, doradzajcie waszym córkom, waszym synom, może też macie kłopoty. Gdy się rozmawia z ludźmi, to czasem mówią, że tak ciężko, bo córka przestała chodzić do spowiedzi, do kościoła, syn gdzieś się zagubił, nie chcą ślubu kościelnego wziąć, nie chcą dziecka ochrzcić, albo coś tam innego mają na bakier z Panem Bogiem. Tak więc, czasem czujecie bezsilność, ale pamiętajmy, że Jezus zmartwychwstał, że jest z nami, że jest w Eucharystii, i dzisiaj nam powiedział: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Kto spożywa moje Ciało trwa we mnie, a ja w Nim" (J 6, 53-56). Mamy tu odpowiedź, kto nam może pomóc. Spożywajmy Ciało Pańskie, z taką wielką czcią, z wielką wiarą i Jezusa zawsze prośmy, żeby przez nas chciał kochać drugich ludzi, niech małżonkowie proszą na każdej Eucharystii w taki sposób: Panie Jezu, kochaj przeze mnie mojego męża, kochaj przeze mnie moją małżonkę, kochaj przeze mnie sąsiadkę, która mi dokucza, kochaj przeze mnie niedobrego zięcia czy synową. Czy tak się modlimy? A trzeba się modlić, bo nasze siły duchowe są ograniczone i potrzebujemy Bożego wsparcia, od Chrystusa, tak, że nie jesteśmy w sytuacji beznadziejnej, dlatego trzeba chodzić do kościoła. Bardzo ważna jest modlitwa, sprawowanie Eucharystii, bo to nam pomaga zmieniać świat na lepszy, to nas umacnia w życiu rodzinnym, żebyśmy mogli nasze rodziny kształtować w duchu Ewangelii.

Kończąc tę refleksję dotyczącą życia rodzinnego, chciałbym poprosić o modlitwę w tej Eucharystii, byśmy z jednej strony podziękowali Panu Jezusowi za nasze rodziny, w których się wychowaliśmy, w których obecnie żyjemy i też poprosili Pana Jezusa, by nas umocnił swoim Ciałem, uzdolnił do miłości, do cierpienia, do cierpliwości, do przebaczania, byśmy mogli nasze powołanie też pod wsparciem Matki Najświętszej, naszej Królowej pięknie dalej realizować. Amen.

Dobry Pasterz wybiera i uświęca swoje sługi

Kamionki, 30 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej

1. Chrystus Dobrym Pasterzem

Jesteśmy w tej chwili mnie więcej w środku okresu wielkanocnego. Ten środkowy tydzień po czwartej niedzieli wielkanocnej jest tygodniem modlitw o powołania kapłańskie i zakonne. W czwartą niedzielę wielkanocną Pan Jezus nam się przedstawia jako Dobry Pasterz. W dzisiejszej Ewangelii też była mowa o Dobrym Pasterzu, który zna swoje owce, który tych owiec pilnuje i który za te swoje owce oddał swoje życie. Pan Jezus nazywa się także bramą dla tych owiec, chce nam przypomnieć, że do Jego wspólnoty, ludzi wierzących, do Kościoła wchodzimy właśnie przez Niego jak przez bramę, także do wieczności do wspólnoty świętych w niebie, gdy kiedyś wybije godzina odejścia z tego świata, to pamiętajmy, że tą bramą, która prowadzi do szczęśliwej wieczności jest sam Jezus Chrystus, ten Dobry Pasterz, który oddał za nas wszystkich swoje życie na krzyżu.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy jak to wiara w Chrystusa szerzyła się dzięki działalności Apostołów. Był wspomniany św.

Piotr, który poszedł do obcych, żeby im głosić prawdę o Chrystusie. Pierwsze czytanie kończyło się takim stwierdzeniem: „Gdy to usłyszeli, zamilkli, wielbili Boga i mówili: «A więc i poganom udzielił Bóg łaski nawrócenia, aby żyli»„ (Dz 11. 18). To jest ważne stwierdzenie, przypomnienie, że Jezus przyszedł dla wszystkich, nie tylko po to, by swój naród obdarzyć zbawieniem, ale żeby także pogan, czyli wszystkich ludzi na ziemi obdarzyć zbawieniem.

Zauważamy, że to głoszenie Ewangelii dokonywało się dzięki apostołom, dzięki pasterzom, których Pan Jezus wybrał. Pan Jezus sam się nazwał Dobrym Pasterzem, ale to miano dobrego pasterza dzisiaj także odnosimy do tych pasterzy, przez których dzisiaj Pan Jezus działa, bo Pan Jezus jest dzisiaj dla nas niewidoczny, odszedł do nieba, ale został w Kościele, żyje w Kościele i są Mu potrzebni pasterze, żeby głosili Jego naukę, przypominali o tym, co mówił, opowiadali o Jego cudach, przede wszystkim, żeby przypominali, że On jako Pasterz najlepszy oddał życie za ludzi na odpuszczenie grzechów, że zmartwychwstał, że jest dzisiaj obecny z nami w Kościele.

2. Pasterze Kościoła na drodze uświęcenia potrzebują modlitwy

To dzisiaj nam przypominają kapłani i biskupi, a więc, pasterze, których dzisiaj Pan Jezus wybiera spośród ludzi, wybiera ich z rodzin. Oni się przygotowują w seminarium, a potem idą na Pańskie żniwo jako pasterze, by troszczyli się o owczarnię. Każda parafia jest taką owczarnią, na czele której stoi proboszcz jako pasterz. Proboszcz jest pasterzem parafii, biskup jest pasterzem całej diecezji, a papież, biskup Rzymu, jest pasterzem całego Kościoła, wszystkich chrześcijan, którzy mieszkają na ziemi.

Moi drodzy, my w tym tygodniu, w czwartek wielkanocny, modlimy się o to, żeby pasterze byli święci, żeby byli tak bardzo podobni do tego najważniejszego pasterza Jezusa Chrystusa, żeby służyli ludziom, żeby ludzi obdarzali prawdą, żeby ich

karmili Słowem Bożym i Eucharystią i żeby też okazywali ludziom miłość, miłosierdzie, zwłaszcza dla biednych, dla potrzebujących. Gdyby nie było kapłanów, nie byłoby Kościoła, nie byłoby Eucharystii, nie miałby kto spowiadać, nie miałby sprawować Najświętszej Ofiary i nie miałby kto głosić Ewangelii. Kapłani są bardzo potrzebni, a oto widzimy, że w niektórych krajach ci pasterze są prześladowani, są napiętnowani, także w Polsce bywa dzisiaj różnie, zresztą było różnie w historii. Wielu pasterzy było pomordowanych.

Niedawno wspominaliśmy św. Wojciecha, który 23 kwietnia 997 r., a więc zaraz na początku naszej państwowości, został zamordowany. Potem został zamordowany św. Stanisław w 1079 r., a po nich całe rzesze męczenników. Już w naszych czasach, całkiem niedawno został zamordowany pasterz niezłomny, który miał na imię ks. Jerzy Popiełuszko, obecnie już Błogosławiony. W czasie kończącego się komunizmu został zamordowany, a dzisiaj jest patronem „Solidarności", zamordowany za to, że głosił odważnie Ewangelię, że sprawował św. liturgię; niestety tak bywa, że wrogowie Kościoła nienawidzą pasterzy.

Chcę przypomnieć, że w ciągu ostatniej wojny ponad 2000 księży zostało zamordowanych, a to tylko dlatego, że Kościół był z narodem, który był ciemiężony, który był okupowany. Zatem pasterze Kościoła, którzy zawsze bronili swoich owiec za to też ginęli, za to też byli prześladowani. A zobaczcie dzisiaj, niby jest to czas demokracji, czas wolności, a ile jest tego plucia, opluwania księży? Nawet w Sejmie są dzisiaj posłowie, którzy nie liczą się ze słowami i bardzo brzydko się wyrażają, i wszystko co najbardziej śmieszne, co najgorsze, to przypisują kapłanom. Może dlatego dzisiaj chłopcy po maturze jakoś tak lękają się pójść do seminarium, bo nie chcą, żeby ich nazywać pedałami, pedofilami, homoseksualistami. Gdzieś tam się jeden przypadek zdarzył i to się rozciąga na wszystkich kapłanów i to jest wielka krzywda jaką się wyrządza Kościołowi. Moi drodzy, dlaczego jest taki atak na księży, na biskupów? Bo jest metoda prosta: Najpierw trzeba uderzyć w pasterza, żeby się owce rozproszyły i dlatego wrogowie zawsze celują w biskupów,

kapłanów, wbijają klina, chcą podzielić, poróżnić, oderwać księży od biskupów, ludzi wiernych od swoich kapłanów. Ale my się nie dajmy, nie dajmy się tym rozbójnikom podzielić i trwajmy przy Kościele.

3. Modlitwa o nowe i święte powołania

Modlimy się, żeby kapłani byli silni, odważni, pokorni i bardzo odważni. Moi drodzy, zawsze pamiętajmy, że to, co otrzymujemy od Boga w Kościele, to otrzymujemy przez kapłanów. Czasem kapłan jako naczynie jest naczyniem kiepskim, bo też każdy kapłan jest tylko człowiekiem, ale to, co on czyni, to, co przez niego otrzymujemy, to jest ten skarb, który przychodzi w naczyniu glinianym. Wartość skarbu nie zależy od tego, w jakim naczyniu się on znajduje i chciejmy rozróżnić ten skarb, który otrzymujemy od Pana Boga od naczynia, którym jest kapłan przekazujący ten skarb.

Moi drodzy, módlmy się za kapłanów, 19 maja mamy święcenia kapłańskie w katedrze świdnickiej, także w innych katedrach polskich i w innych krajach, na wiosnę będą diakoni święceni na kapłanów. Cieszę się, że macie też swoich kleryków w parafii, jest tutaj diakon Mateusz, który też będzie miał święcenia 19 maja, jest kleryk Kamil. Potrzebni są następni, dlatego niech się parafianie modlą o powołania, ci z Pieszyc, a także ci z Kamionek, żebyśmy mieli wielu kapłanów. Tu są tacy eleganccy chłopcy, więc niech babcie, mamusie się o to modlą, a tu są dziewczynki, które też nie są pokrzywdzone, bo są zakony, zgromadzenia zakonne, macie tu siostrę zakonną, elegancka, uśmiechnięta. Dziewczynki, nie chciałybyście być taką siostrą? Myślę, że warto by było, żeby jedna czy druga wstąpiła do klasztoru, nie będzie bezrobocia, będzie pracy dużo, więc o to trzeba się modlić. Wszyscy rozumiemy potrzebę modlitwy, Pan Jezus powiedział: „Proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje" (Łk 10, 2). Dlatego kończąc tę homilię dzisiejszą, chciałbym was zachęcić do modlitwy o świętość kapłanów, o nowe powołania kapłańskie i zakonne

i o to wierne stanie przy Kościele i przy pasterzach, żebyście nigdy nie zdradzali Pana Boga i nigdy nie zdradzili Kościoła, i nigdy nie zdradzili swoich pasterzy, żeby tak było. Amen.

Duszpasterskie Rady Parafialne w dziele nowej ewangelizacji

Świdnica, 28 kwietnia 2012 r.

Msza św. z racji I Forum Prezesów Duszpasterskich Rad Parafialnych Diecezji Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Powielkanocna działalność pierwotnego Kościoła

W okresie wielkanocnym, od pierwszych dni czytamy na świętej liturgii w naszych świątyniach Dzieje Apostolskie. Zawierają one historię pierwotnego Kościoła. Można powiedzieć, że jest to pierwszy podręcznik historii Kościoła, jednakże natchniony, gdyż jest jedną z ksiąg Pisma Świętego. Dzieje Apostolskie przedstawiają Kościół Chrystusa, który objawił się światu w dzień Pięćdziesiątnicy, w dzień Zesłania Ducha Świętego. Wtedy oficjalnie Kościół rozpoczął swoją działalność w świecie. Ta wspólnota uczniów Pańskich, których fundamentem było dwunastu apostołów, napełniona Duchem Świętym, rozpoczęła działalność apostolską. Każdego roku, w okresie wielkanocnym przyglądamy się na liturgii działalności tego pierwszego Kościoła, gdyż jest ona dla nas wzorcem do prowadzenia dzisiaj działalności apostolskiej. Zwróćmy uwagę, że już w tym pierwotnym Kościele ta działalność apostolska miała trzy wymiary, obszary. Otóż, apostołowie głosili naukę o Chrystusie, przypominali to, czego uczył, a przede wszystkim opowiadali o Jego męce, śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniu. Nauczali, że Jezus został wydany przez złoczyńców i ukrzyżowany,

że Jego śmierć miała charakter zbawczy, że była to śmierć za grzechy ludzi, że Jezus zmartwychwstał i żyje w Kościele. To była główna prawda tego pierwotnego kerygmatu apostolskiego. A więc, Kościół prowadził działalność nauczycielską, przepowiadał Boże słowo, przede wszystkim głosił naukę o Jezusie i składał o Nim świadectwo, że żyje, że pozostał w Kościele.

Drugą formą działalności apostolskiej była liturgia. Często mamy wzmianki o tym, że pierwsze wspólnoty gromadziły się na modlitwie. Wprawdzie nie mamy dokładnego opisu tej modlitwy, dopiero z czasem zostały takie świadectwa poczynione, ale jest prawdą, że Kościół pierwotny wiele się modlił. Już przed zesłaniem Ducha Świętego apostołowie trwali na modlitwie z Matką Najświętszą, a potem, gdy np. Piotr z Janem znaleźli się w więzieniu, to wspólnota modliła się za nich, żeby zostali uwolnieni. Wiemy, że ta działalność apostołów była bardzo trudna. Przeciwnicy Jezusa nie złożyli broni. Wzywali apostołów na przesłuchania przed Sanhedryn, zatrzymywali w więzieniu. Apostołowie jednak nie zrezygnowali z misji głoszenia słowa i z modlitwy. „My nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy" (Dz 4, 20); „Trzeba bardziej słuchać Boga, aniżeli ludzi" (Dz 5, 29).

Oprócz działalności nauczycielskiej i liturgiczno-modlitewnej (sakramentalnej) była także działalność charytatywna. Pamiętamy, że w pewnym momencie zaszła potrzeba wybrania diakonów do posługi wobec biednych. Apostołowie powiedzieli, że sami zajmą się głoszeniem Słowa, a wybrani przez nich diakoni będą się troszczyć o biednych i potrzebujących. Ta trzecia forma działalności apostolskiej była też bardzo ważna i była też takim magnesem przyciągającym innych do wspólnoty Kościoła. W Dziejach Apostolskich jest napisane, że apostołowie mieli wszystko wspólne, że to, co zostało zebrane, było dzielone według potrzeby. Taki był pierwotny Kościół. My dzisiaj, po wiekach, w okresie paschalnym wracamy do tego Kościoła, gdyż jest bliski Chrystusa, bliski zmartwychwstania Pana Jezusa. Chcemy zachować tę linię duszpasterską, którą miał pierwotny Kościół.

2. Główne zadania Duszpasterskich Rad Parafialnych

Moi drodzy! Jesteście członkami duszpasterskich rad parafialnych, a więc tych gremiów, które wspomagają naszych księży proboszczów. Wiemy, że ta instytucja Duszpasterskich Rad Parafialnych szczególnie się pokazała po Soborze Watykańskim II. Chodziło o to, żeby laikat, wiernych świeckich bardziej włączyć w posługę duszpasterską Kościoła, żeby uświadomić, że Kościół, to nie tylko biskupi, księża, zakony, ale wszyscy ochrzczeni i wybierzmowani. Stąd też mówimy, że Kościół nie jest czymś zewnętrznym wobec nas, tylko my jesteśmy w Kościele, my jesteśmy Kościołem i taki jest Kościół, jaki jestem ja. Ode mnie wiele zależy, jaki jest i jaki będzie Kościół. Jak ktoś grzeszy, to osłabia świętość Kościoła, jak ktoś składa piękne świadectwo, potrafi właściwie cierpieć, potrafi być dobrym, żyć dla drugich, wyznawać Chrystusa w życiu publicznym będąc np. samorządowcem czy parlamentarzystą, czy pełniąc inną funkcję publiczną, jest wtedy świadkiem Chrystusa jako człowiek świecki i ubogaca duchowo Kościół.

Moi drodzy, spróbujmy teraz te trzy formy działalności duszpasterskiej pierwotnego Kościoła zaktualizować i jakoś ujrzeć je w dzisiejszym Kościele, w naszych parafiach.

a) Zadania w dziedzinie głoszenia słowa Bożego

Duszpasterska Rada Parafialna powinna zastanawiać się nad tym, co zrobić, żeby Ewangelia Chrystusa była w parafii bardziej, lepiej słyszana, żeby głoszenie Bożego słowa było skuteczniejsze. Rada może wiele zrobić w tym względzie, m.in. przez podejmowanie dyskusji na temat kazań, ich formą i treścią. Może służyć radami jak urządzać rekolekcje wielkopostne, adwentowe, kogo na nie zapraszać i jak przyciągnąć więcej słuchaczy. Może być także dyskusja nad katechezą szkolną.

Przypomnijmy, że Rada parafialna ma takie trzy kręgi członków; pierwsi to członkowie z urzędu – proboszcz, wikariusze, katecheci, przedstawiciele zgromadzeń zakonnych; druga grupa

członków pochodzi z nominacji proboszcza. Wreszcie trzecia część Rady parafialnej to członkowie z wyboru. Duszpasterska rada parafialna może wiele uczynić na odcinku poprawy głoszenia Bożego słowa, czy to w homiliach czy w rekolekcjach, czy w dziedzinie katechezy. Na posiedzeniach Rady możemy także się zastanawiać, jak przyciągnąć do wspólnoty parafialnej tych, którzy się zagubili, którzy przestali uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii, którzy zaniedbują regularną spowiedź. Tutaj świeccy katolicy mogą bardzo wiele pomóc i wiele zdziałać, bo ksiądz wszędzie nie dotrze, a świeccy żyją w świecie i mogą prowadzić debaty, rozmowy z tymi, którzy się obrazili. Przede wszystkim powinniście prostować wizję Kościoła, bo ciągle jest tendencja, by Kościół widzieć tak socjologicznie, jako np. frakcję polityczną. Właśnie dzisiaj tak patrzą na Kościół liberałowie, niektórzy politycy, dziennikarze, którzy dyskutują, przeprowadzają wywiady i chcą ciągle reformować Kościół, ale zawsze po swojemu, nie zawsze w duchu Ewangelii. Wielu z nich traktuje Kościół jako partię polityczną, jako społeczność czysto ludzką, która się miesza do polityki. My jednak wiemy, że Kościół jest instytucją Bożo-ludzką, ma inne zadanie, że w Kościele chodzi o zbawienie, o nawrócenie, o oczyszczanie ludzi z grzechów, o samozaparcie, o niesienie krzyża. Jest tutaj szansa, żeby ta dziedzina głoszenia Bożego słowa była udoskonalona w naszych wspólnotach parafialnych. Myślę, że tutaj Duszpasterska Rada Parafialna ma wiele do zrobienia. Ojciec Święty Jan Paweł II i jego następca Benedykt XVI wiele mówili i mówią o nowej ewangelizacji, w której chodzi o odzyskanie ludzi, którzy od Kościoła odeszli, którzy byli w Kościele, zostali ochrzczeni, dobrze wychowani przez rodziców, a potem poszli w życie i się zagubili. Tych ludzi należy odzyskać dla Kościoła. Gdy się zbierzemy na posiedzenie Rady Parafialnej, możemy pomyśleć ilu jest ludzi, którzy odeszli ze wspólnoty, ile nie przychodzi na Msze św., jaka część nie bierze udziału w rekolekcjach parafialnych, w spotkaniach i działaniach duszpasterskich w parafii i co zrobić, żeby ich z powrotem przyprowadzić, żeby ich przekonać do Ewangelii, do chrześcijaństwa. Jest to zadanie

dla was, dla nas wszystkich, nie tylko dla księży, ale i dla was, wielkie zadanie, żeby tych zagubionych, którzy odeszli jakoś przyprowadzić z powrotem do owczarni. Macie świadomość, że tu na Ziemiach Zachodnich jest mniejszy procent uczestniczących regularnie w niedzielnej Mszy św., średnio jest ich ok. 20%, czasem więcej. A wiemy, że w części Polski wschodniej uczestniczy ponad 60 czy nawet ponad 80% parafian. Dlatego, drodzy bracia i siostry, wyciągamy do was ręce, żebyście pomogli, bo jesteście chrześcijanami, ochrzczonymi, Kościół to nasz wspólny dom, gdzie się czujemy jak w rodzinie. Niech nam zależy na tym, żeby, ci którzy z domu odeszli do niego wrócili. Wiemy, że poza Kościołem nie znajdą szczęścia, że bez Boga nie zbudują lepszej Polski, lepszej Europy. Moi drodzy, możemy naprawdę wiele zrobić na odcinku przepowiadania słowa Bożego, by Chrystus był słyszalny przez nas, przez nasze rozmowy, także rodzinne, sąsiedzkie.

Spójrzmy jeszcze na te pozostałe pola duszpasterstwa.

b) Zadania w dziedzinie sprawowania sakramentów świętych

Drugim polem działalności każdej parafii jest dziedzina liturgii, sprawowanie świętych sakramentów. W tej dziedzinie możemy też wiele zrobić, by liturgia była piękniejsza, by była lepiej przygotowana i sprawowana. Możemy zatroszczyć się o zespoły muzyczne, schole parafialne. W niektórych parafiach ludzie pięknie śpiewają i rodzi się pytanie, dlaczego, kto spowodował, że jest taki piękny śpiew, że lud się angażuje w chwalenie Pana Boga śpiewem. Jest jakaś przyczyna, że tak się dzieje. Trzeba podpatrywać tam, gdzie jest lepiej i przeszczepiać dobre praktyki do naszej parafii. Chodzi tu nie tylko o przygotowanie liturgii Mszy św., ale także o przygotowanie i sprawowanie innych sakramentów. Winno nam zależeć, by wszystkie sakramenty były pięknie i nabożnie sprawowane; sakrament chrztu, bierzmowania, sakrament chorych, sakrament małżeństwa. W dziedzinie przygotowania do sprawowania sa-

kramentów, wiele możemy zrobić na odcinku przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Wiemy, że dobre przeżycie Pierwszej Komunii św. jest zagrożone przez prezenty, które urastają do spraw najważniejszych dla dzieci. Naszym zadaniem jest pracować nad tym, by prezenty nie były głównym motorem tej uroczystości, bo wtedy Komunia św. jest przegrana. Mamy także wiele do zrobienia w sektorze przygotowania do małżeństwa i życia rodzinnego. Mamy świadomość, że jest coraz więcej związków niesakramentalnych. Tego nie było po wojnie, nawet za komuny było lepiej. Było lepiej, gdy Kościół borykał się z wieloma trudnościami, a dzisiaj, m.in. przez wyjazdy zagraniczne za pracą mamy tyle niesakramentalnych małżeństw, czasem jest to 30%, 40% ogółu rodzin. Zdajemy sobie sprawę, że ksiądz nie zawsze dotrze, a Rada Parafialna może pomyśleć, jak im pomóc, jak ich przekonać, by wzięli ślub, by sobie odgrodzili drogę do ołtarza po Komunię św. Moi drodzy, macie wiele do zrobienia na odcinku troski o rodzinę. Dzisiaj małżonkowie nie wiedzą po co zawierają małżeństwa i tworzą rodzinę, a stwierdzić to można łatwo po braku u nich dzieci. To nie jest tylko jeden argument, że są trudne warunki ekonomiczne, ale tu coś szwankuje w rozumieniu małżeństwa i rodziny. Jest katastrofalna sytuacja. Jeżeli ta tendencja wymierania narodu się utrzyma, to może dojść do katastrofy za parę czy kilkanaście lat, bo nie ma przyrostu naturalnego. Trzeba o tym myśleć, co zrobić, żeby się zmieniło. Nie można tego nie widzieć, bo to jest sprawa przyszłości Narodu i Kościoła. A więc, troska o rodzinę, jakże tu jest wielkie pole do działania i wy jako świeccy możecie bardzo wiele pomóc waszym duszpasterzom.

c) Zadania w dziedzinie troski o chorych i ubogich

Trzecim polem działalności apostolskiej w parafii jest troska o biednych i ubogich. Zauważamy, że jak są faktyczne potrzeby ludzi biednych, to jest ofiarność na ten cel. Ludzie są wrażliwi i chętnie wydzielają ze swego skromnego budżetu domowego,

by wspomóc biedniejszych. Trzeba tylko zachęcić i pomóc zorganizować zbiórkę. Ważne jest także to, by wiedzieć jakie są potrzeby, kto naprawdę potrzebuje pomocy. Czasem ludzie ukrywają swoją biedę, wstydzą się jej. Nie można mówić, że mnie to nie obchodzi, że jest od tego „Caritas". To jest sprawa nas wszystkich. Nie możemy milczeć, trzeba ich odszukać i wspomóc, zorganizować pomoc charytatywną. W kilku parafiach, gdzie ostatnio byłem, zobaczyłem pięknie rozwiniętą działalność charytatywną, zespoły charytatywne, które działają, zbierają różne środki, które są potrzebne biednym, zbierają pożywienie czy inne potrzebne elementy. Jest to wielkie pole działania dla rad parafialnych.

d) Zadania w dziedzinie społeczno-politycznej

Wspomnijmy o jeszcze jednym ważnym zadaniu Duszpasterskich Rad Parafialnych, jakim jest troska o obecność Chrystusa i Kościoła w przestrzeni życia publicznego. Wszystkim nam powinno zależeć na tym, by Chrystus był dzisiaj z nami, by Kościół był też kochany, by nie mówiono: „Bóg tak, Kościół nie. Chrystus tak, księża nie". Nie można tego nie widzieć. Nasilił się proces zniesławiania księży i to przy pomocy dzisiejszych technik socjologicznych, medialnych. To tak można nagłośnić, że wielu może uwierzyć w to i wiemy, że wielu wierzy. Jak młodzi się czasem ujawniają swoje antykościelne poglądy, to pytamy, kto ich tak uformował? To właśnie nieprzyjazne media dziś kształtują opinię o Kościele. Chcą za wszelką cenę osłabić autorytet Kościoła, żeby nie miał podstawy do upominania tych, którzy kłamią i deprawują innych. Nie może nas to nie obchodzić. Bądźmy mądrzy i nie pozwólmy na to. Jest jakaś ciągła tendencja, by osłabić zaufanie do kapłanów, do biskupów. Nie pozwólcie. My wiemy, że nie wszystko jest idealne, także w naszym kapłańskim postępowaniu, ale umiejmy rozróżnić co jest prawdą, a co jest nagonką, co jest działalnością przeciw Kościołowi. Niech te sprawy, które tutaj rozważamy będą położone na Pańskim ołtarzu. Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy

stali się bardziej odpowiedzialni za Kościół, który jest naszym domem. Dbajmy o to, żebyśmy byli zadomowieni w Kościele, żeby Kościół był też zadomowiony w naszych parafiach. Amen.

O wolny głos Kościoła w Narodzie

Świdnica, 28 kwietnia 2012 r.

Msza św. poprzedzającej marsz w obronie wolnych mediów i Telewizji Trwam
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Kościół Apostolski działa wśród prześladowań

Drodzy bracia i siostry! Kończymy dziś trzeci Tydzień Wielkanocny. W codziennej liturgii, podczas świętowania zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią, przyglądamy się Kościołowi w czasach apostolskich. Apostołowie po Zesłaniu Ducha Świętego rozpoczęli swoją działalność. Umocnieni darami Ducha Świętego składali świadectwo o Jezusie Chrystusie, że był On zapowiedzianym Mesjaszem, że jako wcielony Syn Boży umarł na krzyżu dla zbawienia ludzi, aby wszyscy mogli dostąpić odpuszczenia grzechów. Kościół pierwotny głosił Ewangelię Chrystusa, spotykał się na wspólnej modlitwie i także troszczył się o chorych i biednych.

Z Dziejów Apostolskich wiemy, że ta działalność Kościoła toczyła się w przeciwnościach. Piotr i Jan raz po raz trafiali do więzienia, byli przesłuchiwani. Piotr stanowczo wyjaśniał, że „My nie możemy nie mówić tego, co słyszeliśmy i tego, co widzieliśmy" (Dz 4, 20); „Trzeba bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi" (Dz 5, 29). W tym Kościele apostolskim pojawił się pierwszy męczennik za prawdę i miłość. Był nim diakon Szczepan. W tym pierwotnym Kościele widzimy Szawła z Tarsu, który prześladował wyznawców Chrystusa, wyłapywał ich i zamykał do więzień. Sam Chrystus wkroczył w jego życie i pod Damaszkiem powalił go z konia, pytając: „Szawle, Szawle,

dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 22, 7). Paweł rozpoznał Chrystusa, przyjął od Chrystusa inne, nowe zadanie. Z Szawła, wroga chrześcijan, przeobraził się w Pawła, w głosiciela Ewangelii Chrystusa wśród pogan.

W czytanym dziś fragmencie Dziejów Apostolskich słyszymy o cudach św. Piotra: o uzdrowieniu sparaliżowanego Eneasza i o wskrzeszeniu młodej chrześcijanki Tabity. Te cuda czynił św. Piotr mocą Chrystusa. Poprzedzała je gorąca modlitwa Piotra. Takie znaki potrzebne były młodemu Kościołowi, żeby mogło powiększać się grono uczniów Chrystusa.

Piotr z Dziejów Apostolskich jest także wzmiankowany w dzisiejszej Ewangelii, z czasów gdy towarzyszył Jezusowi w Jego nauczaniu i czynieniu cudów. Gdy od Jezusa zaczęli niektórzy odchodzić, bo nie rozumieli niektórych Jego zapowiedzi, przede wszystkim, gdy nie mogli pojąć dania ludziom na pokarm Jego ciała, gdy Jezus w takiej sytuacji zwrócił się do najbliższych uczniów z pytaniem: „Czy i wy chcecie odejść?" – wówczas Piotr złożył deklarację: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym". (J 6, 69).

Z czasów życia ziemskiego Jezusa i z pierwszego okresu działalności Kościoła apostolskiego przenieśmy się do Kościoła naszych czasów, tego Kościoła, który pełni posługę w naszej Ojczyźnie.

2. Działalność ewangelizacyjna Kościoła dzisiejszej Polsce

Gdy patrzymy na dzisiejszą działalność Kościoła w naszym kraju, to łatwo zauważymy, że mimo, iż czasy się zmieniły, mimo że żyjemy dziś w cywilizacji technicznej, to jednak Kościół ma podobne problemy, natrafia w swojej działalności na podobne trudności i przeszkody, jakie miały miejsce w tamtym pierwszym okresie dziejów Kościoła, a także w późniejszych wiekach chrześcijaństwa. Tak jak kiedyś, tak i dzisiaj są usiłowania, by działalność Kościoła podporządkować władzy świeckiej, cywilnej, państwowej, by Kościół nie głosił prawd

niewygodnych dla ekipy rządzącej, by przestrzegał poprawności politycznej. Kościół zaś nie może iść na taki układ, nie może się na to zgodzić, bo zdradziłby Chrystusa, sprzeniewierzyłby się prawdzie. Stąd też pojawiają się ciągłe napięcia między Kościołem a państwem. Ów konflikt wyraźnie się rysował w czasach komunistycznych i dzisiaj odnawia się, w nowej formie, w czasach tzw. demokracji.

Ostatnio źródłem tego konfliktu stała się katolicka Telewizja Trwam, a także Radio Maryja, „Nasz Dziennik". Media te bowiem nie przestrzegają poprawności politycznej, ale są głosem Kościoła i wolnego Narodu. Fakt, iż nie przyznano Telewizji Trwam przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji miejsca na cyfrowym multipleksie odczytuje Kościół i większa część Narodu jako dyskryminację nie tylko tej Telewizji ale również Kościoła w naszej Ojczyźnie.

Wiemy, że Telewizja Trwam starała się od dawna o to miejsce. Starała się wypełnić wszystkie warunki. Gdy w styczniu br. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ogłosiła negatywną decyzję wobec prośmy Telewizji Trwam, w Kościele i Narodzie podniósł się protest przeciwko tej dyskryminacji. Nasza Kuria diecezjalna w Piśmie przeze mnie podpisanym napisała: „Radio Maryja, Telewizja Trwam i „Nasz Dziennik" mają ogromne znaczenie w budowaniu i podtrzymywaniu miłości do Pana Boga, Kościoła i Ojczyzny. Dlatego z niepokojem przyjmuję ostatnie decyzje Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, która z nieznanych dla nas powodów odmówiła przyznania Telewizji Trwam miejsca na cyfrowym multipleksie. Odrzucenie tego wniosku jest przejawem marginalizowania potrzeb i oczekiwań ludzi wierzących w naszej Ojczyźnie i poza jej granicami".

W wywiadzie udzielonym redaktorowi „Naszego dziennika", zamieszczonym w piątkowym wydaniu tegoż pisma starałem się uzasadnić fakt skierowania do diecezjan powyższej Odezwy. Zajęcie takiego stanowiska uważałem za mój obowiązek kościelny i obywatelski. Ludzie Kościoła, katolicy, którzy w Polsce stanowią ogromną większość, którzy chcą się modlić, pogłębiać swoją formację chrześcijańską, którzy chcą śledzić

życie Kościoła, działalność Ojca Świętego, Stolicy Apostolskiej, mają prawo do głosu katolickiego w swoich domach. Jest to podstawowe prawo przysługujące człowiekowi jako osobie, aby miał dostęp do prawdy, a nie był karmiony półprawdami czy nawet kłamstwem. Wobec prawdy, każdy człowiek, nawet niewierzący, ma szczególną powinność. Można ją wyrazić w pięciu podstawowych zobowiązaniach: prawdę poznawać, prawdę głosić, prawdą żyć, prawdy bronić i prawdy się domagać. Brak prawdy w mediach zatruwa życie osobiste, rodzinne i społeczne. Walka o wolne media jest walką o wolność Narodu" („Nasz Dziennik" nr z dnia 27 kwietnia 2012 r.).

Pragniemy ten marsz przeprowadzić w pokoju i dużej kulturze, bez złowrogich okrzyków. Nie chcemy stosować metod niektórych mediów komercyjnych, aby podjudzać i skłócać nasze społeczeństwo. Kościół jest posłany, aby ludzi jednoczyć wokół Chrystusa, wokół prawdy i dobra. Kościół ma prawo mówić własnym głosem, a tego głosu udzielają mu w tak wielkiej mierze Telewizja Trwam i Radio Maryja. Dziennikarzy tu obecnych prosimy, aby nie pogłębiali konfliktu, ale by raczyli zauważyć, że jest to pokojowa forma domagania się prawdy, domagania się wolności dla mediów, w tym domagania się równego traktowania katolickiej Telewizji Trwam.

Media mają służyć przede wszystkim Narodowi, także Kościołowi a nie tylko ekipie rządzących – do utrzymania się przy władzy. Kościół nie napuszcza, by kogoś odsuwać ad władzy, ale domaga się od władz należnych praw i wzywa tych, którym została powierzona troska o dobro wspólne Narodu – do wykonywania misji w sprawiedliwości, prawdzie i miłości.

Popieramy całkowicie stanowisko Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzyka, który twierdzi, że dyskryminacja Telewizji Trwam jest próbą zamykania Kościołowi ust. Katolicy zrzeszeni w Kościele mają prawo mówić własnym głosem i korzystać z osiągnięć współczesnej techniki medialnej. Państwo, które sprawuje pieczę nad tym dobrem, jakim jest coraz lepsza technika komunikowania ludzkiej myśli nie powinno wykluczać katolików, którzy stanowią większość naszego społeczeństwa i płacą po-

datki na cele społeczne. Kościół w Narodzie jest podmiotem życia publicznego i w dialogu społecznym, w prowadzeniu misji ewangelizacyjnej, powinien posiadać jak najlepsze możliwości medialne potrzebne do prowadzenia swojej działalności.

W Polsce mamy kilkadziesiąt kanałów i programów telewizyjnych. Większość z nich znajduje się w rękach ludzi, którzy szerzą idee i postawy liberalistyczne, często antychrześcijańskie. Prezentują niekiedy wypaczony wizerunek człowieka, promują różnego rodzaju dewiacje moralne, uznając je za obowiązującą normę. Katolicy mają niezbywalne prawo do posługiwania się mediami w głoszeniu Ewangelii i w promowaniu wartości religijnych, moralnych i narodowych. Jeszcze raz powtarzam, że media nie powinny służyć jedynie jednej opcji politycznej czy społecznej, ale winny służyć wszystkich, przede wszystkim narodowej większości. Większość nie może być dyskryminowana przez mniejszość, bo to nie ma nic wspólnego z demokracją. To jest po prostu totalitaryzm, poniżanie godności człowieka.

Zapraszam wszystkich do wspólnej modlitwy i marszu na rzecz poparcia Telewizji Trwam i obrony wolności w mediach, gdyż wolne media są podstawą wolności Narodu. Amen.

Formacja ku świętości możliwa dzięki współpracy z Duchem Świętym

Pieszyce, 30 kwietnia 2012 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Antoniego

1. Koniec miesiąca bogatego w wydarzenia i rocznice

Kończymy dzisiaj miesiąc kwiecień. Odchodzi do historii ten miesiąc, w którym były święta wielkanocne, Triduum Paschalne, Wielka Niedziela, wcześniej Wielki Tydzień i tydzień wielkanocny. To był wielki czas w Kościele, świętowanie oddania życia Jezusa za nas i Jego chwalebnego zmartwychwstania. Śmierć i zmartwychwstanie to szczególne tajemnice w dziele naszego zbawienia i kulminacja tego świętowania jest zawsze podczas świąt Wielkiej Nocy.

W kwietniu były także ważne rocznice, które nie mogą ujść naszej uwagi. Przypomnę, 2 kwietnia minęła siódma rocznica odejścia do wieczności naszego wielkiego papieża bł. Jana Pawła II, następnie mieliśmy drugą rocznicę katastrofy smoleńskiej – 10 kwietnia i 21 kwietnia minęła 1015 rocznica męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, który jest pierwszym Patronem Polski. Od niego zaczyna się chrześcijaństwo. Przypomnę, że jego relikwie wykupione przez Bolesława Chrobrego stały się podstawą do utworzenia organizacji kościelnej na ziemiach polskich w roku 1000. Wczoraj mówił o tym ks. kard. Dziwisz podczas homilii w Gnieźnie, gdy świętowaliśmy z udziałem Episkopatu uroczystości św. Wojciecha. A jutro przypada pierwsza rocznica beatyfikacji Jana Pawła II, to też ważny dzień, dlatego w prasie katolickiej mamy więcej informacji o Ojcu Świętym i spodziewamy się, że czas biegnie w stronę jego kanonizacji, a potem, dwa dni później będzie 221 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, też dla nas Polaków ważna data, ważne wspomnienie i też ważne przesłanie dla dzisiejszej Polski, przesłanie z końca wieku XVIII.

2. Chrystus wybiera pasterzy dla swojego ludu

Moi drodzy! A w Kościele w tej chwili jest środek okresu wielkanocnego, jest środkowy tydzień od czwartej do piątej niedzieli wielkanocnej. Jesteśmy w środku czasu wielkanocnego, który trwa siedem tygodni, 50 dni. Ten tydzień środkowy jest tygodniem powszechnej modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne. Tę modlitwę łączymy z tytułem Chrystusa jako Dobrego Pasterza.

Słyszeliśmy Ewangelię podobną do wczorajszej, w której Chrystus nazywa się Dobrym Pasterzem: „Ja jestem Dobrym Pasterzem. Dobry Pasterz daje życie swoje za owce" (J 10, 11). I faktycznie, Pan Jezus jako Dobry Pasterz oddał swoje życie za nas, za swoje owce. Moi drodzy, żeby dzieło Pana Jezusa mogło docierać do wszystkich pokoleń w historii ludzkości Pan Jezus powołał dwunastu apostołów, a z kolei oni powoływali swoich następców i ta sukcesja apostolska trwa do dzisiaj, i będzie trwać do końca świata. Sukcesja pasterzy wybieranych przez Chrystusa – Chrystus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili, i aby owoc wasz trwał" (J 15, 16). Powiedział to do apostołów i to powtarza wszystkim pasterzom, także dzisiejszym pasterzom, których widzimy w Kościele. To są pasterze powołani przez Chrystusa. W to wierzymy – „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem" i wszyscy kapłani tu obecni są pasterzami wybranymi przez Chrystusa Pana, aby dzieło Jezusa nie było zapomniane, by było dostępne dla wszystkich ludzi każdego czasu. I właśnie Jezus udostępnia to dzieło przez swoich pasterzy. To właśnie ci pasterze, kapłani, biskupi sprawują świętą liturgię, która uobecnia nam dzieło zbawcze Pana Jezusa, głoszą Boże Słowo, udzielają sakramentów świętych, poprzez które Pan Bóg udziela mocy uczniom Chrystusowym.

I oto dzisiaj będzie udzielony sakrament bierzmowania, sakrament, poprzez który do serc i umysłów naszej młodzieży będą wlane siedmiorakie dary Ducha Świętego. Wypisane tutaj z lewej strony, to są dary, które głównie wzmacniają naszego

ducha w sferze poznawczej, a instancją odpowiedzialną za nasze poznawanie jest rozum, jest intelekt, dlatego jest dar mądrości, dar rozumu i także dar rady, bo rady też się wywodzą z dobrze funkcjonującego rozumu, rozumu mądrego, z rozumu, który dobrze funkcjonuje, czyli, w którym jest dobre myślenie.

Natomiast dary wypisane na tej tablicy prawej, to są dary, które głównie wzmacniają naszą wolę. Tak, jak rozum jest nastawiony na poznanie prawdy i odkrywa prawdę, tak wola, jako druga część naszej duszy jest nastawiona na dobro i tego dobra pożąda i tu też są potrzebne dary. Jakie? Dar męstwa, żebyśmy się nie zrażali, gdy trudna jest droga do dobra, a czasem jest bardzo trudna, bo rzeczy złe jest łatwiej zdobyć, a rzeczy dobre są trudno osiągalne. Jest takie powiedzenie chińskie Per aspera ad astra, to znaczy: przez ciernie do gwiazd, przez wysiłek, przez poświęcenie do sukcesu. I tu jest potrzebne męstwo, żeby się nie zniechęcić, żeby iść dalej ku dobru, a więc dar męstwa, umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni bożej, to są dary, które wzmacniają naszą wolę, by dążyła do dobra i mogła to dobro osiągać. Moce Boże są potrzebne, bo nasz duch jest słaby i są one nam wszystkim potrzebne.

3. Pasterze posłuszni Duchowi Świętemu

Moi drodzy! W tygodniu tym modlimy się o powołania i patrzymy na naszych pasterzy zauważmy, że ci wielcy pasterze, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w naszej historii narodowej, bo tę historię najlepiej znamy, to są pasterze, którzy swoją wielkość zdobyli dzięki otwarciu się na dary Ducha Świętego, to byli ludzie działający w mocy Ducha Świętego. Wspomniany św. Wojciech i wspomniany także przed chwilą Jan Paweł II, to są wielcy pasterze. Wczoraj uroczyście wprowadzone zostały relikwie bł. Jana Pawła II do katedry gnieźnieńskiej. Tam jest też kaplica św. Stanisława biskupa i męczennika i kard. Dziwisz gdy przekazywał te relikwie ks. abp. Kowalczykowi Prymasowi Polski, to powiedział, że Jan Paweł II jest też męczennikiem, to tylko cud sprawił, że nie zginął na Placu św. Piotra 13 maja

1981 r., gdzie przelał swoją krew i którego uratowała – o czym sam był przekonany – Matka Boża, żeby mógł jeszcze coś Kościołowi dać, właściwie, żeby Pan Bóg mógł coś dać Kościołowi przez niego. I dał. Po zamachu było jeszcze ponad 20 lat pontyfikatu, bardzo ważnego, bardzo bogatego.

Moi drodzy! Dla nas wszystkich bł. Jan Paweł II jest przykładem człowieka, który był otwarty na dary Ducha Świętego, który w mocy Ducha Świętego głosił Ewangelię, składał świadectwo o Chrystusie, w mocy Ducha Świętego kochał ludzi, dla niego każdy człowiek był ważny. W mocy Ducha Świętego wcześniej jako kardynał tworzył wielką antropologię przedstawiającą człowieka, etykę, napisał wspaniałe książki i tu mu Duch Święty pomógł odkryć prawdę o człowieku, która była zamazywana przez współczesnych filozofów. Wiemy, że z tej prawdy zamazanej narodziły się systemy nie tylko bezbożne, ale antyludzkie. Hitleryzm niemiecki i komunizm sowiecki narodziły się na bazie złego myślenia, szatańskiego myślenia, a Papież pokazał w tych wczesnych pismach filozoficznych kim jest człowiek, jaką ma wielką wartość, po Bogu jest najważniejszym jestestwem w całej rzeczywistości, bo jest bytem osobowym i jest zawsze pierwszy. Dlatego nie wolno człowieka podporządkowywać ekonomii, technice, niczemu, wszystko powinno służyć człowiekowi. To Papież mówił i otwierał nas na to dopełnienie prawdy naturalnej, filozoficznej, która była też ważna, ona była odkryta niezależnie od religii, ale okazało się, że ta prawda filozoficzna religii bardzo się przydała i jej posłużyła, również kulturze, ale Papież wiedział, że są potrzebne te prawdy, które Pan Bóg człowiekowi podarował i przekazał historii, żeby człowiek wiedział skąd wyszedł i dokąd zdąża, i co go czeka, gdy zamknie oczy na ten świat.

Moi drodzy! Jest potrzebna taka nowa fascynacja naszym Papieżem, bo to jest wielki dar Pana Boga dla naszego pokolenia. Papież jest jeszcze całkiem nieodkryty, wciąż za mało znany, za mało czytany, a dzisiaj media jeśli Papieża wspominają, to mówią o kremówkach, marginalnych sprawach, a przecież dzieło dokonane przez niego jest bardzo bogate i trzeba je zgłębiać.

Droga młodzież! Wracamy do tej myśli podstawowej, że ci wielcy pasterze: św. Wojciech, św. Stanisław, św. Andrzej Bobola męczennik, wielcy biskupi także, kard. Hlond, kard. Wyszyński, to są ludzie, których wykreował Duch Święty, bo On jest duszą Kościoła.

Droga młodzieży! Jak wy się dzisiaj nie otworzycie na Ducha Świętego, to macie przegrane życie, tak wam powiem po prostu, bo bez pomocy Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie dojść do prawd naprawdę ważnych, a do których nie możemy dojść czystym rozumem i tych prawd nie znajdziemy w telewizji, w Internecie, nie wszystko tam znajdziemy. Wręcz przeciwnie, tam jest dużo bałaganu myślowego. Niektóre działy prowadzą tam ludzie zepsuci, którzy trzymają z szatanem i chcą dla siebie ludzi pozyskać, żeby źle myśleli, żeby źle działali. Ostatnio w Świdnicy mieliśmy kilka ważnych wydarzeń – Maraton Biblijny; jest zapowiedziane ogłoszenie Papieża patronem miasta Świdnicy, ma się to dokonać 8 maja, będzie Nuncjusz Apostolski i internauci na blogach piszą komentarze. Są to tak czasem nierozsądne teksty, takie pomyje wylewają. Jak można takie teksty pisać? Jest prośba do was, do młodzieży, bo wy się znacie na komputerach i czytacie różne informacje, jeśli spotkacie taki tekst bezbożny atakujący Kościół, atakujący pasterzy Kościoła, to nie milcz, napisz i wyślij, bo nie jest tak i tego brata czy siostrę popraw, daj świadectwo o Chrystusie i to będzie dla ciebie czynem, poprzez który zaświadczysz, że jesteś po bierzmowaniu, że przyjąłeś dary Ducha Świętego. Jak będziecie obrońcami prawdy, obrońcami dobra, które jest atakowane, niszczone, trzeba się stać aktywnym świadkiem Chrystusa, który broni tego, co jest z Chrystusem złączone, broni Kościoła, broni pasterzy. Nawet z trybuny sejmowej padają brzydkie wypowiedzi tyczące księży, ale o tym nie będziemy szeroko mówić, ja tylko tej sprawy dotykam, byście nie dali sobie odciąć tego przekonania, że wszyscy kapłani są wybrani przez Chrystusa, do których Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem". A jeżeli jakiś kapłan odejdzie, to się staje zdrajcą tak jak Judasz. Mamy po-

dobno w parlamencie jednego ex-księdza i w związku z tym mówią, że szef Ruchu Palikota jest największym klerykałem, bo wprowadził księdza do sejmu. Poszczególne jednostkowe przypadki nie mogą osłabić tego piękna, które się przynależy Kościołowi, które jest właściwe Kościołowi, pasterzom, świętości, uczciwości, dlatego jest potrzebna obrona, sprzeciw przeciwko tym, którzy kłamią, którzy źle myślą, dlatego nie wolno być biernym, trzeba być aktywnym katolikiem mającym świadomość, że jest się ochrzczonym, bierzmowanym i przez to świadkiem Chrystusa.

Zakończenie

Kończymy nasze pouczenie, nasze przypomnienie tych spraw związanych z Duchem Świętym udzielanym w sakramencie bierzmowania. Droga młodzieży, przyjmijcie w postawie wiary i miłości dary Ducha Świętego i poczujcie się tego wieczoru kwietniowego bliżej Chrystusa i bardziej odpowiedzialni za Jego obecność w świecie. Jezus potrzebuje was, waszych serc, by kochać przez was drugich, potrzebuje waszych ust, by głosić Ewangelię, by prawdy bronić, by prawdę głosić, prawdy się domagać. Potrzebuje was tak, jak i nas potrzebuje. Potrzebuje ludzi, żeby na ziemi kwitła prawda, dobro, miłość, żeby świat nie poszedł w kierunku unicestwienia, w kierunku zła, przekłamania, zakłamania, ale żeby był piękny, bo to, co Boże jest piękne, jest urocze i jest wieczne. Amen.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie styczniowe

Pod skrzydłami Bożej Opatrzności i opieką Maryi – w Nowy Rok
Świdnica, 1 stycznia 2012 r. 13

Bóg poszukiwany i znaleziony wzywa nas do zmiany drogi życia
Świdnica, 6 stycznia 2012 r. 17

Iść na cały świat i głosić Ewangelię
Żarów, 7 stycznia 2012 r. 20

Łaska chrztu – skarb człowieka wierzącego
Bobolice, 8 stycznia 2012 r. 25

Wśród pionierów powojennych kapłanów
Wrocław, 12 stycznia 2012 r. 31

Z domu ziemskiego do domu wiecznie trwałego w niebie
Bożków, 13 stycznia 2012 r. 39

Chrystus przyszedł na świat, by ratować grzeszników
Bolków, 14 stycznia 2012 r. 43

Odważnie, z pokorą i w prawdzie świadczyć o Zbawicielu świata
Rybnica Leśna, 14 stycznia 2012 r. 46

Powołani do trwania w Kościele
Udanin, 15 stycznia 2012 r. 52

Żyjemy i umieramy dla Pana
Strzegom, 18 stycznia 2012 r. 58

Jedność jako zadanie uczniów Pańskich
Świdnica, 19 stycznia 2012 r. 61

„Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi”
Świebodzice, 21 stycznia 2011 r. 66

Będę przed Panem w krainie żyjących
Polanica Zdrój, 25 stycznia 2012 r. 71

Przyjrzyjcie się posłaniu swojemu
Świdnica, 26 stycznia 2012 r. 77

Bóg sam wystarczy
Szczawno-Zdrój, 29 stycznia 2012 r. 81

Homilie lutowe

Iść z Chrystusem w dorosłe życie
Świdnica, 3 lutego 2014 r. 87

W Jego bramy wstępujcie z dziękczynieniem z hymnami w Jego przedsionki
Wrocław, 5 lutego 2012 r. 94

Ostatnie wytyczne Kościoła w postępowaniu w przypadkach nadużyć seksualnych, w szczególności w przypadkach pedofilii
Świdnica, 9 lutego 2012 r. 96
Pamięć o cierpieniach Polaków na nieludzkiej ziemi
Wrocław, 11 lutego 2012 r. 103
Ludzie oddani sobie i innym z miłości
Wrocław, 11 lutego 2012 r. 109
Panie, jeśli chcesz możesz mnie uzdrowić
Stary Lesieniec, 12 lutego 2012 r. 115
Wdzięczność za Boże Narodzenie
Betlejem, 13 lutego 2012 r. 118
„Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest"
Jerozolima, 14 lutego 2012 r. 121
Błogosławieni pełniący wolę Bożą
Nazaret, 15 lutego 2012 r. 124
Błogosławieni, którzy potrafią być wdzięczni
Góra Błogosławieństw, 16 lutego 2012 r. 130
Iść za Chrystusem do końca swoich dni
Góra Nebo, 17 lutego 2012 r. 136
Być w szkole Maryi
Petra (Jordania), 18 lutego 2012 r. 144
Wewnętrznie wolni i ukierunkowani ku przyszłości
Eilat, 19 lutego 2012 r. 148
Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię
Świdnica, 22 lutego 2012 r. 152
Nawracanie się na Ewangelię
Ząbkowice, 26 lutego 2012 r. 155
Jak się przygotować do Sądu Ostatecznego?
Świdnica, 27 lutego 2012 r. 159

Homilie marcowe
Modlitwa – ale jaka?
Świdnica, 1 marca 2012 r. 165
Trudne przykazanie – miłość nieprzyjaciół
Świdnica, 3 marca 2012 r. 167
Abrahamowa i nasze próby wiary
Świdnica, 4 marca 2012 r. 171
Droga kapłańskiego uświęcenia
Świdnica, 7 marca 2012 r. 175
Wybrani do modlitwy za innych i świadectwa życia
Świdnica, 11 marca 2012 r. 179

Święty Józef i jego zatroskanie o Kościół
Bolesławów, 19 marca 2012 r. 183
„Kształcić duszę cnotami, umysł naukami a ciało sportem” – Janusz Kusociński (1907-1940)
Wałbrzych, 31 marca 2012 r. 191

Homilie kwietniowe

Być wiernym Chrystusowi
Bielawa, 1 kwietnia 2012 r. 199
Chrystus posyła wierzącym w Niego Ducha Świętego
Bielawa, 1 kwietnia 2012 r. 202
Błogosławiony Jan Paweł II woła o odnowę Narodu
Wałbrzych, 2 kwietnia 2012 r. 208
Wybrani, namaszczeni i posłani
Świdnica, 5 kwietnia 2012 r. 218
Kapłani, słudzy Eucharystii – najświętszego z sakramentów
Świdnica, 5 kwietnia 2012 r. 222
Na Krzyżu zawisło Zbawienie świata
Świdnica, 6 kwietnia 2012 r. 228
Tajemnica chrztu w centrum przesłania Wigilii Paschalnej
Świdnica, 7 kwietnia 2012 r. 230
Stójmy mocno przy Chrystusie Zmartwychwstałym
Świdnica, 8 kwietnia 2012 r. 233
Wiara potrzebuje modlitwy i przekazu jej innym
Rościszów, 11 kwietnia 2012 r. 238
Postawić w życiu na pielęgnowanie i pomnażanie darów duchowych
Piskorzów, 11 kwietnia 2012 r. 242
Podjęcie współpracy z Duchem Świętym zadaniem dojrzałego chrześcijanina
Ostroszowice, 12 kwietnia 2012 r. 250
Doświadczać obecności Zmartwychwstałego
Dzierżoniów, 14 kwietnia 2012 r. 257
„Trzeba słuchać bardziej Boga niż ludzi”
Wójtowice, 14 kwietnia 2012 r. 262
Msza św. darem pokoju, darem miłosierdzia i darem wiary
Bielawa, 15 kwietnia 2012 r. 266
„Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny”
Bielawa, 15 kwietnia 2012 r. 272
Wsparci orędownictwem bł. Jana Pawła II
Strzelce Świdnickie, 16 kwietnia 2012 r. 278
W prawdzie dawać świadectwo Chrystusowi
Kwietniki, 18 kwietnia 2012 r. 285

„Trwajcie mocno w wierze“
Świdnica, 21 kwietnia 2012 r. 290
Przyjmowanie przez małżonków Bożej miłości zadatkiem udanego małżeństwa
Świdnica, 21 kwietnia 2012 r. 294
Powołani, by stać na straży wartości ewangelicznych
Bielawa, 22 kwietnia 2012 r. 298
Świadomy wybór Chrystusa drogą do szczęścia
Bielawa, 22 kwietnia 2012 r. 302
Świadectwo żywej wiary poprzez bezinteresowny dar z siebie
Wałbrzych, 23 kwietnia 2012 r. 308
Przyjdź do Jezusa i żyj Jego Ewangelią
Wałbrzych, 24 kwietnia 2012 r. 315
W pokorze i zaufaniu nieść światu świadectwo o Chrystusie
Wałbrzych, 25 kwietnia 2012 r. 321
Formacja w wierze i zaangażowanie w jej szerzenie
Świdnica, 26 kwietnia 2012 r. 328
Pomimo lat nie gasić kapłańskiego entuzjazmu
Świdnica, 26 kwietnia 2012 r. 334
Rodzina – darem i zadaniem
Pieszyce, 27 kwietnia 2012 r. 340
Dobry Pasterz wybiera i uświęca swoje sługi
Kamionki, 30 kwietnia 2012 r. 346
Duszpasterskie Rady Parafialne w dziele nowej ewangelizacji
Świdnica, 28 kwietnia 2012 r. 350
O wolny głos Kościoła w Narodzie
Świdnica, 28 kwietnia 2012 r. 357
Formacja ku świętości możliwa dzięki współpracy z Duchem Świętym
Pieszyce, 30 kwietnia 2012 r. 362

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.